



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 lutego 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
13 II 1241 Oddziały tatarskie spaliły Sandomierz 8 II 1296 Zamordowany został król polski Przemysł II 10 II 1321 Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego Polsce oraz wypłacenie odszkodowania 4 II 1339 Rozpoczął się proces polsko-krzyżacki 15 II 1386 Chrzest Jagiełły wraz z braćmi 18 II 1386 Ślub króla Polski Jadwigi z Władysławem Jagiełło 24 II 1397 Założenie Związku Jaszczurczego 1 II 1411 Pokój w Toruniu 1 II 1717 Sejm Niemy 26 II 1768 Uchwalenie tzw. praw kardynalnych 28 II 1768 Konfederacja Barska 17 II 1772 I układ eksterminacji Rzeczpospolitej zwany I rozbiorem 7 II 1831 Uchwała O Barwach Narodowych Polski 25 II 1831 Bitwa pod Olszynką Grochowską 26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego 18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji 20 II 1846 Powstanie Krakowskie 21 II 1846 Powstanie Ceynowy 16 II 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina 19 II 1861 Zniesienie poddaństwa chłopów w Cesarstwie Rosyjskim 27 II 1861 Pięciu poległych 8 II 1863 Konwencja Alvenslebena 12 II 1863 Bitwa pod Świętym Krzyżem 17 II 1863 Bitwy pod Miechowem i Staszowem. 3 II 1905 Strajk młodzieży gimnazjalnej 14 II 1907 Otwarcie Lwowskiej Galerii Obrazów. 21 II 1916 Początek bitwy pod Verdun 16 II 1918 W Wilnie Rada Litewska ogłosiła niepodległość Litwy. 19 II 1921 Powstały województwa poleskie i wołyńskie. 20 II 1922 Przyłączenie Wileńszczyzny do Polski. 26 II 1927 Hymn Rzeczypospolitej Polskiej 9 II 1929 Protokół Litwinowa i Brianda-Kelloga. 16 II 1936 Front Morges	5 II 1937 Plan budowy COP 8 II 1940 Zwolnienie 102 profesorów aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau. 10 II 1940 NKWD przeprowadza pierwsza masowa deportacja ludności polskiej 15 II 1940 Dobrzy Niemcy i źli „naziści”... 15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski. 16 II 1940 Śmierć Polskich Profesorów 17 II 1941 W Niepokalanowie Gestapo aresztowało o. Maksymiliana Kolbe. 14 II 1942 Odkręcenie tablicy z napisem "Dem grossen Astronomen" z pomnika Mikołaja Kopernika 14 II 1942 Przekształcenie ZWZ w AK 22 II 1942 Rota Przysięgi Armii Krajowej 2 II 1943 Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem 9 II 1943 Zbrodnia UPA na Polakach w Parośli. 20 II 1943 Uchwała o integralności obszaru RP w jej granicach z dnia 1 września 1939 r. 1 II 1944 Zamach na Kutschere 2 II 1944 Borów - SS Galizien 4 II 1945 -11 II 1945 Konferencja "Wielkiej Trójki" w Jałcie 13 II 1945 Informacja Ambasadora Edwarda Raczyńskiego o Postanowieniach Konferencji Jałtańskiej 14 II 1946 Spisu powszechny ludności Polski - 23 mln 930 tys. 3 II 1947 Zapadł wyrok na przywódców WiN 5 II 1947 Prezydent Bolesław Bierut-Agent Sowiecki 15 II 1951 Sowieci „prostują” granicę 8 II 1953 Rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich 5 II 1982 Manifestacje „spacerowe” 13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją. 13 II 1982 Pobicie internowanych przez służbę więzienną w Wierchowie Pomorskim. 6 II 1989 Rozpoczęły się obrady tzw. Okrągłego Stołu 9 II 1990 Ustawa O Zmianie Godła 2 II Każdego Roku Święto Ofiarowania Pańskiego	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury Zaściankowej Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciół Dzieci	2 4 48 65 66 67 68 71 72 72 80 81 83 83 85 85 86 89 89 89 95 96

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC LUTY 2017 AD

środa 1 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Hbr 12, 4-7. 11-15; Ps 103 (102), 1b-2. 13-14. 17-18a (R.: por. 17a); Por. J 10, 27; Mk 6, 1-6; Stary lekcjonarz: Hbr 12, 4-7. 11-15; Ps 103 (102), 1-2. 13-14. 17-18 (R.: por. 17); por. Dz 16, 14b; Mk 6, 1-6;
czwartek 2 luty	biały 	Święto ofiarowania Pańskiego Stary lekcjonarz: Ml 3, 1-4; Ps 24 (23), 7-8. 9-10 (R.: por. 10b); Hbr 2, 14-18; Łk 2, 32; Łk 2, 22-40;
piątek 3 luty	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika, albo św. Oskara, biskupa Nowy lekcjonarz: Hbr 13, 1-8; Ps 27 (26), 1bcde. 3. 5. 8b-9c (R.: 1b); Por. Łk 8, 15; Mk 6, 14-29; Stary lekcjonarz: Hbr 13, 1-8; Ps 27 (26), 1. 3. 5. 8b-9abc (R.: 1a); 2 Tm 1, 10b; Mk 6, 14-29;
sobota 4 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Hbr 13, 15-17. 20-21; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 1b); Por. J 10, 27; Mk 6, 30-34; Stary lekcjonarz: Hbr 13, 15-17. 20-21; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6 (R.: por. 1); J 10, 27; Mk 6, 30-34;
niedziela 5 luty	zielony 	Piąta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 58, 7-10; Ps 112 (111), 4-5. 6-7. 8a i 9 (R.: 4a); 1 Kor 2, 1-5; J 8, 12; Mt 5, 13-16; Stary lekcjonarz: Iz 58, 7-10; Ps 112 (111), 4-5. 6-7. 8a. i 9 (R.: 4a); 1 Kor 2, 1-5; J 8, 12b; Mt 5, 13-16;
poniedziałek 6 luty	czerwony 	Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rdz 1, 1-19; Ps 104 (103), 1-2a. 5-6. 10 i 12. 24 i 35c (R.: por. 31b); Por. Mt 4, 23; Mk 6, 53-56; Stary lekcjonarz: Rdz 1, 1-19; Ps 104 (103), 1-2a. 5-6. 10 i 12. 24 i 35c (R.: por. 31b); Mt 4, 23; Mk 6, 53-56; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Ga 2, 19-20; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Mt 28, 19a. 20b; Mt 28, 16-20;
wtorek 7 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 1, 20 – 2, 4a; Ps 8, 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2ab); ; Mk 7, 1-13; Stary lekcjonarz: Rdz 1, 20 – 2, 4a; Ps 8, 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2a); Ps 111, 7b. 8a; Mk 7, 1-13 ;
środa 8 luty	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hieronima Emilianiego, albo św. Józefiny Bakhity, dziewicy. Nowy lekcjonarz: Rdz 2, 4b-9. 15-17; Ps 104 (103), 1-2a. 27-28. 29b-30 (R.: por. 1a); Por. J 17, 17ba; Mk 7, 14-23; Stary lekcjonarz: Rdz 2, 4b-9. 15-17; Ps 104(103), 1-2a. 27-28. 29bc-30 (R.: por. 1a); Por. J 17, 17ba; Mk 7, 14-23;
czwartek 9 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 2, 18-25; Ps 128 (127), 1b-2. 3. 4-5 (R.: 1b); Jk 1, 21bc; Mk 7, 24-30; Stary lekcjonarz: Rdz 2, 18-25; Ps 128(127), 1-2. 3. 4-5 (R.: por. 1a); por. Mt 11, 25; Mk 7, 24-30;
piątek 10 luty	biały 	Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rdz 3, 1-8; Ps 32 (31), 1b-2. 5. 6-7 (R.: por. 1b); Por. Dz 16, 14b; Mk 7, 31-37; Stary lekcjonarz: Rdz 3, 1-8; Ps 32(31), 1-2. 5. 6. 7 (R.: por. 1a); por. Dz 16, 14b; Mk 7, 31-37; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Pnp 8, 6-7; Ps 148, 1-2. 11-13a. 13c-14 (R.: por. 12a i 13a); J 14, 23; Łk 10, 38-42;
sobota 11 luty	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes Nowy lekcjonarz: Rdz 3, 9-24; Ps 90 (89), 2 i 4. 5-6. 12-13 (R.: por. 1b); Mt 4, 4b; Mk 8, 1-10; Stary lekcjonarz: Rdz 3, 9-24; Ps 90(89), 2 i 4. 5-6. 12-13 (R.: por. 1); Mt 4, 4b; Mk 8, 1-10;
niedziela 12 luty	zielony 	Szósta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Syr 15, 15-20; Ps 119 (118), 1-2. 4-5. 17-18. 33-34 (R.: por. 1); 1 Kor 2, 6-10; Por. Mt 11, 25; Mt 5, 17-37; Stary lekcjonarz: Syr 15, 15-20; Ps 119, 1-2. 4-5. 17-18. 33-34; 1 Kor 2, 6-10; J 6, 63b. 68b; Mt 5, 17-37;
poniedziałek 13 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 4, 1-15. 25; Ps 50 (49), 1bcd i 8. 16b-17. 20-21 (R.: por. 14a); J 14, 6; Mk 8, 11-13; Stary lekcjonarz: Rdz 4, 1-15. 25; Ps 50, 1. 8. 16-17. 20-21; Hbr 4, 12; Mk 8, 11-13;

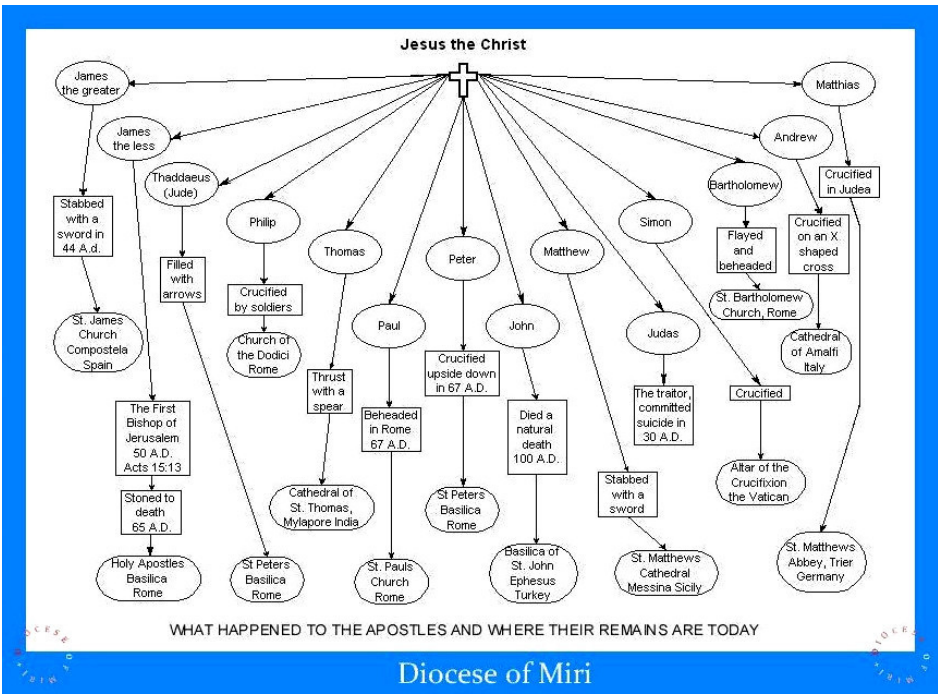
wtorek 14 luty	biały 	Święto świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa - patronów Europy Stary lekcjonarz: Dz 13, 46-49; Ps 117, 1-2; Łk 4, 18; Łk 10, 1-9;
środa 15 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 8, 6-13. 20-22; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 18-19 (R.: por. 17a); Por. Ef 1, 17-18; Mk 8, 22-26; Stary lekcjonarz: Rdz 8, 6-13. 20-22; Ps 116B(115), 12-13. 14-15. 18-19 (R.: por. 7a); por. Ef 1, 17-18; Mk 8, 22-26;
czwartek 16 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Rdz 9, 1-13; Ps 102 (101), 16-17. 18-19. 20-21. 29 i 22-23 (R.: por. 20b); Por. J 6, 63c. 68c; Mk 8, 27-33; Stary lekcjonarz: Rdz 9, 1-13; Ps 102, 16-23. 29; J 6, 63b. 68; Mk 8, 27-33;
piątek 17 luty	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie Świętych Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów NMP Nowy lekcjonarz: Rdz 11, 1-9; Ps 33 (32), 10-11. 12-13. 14-15 (R.: por. 12); J 15, 15b; Mk 8, 34 – 9, 1; Stary lekcjonarz: Rdz 11, 1-9; Ps 33, 10-15; J 14, 6; Mk 8, 34-9, 1;
sobota 18 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Hbr 11, 1-7; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 10-11 (R.: por. 1c); Por. Mk 9, 7; Mk 9, 2-13; Stary lekcjonarz: Hbr 11, 1-7; Ps 145, 2-5.10-11; Por. Mk 9, 7; Mk 9, 2-13;
niedziela 19 luty	zielony 	Siódma Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 17-18; Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 8 i 10. 12-13 (R.: por. 8a); 1 Kor 3, 16-23; 1 J 2, 5; Mt 5, 38-48; Stary lekcjonarz: Kpł 19, 1-2. 17-18; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 10. 12-13; 1 Kor 3, 16-23; 1 J 2, 5; Mt 5, 38-48;
poniedziałek 20 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Syr 1, 1-10; Ps 93 (92), 1. 2 i 5 (R.: por. 1a); Por. 2 Tm 1, 10b; Mk 9, 14-29; Stary lekcjonarz: Syr 1, 1-10; Ps 93, 1. 2 i 5b; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 9, 14-29;
wtorek 21 luty	zielony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Damianiego, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: Syr 2, 1-11; Ps 37 (36), 3-4. 18-19. 27-28b. 39-40 (R.: por. 5b); Ga 6, 14; Mk 9, 30-37; Stary lekcjonarz: Syr 2, 1-11; Ps 37, 3-4. 18-19. 27-28. 39-40; Ga 6, 14; Mk 9, 30-37;
środa 22 luty	biały 	Święto katedry św. Piotra Apostoła Stary lekcjonarz: 1 P 5, 1-4; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 16, 18; Mt 16, 13-19;
czwartek 23 luty	czerwony 	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Polikarpa, biskupa i męczennika Z DNIA Nowy lekcjonarz: Syr 5, 1-8; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Por. 1 Tes 2, 13; Mk 9, 41-43. 45. 47-50; Stary lekcjonarz: Syr 5, 1-8; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; 1 Tes 2, 13; Mk 9, 41-50; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Ap 2, 8-11; Ps 31 (30), 3cd-4. 6 i 8ab. 16-17 (R.: por. 6a); Por 2 Kor 1, 3b-4a; J 15, 18-21;
piątek 24 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Syr 6, 5-17; Ps 119 (118), 12 i 16. 18 i 27. 34-35 (R.: por. 35a); Por. J 17, 17ba; Mk 10, 1-12; Stary lekcjonarz: Syr 6, 5-17; Ps 119, 12 i 16. 18 i 27. 34-35; Por. J 17, 17ba; Mk 10, 1-12;
sobota 25 luty	zielony 	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Syr 17, 1-15; Ps 103 (102), 13-14. 15-16. 17-18a (R.: por. 17a); Por. Mt 11, 25; Mk 10, 13-16; Stary lekcjonarz: Syr 17, 1-15; Ps 103, 13-14. 15-16. 17-18a; por. Mt 11, 25; Mk 10, 13-16;
niedziela 26 luty	zielony 	Ósma Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 49, 14-15; Ps 62 (61), 2-3. 6-7. 8-9b (R.: por. 6a); 1 Kor 4, 1-5; Por. Hbr 4, 12; Mt 6, 24-34; Stary lekcjonarz: Iz 49, 14-15; Ps 62, 2-3. 6-7. 8-9ab; 1 Kor 4, 1-5; Mt 6, 33; Mt 6, 24-34;

poniedziałek 27 luty	zielony ✝	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Syr 17, 24-29; Ps 32 (31), 1b-2. 5. 6-7 (R.: por. 11a); Por. 2 Kor 8, 9; Mk 10, 17-27; Stary lekcjonarz: Syr 17, 24-29; Ps 32, 1-2. 5. 6. 7; 2 Kor 8, 9; Mk 10, 17-27;
wtorek 28 luty	zielony ✝	Dzień powszedni Nowy lekcjonarz: Syr 35, 1-12; Ps 50 (49), 5-6. 7-8. 14 i 23 (R.: por. 23b); Por. Mt 11, 25; Mk 10, 28-31; Stary lekcjonarz: Syr 35, 1-12; Ps 50, 5-6. 7-8. 14 i 23; por. Mt 11, 25; Mk 10, 28-31;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

966 AD - Polska Apostolska już 1051 rok kontynuuje ślady Wielkich Apostołów



Święci Cyrylu i Metody, apostołowie Słowian, módlcie się za nami: Bracia Konstanty i Michał urodzili się na początku IX wieku w Tesalonikach w patrycjuszowskiej rodzinie senatora Leona. Odebrali wspaniałe wykształcenie, zdobyli uznanie na dworze cesarskim, wykazywali się wybitną inteligencją, przygotowywano im wspaniałe kariery polityczne, stanowiska, dobre małżeństwa. Zrezygnowali z tych wszystkich możliwości, by wieść życie kontemplacyjne, wśród modlitw i ksiąg. To oni stali się ojcami w wierze dla wszystkich Słowian. Spełnili prośbę cesarza Michała III, by udać się z misjami do Państwa Wielkomorawskiego, oddali swoje siły, mądrość i życie dla idei związania Słowian z Chrystusem i Jego Kościołem. Udali się do kraju księcia Rościsława, by głosić Ewangelię w języku ludzi tam mieszkających. Odczytali w niezwykle sposób wolę Bożą, która chciała otworzyć źródła łask dla Słowian. W swojej misji i zaangażowaniu poszli dalej niż ktokolwiek przed nimi. Stworzyli nawet alfabet, od imienia Cyryla zwany cyrylicą, by przetłumaczyć i przepisać Pismo Święte i księgi liturgiczne w języku starosłowiańskim. Wytrzymali wiele trudu, cierpień, niezrozumienia i prześladowań dla dobra swej misji. Okazali się niezwykle wytrwali, zarówno w krzewieniu wiary i przekonywaniu do

13 II 1241 Oddziały tatarskie spaliły Sandomierz

W niedawno wydanej monografii Witowa, jej autor, Kazimierz Głowacki pisze: „Pomyślny rozwój opactwa zahamował najazd Tatarów. W 1240 roku zniszczyli i złupili oni kościół i klasztor, mordując jego mieszkańców. Jak wspomina opat Antoni J.D. Kraszewski w oparciu o stare kroniki klasztorne, ...podczas srogich kaźni zakonnic w wyrwanym

niej Słowian, jak i niełatwej walce o pozostanie w pełnej jedności z Rzymem i Papieżem wobec licznych oskarżeń pod ich adresem. Ich sposób działania ukształtował chrześcijańską duszę Słowian, którą dla pewnych szczególnych cech nazywamy cyrylo-metodiańską – łączącą w sobie stałość, wytrwałość i jakieś niezwykle poczucie wolności i własnej godności. Dzięki trudowi tych misjonarzy żaden Słowianin, a więc i żaden Polak nie musiał i nie czuł się gorszy, i nie mógł być gorzej traktowanych od tych, co wynosili kulturę i chrześcijaństwo ze starożytności, ale wiara w ich krajach często zaprowadzana była siłą. Można by nawet powiedzieć, że nasze, słowiańskie, odniesienie do prawa i władzy jest inne. Więcej w nim potrzeby wolności i własnej godności oraz świadomości wyboru niż przymusu. Pomyślny, ile z tych cech zachowaliśmy? Czy nadal czujemy swą wartość i godność? Czy jesteśmy dumni ze swej przeszłości, czy ją cenimy? Czy umiemy o nią walczyć i jej bronić, by nikt nas ani naszych dzieci nie stłamsił, nie upokorzył i nie poniżył? Daj nam, Boże, przez zasługi i wytrwałość świętych ojców naszych, Cyryla i Metodego, stać mocno przy dziedzictwie wiary świętej oraz bronić godności własnej, swojej wiary, tradycji i przekonań, nawet za cenę cierpień i prześladowań. Amen



Autor: ks. Łukasz Kadziński
Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/97527,swieci-cyrylu-i-metody-apostolowie-slowian-modlcie-sie-za-nami.html?d=1>

sercu jednej z nich /.../ Tajemnicą Narodzenia Pańskiego wyrażoną, z podziwem onego narodu okrutnego znaleziono. Wówczas to, pod datą 26 stycznia zapoczątkowany został, głośny później w kościele katolickim kult Świętych Norbertanek Witowskich, które w imię złożonych ślubów czystości męczeńską śmierć tu znalazły i spoczęły w podziemiach swojej

świętyni. Tradycja głosi, że z całego witowskiego konwentu żeńskiego tylko trzem siostrą udało się uciec z życia i te wojewoda sandomierski Dzierżysław zabrać miał do Buska i osadzić w tamtejszym klasztorze. Tak więc po najeździe, od 1241 roku w Witowie pozostali jedynie zakonnicy i wkrótce zdołali odbudować klasztor”./ Kazimierz Głowacki, Kościół św. Małgorzaty i św. Augustyna oraz dawny klasztor norbertański w Witowie, Witów 2005, s.11/.(...)

Najazdy rozpoczęły się wkrótce po opanowaniu przez Mongołów Rusi (1238-40). Pierwszy najazd, w 1241 zapoczątkowało wtargnięcie oddziału zwiadowczego (II 1241), który m.in. zdobył Sandomierz i pokonał rycerstwo krakowsko - sandomierskie. Następnie wojska tatarskie się rozdzieliły –grupa dowodzona przez Ordu – brata Batu-chana skierowała się na Kraków, druga pod wodzą Kaidu na Radom, Opoczno, Kalisz/ także Sulejów i Witów/. W III-IV 1241 prawe skrzydło wojsk tatarskich (gł. siły pod wodzą Batu-chana uderzyły na Węgry) wtargnęło do Polski i po sukcesach pod Szydłowcem, Chmielnikiem i Opolem zadało wojskom polskim (pod wodzą Henryka Pobożnego) klęskę pod Legnicą, potem Tatarzy zawrócili na Węgry w celu połączenia

się z gł. siłami. Drugi najazd nastąpił zimą 1259-60 – Wyruszywszy z rejonu Chełma Tatarzy pod wodzą Burondaja dotarli przez Lublin do Sandomierza, miasto i gród zostały zdobyte, ludność wymordowana. Inne oddziały przez Ilżę i Wąchock doszły do Sulejowa /także Witowa/ i Chęcina. Następnie skierowali się na Kraków, który spalili, nie zdobywając Wawelu. Na początku marca odeszli na wschód. Trzeci najazd - zima 1287-88 - wojska tatarskie operowały w 2 grupach: pierwsza przez Lublin, Sandomierz dotarła do Gór Świętokrzyskich, gdzie została pokonana przez Leszka Czarnego, druga doszła pod Kraków i na Podhalę i poniosła klęskę pod Starym Sączem, pokonana przez Polaków i przybyłe im na pomoc wojska węgierskie. Najazdy te miały na celu jedynie zdobycie łupów i niewolników nie zaś trwałe opanowanie terytorium. Jednak zamordowano i uprowadzono do niewoli wiele tysięcy ludzi, spalono wiele miast i wsi.

Źródło:

<http://www.parafiawitow.netstrefa.com/TATARSKIE%20NAJAZDY%20NA%20POLSKE.htm>

8 II 1296 Zamordowany został król polski Przemysław II



Przemysław II. Lata życia 1257-1296. Lata panowania ks. krak. 1290, król Polski 1295-1296

Przemysław II, syn Przemysława I i Elżbiety, córki Henryka Pobożnego, urodził się już po śmierci ojca.

Wychowywał go stryj, książę wielkopolski Bolesław Pobożny. Ponieważ nie doczekał się on własnego syna, w bratanku widział swego następcę. Przygotowywał go starannie do roli władcy. (...) Przemysław zajął Kraków w

1290 r. i zaczął w nim rządzić. Połączenie w jednym ręku dwóch najważniejszych dzielnic polskich, ziemi krakowskiej i Wielkopolski, musiało obudzić nadzieje Jakuba Świnki (arcybiskup gnieźnieński) na odrodzenie Królestwa. Ale już po kilku miesiącach musiał się Przemysław wycofać z Krakowa. Do Wielkopolski przywiózł ze sobą zabrane ze skarbcza katedry na Wawelu insygnia koronacyjne. Księstwo krakowskie zostało natomiast opanowane przez króla Czech, Wacława II, który przybył do Małopolski w porozumieniu z możnymi krakowskimi. Po zajęciu Krakowa przez Wacława doszło do zawarcia układu między Przemysławem i Łokietkiem. Układ był skierowany przeciw królowi czeskiemu, jednak do wspólnej akcji nie doszło. Nadszedł natomiast czas realizacji umowy zawartej z księciem gdańskim. W 1294 r. umarł Mszczuj II, toteż Przemysław, za zgodą rycerstwa pomorskiego, objął władzę nad jego księstwem. Połączenie Wielkopolski i Pomorza

poważnie wzmocniło władzę Przemysława, podniosło jego znaczenie wśród innych Piastów i pozwoliło mu koronować się na króla Polski. Koronacja odbyła się 26 czerwca 1295 r. w Gnieźnie. Obrzędu dokonał arcybiskup Jakub Świnka. Była to pierwsza koronacja króla Polski po upływie ponad dwustu lat. Choć Przemysław władał tylko Wielkopolską i Pomorzem, a pozostali książęta polscy nie uznawali jego władzy, uważał się jednak za króla całej Polski. Świadczy o tym napis na pieczęci majestatycznej, wykonanej po koronacji: "Sam Wszechmocny zwrócił Polakom zwycięskie znaki". Jak głosiła trzynastowieczna legenda, znaki zabrane Bolesławowi Śmiałemu za zbrodnię dokonaną na biskupie Stanisławie. W Żywocie jest mowa o całej Polsce, także całą Polskę miał na myśli ten, kto tworzył napis. Zjednoczenie innych księstw polskich miało nastąpić później. Przemysław jednak tego nie doczekał. Zginął 8 lutego 1296 r., zamordowany w Rogoźmie na polecenie margrabiów brandenburskich." Późniejsze źródła winą obarczały dwa polskie rody, Żarębów i Nałęczów, jednak ich udział w zbrodni jest raczej nieprawdopodobny. Pozostawił jedyne dziecko, małoletnią córkę Ryksę. Przemysław II był królem tylko kilka miesięcy i władał tylko w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mimo to znaczenie przeprowadzonej przez niego koronacji było ogromne. Akt ten wzmocnił świadomość istnienia Królestwa Polskiego nawet wtedy, gdy Polska nie miała koronowanego króla.

Źródło: <http://www.piastowie.kei.pl/piast2/przemysl.htm>

10 II 1321 Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego Polsce oraz wypłacenie odszkodowania

(...) - początki Gdańska (m.in.: IX w. – pierwsze wzmianki źródłowe o osadnictwie na terenach Gdańska; ok. 975 r. gród z portem)
- Gdańsk w stosunkach (wojnach) polsko – krzyżackich (m.in. 1242-1253 – konflikt zbrojny z Zakonem Krzyżackim. Okolice Gdańska (Oliwa) spustoszone przez oddziały krzyżackie; 30 lipca 1253 – pokój, w którym Świętopełk zobowiązał się nie podejmować w przyszłości kroków wojennych przeciwko Krzyżakom. Złamanie pokoju groziłoby oddaniem Gdańska zakonowi; 1263 - nadanie Gdańskowi praw miejskich na prawie lubeckim; 1271 - zajęcie Gdańska przez Brandenburczyków. Mściwój II

Pomorski z pomocą Bolesława Pobożnego zdobył Gdańsk; 13 listopada 1308 - zajęcie Gdańska przez Krzyżaków i rzeź mieszkańców;
1320-1321 – papież Jan XXII zwołał sąd papieski obradujący w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim. Wyrokiem sądu Krzyżacy mieli zwrócić Królestwu Polskiemu całe Pomorze Gdańskie wraz z Gdańskiem oraz wypłacić odszkodowanie. Krzyżacy wyrok zakwestionowali;
Źródło:

https://usosweb.umk.pl/kontroler.php?action=katalog2/przedmioty/pokazPrzedmiot&prz_kod=1202-SB-N%3AGSPN-S1

4 II 1339 Rozpoczął się proces polsko krzyżacki

-15 września 1339 – kolejny sąd papieski w Warszawie nakazał zwrot Pomorza Gdańskiego, ponownie zakwestionowany przez Krzyżaków;
8 lipca 1343 – układ pokojowy z Krzyżakami, w wyniku którego Kazimierz II Wielki zrzekł się Pomorza Gdańskiego;

5 sierpnia 1410 – rada gdańska postanowiła uznać władzę Władysława Jagiełły;

Źródło:

https://usosweb.umk.pl/kontroler.php?_action=katalog2/przedmioty/poka_zPrzedmiot&prz_kod=1202-SB-N%3AGSPN-S1



15 II 1386 Chrzest Jagiełły wraz z braćmi

15 lutego 1386 roku odbył się chrzest Jagiełły, na którym przyjął imię Władysław. Było to równoznaczne z przyjęciem chrztu przez całą Litwę. Trzy dni później na Wawelu doszło do zaślubin Jadwigi z Władysławem. 4 marca Jagiełło został koronowany na króla Polski.

Źródło: <http://www.piotrskarga.pl/ps,7320,2,0,1,I,informacje.html>

W swej kronice Jan Długosz napisał: „We czwartek dnia czternastego lutego, w uroczystość św. Walentego, naprzód Jagiełło wielki książę litewski, a potem bracia jego książęta litewscy, wyuczeni już należycie zasad i prawideł wiary katolickiej, porzuciwszy błędy pogańskie, uczynili wyznanie prawej wiary i w kościele krakowskim przyjęli chrzest z rąk Bodzanty arcybiskupa gnieźnieńskiego i towarzyszącego obrzędowi Jana biskupa krakowskiego, z wielką wszystkich radością. Miast dawnych imion pogańskich dano im wtedy nowe: Jagiełłę wielkiego księcia nazwano na wzór dawnych królów Władysławem, Wigunta Alexandrem, Korygiełłę Kazimierzem, Świdrygiełłę Bolesławem”. (...) Lata 1386-

18 II 1386 Ślub króla Polski Jadwigi z Władysławem Jagiełło

Ślub Władysława Jagiełły z Jadwigą przyczynił się do chrystianizacji Litwy. Królowa osobiście angażowała się w ten proces: przysyłała litewskim neofitom białe lniane szaty. Na jej prośbę papież Urban VI erygował w 1388 r. diecezję wileńską. Chcąc umocnić dzieło chrystianizacji Litwy, królowa Jadwiga założyła w Pradze przy Uniwersytecie Karola kolegium dla Litwinów, gdzie mieli się kształcić kapłani narodowości litewskiej. Św. Jadwiga ujawniła wielką przenikliwość zwłaszcza w sprawach krzyżackich i litewsko-ruskich. Była orędowniczką pokoju Zakonu z Koroną pod warunkiem

1387 – to początek chrystianizacji Litwy. Akcją chrztu ludu litewskiego kierował Jagiełło, który osobiście objeżdżał posiadłości przekonując bojarów litewskich do potrzeby przyjęcia nowej wiary. Rozpoczęto wykorzeniać obiekty kultu pogańskiego (karczowano święte gaje, dęby, gaszono ogień w dolinie Świntoroga, zabijano świętych węży). W kronice Jana Długosza czytamy: “Nadto gaje i ogrody uważane za święte kazał powycinać oraz pozabijać węże i żmije, które po domach nawet, jakoby bóstwa, żywiono i czczono”. Kronika Długosza opowiada o przebiegu zbiorowego chrztu, który następował w wodach rzeki obok dzisiejszej katedry wileńskiej. Ponieważ było bardzo wielu chrzczonych, mężczyzn i kobiety podzielono na osobne gromady i polewano obficie wodą. Każdemu nadawano chrześcijańskie imiona, każdy otrzymywał białą, lnianą szatę. Podobno sam król (z powodu braku księży Litwinów) przetłumaczył na język litewski pacierze: Modlitwę Pańską i Skład Apostolski. Ponieważ przybyli do Wilna księża polscy i czescy nie znali litewskiego, prawdy wiary wyjaśniali franciszkanie i tłumacze.

Źródło: <http://poznajwilno.pl/miasto/o-wilnie/kategoria-warto-wiedziec/chrzest-litwy/>

zaprzestania niepokojenia Litwy przez Krzyżaków. Nawiązała też ścisły kontakt z papieżem Urbanem VI i jego następcą Bonifacym IX, skutecznie likwidując intrygi przede wszystkim Krzyżaków, księcia opolskiego Władysława i króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego, którzy planowali rozbiór Polski. W swej działalności wewnątrz państwa wielką opieką otaczała kościoły. Jako pierwszy polski monarcha odwiedziła Jasną Górę.

Źródło: <http://www.piotrskarga.pl/ps,7320,2,0,1,I,informacje.html>

24 II 1397 Założenie Związku Jaszczurczego



Towarzystwo Jaszczurcze (Eidechsengesellschaft) założone zostało w dniu św. Macieja, tj. 24 lutego 1397 roku w Radziniu Chełmińskim przez czterech rycerzy ziemi chełmińskiej Mikołaja z Ryńska (Renys), jego brata Jana (Hanusz) z Pułkowa (Polkaw) oraz ich braci ciotecznych Fryderyka i Mikołaja z Kitnowa (Kynthenow).

Od czasów Karola Wielkiego (*742 lub 747, †814)

rycerstwo na zachodzie Europy łączyło się w towarzystwa i bractwa, mające na celu urządzenie turniejów, zabaw towarzyskich, utrzymanie zwyczajów rycerskich i udzielanie sobie wzajemnej pomocy. Dla wzajemnej identyfikacji i odróżnienia się przyjmowano rozmaite godła np. lwa, wilka, sokoła, ryby...

Jako znak i godło towarzystwa przyjęto (lękliwą) jaszczurkę - co mogło oznaczać, że towarzystwo nie miało celów wojowniczych. Jednak wybór jaszczurki - zwinnej i szybko potrafiącej się ukryć - oraz ustanowienie kary za wyjawienie wewnętrznej tajemnicy, mogą sugerować, że towarzystwo dążyło do jakichś ukrytych celów. Wielu badaczy twierdzi zgodnie, że chodziło im o oderwanie ziemi chełmińskiej od Zakonu i poddanie jej Polsce. (...)

Akt założenia Towarzystwa Jaszczurczego, wystawiony przez Mikołaja i Hanusza Ryńskich oraz Fryderyka i Mikołaja Kitnowskich w dniu 25 II 1397 roku.

Niech będzie wiadomo wszystkim obecnym i przyszłym, którzy ten list oglądać albo czytać będą, że my czterej, Mikołaj i Hanusz [Hans, Jan] z Ryńska, bracia, i Fryderyk i Mikołaj z Kitnowa, także bracia, uradziliśmy i zgodziliśmy się, że towarzystwo obmyśliliśmy i utworzyliśmy w ten sposób, że my czterej, poprzednio wymienieni, i wszyscy, którzy do tego towarzystwa przystąpić mają, jeden drugiemu pomoże w potrzebnych, uczciwych sprawach, osobą i majątkiem, tak jak to uczynić wolno, bez żadnej niewierności, fałszu, zdrady oraz wszelkiej innej przykrości, które by się czyniło jawnie lub tajnie, samemu albo przez innych ludzi, przeciwko komukolwiek, [kto] dokucza, dręczy, gnębi albo krzywdę czyni, czy to jest na ciele, na honorze, czy na mieniu, nam, albo jednemu z naszych, [który] jest w uprzednio wymienionym Towarzystwie; jednakże wyjąwszy przede wszystkim zwierzchność, ponadto jeszcze [wyjąwszy] krewnych po mieczu, tak, że jeżeli ktoś z krewnych jednego z nas obrazi albo ukrzywdzi w wymienionych wyżej sprawach, jako to na ciele, honorze lub mieniu, żeby żaden ze stowarzyszonych w tym nie działał, lecz żeby milczał, aż sprawa się ułoży, lub jeden drugiemu między krewnymi, których sprawa obchodzi, w tej rzeczy uczynił sprawiedliwość. Także naradziliśmy się, czybyśmy Bogu, naszemu Panu, prawdziwie usłużyli, jakkolwiek by to było, jakby Bóg nas natchnął, jak czterej najstarsi z Towarzystwa urządzają albo robią, w tym inni powinni być powolni; albo jeżeli ktoś z naszego Towarzystwa przez plagę bożą, albo przez inne sprawy zubożał, co czterej najstarsi wybrani temu

uczynią dobrego, to powinni wszyscy inni uznawać. Także my czterej wymienieni uradziliśmy dotrzymywać przepisane artykuły, całkiem, stale i stanowczo, z wiernością i honorem, bez żadnego podstęp i sprzeciwu; jeżeli ktoś w Towarzystwie czyniłby przeciw temu, albo działał, albo wyjawiałby naszą tajemnicę, albo przyczyniłby się, że zostanie przedtem ujawniona, gdyby został o tem przekonany, to powinien on zostać wyrzucony i wypchnięty z Towarzystwa i z dala być trzymany, bez wiary i czci, jako przekonany złoczyńca. To Towarzystwo bowiem utworzyliśmy naszemu Panu na chwałę i służbę, naszym prawym dziedzicom ku czci i nam samym na pożytek i wygodę. Znakiem wymienionego Towarzystwa ma być jaszczurka. Na utrwalenie i umocnienie wymienionego poprzednio Towarzystwa, ażeby ono zupełnie i całkowicie było utrzymane z wpisanymi artykułami, kazaliśmy ten niniejszy list napisać, z naszymi przywieszonymi pieczęciami, który był dany... w roku 1397, w dniu św. Macieja [25 II]. Także chcemy, żeby ci wszyscy, którzy przystąpią do Towarzystwa, swoje pieczęci przywiesili do tego listu.

(M. Biskup, op. cit., s.61-62.) (...)

Zarząd Towarzystwa Jaszczurczego nie był obieralny, ale dożywotni dla czterech założycieli. Gdy któryś z członków zarządu umarł, pozostali wybierali na jego miejsce kogoś z bractwa. Członkowie zobowiązani są do bezwzględnej posłuszeństwa wobec starszyny oraz przestrzegania wszystkich artykułów statutu "całkowicie, stale i stanowczo, z wiernością i czcią, bez żadnego podstęp i sprzeciwu"; gdyby jednak ktoś wyłamywał się i zdradzał tajemnicę towarzystwa, względnie przyczynił się do ich ujawnienia "powinien wyrzucony i wypchnięty zostać... i z dala być trzymany bez czci i wiary, jako przekonany złoczyńca". Paragraf taki nie dziwił jednak nikogo, jako rzecz ogólnie przyjęta w każdym bractwie i towarzystwie. (...)

Do bitwy grunwaldzkiej w 1410 roku Jaszczurkowcy uważani byli za lojalnych poddanych państwa krzyżackiego. Mikołaj z Ryńska, za wcześniejsze zasługi *[1], piastował urząd chorążego chełmińskiego. W bitwie grunwaldzkiej na jego znak chorągiew chełmińska opuściła pole bitwy. Istnieje opinia, że ucieczka chorągwi chełmińskiej przyspieszyła klęskę armii zakonnej. Później składa Mikołaj królowi polskiemu przysięgę na wierność. Kiedy na początku października 1410 roku Henryk von Plauen zbliża się do ziemi chełmińskiej, Mikołaj z Ryńska ucieka na Mazowsze, gdzie znajduje schronienie w zamku biskupa włocławskiego w Ciechocinie. W odwecie Krzyżacy 9 października zajmują jego dobra.

Kronikarz krzyżacki zapisał:

[...] Także ów z Ryńska, gdy dla złości popełnionych i zdraż z kraju uciekać musiał, zaszedł do tegoż dworu w Ciechocinie, do biskupa, który przyjął go życzliwie i zaprosił do domu swego. I gdy obaj u stołu siedzieli, przybiegło śladem uciekającego kilku braci i sług Zakonu aż do Ciechocina nad Drwęcą. Dowiedziawszy się, że u biskupa był w murowanym zamku, długo stali nad Drwęcą naradzając się, wreszcie odjechali z powrotem. Tak zbrodniarz ten uszedł Zakonowi.

(M. Bartkowiak, op. cit.,s.23.)

Ostatecznie w listopadzie 1410 roku Mikołaj wrócił do państwa krzyżackiego, otrzymując gwarancje bezpieczeństwa ze strony komtura toruńskiego (w latach 1410-1413) Eberharda von Wallenfels. Zamierzał się też stawić przed wielkim mistrzem (w latach 1410-1413) Henrykiem von Plauen w celu wyjaśnienia swojego postępowania. Postanowienia pokoju toruńskiego (1.02.1411) miały gwarantować, że "wszyscy, którzy podczas tej wojny zbiegli, tak duchowni jak świeccy, z obu stron, bez przeszkody wrócić będą mogli do dóbr swoich i posiadać je jak dawniej posiadali i zażywać powinni łaski i życzliwości panów swych jak przedtem używali."

(M. Bartkowiak, op. cit.,s.23.)

Jednak Mikołaja z Ryńska (Mikołaj z Ryńska herbu identyfikowanego jako Rogala) te postanowienia nie obejmowały, ponieważ w chwili zawarcia porozumienia przebywał na terenie państwa zakonnego i był pod władzą wielkiego mistrza. W połowie maja 1411 roku

Mikołaja pojmano na zamku Lipinek pod Lisewem podczas uczty, na którą zaprosił go tamtejszy wójt Henryk Holt. Henryk von Plauen kazał go aresztować pod zarzutem udziału w spisku komtura radzyńskiego Jerzego von Wirsberg, który chciał jakoby przejąć władzę. Przewieziono go na zamek grudziądzki. W dniu 17 maja (?) został ścięty - bez procesu - na grudziądzkim rynku. Wydarzenie to upamiętnia tablica umieszczona na kamienicy pod numerem 21.



Po bitwie grunwaldzkiej brat Mikołaja Hanusz z Pułkowa, podobnie jak inni związkowcy, z obawy przed represjami szuka schronienia w Polsce. Zaraz po zawarciu pokoju wraca do swoich posiadłości. Jednak na wieść o uwięzieniu brata ucieka ponownie do Polski, gdzie umiera w 1412 roku. Jego żona Nała wraz z dziećmi została wydalona przez Krzyżaków z majątku i udała się do Polski, gdzie w kwietniu 1413 roku razem z Fryderykiem z Kitnowa, Janem ze Szczuplinek (von Czyppelyn) i Gunterem z Dylewa (Günter von der Delau) złożyli zeznania (dotyczyły nie przestrzegania 16 protokołu traktatu toruńskiego) przed Benedyktem Makraiem, subarbitrem Zygmunta Luksemburskiego (*1368, †1437) w sporze polsko-krzyżackim.

W 1412 roku Fryderyk z Kitnowa razem z Janem ze Szczuplinek i Gunterem z Dylewa proszą o pomoc i opiekę wielkiego księcia Witolda. Z Prus uciekł dzień po uwięzieniu Mikołaja z Ryńska. Jego posiadłości: Kitnowo, Daszkowo i folwark niedaleko Chełmna były pod zarządem krzyżackim. Za granicą przebywał do upadku (1413) von Plauena, kiedy sąd rycerski zwołany do Bratjana przynosi mu pełną rehabilitację i możliwość powrotu do swych dóbr.

Po wojnie w latach 1409-1411, wobec prześladowania przez Zakon i utraty najwybitniejszych członków, Towarzystwo Jaszczurcze praktycznie zaprzestało działalności. Zbiegli do Polski przedstawiciele rycerstwa chełmińskiego mogli powrócić do swych dóbr dopiero w październiku 1413 roku, po obaleniu Henryka von Plauena z urzędu wielkiego mistrza, kiedy nowym wielkim mistrzem (w latach 1414-1422) został Michał Kuchmeister.

W 1414 roku, w czasie tzw. "wojny głodowej", szlachta chełmińska staje po stronie Władysława Jagiełły. Po zrzeczeniu się godności wielkiego mistrza przez Michała Kuchmeistera (10.03.1422), wzrasta znaczenie stanów pruskich. Było to za sprawą jego następcy (w.m. w latach 1422-1441) Pawła von Russdorfa, który został pchnięty przez Zygmunta Luksemburskiego do wojny z Polską (tzw. wojna golubska 1422). W rezultacie Russdorf zmuszony był podpisać w dniu 27 września 1422 roku, w okolicach Mełna (k. Radzyna), traktat pokojowy. Jedno z postanowień tego traktatu mówi, że poddani państwa zrywającego pokój, zwolnieni będą z posłuszeństwa wobec swej władzy zwierzchniej. Postanowienie to otwierało stanom pruskim drogę do wypowiedzania swej opinii i wpływania na politykę wielkich mistrzów. Z prawa tego skorzystała szlachta ziemi chełmińskiej, kiedy odmówiła udziału w służbie wojennej podczas wojny polsko-krzyżackiej w latach 1431-1435.



Poczynając od początków lat 30. XV wieku, Związek Jaszczurczy rozszerzył działalność na inne tereny państwa krzyżackiego, i coraz bardziej angażował się w działania stanowej opozycji pruskiej przeciwko Zakonowi. W dniu 24 sierpnia 1438 roku w Kwidzynie odbył się zjazd przedstawicieli stanów pruskich. Przygotowano na nim powstanie Związku Pruskiego, do którego przystąpili także Jaszczurkowcy. W 1440 Towarzystwo Jaszczurcze weszło w skład Związku Pruskiego.

1 II 1411 Pokój w Toruniu

1 lutego 1411 – W. Jagiełło w wyniku traktatu w Toruniu uwolnił Gdańsk od złożonej mu przysięgi. Gdańsk spotkały represje ze strony Krzyżaków; 1440 – Gdańsk przystąpił do Związku Pruskiego; 5 lutego 1454 - wybuch powstania w Gdańsku przeciwko Krzyżakom; 11 lutego 1454 - Zakończył się okres panowania Krzyżaków w Gdańsku; 6 marca 1454 - król Kazimierz Jagiellończyk na wniosek poselstwa Związku Pruskiego z Janem Bażyńskim na czele, wcielił Gdańsk do Polski)
- Gdańsk w stosunkach polsko – niemieckich w czasach nowożytnych (m.in.: XVI-XVII w. Złoty Wiek w historii Gdańska; miejsce Gdańska w rozbiorach Polski; 1807 r. – Napoleon ustanawia Gdańsk Wolnym Miastem; 1815-kongres wiedeński i rozstrzygnięcia w sprawie Gdańska)

1 II 1717 Sejm Niemy

Pod koniec XVII w. wydawało się, że Polska i Rosja są w stanie pokojowo współpracować. Zmieniło się to jednak za panowania cara Piotra I, gdy wybuchła wojna północna. Już przedtem Rosja wtrącała się w wewnętrzne sprawy Polski, forsując kandydaturę Augusta II Mocnego z Saksonii na króla Polski. Kontrkandydatem był Francuz, książę Conti. Ostatecznie królem został August, który w 1700 wraz z Rosją, Dania i Prusami rozpoczął wojnę ze Szwecją. Walczył w imieniu Saksonii, ale już w 1701 król szwedzki Karol XII zaatakował Rzeczpospolitą. Działania zbrojne toczyły się w Polsce aż do bitwy pod Połtawą w 1708 roku, kiedy to armia Karola XII została doszczętnie zniszczona..

26 II 1768 Uchwalenie tzw. praw kardynalnych

Tu oto obserwujemy sytuację, gdzie dobre instrumenty polityczne w rękach ludzi nikczemnych stają się narzędziami zbrodni. Instrumenty polityczne takie jak Liberum Veto i wolna elekcja były obmyślane do stosowania przez ludzi uczciwych dla zbudowania pradziwie sprawiedliwego ustroju politycznego dla wszystkich tj. - osiągnięcia dobra wspólnego Ojczyzny przez Prawdę. Skoro Prawda jest jedna, zatem jest tylko jedno prawdziwe rozwiązanie dla każdej sytuacji, dlatego też należy do prawdziwego rozwiązania cierpliwie dążyć przez dialog, aż nikt nie będzie miał wątpliwości, że dotarliśmy jak tylko najbliżej można do Prawdy. Liberum Veto w rękach obywateli dojrzałych moralnie służyło zabezpieczeniu przed pomyłką.

Niestety w miarę upływu czasu, do Stanu Obywatelskiego Rzeczpospolitej dostali się ludzie niedojrzali moralnie, którzy nie dążyli do Prawdy i dobra wspólnego a jedynie dbali o swoje prywatne interesy. Ludzie niedojrzali moralnie nie rozumieją, że w dobru wspólnym Ojczyzny mieści się ich dobro własne a nawet się ubogaca. Liberum veto, podobnie jak wolna elekcja w rękach polityków o niskim morale, skłonnych do grzechów posłużyły zniszczeniu naszego precyzyjnego ustroju politycznego. Moralnie niedojrzali do standartów Rzeczpospolitej Obywatele „naszą przyszłość cofnęli wstecz”, ponieważ byliśmy zmuszeni zrezygnować z tych precyzyjnych instrumentów politycznych wypracowanych przez wieki. Żywiliśmy nadzieję, że uczciwi Obywatele nadal stanowią większość wśród stanu politycznego, zatem zdołamy przegłosować sprawiedliwy ustrój, jeśli cofniemy się do systemu gdzie decyduje większość. Niestety przeważająca przemoc sasiadów i ich mocodawców udaremniła nam przeprowadzenie tych zmian. Dziś wiele międzynarodowych gremiów stosuje nasze Liberum Veto, co zadaje kłam wszelkim prześmiewcom systemu politycznego naszej Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

(...) prawa kardynalne - są to ustawy preforsowane w latach 1767-1768 w Warszawie na sejmie, zwanym „Repninowskim”, obejmowały podstawowe zasady ustroju demokracji szlacheckiej, gwarantujące szlachcie: wolną elekcję, utrzymanie liberum veto na sejmach, prawo wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, nietykalność osobistą (neminem captivabimus), przywileje w sprawowaniu rządów oraz posiadania ziemi i władzy nad chłopstwem. Gwarantowane przez Katarzynę II. Nawiązywały one duchem do artykułów henrykowskich i również miały charakter ustawy zasadniczej. Prawa te nie miały możliwości się zmienić – były stałe. Zapewniały one utrzymanie dawnego porządku rzeczy, na co

Źródło: <http://historia-wyznaelblaska.pl/towarzystwo-jaszczurcze.html> oraz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Miko%C5%82aj_z_Ry%C5%84ska#/media/File:Ry%C5%84sk,_tablica_ku_pami%C4%99ci_Miko%C5%82aja_z_Ry%C5%84ska_1.jpg

- Gdańsk po I wojnie światowej: utworzenie i podstawa prawna istnienia Wolnego Miasta Gdańska; funkcjonowanie Wolnego Miasta Gdańska – terytorium, ludność, system prawny, stosunki zewnętrzne, gospodarka, kultura)
- Wolne Miasto Gdańsk jako jeden z pretekstów niemieckiej agresji na Polskę w 1939 r.

Źródło: https://usosweb.umk.pl/kontroler.php?action=katalog2/przedmioty/poka_zPrzedmiot&prz_kod=1202-SB-N%3AGSPN-S1

W tym okresie Rosja, formalnie sojusznik króla Polski, konsekwentnie prowadziła politykę podsycania wewnętrznych podziałów w Rzeczpospolitej i osłabiając ją. Doprowadziło to w 1717 r. do t. zw. Sejmu Niemego, na którym narzucono Polsce małą liczebność wojsk. W roku 1720 Rosja i Prusy zawarły porozumienie w sprawie zachowania ustroju Rzeczpospolitej i nie dopuszczeniu do reform. Rok później car Piotr I ogłosił się imperatorem Rosji.

Podporządkowanie Polski Rosji - wykład prof. A. Nowaka

Źródło: <http://www.blogmedia24.pl/node/62043>

przystąpiła koalicja magnatów i "zwolenników polityki państw ościennych". Dzięki temu prawa uzyskały w 1768 roku gwarancję ze strony Rosji, zaś w 1775 roku wszystkich trzech mocarstw ościennych (Prusy, Austria i Rosja). W wyniku takiego przebiegu sprawy sąsiedzi Polski zdobyli możliwość wywierania wpływu na jej politykę wewnętrzną. Zostały uchylone przez Sejm Wielki, aby znowu być przywrócone w 1793 przez sejm grodzieński. Mianem tym również określa się zbiór podstawowych zasad ustrojowych sformułowanych już w wieku XVII. Ich przestrzeganie gwarantowało utrzymanie słynnej "złotej wolności".

Sejm w 1768 uchwalił następujące prawa kardynalne i sprawy zaliczające się do materiae status, a więc możliwe do uchwalenia bądź zmiany jedynie przy jednogłośnym orzeczeniu sejmu:

Prawa kardynalne (niezmienne)

- Zasada wolnej elekcji
- Zasada Liberum veto
- Zasada Neminem Captivabimus – nietykalności osobistej szlachty
- Prawo do wypowiedzania posłuszeństwa królowi (zawijazwania konfederacji i rokoshu)

17 II 1772 I układ eksterminacji Rzeczypospolitej zwany I rozbiorem

Pierwsze porozumienie o rozbiroze przedstawiciele Rosji i Prus podpiali w Petersburgu 17 lutego 1772 roku. Oznaczono, jakie obszary zagarną dwa państwa, przewidziano też udział Austrii, która naturalnie wyprosiła ze swego terytorium Generalność konfederacką. Barzanie tracili grunt pod nogami, ruch dogasał. Częstochowa broniła się do 18 sierpnia, lecz nikłe to miało znaczenie wobec tego faktu, że o trzynaście dni wcześniej

- Wyłączne prawo dla szlachty do piastowania urzędów i posiadania ziemi
- Niemal nieograniczona władza dziedziców nad chłopami (oprócz możliwości karania śmiercią)
- Unia z Litwą
- Utrzymanie przywilejów Prus Królewskich
- Równouprawnienie dysydentów (protestantów i prawosławnych)

Źródło: http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Prawa_kardynalne

- 5 sierpnia 1772 roku - Rosja, Prusy i Austria podpisały trzy ostateczne traktaty podziałowe. Stało się to znowu w Petersburgu, bo tam znajdował się punkt ciężkości, wola Rosji znaczyła najwięcej. Około pięciu tysięcy szeregowych konfederatów poszło na Syberię.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/6595-7-pierwszy_rozbior_polski

28 II 1768 Wojna Obronna - Konfederacja Barska



Foto: Modlitwa konfederatów przed bitwą pod Lanckoroną. Obraz Artura Grottgera z roku 1863

Konfederacja Barska (1768-1772) była pierwszym polskim powstaniem narodowym w obronie wiary i wolności. Wolności osobistej i zagrożonej niepodległości państwowej Rzeczypospolitej.

Była rugowana z pamięci Polaków przez komunistyczną historiografię, jako ruch „wsteczny”. Komunistów raziło hasło konfederatów: Jezus - Maryja! Obawiali się też niebezpiecznych dla siebie skojarzeń: konfederacja wybuchła w reakcji na narzucony przez Rosję Rzeczypospolitej „traktat gwarancyjny” – podczas sejmu delegacyjnego 1767-68. W świetle tego „traktatu” bez zgody cara Rosji nie można było dokonywać w Rzeczypospolitej żadnych zmian konstytucyjnych! Był to historyczny prawzór dla układu „o przyjaźni i pomocy wzajemnej” komunistycznej Polski ze Związkiem Sowieckim, z kwietnia 1945 r. Rozpoczęło się w miasteczku Bar 28 lutego 1768 r. Sens walki oddaje najlepiej hymn konfederacki: Stawam na placu z Boga ordynansu, rangę

porzucam dla nieba wakansu. Dla Ojczyzny miłej, dla Nieba, Maryjej, ten jest mój azard... Przeciwwstawienie się armii rosyjskiej było prawdziwym hazardem. Aby się na to zdobyć, trzeba się było wsłuchać w Boży ordynans (rozkaz).

Przywódcami ruchu zostali Józef Pułaski i Michał Krasiński, brat biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego, zaangażowanego w dyplomację barską. Sojusznika szukaliśmy we Francji. Przysłali Francuzi pieniądze na wojsko i dużą grupę dzielnych oficerów, pod dowództwem płk. Charlesa Dumourieza. Wielu zginęło we wspólnej walce, innych pognano z Polakami na Sybir. Z polskich dowódców największą sławę zyskał Kazimierz Pułaski, syn Józefa, późniejszy bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Po wypowiedzeniu Rosji wojny przez Turcję i po przybyciu korpusu francuskiego zwycięstwo wydawało się realne. Zdecydowała wroga postawa Prus i Austrii, które porozumiały się już z Rosją co do rozbioru Polski. Państwa te utworzyły „kordony”, które utrudniały konfederatom walkę. 5 sierpnia 1772 r. Rosja, Prusy i Austria podpisały akt I rozbioru Rzeczypospolitej.

Niektórzy historycy obarczają konfederatów winą za I rozbiór Polski! Niech posłuchają głosu narodowych wieszczów. Oni żyli bliżej tych wydarzeń. Uznali Bar za okopy polskiej niepodległości. Nigdy z królami nie będziem w aliansch, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi... To znany hymn konfederacki, w wersji Juliusza Słowackiego.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

7 II 1831 Uchwała O Barwach Narodowych Polski

Szanujmy barwy narodowe. W czasie **Powstania Listopadowego** – **sejmu Królestwa Polskiego**, na wniosek **Towarzysta Patriotycznego**, powziął nie tylko uchwałę o detronizacji cara Rosji jako króla Polaków, ale i uchwałę o *kokardzie narodowej*, czyli o barwach narodowych Polski. Była to pierwsza w historii Polski regulacja prawna w tej sprawie. Biało-czerwone barwy Rzeczypospolitej Polskiej potwierdził po odrodzeniu państwa Sejm RP w roku 1919. Dziś są one dla Polaka tak samo oczywiste jak to, że mamy ręce, oczy i serce, bo tacy się urodziliśmy...

Oto uchwała z 7 lutego 1931:

Izba Senatorska i Izba Poselska, po wysłuchaniu wniosków Komisji Sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą winni się łączyć Polacy, postanowiły i stanowią:

Artykuł 1. Kokardę Narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.

Artykuł 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

Przyjęto na posiedzeniu Izby Poselskiej dnia 7 lutego 1831 roku.

Biało-czerwone barwy używane były już wcześniej, ale tylko zwyczajowo. Nawiązywały do Białego Orła na czerwonej tarczy herbowej, znaku Królestwa Polskiego. Teraz zostały usankcjonowane ustawą sejmową – w jakże ważnym i dramatycznym dla Polski okresie! Zaledwie dwa tygodnie wcześniej ten sam sejm ogłosił detronizację cara **Mikołaja I** jako króla Polski! Dwa tygodnie później biało-czerwona zakrwawi się w bitwie pod Olszynką Grochowską...

Kiedy prawie sto lat później państwo polskie odrodziło się do niepodległego bytu (1918), żaden Polak nie miał już wątpliwości, że biało-czerwona flaga jest jego znakiem.

Oto co powinniśmy wiedzieć na temat flagi Polski i jej poszanowania w różnych sytuacjach – według **Biura Bezpieczeństwa Narodowego Prezydenta Rzeczypospolitej**:

Flaga państwowa jest znakiem symbolizującym nasze państwo. Wywieszona przed lub na budynku urzędowym, oznakowanym urzędową tablicą z Orłem Białym, jest komunikatem, iż w tym budynku znajduje się państwowy urząd lub sprawowane są tam funkcje państwowe.

Od kilku lat również osoba prywatna może zarówno podnieść, jak i wywiesić flagę. Czyniąc to należy jednak pamiętać o tym, że podnieść flagę można tylko na maszcie ustawionym przed domem lub wystawionym z okna – **flagi państwowej nie można umieścić na maszcie ustawionym na szczycie dachu swojego domu.**

Należy zwrócić uwagę na znaczenie słów *podnoszenie* i *wywieszanie* flagi. Pierwsze odnosi się do sytuacji, kiedy flaga jest mocowana do liny a następnie wciągana na maszt. Wywiesza się natomiast flagę na drzewcu wetkniętym w zamocowane uchwyty.

Flagę państwową możemy również zawiesić na maszcie pionowo - wzdłuż masztu. Biel musi się wtedy znajdować przy maszcie. Tak samo chcąc umieścić barwy Rzeczypospolitej Polskiej w układzie pionowym, kolor biały umieszcza się po lewej stronie płaszczyzny oglądanej z przodu. Szczególny sposób obchodzenia się z flagą narodową obowiązuje w wypadku ogłoszenia przez Prezydenta RP żałoby narodowej. Flagi na masztach powinny być opuszczone do połowy wysokości masztu, natomiast flagi wywieszone na drzewcach powinny być przewiązane kirem – jednolicie czarną i nieprzejrzystą wstążką. Flagi zawieszanej pionowo nie opuszcza się do połowy, więc nie powinna być wywieszana podczas żałoby.

Przy eksponowaniu polskiej flagi narodowej wraz z innymi flagami, obowiązują ściśle zasady. Flaga państwowa ma zawsze pierwszeństwo przed każdą inną. Flaga państwa gospodarza jest też wyżej w hierarchii od flagi gościa, a manifestując barwy narodowe wraz z flagami watykańskimi, papieskimi, Unii Europejskiej czy NATO, należy wywieszać je jako następne w hierarchii ważności.

Dla flagi państwowej miejscem honorowym jest prawa strona. Czyli patrząc od frontu na budynek powinniśmy mieć flagę po swojej lewej stronie. Wywieszając flagę w towarzystwie wizerunku Orła Białego należy pamiętać, aby znajdowała się ona na prawo od Godła – po stronie, w którą patrzy Orzeł. **Również wywieszając flagę na balkonie, powinniśmy wywieszać ją w jego prawej części.**

Jak eksponować większą ilość flag? W przypadku zawieszania dwóch flag, flagę ważniejszą umieszczamy po prawej stronie. W przypadku, kiedy obok siebie wywieszone są trzy flagi, najważniejsza jest ta wisząca w środku. Drugie miejsce według hierarchii to miejsce po prawej stronie. Gdy wywieszamy cztery flagi, najważniejsza jest ta po prawej stronie. Następne w kolejności są flagi wiszące na lewo od niej. W przypadku 5 flag, ponownie najważniejszą flagą jest ta umieszczona pośrodku.

Wywieszając więcej niż 5 flag, najważniejsze umieszczamy skrajnie po prawej oraz lewej stronie.

W przypadku, gdy wystawionych jest więcej masztów niż flag, flagi można wywiesić naprzemiennie, pamiętając jedynie o tym, aby flagi najwyższe w hierarchii były najliczniej reprezentowane.

Maszty oraz drzewca, na których eksponowane są flagi, muszą być zawsze jednakowej wysokości i długości. Same maszty stawia się po prawej stronie od wejścia do budynku. Na jednym maszcie oraz drzewcu może wisieć tylko jedna flaga a **podnosząc flagi podczas ceremoniału należy pamiętać, aby flagę najważniejszą zawsze wciągać lub wywieszać jako pierwszą a opuszczać i zdejmować jako ostatnią.** W przypadku kiedy flaga ulegnie uszkodzeniu, chcąc ją wymienić, flagi niższe w hierarchii należy opuścić przed nią, a dopiero po zawieszeniu najważniejszej flagi wciągnąć je ponownie.

Flaga powinna być zawsze czysta, o czytelnych barwach i wzorze. Nie może być postrzępiona ani zmięta, nie może dotykać podłogi, ziemi lub wody. **Na polskiej fladze nie umieszcza się również napisów lub rysunków.**

Flagi nie używa się też np. do nakrywania stołu przydiabnego.

Wyjątkiem jest nakrycie trumny podczas oficjalnego pogrzebu – wówczas pas biały flagi biało-czerwonej winien być umieszczony nad lewą stroną ciała zmarłego. Na fladze znajdującej się na trumnie nie kładzie się kwiatów. Po położeniu kwiatów lub jakichś przedmiotów, flaga przestaje być flagą, staje się serwetą...

Przy odsłanianiu pomników lub tablic najlepiej zamiast flagi państwowej umieścić u góry prawego boku wstęgę w barwach narodowych, skosem w lewo do dołu od upiętej kokardy. Przy przecinaniu wstęgi podczas uroczystych otwarć nie można dopuścić, by końce wstęgi opadły na ziemię.

Jedynym godnym sposobem zniszczenia zużytej flagi jest jej niepubliczne spalenie.

Od roku 2004 w dniu 2 maja obchodzimy Dzień Flagi

Rzeczypospolitej Polskiej – w tym czasie wraz z biało-czerwoną nie powinno się podnosić żadnej innej flagi.

Obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej używane są dwa wzory flagi państwowej. **Flaga biało-czerwona** oraz **flaga biało-czerwona z umieszczonym na białym polu godłem Polski**, wprowadzona ustawą z 1 sierpnia 1919.

Flaga z herbem nie jest dopuszczona do użytku prywatnego. Ustawa ściśle mówi, kto i w jakich okolicznościach jest uprawniony do jej używania. Taką flagą posługują się przedstawiciele Polski za granicą, jest podnoszona na cywilnych lotniskach i samolotach komunikacyjnych poza granicami, kapitanatach i bosmanatach portów oraz na polskich statkach morskich jako bandera.

Ochrona symboli narodowych. Przepisy kodeksu karnego przewidują surową karę za znieważenie symboli narodowych, w tym także flagi państwowej. **Jeżeli ktoś publicznie znieważa, niszczy, uszkadza lub usuwa godło, sztandar, chorągiew, banderę, flagę lub inny znak państwowy, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.** Poza tym kodeks wykroczeń przewiduje karę aresztu lub grzywny w przypadku, gdy ktoś narusza przepisy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodnie z tak zwaną klauzulą wzajemności z art. 138 § 1 K.k., znaki państwa obcego na terenie Polski są objęte ochroną jedynie w przypadku, gdy państwo obce zapewnia wzajemność.

Na ilustracji: Według ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych, barwami Rzeczypospolitej Polskiej są kolory biały i czerwony, ułożone w

dwóch poziomych, równoległych pasach tej samej szerokości, z których górny jest koloru białego, a dolny koloru czerwonego. Flaga to prostokątny płat tkaniny o barwach Rzeczypospolitej Polskiej, o proporcji 8 (podstawa) - 5 (wysokość), umieszczony na maszcie. Zgodnie z art. 6 ust. 2 tej ustawy, za flagę Polski uważany jest wariant z godłem kraju, umieszczonym w środku pasa białego.

2 maja jest oficjalnie Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Poprzedza wielkie święto narodowe, upamiętniające Konstytucję 3 Maja i Matkę Boską Królową Polski.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

25 II 1831 Bitwa pod Olszynką Grochowską

Witaj, Gaju Grochowa, Polskie Termopile!



[...] O Gaju święty dla nas! Olszyno Grochowa!

Pamięć o tobie Polak w późny wiek przechowa.

Odrośną drzewa twoje, bo ziemia pod nimi

Syta krwi, ugnojona kośćmi ruskimi!

Tak pisał w roku 1833 poeta, powstaniec listopadowy Konstanty Gaszyński (*1809 †1866) o największym polsko-rosyjskim starciu w czasie Powstania Listopadowego – bitwie pod Olszynką Grochowską. Dziś mijają 183 lata od krwawego piątku na przedpolach Warszawy. Maszerującej dla zdławienia powstania 60-tysięcznej armii rosyjskiej zastąpił drogę 50-tysięczny korpus polski pod dowództwem gen. Józefa Chłopickiego. W całodzienniej walce poległo prawie 20 tysięcy żołnierzy – około 7 tysięcy Polaków, ponad 12 tysięcy Rosjan!

O takich bitwach mówi się zwykle, że były nierozstrzygnięte. Historycy podkreślają jednak, że było to jednak zwycięstwo Polaków. Rosjanie do Warszawy nie przeszli, a ich wódz – Niemiec w służbie rosyjskiej, feldmarszałek Hans Karl Friedrich Anton von Diebitsch, czyli Iwan Iwanowicz Dybicz Zabałkański – wkrótce po bitwie „padochl” na cholerę! Polacy przyjęli to za dobrą wróżbę. Decydujący rosyjski atak na Warszawę opóźnił się do września.

Bitwa pod Olszynką Grochowską przeszła do legendy – nie tylko w Polsce. Kiedy powstanie upadło, niemiecki poeta Julius Mosen napisał słynny wiersz *Die letzten Zehn vom Vierten Regiment* (Ostatnich dziesięciu z Czwartego Pułku), opiewający bohaterów pamiętnej bitwy – żołnierzy IV Pułku Piechoty Liniowej (zwanych Czwartakami), którzy zrosili swą krwią pole bitwy. Po przetłumaczeniu wiersza Mosena na język polski, powstała jedna z najbardziej znanych polskich pieśni patriotycznych: *Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę...* Szlachetny Niemiec autorem polskiej pieśni patriotycznej! Melodia też niepolska, skomponował ją Francuz Joseph Denis Doche. Powstańcy listopadowi byli podziwiani przez światłych, szlachetnych ludzi w całej ówczesnej Europie.

Walecznych tysiąc...

muzyka: Joseph Denis Doche

słowa: Julius Mosen

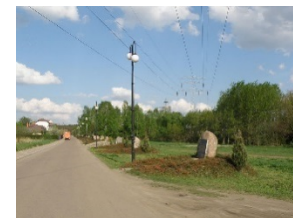
przekład: Jan Nepomucen Kamiński

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,

Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą Sprawę,
Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg!
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewka prózną idzie w bój Pułk Czwarty.
Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twarde murem stał,
Paszcz tysiąc ziele, bój się krwawy wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał.
Ogromy postrach padł na tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi Pułk Czwarty.
Pod Ostrołęką wróg się tłumny żżyma,
Otacza naszych dzikiej hordy zwał.
Śmierć albo życie, tu wyboru nie ma,
Z bagnetem w rękę, nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrót jest otwarty
I któż to zdziałał? To był nasz Pułk Czwarty.
On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak groźny piorun, jako bitny pan,
Wracał ponuro ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przeschniętych ran.
Czerwono płynie w morze prąd niestarty -
Krew to walecznych: przelał ją Pułk Czwarty.
Daremne męstwo, Ojczyzna zgubiona.
Ach, nie pytajcie, kto spełnił ten czyn.
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jest wyrodny syn.
W kawałki znowuż Polski kraj rozdarty,
Krwawymi łzami zapłakał Pułk Czwarty.
Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą Sprawę wzięła śmierci dłoń.
Wam lepszy udział dostał się w wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie na zawsze Pułk Czwarty.
Dziesięciu mężów obłąkanym wzrokiem
Przechodzi chwiejnie przez graniczny słup,
Ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup.
Kto idzie? Stójcie! - krzykną pruskie warty,
- My to, dziesięciu, cały nasz Pułk Czwarty...
Warto uczyć tę pieśń młodzieży. Zważywszy na autorów, jest wszak „europejska”... Polecam jej nuty, tekst i objaśnienia na portalu Biblioteka Polskiej Piosenki (zakładka Śpiewnik Polaka): www.bibliotekapiosenki.pl/static:Spiewnik_Polaka. Na portalu You Tube znajdziemy wykonania do odsłuchania.

Foto: Olszynka Grochowska (1931) Wojciecha Kossaka (*31 XII 1856 †29 VII 1942). Replika obrazu z 1886 r. Olej na płótnie, 90 x 145 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie.

Autor Piotr Szubarczyk



Źródło: www.wolnapolska.pl

26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego

(...) I. Przepisy ogólne

Art.1. Królestwo Polskie przyłączone na zawsze do państwa rosyjskiego stanowi nierozdzieloną część tego państwa. (...)

Art.2. Korona Królewska jest dziedziczną w osobie naszej i naszych potomków, następców i sukcesorów, stosownie do porządku, dla następstwa tronu Cesarstwa Wszech Rosji przypisanego.

Art.3. Koronacja cesarzów Wszech Rosji, królów polskich zawiera się w jednym i tymże samym obrzędzie świętym, który będzie się odbywać w mieście stołecznym Moskwie w obecności deputatów Królestwa Polskiego, wzywanych do uczestnictwa w takowej uroczystości razem z deputatami innych części Cesarstwa. (...)

Art.12. Kara konfiskaty majątku stanowi się jedynie za wykroczenie stanu pierwszego rzędu, jak to będzie w szczególności oznaczono w osobnych przepisach.

Art.13. Ogłoszenie myśli za pośrednictwem druku ulegnie tylko ograniczeniu, jakie uznanem będzie za nieodbicie potrzebne do zapewnienia winnego uszanowania dla religii, nietykalności władzy najwyższej, nieskazitelnosci obyczajów i osobistego honoru każdego. W tym celu będą przepisane osobne prawidła, oparte na zasadach, które służyły podstawą do przepisów istniejących dziś w tej mierze w innych częściach państwa naszego.

Źródło:

https://pl.wikisource.org/wiki/Statut_organiczny_dla_Kr%C3%B3lestwa_Polskiego_1832

18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji

„Rzeź galicyjska”, Jan Nepomucen Lewicki



„Najprzód donoszę Ci, zem żywy, bo tu w naszych okolicach nie każdy tym poszczycić się może...”

Wypadki z 1846 roku określane mianem rabacji dotyczyły zachodniej Galicji, głównie okolic Tarnowa, Bochni i Jasła. Po tych krwawych wydarzeniach zrodziły się dwie wersje ich oceny: urzędowa (austriacka) i patriotyczna (polska). Ta pierwsza wersja przedstawiała rzeź galicyjską jako odruch wierności włościan wobec monarchii austriackiej, potępiających próbę powstania przeciw cesarzowi. Z polskiej strony rabację potraktowano jako skutek świadomej prowokacji dokonanej przez biurokrację austriacką, która poszczuła chłopów na powstańców i szlachtę.

Rok 1846 w szczególny sposób zapisał się w polskich dziejach. Był rokiem wielkich nadziei związanych z przygotowywanym od kilkunastu lat powstaniem narodowym, a okazał się rokiem wielkiej narodowej tragedii. Rabacja chłopska położyła się ponurym cieniem na naszej historii. Grupy spiskowców przygotowujących powstanie narodowe w Galicji, w zaborach pruskim i rosyjskim, przygotowywali się na oznaczony przez Ludwika Mierosławskiego dzień wybuchu – 21 lutego 1846 roku – w trzech zaborach jednocześnie. Walka miała łączyć cechy wojny partyzanckiej i rewolucji społecznej. Od roku 1845 dwaj najaktywniejsi emisariusze – Edward Dembowski i Julian Goslar rozwijali na ziemiach polskich powstańczą propagandę. Obaj byli optymistycznie nastawieni, chociaż agitacja demokratyczna na wsi szła

opornie. Hasła polityczne do chłopów nie przemawiały, ideał państwa polskiego był im obcy, bo „pański”, nie wierzyli w zniesienie pańszczyzny i donosili do cyrkułów na buntujących się panów. Co więcej, na wsi szerzyła się absurdałna wieść, że panowie knują na zgubę chłopów, których będą „wyrzynać”. Powstańcy obawiali się raczej bierności chłopów, natomiast nie spodziewali się ich wrogiego wystąpienia. Nie doceniali znaczenia i wpływów austriackiej biurokracji na galicyjską wieś. Zamiar powstania narodowego nie udał się. W nocy z 18 na 19 lutego, przyspieszając jego datę, spiskowcy próbowali atakować w kilku miejscowościach. Pod kierunkiem majora Leona Czechowskiego zamierzali opanować Tarnów, ale na drodze obok żołnierzy austriackich stanęli chłopci uzbrojeni w cepy, widły i kosy. W Tarnowie starostą był Joseph Breinl, który postanowił wykorzystać naturalnego przeciwnika polskiej szlachty, jakim był chłop pańszczyźniany. Na 18 lutego 1846 roku zwołał do Tarnowa zebranie wójtów i najbardziej radykalnych przedstawicieli chłopstwa. Za obietnicę rychłej poprawy ich sytuacji polecił im, aby rozbrajali powstańców i odsyłali ich żywych lub martwych do siedziby cyrkułu. Breinl utwierdzał chłopów w przekonaniu, że władze nie będą im przeszkadzać w rozprawieniu się z odwiecznymi wrogami i ciemieżcami – ich panami. Już 19 lutego watahy „czerniawy” rozpoczęły na szeroką skalę zbrojenie się, wystawianie wart na gościńcach, rozbrajanie zbierających się oddziałów szlacheckich, napadanie na dwory, rabowanie i mordowanie szlachty folwarcznej oraz jej oficjalistów. W Tarnowskim, Nowosądeckim i w części Jasielskiego chłopci wdzierali się do dworów pod pretekstem szukania powstańców i broni. Bunt chłopów nazwany był rabacją, od niemieckiego słowa Raub – rabunek. W dworach i plebaniach niszczyli sprzęty, rekwirowali ziarno i trzodę, usuwali też dokumenty określające ich obowiązki względem dworu. Chłopi bili i mordowali właścicieli, ich rodziny, oficjalistów oraz służbę dworską. W samym powiecie tarnowskim w ciągu trzech dni dokonano pogromu w ponad 90 proc. dworów. Łącznie zginęło około 1000 osób, z tego 200 właścicieli ziemskich. Były to „krwawe zapusty”. Chłopi, czyli tzw. „czerniawa”, nie byli zorganizowani, a poza Jakubem Szelą nie mieli innych przywódców. (...) Ofiar rzezi galicyjskiej nikt nie zdołał dokładnie policzyć, wahają się one od 200 aż do 2 tys. osób. Stefan Kieniewicz, zestawiając różne wykazy imienne, doliczył się 639 nazwisk. Jest to liczba z całą pewnością niepełna. Na przykład, na 146 trupów zwiezionych do Tarnowa tylko 30 udało się rozpoznać. W Tarnowie i Bochni, gdzie w okolicy pogromy były najliczniejsze, biurokraci austriaccy liczyli tylko tych pomordowanych, których

przywieziono do cyrkułu. Spośród ustalonych przez S. Kieniewicza 639 osób, 424 przypada na Tarnów, 69 na Bochnię, 19 na Nowy Sącz, 14 na Jasło, 8 na Sambor, 3 na Sanok i jedna na Rzeszów. W 101. przypadków pomordowanych osób, nie udało się ustalić, skąd one pochodziły. (...) Według danych zebranych urzędową drogą, ofiarą rabunku padło około 140 dworów w Tarnowskim, 100 w Bocheńskim, 92 w Sądeckim, 69 w Jasielskim, 25 w Sanockim. Niewykluczone, że dane te należałoby podwyższyć. (...)

20 II 1846 Powstanie Krakowskie



Lata poprzedzające wybuch powstania krakowskiego w 1846 r. były najgorsze w całym trzydziestoleciu istnienia Wolnego Miasta Krakowa. W wielu dziedzinach nastąpił zastój, pogorszyły się też warunki życia. Rzeczywistą władzę sprawowała Konferencja Rezydentów, cenzura była coraz bardziej ostra i podejrzliwa, a opiekuńcze dwory czekały na dogodny moment i okazję, by wcielić Rzeczpospolitą Krakowską do monarchii habsburskiej. (...)

Według planu powstanie miało objąć wszystkie trzy zabory, a główne uderzenie miało być wymierzone w carat, z tym że w pierwszej fazie ciężar przyjąć miała na siebie Galicja i Wielkie Księstwo Poznańskie. Atak szedłby od strony Wolnego Miasta Krakowa w kierunku Kielc i tam miał być wzmocniony siłami partyzanckimi z Gór Świętokrzyskich. Władze Towarzystwa Demokratycznego mianowały wodzem powstania Ludwika Mierosławskiego. Wybuch powstania poprzedziła narada wojenna w Krakowie, w styczniu 1846 r. Utworzono wówczas tajny Rząd Narodowy, w skład którego wchodził: Jan Alcyato jako przedstawiciel emigracji, Karol Libelt – Poznańskiego, Jan Józef Tyssowski – Galicji, Władysław Dzwonkowski – Królestwa Polskiego, a Ludwik Gorzkowski – Rzeczypospolitej Krakowskiej. Termin wybuchu powstania ustalono na noc z 20 na 21 lutego. (...)

Rezydent austriacki Ignacy Liehmann de Palmerode objawiał zaniepokojenie pomimo zapewnień prezesa Senatu, iż krakowianie o żadnych zamieszkach nie myślą. 15 lutego rezydent donosił do Wiednia, że wybuch rewolucji skierowanej nie tylko przeciw rządowi, ale też przeciw arystokracji i właścicielom ziemskim, jest tylko kwestią czasu. W mieście panował niepokój, opinia miejscowa była jednak zgodna, że do uspokojenia ewentualnych zamieszek wystarczą lokalne siły milicji i żandarmerii. Senat nie dał się nakłonić przez rezydentów do oficjalnej prośby o pomoc wojskową ze strony Austrii.

Mimo to 18 lutego wkroczyło austriackie wojsko w sile prawie 2000 żołnierzy pod dowództwem gen. Ludwika Collina. Po aresztowaniu przez Prusaków czołowych działaczy na czele z Mierosławskim i Libeltem,

Autor: Ewa Danowska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Rabacja chłopska 1846 roku w relacji ks. Jana Popławskiego z Niegowici

Źródło: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-bd61cdcb-2bec-4f49-b33d-e7e550a3e527/c/239-564-1-SM.pdf>

oraz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rze%C5%BA_galicyjska

fakt ten był dla konspiracji krakowskiej kolejnym dotkliwym ciosem, a decyzje, co robić – były sprzeczne. Alcyato chciał odwołać powstanie i sam wyjechał, ale i tak w umówionym czasie doszło do jego wybuchu. Do walki porwało się kilkuset chłopów z okręgu Wolnego Miasta Krakowa i górników z Jaworzna. Doszło do zwycięskich potyczek z Austriakami w Krzeszowicach i Chrzanowie. Gen. Collin w Krakowie podjął kroki prewencyjne, obsadzając Rynek i okoliczne ulice wojskiem. 19 lutego wydał zarządzenie, aby wszystkie kamienice były zamknięte, w nocy zaś okna oświetlone, a ludzie nie gromadzili się na ulicach. Okolice Rynku przypominały wojskowy obóz. (...)

Nocą 20 na 21 lutego, czyli z piątku na sobotę, rozpoczęły się walki na ulicach Krakowa. (...)

Obywatele krakowscy podjęli próbę przechwycenia władzy. Zawiazali Komitet Bezpieczeństwa, powierzając przewodnictwo hr. Józefowi Wodzickiemu. Nie urzędował on długo, gdyż ujawnił się Rząd Narodowy – bez aresztowanego Libelta i zbiegłego Alcyaty. Dzwonkowskiego zastąpił ziemianin z Królestwa Polskiego Aleksander Grzegorzewski, a sekretarzem Rządu został Karol Rogawski. Zaangażował się też w powstańcze działania Jan Józef Tyssowski, uczestnik powstania listopadowego, absolwent prawa w Wiedniu i działacz spiskowy w Galicji. Rząd Narodowy, urzędujący w Szarej Kamienicy w Rynku, gdzie zawieszono białą-czerwoną chorągiew z napisem „Za wolność ludu”, ogłosił Manifest do Narodu Polskiego, w którym obwieścił m.in. zniesienie różnic stanowych i obalenie feudalnych przywilejów. (...)

24 lutego rankiem gen. Collin wraz z wojskiem opuścił Podgórze, kierując się ku Wadowicom. Wieczorem lud krakowski uwolnił około 40 osób aresztowanych przez Austriaków w kościele św. Wojciecha. Powstańcy opanowali opuszczone Podgórze, a wybuch powstania w Wieliczce ogłosił Edward Dembowski. (...) Zaczęto uzbrajać ludność, do czego pomogło znalezienie na zamku wawelskim znacznej ilości prochu. Biedota miejska, rzemieślnicy i Żydzi garnęli się do powstańczych szeregów. Nie wszystkich przyjmowano, tworzyły się więc samorzutnie oddziały uzbrojone w kije nabite gwoździami i tym podobną broń, formowano oddziały kosynierów, bo akurat o kosy było łatwo.

Powstańcy dysponowali niewielką ilością broni, m.in. zdobyli około 100 karabinów pozostawionych w Podgórzu przez Austriaków. Tyssowski zwlekał jednak z akcją, ograniczając się do wysyłania patroli. (...)

Tymczasem na Kraków maszerował pułkownik Ludwik von Benedek. Rozbił siły powstańcze pod Gdowem i 27 lutego zajął Wieliczkę. Tegoż dnia jednak „Dziennik Rządowy” optymistycznie obwieszczał: „Cóż dla dobra narodu stało się przez dzień jeden upłynniony? O, bardzo, bardzo wiele, bo rewolucja na niewzruszonej stała się podstawie, szerzy się i umacnia i naród powstawszy z martwych młodzieńczą zakwitnie siłą. Wewnątrz władze prawie wszystkie postanowione i uorganizowane, ujmują kraj w silny rewolucyjny porządek, ludowi wolność głosząc i zmieniając całą przestrzeń w jedną wielką armię i w jeden wielki militarny warsztat”.

Pamiętać należy o istotnych, jakże tragicznych wydarzeniach w owym czasie w zachodniej Galicji. Otóż w połowie lutego 1846 r. wybuchło powstanie chłopskie, nazywane rabacją lub też rzezią galicyjską. Miało

charakter antyszlachecki – charakteryzowało się napadami na dwory i pogromami ziemian, dokonywanymi pod przywództwem przede wszystkim Jakuba Szeli, za przyzwoleniem i aprobatą austriackich władz zaborczych.

Tymczasem Edward Dembowski, myśląc wciąż o pozyskaniu chłopów dla rewolucji, zamierzał wykorzystać wpływy duchowieństwa. 27 lutego, w piątek po południu, zorganizował procesję, która miała iść od wsi do wsi, zachęcając włościan do udziału w rewolucji. Pochód był „z trzydziestu księży i masy ludzi pobożnych i ciekawych złożony” – zanotował Kopff. Procesji tej udającej się w stronę Podgórza zastąpiła drogę austriacka piechota, która rozproszyła jej uczestników, a idący na jej czele Dembowski padł od kuli. Powstał ogólny popłoch – części uczestników procesji udało się uciec do Krakowa, reszcie odcięto drogę powrotu przez przerwanie mostu. Wielu ludzi zginęło od kul lub utonęło w Wiśle.

Śmierć Dembowskiego była dla powstania stratą nie do powetowania, a Rząd Narodowy zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji. Dawny Komitet Narodowy domagał się od dyktatora Tyssowskiego kapitulacji lub opuszczenia Krakowa. Ten wahał się, podtrzymywany przez rewolucyjną młodzież. „Sobota 28 lutego przeszła na próżnym oczekiwaniu końca tych smutnych wypadków. Mimo tego powstanie dalej organizowano, a młodzież ducha nie traciła” – zanotował Kopff. 1 marca gen. Collin ponownie stanął w Podgórzu i zażądał poddania się Krakowa w ciągu 48 godzin. Nazajutrz dyktator zaprosił do Szarej Kamienicy wybranych siedmiu krakowskich obywateli w celu naradzenia się nad położeniem miasta. Ci doradzili mu, by rząd rewolucyjny i powstańcy dobrowolnie opuścili Kraków, by nie narażać miasta na pewną zgubę. Tak zatem Tyssowski złożył władzę i na czele około 1500 powstańców skierował się do Krzeszowic. Tam 4 marca złożył broń przed nadciągającymi oddziałami pruskimi. W Krakowie zjawili się wojsko rosyjskie, witane przyjaźnie przez wyższe warstwy społeczeństwa. Prusacy dotarli do miasta 7 marca. Sam Jan Józef Tyssowski udał się do Drezna, gdzie został aresztowany. Po przesłuchaniu uwolniono go – pod warunkiem wyjazdu do Ameryki. Tam też udał się przez Triest i w Waszyngtonie, w 1857 r., zakończył życie. W Krakowie pojawiły się nowe, austriackie władze. 9 marca 1846 r. na okupowanym obszarze utworzono Tymczasową Radę Administracyjną Cywilno-Wojskową Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu z austriackim generałem Henrykiem hr. Castilione na czele. Posiadała zakres władzy zlikwidowanego Senatu, jednak była uzależniona od dowódcy wojsk austriackich. Miasto miało ponieść koszt okupacji. Ustanowiono komisję śledczą, rozpoczęły się rewizje i aresztowania tak liczne, iż nie starczało już miejsca w więzieniu św. Michała. Na



Powstania narodowe w XIX w. kojarzą nam się przede wszystkim z zaborami rosyjskim. Bywało jednak i tak, że impuls do bezpośredniej, zbrojnej walki o niepodległość dawali rodacy z zaboru pruskiego. Tak było w przypadku **Powstania Ceynowy** czy raczej próby powstania. Działo się w Starogardzie na Pomorzu 165 lat temu. Warunki dla polskiej konspiracji niepodległościowej w zaborze pruskim były szczególnie trudne. Młodzież polska z Pomorza, zdecydowana na udział w walce zbrojnej, udawała się w okresie

więzienia zamieniono klasztory Bernardynów, Dominikanów oraz Paulinów na Skałce.

Cytowany już niejednokrotnie Wiktor Kopff zapisał we wspomnieniach: „Smutne było położenie miasta. Nikt bez legitymacji nie mógł wyjść za rogatki. Sukiennice zamieniono na stajnie dla kawalerii. Z początku obchodzenie się wojska austriackiego z mieszkańcami było nieznosne i wcale różne od zachowania się Rosjan i Prusaków. Ta niejako emulacja cywilizacyjna była powodem, że wkrótce i postępowanie pierwszych złagodniało”.

W połowie lipca 1846 r. ustąpiły z okręgu krakowskiego wojska rosyjskie i pruskie, odwołano też rezydentów państw opiekuńczych. Do zarządzania Krakowem i resztą terytorium Rzeczypospolitej Krakowskiej cesarz naznaczył radcę gubernialnego hr. Maurycego Deyma. Uczestników powstania krakowskiego sądził sąd kryminalny we Lwowie. 20 lutego 1847 r. skazano na karę śmierci przez powieszenie kilku powstańców, którym w drodze łaski zamieniono karę śmierci na więzienie w Szpilbergu. Mniej winni ukarani zostali więzieniem, a niektórym, m.in. Ludwikowi Gorzkowskiemu, udało się zbiec za granicę. Wszelką broń należało oddać milicji. Wielu urzędników wydano ze służby lub wstrzymano w awansie, a senatorom zaproponowano podrzędne stanowiska. (...)

Wypadki lutowe 1846 r. położyły kres Rzeczypospolitej Krakowskiej. Akt inkorporacji do monarchii austriackiej, wydany 6 listopada 1846 r. przez cesarza Ferdynanda I, ogłaszał: „Zajmujemy niniejszym miasto Kraków z jego dotychczasowym okręgiem w nasze posiadanie, połączamy je na wieczne czasy z naszą koroną i deklarujemy je jako nierozdzieloną część naszego cesarskiego państwa, do którego je niniejszem wcielamy”.

Inkorporację Austriacy w Krakowie uroczyście świętowali. W Rynku oddawali salwy i śpiewali pieśni. Przygnębienie natomiast zapanowało wśród polskiej ludności, gdyż wypełniły się najgorsze przewidywania i zapanowała niepewność jutra. Wolne Miasto Kraków po 31 latach istnienia zostało wymazane z politycznej mapy Europy. Rewolucja z 1846 r. zamiast wyzwolenia narodowego i społecznego pociągnęła za sobą szereg klęsk politycznych i utratę kulej, ale jednak autonomii. W ciągu 1847 r. władze austriackie przeprowadziły zrównanie tych ziem z innymi krajami Austrii pod względem administracyjnym.

Ewa Danowska

Bez szans. Powstanie czyli rewolucja krakowska w 1846 r.

Źródło: <http://www.miesiecznikkrakow.pl/archiwum/teksty-z-miesiecznika/5457-powstanie-krakowskie>

21 II 1846 Powstanie Ceynowy

powstań narodowych przez kordony graniczne do Kongresówki. Jedną z nielicznych prób wzniecenia powstania na terenie zaboru pruskiego była **wyprawa starogardzka**, nazywana też **Powstaniem Ceynowy**. Emigracyjne Towarzystwo Demokratyczne wyznaczyło na komisarza konspiracji niepodległościowej w rejonie starogardzkim **Juliana Trojanowskiego**, studenta Uniwersytetu w Królewcu. Został on jednak aresztowany. W tej sytuacji inicjatywę przejął ks. **Józef Łobodzki**, administrator parafii w Klonówce, niedaleko Starogardu. Rozpoczął werbowanie ludzi gotowych podjąć walkę zbrojną z Prusakami w Starogardzie — z nadzieją, że uda się następnie wzniecić powstanie w powiecie, wreszcie na całym terenie dawnych polskich Prus Królewskich. Plan był bardzo niebezpieczny i miał w ówczesnych warunkach niewielkie szanse powodzenia. Jednak znaleźli się ludzie gotowi zaryzykować własnym życiem dla tej niewielkiej isierki nadziei na

wolną Polskę na Pomorzu. Pierwszymi zaprzysiężonymi przez ks. Łobodzkiego byli czeladnik garncarski **Wilhelm Wysocki**, subiekt sklepowi **Karol Koss** i **Aleksander Mierzwicki** oraz uczniowie starogardzkiego seminarium nauczycielskiego **Ignacy Kerszka** i **Jakub Złotowski**. Później także szewc **Jan Rywelski** i czeladnik kuśnierski **Tomasz Wojewoda**.

Mimo ogromnego niebezpieczeństwa, do sprzysiężenia przystąpiło około 40 mieszkańców Starogardu. Dalszych uczestników planowanego powstania werbowano wśród chłopów, wyrobników wiejskich, rzemieślników i oficjalistów dworskich z okolicznych wsi i folwarków. Chętnych znaleziono w nieodległych od Starogardu miejscowościach: Klonówce, Rywałdzie, Brzeźnie, Rajkowach, Najmusach, Jabłonowie i Dąbrówce, w Suminie, Lipach i Bytoni.

W styczniu 1846 roku ks. Łobodzki powziął plan działania: rozbroić garnizon pruski w Starogardzie i przekształcić miasto w ośrodek sił powstańczych na Pomorzu. Plan przewidywał opanowanie nocą z 21 na 22 lutego arsenału huzarów pruskich i rozbrojenie ich szwadronu.

Zadanie to miały wykonać dwa oddziały powstańcze. Pierwszy z nich, pod wodzą **Józefa Puttkamera-Kleszczyńskiego** z Jabłowa, miał zająć pozycję przy szosie tczewskiej. Drugi, pod dowództwem **Stanisława Jenty-Lipińskiego**, administratora dóbr w Suminie oraz **Jana Edwarda Mazurowskiego**, dzierżawcy gospody w Bytoni, miał zająć pozycje od zachodu miasta, przy szosie chojnickiej.

20 lutego przybył z Królewca do Klonówki **Florian Ceynowa** i został dowódcą wojskowym akcji.

Wieczorem 21 lutego 1846 r. po wschodniej stronie miasta zgromadziło się ponad stu ludzi uzbrojonych w siekiery, widły, nieliczni w broń palną. Od zachodniej części miasta przybyło 40 powstańców.

Do ataku na huzarów ostatecznie nie doszło. Dlaczego? Cały plan walki ze znacznie silniejszym i doskonale uzbrojonym przeciwnikiem opierał się na zaskoczeniu. To była jedyna szansa. Aresztowanie oficerów pruskich miało nastąpić w resursie, gdzie w tym czasie odbywała się zabawa karnawałowa. Niestety, doszło do zdrady. Prowadzenie werbunku na tak szerokim terenie, mimo zachowania wymogów konspiracji, okazało się niemożliwe do ukrycia. Prusacy zostali uprzedzeni o przygotowaniach, prawdopodobnie przez niejakiego Żelewskiego z Rywałdu, emerytowanego podoficera pruskiego. Powiadomił on o wszystkim dowódcę szwadronu huzarów, rotmistrza von Witte. W pamiętną noc sprzysiężeni ujrzeni huzarów w pełnej gotowości bojowej. Nie mieli żadnych szans w tej walce. Musieli się wycofać.

Mimo iż nie doszło do akcji zbrojnej, Prusacy aresztowali konspiratorów. Florian Ceynowa, ks. Józef Łobodzki i 22 innych spośród

najaktywniejszych stanęło w roku 1847 przed sądem w Berlinie z oskarżenia o zbrodnię przeciwko państwu. Ceynowa, Łobodzki, Puttkamer-Kleszczyński i kilku innych zostało skazanych na śmierć przez ścięcie toporem. Wyroku na szczęście nie wykonano, bowiem kilka miesięcy później w Berlinie wybuchła antyrządowa rewolta. Zaczynała się w całej Europie pamiętna Wiosna Ludów. Jednym z pierwszych czynów młodych demokratów niemieckich było uwolnienie więźniów politycznych z berlińskiego więzienia na Moabicie. Ruch demokratyczny wymusił ogłoszenie amnestii królewskiej dla więźniów politycznych. Różnie pokazywano w przeszłości wyprawę starogardzką. Prusacy szydzili z jej niepowodzenia i lekceważyli czyn konspiratorów. Można by jednak zapytać, dlaczego aż 24 z nich sądzono w Berlinie i dlaczego zapadły tak drakońskie wyroki, skoro to wszystko było tak nieważne? Po wojnie komuniści chętnie pisali o „powstaniu chłopskim” Ceynowy. To pasowało do ich prostackiej, „klasowej” teorii społeczeństwa i prymitywnej wizji dziejów, rodem z notatnika sowieckiego politruka. Kim naprawdę byli starogardzcy konspiratorzy? Szlachta? Chłopi? Nie miało to żadnego znaczenia. Pochodzili z różnych stanów społecznych. Łączyło ich to, że byli Polakami. Zapewne też wielu czytało dzieła narodowych wieszczów, przemycane z Paryża. A jeśli czytali, to znali **Mickiewiczowski** dwuwiersz z tłumaczenia **Giaura Byrona**: *Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...* Pewnie też bliskie im były demokratyczne ideały tamtych czasów i przekonanie, że niepodległość Polski możliwa jest tylko w zgodnym współdziałaniu ludzi różnych stanów. *Jeden tylko, jeden cud: z szlachtą polską polski lud...* — napisze drugi z naszych wieszczów, **Zygmunt Krasiński**.

Mieli niewiele do zyskania i prawie wszystko do stracenia. Dla wielu z nich pamiętna lutowa noc oznaczała utratę majątku, dotkliwie, wieloletnie represje, konieczność opuszczenia stron rodzinnych. Dziś, w wolnej Polsce, bohaterowie roku 1846 oczekiwali od nas wdzięcznej pamięci i prawdy o ich czynie. Niestety, zupełnie o nich zapomniano nie tylko w kraju, ale i na Pomorzu.

Na zdjęciu: **Florian Ceynowa** (*1817 †1881) – Kaszuba, wybitny działacz pomorski, skazany przez Prusaków za powstańczą próbę w Starogardzie na karę śmierci, więzień berlińskiego Moabit. Autor znanej na Pomorzu sentencji: *Nie każdy Polak jest Kaszubą, ale każdy Kaszuba jest Polakiem...*

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

16 II 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina



Fortepian wykonany przez firmę Pleyel (nr 14810), na którym w latach 1848–1849 grał i komponował Fryderyk Chopin. Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pleyel>

16 lutego 1848 roku Chopin zdecydował się na koncert w Sali Pleyela, z udziałem śpiewaków (Molina di Mendi i Gustave Roger – z ariami Meyerbeera), skrzypka Delphina Allarda i Franchomme’a. Zagrali "Trio E-dur" Mozarta, "Sonatę wiolonczelową", ale bez pierwszej części. Sam Chopin wykonał jakiś nokturn, „Barkarolę”, kilka etiud, "Kołysankę", wybrane preludia, mazurki i walce. Salę wypełniła tylko elita, z rodziną królewską i arystokracją na czele, środowisko artystów i przyjaciół Chopina. Był to ostatni paryski koncert Fryderyka.

Źródło: <http://culture.pl/pl/tworca/fryderyk-chopin>

19 II 1861 Zniesienie poddaństwa chłopów w Cesarstwie Rosyjskim

(...) Jedynym obszarem gdzie jeszcze utrzymywała się pańszczyzna był zabór rosyjski. Włościan w Królestwie Polskim nie obowiązywało poddaństwo osobiste ani zakaz opuszczania wsi. Po wojnie krymskiej (1853-56), którą Rosja przegrała, nastąpiło złagodzenie polityki caratu wobec Polaków. W okresie tzw. odwilży posewastoplskiej powstało w Królestwie Polskim Towarzystwo Rolnicze, które dążyło do uwłaszczenia chłopów. W roku 1860 zapadła uchwała Towarzystwa Rolniczego o przeprowadzeniu reformy uwłaszczeniowej, jednak jej ogłoszenie zostało przez władze carskie odroczone do czasu wcześniejszego uwłaszczenia chłopów w Rosji. Na wiosnę 1861 roku car wydał ukaz znoszący w Rosji pańszczyznę i nadający włościanom uprawianą ziemię na własność. Reforma ta nie obejmowała chłopów w Królestwie Polskim. W lutym 1861 roku zjazd Towarzystwa Rolniczego zatwierdził uchwałę o zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów, a jej treść ogłoszono z ambon. W tym samym czasie uwłaszczenie chłopów nastąpiło w Rosji, przez co uchwały Towarzystwa Rolniczego nie znalazły oddźwięku wśród chłopstwa. Tymczasem w Królestwie Polskim nasilały się nastroje rewolucyjne; trwały demonstracje. Rząd carski zdecydował się na pewne ustępstwa. Pod wpływem nasilających się wystąpień chłopskich i odmowy odrabiania pańszczyzny, Wielopolski - naczelnik rządu cywilnego - wydał w maju 1861 roku dekret o zniesieniu pańszczyzny, a w czerwcu 1862 roku o oczyszczaniu wsi.

Oczyszczanie nie odpowiadało jednak życzeniom włościan. W dniu 22

stycznia 1863 roku wybuchło w Królestwie Polskim powstanie i ogłoszony został Manifest Tymczasowego Rządu Narodowego. Wraz z Manifestem powstańczym zostały ogłoszone dekrety uwłaszczeniowe Tymczasowego Rządu Narodowego. Znosiły one pańszczyznę, nadawały włościanom użytkowaną przez nich ziemię na własność, a chłopom bezrolnym za wzięcie udziału w powstaniu obiecywały po trzy morgi ziemi. W celu odciążenia chłopów od powstania, rząd carski ogłosił w marcu 1864 roku uwłaszczenie chłopów w Królestwie. Reforma ta była prawie wierną kopią dekretów uwłaszczeniowych Tymczasowego Rządu Narodowego. Na jej mocy włościanie otrzymali użytkowaną przez siebie ziemię na własność bez odszkodowania na rzecz ziemian. Oficjalnie zapłatę odszkodowań na rzecz ziemian przejął na siebie rząd carski, a w rzeczywistości pieniądze na ten cel czerpano z podatków nałożonych na ludność. Mimo klęski powstania styczniowego w 1864 roku, jego trwałym skutkiem było zniesienie pańszczyzny, a także nadanie chłopom ziemi na własność. W ukazie uwłaszczeniowym nie rozwiązana została sprawa serwitutów. Zostały one utrzymane w mocy i były przyczyną konfliktów między wsią a dworem przez następne dziesięciolecia. W zamian za nadanie chłopom ziemi, którą użytkowali na własność, obciążono ich wieczystym podatkiem gruntowym. (...)

Źródło: <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=8&sub=35>

27 II 1861 Pięciu poległych



150 lat temu na Krakowskim Przedmieściu od strzałów rosyjskich poległo 5 manifestantów. Była to jedna z wielu manifestacji polskich, z okresu niespokojnych 2-3 lat, poprzedzających wybuch Powstania Styczniowego. (...) Manifestację 27 lutego

organizowali studenci Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej. Przebiegała pod hasłami reform społecznych i praw obywatelskich. Od kul rosyjskich żołdaków zginęli wtedy: czeladnik krawiecki **Filip Adamkiewicz**, uczeń gimnazjum, 16-letni **Michał Arcichiewicz**, robotnik **Karol Brendel** i dwaj ziemianie z Towarzystwa Rolniczego – **Marceli Paweł Karczewski** i młody, 23-letni **Zdzisław Rutkowski**.

Ciała zamordowanych złożono w Hotelu Europejskim, gdzie wartę pełnili przy nich członkowie obradującego wtedy w Warszawie Towarzystwa Rolniczego. Chronili też ciała przed wykradzeniem przez policję rosyjską. Wiadomo, jak szkodliwe są „emocje”. Znamy „problem” z ciałami, choćby z roku 1970. *Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej...* (C. K. Norwid).

Po obdukcji lekarskiej ciała wystawiono na widok publiczny (policja carska pozwalała na więcej niż „milicja obywatelska” w roku 1970...). Po trzech dniach ciała złożono w kościele św. Krzyża. Do Warszawy przybywały kolejne delegacje, także spoza zaboru rosyjskiego. **W sobotę 2 marca 1861 r. Pogrzeb Pięciu Poległych, na Cmentarzu Powązkowskim**, zamienił się w wielką manifestację solidarności wszystkich stanów społecznych Królestwa.

Uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich cechów, stanów społecznych i wyznań. Do pochodu pogrzebowego przyłączyli się Żydzi, w tej sprawie solidarni z Polakami (...), kierowani wówczas przez mądrych rabinów **Dow Ber Meiselsa** i **Izaaka Kramsztyka**. Orszak

pogrzebowy przeszedł przez plac Saski, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami – na stare Powązki. Ciała złożono we wspólnej mogile. Policja rosyjska nie zdecydowała się atakować tłumu, ale krzyż z grobu po cichu usunęła. Trzeba przyznać, że NKWD-UB lepiej sobie później radziło z takimi „problemami”. Po prostu nie było ani pogrzebów, ani grobów...

Doszło do wtargnięć policji rosyjskiej na tereny kościołów, które na znak protestu zamknięto. Na znak solidarności rabin Izaak Kramsztyk kazał też zamknąć warszawskie synagogi.

Wiele lat później poeta **Artur Oppman (Or-Ot)** napisał wiersz *Pięciu poległych*.

*Jest w duszy polskiej ukryty zakątek,
Gdzie błyszczą ciche lat umarłych cienie,
Leży tam kamień grobowych pamiątek,
A pod kamieniem krwawi się wspomnienie.
A kiedy bliska zbierze się drużyna
I drzwi zamknięte i okna zawarte,
To Polak - kamień duszy swej odklina
I wydobywa tę krwawiącą kartę.
To co przeżyło jedno pokolenie,
Drugie przerabia w sercu i pamięci
I tak pochodem idą cienie... cienie...
Aż się następne znów na krew poświęci!
Wspomnienie dziadów pieśnią jest dla synów,
Hen od Raclawic do śniegów Tobolska
I znów przez wnuków grzmi piorunem czynów,
Pieśń... czyn... wspomnienie - to jedno – to... POLSKA.*

Odwiedzmy czasem **Grób Pięciu Poległych na warszawskich Powązkach**. To stało się tak dawno, a jakby dziś...

Na obrazie: **Pogrzeb Pięciu Poległych** (1861) – znany obraz **Aleksandra Lessera** (*1814 †1884), malarza, Żyda - patrioty polskiego, przedstawiający pogrzeb zamordowanych przez Kozaków

manifestantów. Pogrzeb prowadzili zgodnie, co warte podkreślenia, księża katoliccy, pastrowie protestancy i rabini.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

8 II 1863 Konwencja Alvenslebena



Poprzednicy Ribbentropa i Mołotowa.

Każdy Polak słyszał o pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. – tajnym porozumieniu sowiecko-niemieckim, skierowanym głównie przeciwko Polsce. Na mocy tego tajnego porozumienia obydwa

agresorzy dokonali we wrześniu 1939 r. IV rozbioru Polski.

Wielu Polaków słyszało o tzw. II pakcie Ribbentrop-Mołotow z 28 września 1939 r. Było to także tajne porozumienie, dotyczące współdziałania Niemców i Sowietów w rozbijaniu „polskiej propagandy”, czyli dążeń niepodległościowych. Ten drugi pakt stał się „podstawą prawną” ścisłej współpracy NKWD i Gestapo, ich licznych, antypolskich „konsultacji” na przełomie lat 1939-1940 w Krakowie, w Przemyślu, w Zakopanem i w innych miejscach.

Nie można wykluczyć, że Zbrodnia Katyńska i przebiegająca dokładnie w tym samym czasie zbrodnia niemiecka w postaci tzw. Akcji AB („nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna” w GG – ponad 8 tysięcy zamordowanych Polaków) były skoordynowane i uzgodnione przez obie strony. Zupełnie nieznane jest Polakom wydarzenie sprzed 150 lat, które można porównać z tajnymi paktami sowiecko-niemieckimi! Nie przypomina się go, mimo 150-lecia Powstania Styczniowego.

8 lutego 1863 r. Prusy i Rosja zawarły układ, który przeszedł do historii jako **Konwencja Alvenslebena**. Dotyczył współpracy obu stron w

12 II 1863 Bitwa pod Świętym Krzyżem

Po walkach w Wąchocku gen. Langiewicz zakłada dwa obozy - jeden pod dowództwem Czachowskiego u podnóża góry w Nowej Słupi, drugi - w klasztorze pobenedyktynskim na Łysej Górze. prawdopodobnie wtedy do oddziału dołącza Adam Chmielowski, później znany jako brat Albert. Przeciwko powstańcom wyruszają wojska rosyjskie pod dowództwem Gołubiewa oraz silna grupa Ksawerego, która przypuszcza atak na oba powstańcze obozy. Zaskoczeni początkowo Polacy, po

17 II 1863 Bitwy pod Miechowem i Staszowem

Po walkach pod Świętym Krzyżem gen. Marian Langiewicz podejmuje decyzję o wymarszu na południe. Zajmuje Staszów, gdzie spotyka się z dużą życzliwością mieszkańców. Uzupełnia zapasy i pozyskuje ochotników m.in.: osoby przedzierające się z Galicji. Langiewicz i nowo mianowany generał Stanisław Krzesimowski dokonują przeglądu sił, składających się z trzech batalionów piechoty majorów: Czachowskiego, Koryckiego i Pióro oraz kawalerii majora Ulatowskiego. Poczynania gen. Langiewicza są bacznie obserwowane przez rosyjskiego majora

3 II 1905 Strajk młodzieży gimnazjalnej

Pierwszą wiadomość o strajku uczniów w gimnazjum w Płocku przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu gubernator płocki Ślepców w telegramie szyfrowanym nadanym w dn. 24. 1. 1905. Szczegółowy raport z dn. 29. 1. Gubernatora płockiego Ślepcowa podawał: W poniedziałek dn. 24 stycznia o godz. 10 rano delegacja wychowanków płockiego gimnazjum meskiego wywołała dyrektora do sali reakcyjnej i wręczyła mu petycję następującej treści: „My młodzież ucząca się w płockim gimnazjum męskim, przemysławszy: a) że w miejscowości po^kiej w mieście polskim szkoły rosyjskie, jak nasza obrażają sprawiedliwość ogólnoludzką i nasze uczucia narodowe, b) że obecny stan wychowania

tłumieniu Powstania Styczniowego! Na mocy tej „konwencji” Prusacy i Rosjanie mogli przekraczać granicę rosyjsko-pruską, jeśli ścigali powstańców! Dalej idącej deklaracji „przyjaźni”, w realiach XIX wieku, trudno sobie wyobrazić! Przecież Powstanie Styczniowe skierowane było przeciwko Rosji!

Nazwa „konwencji” pochodzi od nazwiska pruskiego generała **Gustava von Alvenslebena**. Można go w tym miejscu nazwać prototypem Ribbentropa! Ale to nie on wymyślił złowieszcze porozumienie. Wymyślił je „żelazny kanclerz” **Otto von Bismarck**. Ribbentrop też nie wymyślił paktów z roku 1939. Ich prawdziwymi autorami byli „żelazny kanclerz” Hitler i Stalin – dwaj najwięksi zbrodniarze nowożytnego świata.

Podobno wieści o zawarciu „konwencji” oburzyły przedstawicieli liberalnej opozycji w parlamencie pruskim, popierającej walkę Polaków, i podkopały pozycję Bismarcka. Spowodowały też interwencję dyplomatyczną Francji, W. Brytanii i Austrii. Na tym polega różnica między wiekiem XIX a XX... W XX wieku nikt nie protestował przeciwko hitlerowsko-sowieckiemu spiskowi, choć nasi sojusznicy W. Brytania i Francja znały treść „tajnego” paktu Ribbentrop-Mołotow już następnego dnia! Ukryły to przed władzami Rzeczypospolitej, by te dalej łudziły się, że Francja i W. Brytania wypełnią swoje zobowiązania sojusznicze!

Foto: Artur Grottger – *Bitwa*. Rysunek z powstańczego cyklu *Polonia* (1863).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

zajęciu dogodnych pozycji i wykorzystaniu walorów obronnych klasztoru, odpierają atak nieprzyjaciela, tracąc niewielu ludzi.

Następnego dnia rano Langiewicz opuszcza Święty Krzyż i udaje się w stronę Staszowa.

Źródło: <http://1863.umws.pl/pamietamy-luty>

Zagrożonego (Zagriażskiego), który decyduje się zaatakować powstańców od strony przedmieścia Staszówek. Oddział rosyjski zostaje powstrzymany salwami ustawionych na wzgórzu powstańców i ratuje się ucieczką w kierunku Stopnicy. Po krótkim odpoczynku Langiewicz decyduje się na marsz w stronę Kielc.

Źródło: <http://1863.umws.pl/pamietamy-luty>

zgoła nie odpowiada najmniejszym wymaganiom pedagogiki i chcemy, ażeby nasze szkoły były przekształcone na następujących warunkach:

1. nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim
2. nauczycielami winni być Polacy, nie wyłączając Żydów obywateli Królestwa Polskiego,
3. ma być zniesione ograniczenie procentowe w sprawie przyjęcia uczniów do gimnazjum,
4. żeby rodzice nasi mieli wpływ na sprawy szkolne,
5. żeby gimnazja żeńskie miały te same prawa co gimnazja męskie.

Upomnienia dyrektora nie podziałały na demonstrantów, którzy wobec odmowy dyrektora przyjęcia ich oświadczenia (opisany tekst został następnie znaleziony w klasie), podążyli do klas, uzyskali zawieszenie zajęć i dosyć spokojnie, po opuszczeniu gimnazjum, udali się do trzyklasowej szkoły początkowej, gdzie również zażądali zakończenia zajęć, pociągnęli za sobą niektórych uczniów wspomnianej szkoły i następnie ruszyli tłumnie do gimnazjum żeńskiego, dokąd nie zostali dopuszczeni przez policję.. Zjawienie się tłumy koło gmachu gimnazjum żeńskiego spowodowało silne zdenerwowanie wśród przerażonych wychowanek... Następnego dnia nic przyszło wiele wychowanek-katoliczek gdyż nie ulega wątpliwości, że istniało porozumienie między uczniami obydwóch gimnazjów' 1(AGAD KGG Nr 103743).'). Należy stwierdzić, że poza ustalonymi żądaniem, młodzież plocka wyraźnie sformułowała w punkcie drugim, życzenie, aby nauczycielami byli Polacy i Żydzi, obywatele Królestwa Polskiego oraz wyraźnie domagała się w punkcie piątym całkowitego uprawnienia gimnazjów żeńskich, które miały bardziej ograniczony program nauczania i nie dawały arbiturnikom jednakowych uprawnień przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum plockim został podany w raporcie gubernatora na ogół zgodnie ze wspomnieniami



Lwowska Galeria Sztuki (taką bowiem nazwę nosi od 1998 roku Lwowska Galeria Obrazów) została założona przez lwowski magistrat w 1897 roku. W 1902 roku zakupiono dla niej dzieła lwowskich artystów: Wilhelma Leopolskiego: "Śmierć Acerny" i "Lichwiarz", Styki, Wygrzywalskiego

oraz kilka płócien Matejki (m.in. "Śluby lwowskie Jana Kazimierza"), Jacka Malczewskiego i Okunia. Przestraszeni wydarzeniami rewolucyjnymi lat 1905-1907, liczni posiadacze prywatnych kolekcji, obawiając się o los swoich zbiorów, starali się je sprzedać. Dało to nowy impuls dla zmian własnościowych wielu dzieł.

W 1907 roku od kolekcjonera dzieł sztuki - magnata branży cukrowniczej z Sutkowic na Podolu - J. Jakowicza zakupiono kolekcję sztuki zachodnioeuropejskiej, obejmującej ok. 2000 eksponatów, w tym prawie 400 obrazów. W katalogu Jakowicza znajdowały się obrazy Rafaela, Rembrandta, Rubensa, Van Dyke, Velasqueza, Ribeiry, Watteau i innych mistrzów. Zbiory przewieziono do Lwowa 14 lutego 1907 roku i ta właśnie data jest uważana za dzień założenia galerii.

W 1914 roku zakupiono dla galerii budynek przy ulicy Ossolińskich 3 (naprzeciw Ossolineum) od profesora Uniwersytetu i kolekcjonera dzieł sztuki - Władysława Łozińskiego. Do dziś zachowały się w nim autentyczne wnętrza z końca XIX w, spośród których na szczególną uwagę zasługuje salon z bogatą sztukaterią i pięknym żyrandolem. Galeria wzbogaciła się o kolekcje prywatne подарowane miastu Lwów przez M.Toepfera (w 1905 r.) i B.Orzechowicza (w 1919 r.). W budynku przy Ossolińskich 3 znalazły się właśnie zbiory Orzechowicza.

W 1918 roku galeria powiększyła się o nowe dzieła, głównie polskich malarzy XIX w.: Matejki, J.Kossaka, A.Grottgera i in. W 1933 roku w galerii znajdowało się 2458 eksponatów, umieszczonych w trzech oddziałach: sztuki polskiej, zachodnioeuropejskiej i w Panoramic Racławickiej. W obawie przed zniszczeniami wojennymi w galerii zdeponowano szereg prywatnych kolekcji z okolic Lwowa.

Po zajęciu Lwowa we wrześniu 1939 roku przez Sowietów do galerii przyłączono część zbiorów Muzeum im. Lubomirskich, Biblioteki

uczestników. Karol Drewnowski we wspomnieniach podkreśla, że: „Koledzy ewangelicy i Żydzi szli ręką w rękę, wśród Rosjan część sprzyjała strajkowi”. („Nasza walka o szkołę polską” t. I., s. 430). Niestety źródła archiwalne nie zawierają dokumentów z terenu gubernii plockiej, które pozwoliłyby wyświetlić współudział czy nawet sympatię wśród uczniów Rosjan. Zamknięcie gimnazjum męskiego, które nastąpiło po demonstracji w dn. 24 stycznia 1905 r. (wg st. st.) spowodowało interwencję gubernatora. Wkrótce po tym na podstawie zarządzenia Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego Rada Pedagogiczna gimnazjum męskiego w Płocku w dn. 6. II. 1905 r. (wg nowego stylu 19. II.) uchwaliła wydalenie z gimnazjum 185 uczniów za udział w demonstracji (szczegółowy wykaz wydalonych uczniów ogłoszony został na podstawie protokołu Rady Pedagogicznej Gimnazjum Męskiego w Płocku w czasopiśmie „Mazowsze Płockie i Kujawy ” 1930 nr 6/8, s. 46—47).

Źródło:

http://mazowsze.hist.pl/files/Notatki_Plockie/PDF_bez_tytulowych/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2-s9-12/Notatki_Plockie-r1956-t1-n2-s9-12.pdf

14 II 1907 Otwarcie Lwowskiej Galerii Obrazów

Baworowskich, Bractwa Stauropegijskiego i Muzeum Historycznego. Stopniowo też gromadzono w galerii zrabowane z kościołów dzieła sztuki sakralnej. W ten sposób w 1940 roku galeria liczyła 5950 eksponatów.



Okupacja hitlerowska Lwowa w latach 1941-1944 przyniosła zarówno galerii jak też innym wybitnym placówkom kulturalnym Lwowa (Ossolineum) poważne straty. Straty zostały zmniejszone dzięki ukryciu kolekcji w piwnicy domu i pomieszczeniach katedry ormiańskiej, lecz 225 obrazów, pośród których znajdowały się: "Autoportret" Rembrandta i "Portret damy" Gossarta, zostały wywiezione na Zachód. Niektóre elementy tych wydarzeń można odnaleźć w artykule o roli prof. Mieczysława Gębarowicza w ratowaniu polskich dóbr kulturalnych podczas wojny i w okresie powojennym Lwowa oraz w artykule z Magazynu Gazety Wyborczej o zrabowanych podczas wojny z Muzeum Lubomirskich rysunkach Duerera.

Po zakończeniu II wojny światowej w sowieckim już Lwowie, zorganizowano nowe oddziały Galerii: rosyjskiej sztuki przedrewolucyjnej i sztuki narodów ZSRR.

W latach 1960-1990 Lwowska Galeria Obrazów przekształciła się w wielki zespół muzealny z kilkoma oddziałami i licznymi filiami. Filia Galerii jest ekspozycja w zamku Sobieskich w Olesku (tam urodził się król Jan III !) oraz (nie wiem, czy jest to informacja aktualna) Kaplica Boimów obok Katedry. Wiele obrazów zostało zmagazynowanych w Katedrze Ormiańskiej, zaś ekspozycja na Ossolińskich 3 (obecnie Stefanyka 3) obejmuje zaledwie niewielką część zbiorów. Po zamknięciu w latach komuny prawie wszystkich kościołów katolickich co cenniejsze obrazy, rzeźby i ołtarze zwieziono do galerii, która nie jest w stanie eksponować całości zbiorów.

Źródło: <http://www.lwow.home.pl/galeria/galeri.html>

21 II 1916 Początek bitwy pod Verdun



Bitwa pod Verdun rozpoczęła się 21 lutego 1916 roku. Zacięte walki trwały nieprzerwanie przez trzysta dni i trzysta nocy do grudnia 1916 r. Łączne straty obu stron wyniosły ponad 700.000 ludzi. Zaginęło bez wieści około 300.000 żołnierzy francuskich i niemieckich. Wśród pochówków indywidualnych znajduje się grób polskiego ochotnika – Stefana Waltera. Szeregowiec (soldat 2e classe) Stefan Walter urodził się w Łodzi 13.10.1888 r. W sierpniu 1914 r. wstąpił ochotniczo do Legii Cudzoziemskiej i został wysłany z grupą polskich

ochotników do Bajonny (Legion Bajończyków). Ranny w ataku pod Arras 09.05.1915 r. i ewakuowany do szpitala w Lyon. Po rozwiązaniu Legionu Bajończyków uzyskał przeniesienie do 85 Pułku Artylerii Ciężkiej (85e Régiment d'Artillerie Lourde T.A.). Powtórnie ranny,

zmarł 12.05.1916 roku. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych¹) i Krzyżem Niepodległości²).

Źródło:

<http://www.rowery.olsztyn.pl/wiki/miejsca/1914/francja/lotaryngia/douaumont>

chciałem się zapytać czy może ktoś wie w jakiej jednostce walczyli Polacy w czasie bitwy pod Verdun. Mój prapradziadek walczył w tej bitwie, w jego formacji walczyli tylko Polacy, miał paru towarzyszy broni z miejscowości pod Inowrocławiem. Wiem natomiast, że zginął od pocisku artyleryjskiego.

Krzysztof M.

17/01/2009, 18:07

Pod Verdun walczyła min 9 Dywizja Rezerwowa sformowana częściowo w Poznaniu. Polacy walczyli - o ile mnie pamięć nie myli - min. w 6 i 19 pułkach rezerwowych (poznańskich).

Źródło: <http://www.historycy.org/historia/index.php/t11972.html>

19 II 1921 Powstały województwa poleskie i wołyńskie



Polesia czar

90 lat temu – po zakończeniu wojny z bolszewikami i ukształtowaniu się w głównym zarysie granicy wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej – powstało **województwo poleskie** z siedzibą w **Pińsku** (potem w Brześciu Litewskim, czyli **Brześciu nad Bugiem**). Ileż wspomnień i nostalgicznych westchnień towarzyszy do dziś Polakom z Kresów na

sam dźwięk nazwy tej krainy, zamieszkiwanej przed wojną przez Polaków, Żydów, Ukraińców – po prostu „tutejszych”, żyjących bardzo skromnie, ale godnie. Czar Polesia przepadł dla Polski wraz z IV rozbiorem kraju w roku 1939. Z dawnego województwa poleskiego zostały nam jedynie skrawki.

Na województwo poleskie składały się powiaty brzeski, drohiczyński, iwacewicki, kobryński, kosowski, koszyrski, łuniniecki, piński, prużański, sarneński i stoliński. Największy był powiat brzeski i miasto Brześć (ponad 50 tysięcy mieszkańców).

Pakt Ribbentrop-Mołotow i jego korekty z 28 września 1939 r. przyznały całe województwo poleskie żarłocznym Sowietom (zajął 52% terytorium RP, Niemcy 48%). Obszar województwa rozdarto między białoruską i ukraińską republikę sowieckie. Kiedy Niemcy napadli na Sowiety, podzielili województwo poleskie na trzy różne obszary administracyjne. Tak zwane „wyzwolenie” w roku 1945 polegało na powrocie do granicy wytyczonej przez Stalina i Hitlera, Polsce pozostały tylko niewielkie skrawki dawnego województwa. Dzisiejsze polskie określenie *Polesie* odnosi się do części Lubelszczyzny.

Przed wojną wojewodą poleskim był m.in. **Jan Krahelski** – ojciec poetki, sanitariuszki AK, autorki pieśni *Hej chłopcy, bagnet na broń!* – **Krystyny Krahelskiej „Danuty”**, poległej w Powstaniu Warszawskim 2 sierpnia 1944 r. Ta niezwykła dziewczyna z Polesia dała też twarz warszawskiej Syrenie znad Wisły, pozując w latach 30.

prof. **Ludwice Nitschowej** do tej rzeźby.

Najbardziej patriotyczne i heroiczne skojarzenie z nazwą *Polesie* dotyczy słynnej **Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”** gen. **Franciszka Kleeberga**, który dowodził swoimi żołnierzami w walce z Niemcami i z

sowietami aż do 2 października 1939 r., umarł w niemieckiej niewoli (1941).

Nostalgiczny urok Polesia znany był przed wojną ogółowi Polaków dzięki popularnemu tangu *Czar Polesia*, napisanemu i skomponowanemu przez **Jerzego Artura Kosteckiego**. Pieśń powstała na tle niespełnionej młodości miłości autora do córki właściciela poleskiego majątku ziemskiego... Znana jest do dziś, można jej odsłuchać na You Tube.

Polesia czar

*Pośród łąk, lasów i wód toni,
w ciągłej, pustej życia pogoni
żyje posępny lud.*

*Brzęczą much roje nad bagnami,
skrzypi jadący wóz czasami
poprzez grząską rzekę w bród.
Czasem ozwie się gdzieś łosia ryk
albo w gąszczu dziki głuszca krzyk
i znów cisza tak niewzruszona,
dusza śni pustką rozmarzona
piękny o Polesiu sen...*

*Polesia czar to dzikie knieje, moczary,
Polesia czar smętny to wichrów jęk.
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary,
serce me drży, dziwny ogarnia lęk
i słyszę, jak w głębi wód jakaś skarga się miota,
serca prostota wierzy w Polesia cud.*

*Tam, gdzie sędziwe szumią lasy,
kiedyś ujrzałem pełen krasy
cudny Polesia kwiat.*

*Słonko jaśniejszym mi się zdało,
wszystko w krąg nas się radowało,
śmiało się do nas cały świat.*

*Próżno mi o tobie, dziewczę, śnić,
próżno w żalu i tęsknocie żyć.*

*Nie wróć chwile szczęścia niewysłowione,
drzemią wspomnienia pogrążone
w mrokach poleskich kniej.*

Polesia czar...

Na ilustracji: **Herb województwa poleskiego** z czasów II Rzeczypospolitej



20 II 1922 Przyłączenie Wileńszczyzny do Polski

Wielonarodowa

Wileńszczyzna

27 sierpnia

1920 bolszewicy – przegrywający – przegrywający wojnę o „światową rewolucję” i o „trupą Polski” – przekazali Litwinom Wileńszczyznę. W

zamian Litwini obiecali im „życzliwość” w toczącej się wojnie z Polską. Dokładnie mówiąc, podły i zdradziecki (zważywszy na wspólną historię polsko-litewską) traktat litewsko-bolszewicki, spisany jeszcze przed Bitwą Warszawską, 12 lipca 1920 zakładał, że bolszewicy oddadzą Litwie Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę i Augustowskie w zamian za współudział Litwinów w wojnie przeciw Polsce!

Polakom się to nie spodobało, ponieważ na Wileńszczyźnie, zwłaszcza w miastach, przeważał żywioł polski. W samym Wilnie większość mieszkańców była Polakami. Litwinów było około 1-2%! Mniej niż Żydów, nawet Rosjan czy Białorusinów. Trzeba było coś z tym zrobić. Zaczęła się walka o polskie Wilno i polską Wileńszczyznę, zakończona formalnie **20 lutego 1922**.

Tego dnia uchwała Sejmu Orzekającego Ziemi Wileńskiej w sprawie Litwy Środkowej unieważniła traktat litewsko-bolszewicki i wcieliła tzw. Litwę Środkową do Polski.

Czym była wówczas ta Litwa Środkowa? To formalnie niezależny organizm państwowy ze stolicą w Wilnie, którego powstanie zostało ogłoszone przez Polaków 12 października 1920 dla podkreślenia, że to polska Wileńszczyzna a nie żadna Litwa. Ze względu na możliwe reperkusje międzynarodowe, taki przejściowy twór, z własnym sejmem, Polacy z Wileńszczyzny zbudowali po to, by stworzyć na tym obszarze ład na zasadzie woli większości mieszkańców a nie jakichś mętnych historycznych wywodów o potężnym Księstwie Litewskim, od dawna nie istniejącym. By nie tworzyć fikcyjnych bytów i nie pozwalać na gnębienie większości przez mniejszość!

Nasi rodacy zrobili to, co robi się dziś na świecie. Skoro w Kosowie dominują Kosowary a nie Serbowie, to Kosowo należy do nich a nie do mrocznej legendy o bitwach na Kosowym Polu wiele wieków temu. Dodajmy, że dla **Józefa Piłsudskiego** Litwa Środkowa była elementem jego ukochanej idei federacyjnej. Wraz z Litwą Wschodnią (Białoruś) i Litwą Zachodnią (Kowieńszczyzna), Litwa Środkowa miała tworzyć pozostające w unii z Rzeczypospolitą państwo, składające się z trzech obszarów narodowościowych. Na Kowieńszczyźnie dominował żywioł litewski, na Litwie Zachodniej żywioł białoruski a na Wileńszczyźnie żywioł polski. Niestety, te plany zniweczyli Litwini. Ich nowa

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

inteligencja, wychowana na mrocznych chłopskich bajdach o „polskich panach”, którzy najechali litewski kraj miodem i mlekiem płynący (jakby nie było dobrowolnej unii, która służyła obu narodom i ostatecznej decyzji Sejmu Wielkiego z 1791 o ostatecznym połączeniu krajów w jedno państwo!), na bzdurnych legendach o potężnym Księstwie Litewskim obejmującym pół Europy, doprowadziła przed wojną do permanentnego konfliktu z Polską, do wojennej kolaboracji z Sowietami i z Niemcami oraz licznych, wspólnych zbrodni na Polakach i Żydach. Dziś ten sam nacjonalizm litewski gnębi Polaków na Wileńszczyźnie i mówi im, jak się nazywają, jak się pisze ich nazwiska! To wszystko wbrew podstawowym zasadom Unii Europejskiej i praw człowieka w ogóle. Za zgodą nieudolnych i niekompetentnych władz polskich, dla których sprawy polsko-litewskie zatrzymały się na bitwie pod Grunwaldem; które nie potrafią wyegzekwować obowiązującego w Europie prawa.

Dla naszych rodaków z Wileńszczyzny bohaterem tamtych pamiętnych dni był gen. **Lucjan Żeligowski**, który już w październiku 1920 „zbuntował się” i zajął Wileńszczyznę dla Polski, skoro inaczej nie można było w tej sprawie zrobić. Umarł dwa lata po wojnie w Londynie. Odwiedzajmy jego grób na warszawskich, wojskowych Powązkach.

Wymowna piosenka, śpiewana w naszych czasach przez polskie chóry z Wileńszczyzny (frgm.):

My Polacy z Wileńszczyzny

Jedni mówią że Polaków tu już nie ma,

Inni martwią się, by tu nie było nas...

Lecz my mamy swoje zdanie na ten temat

I nie zmusił w nas go zmienić nawet czas!

My Polacy z Wileńszczyzny,

Nas niemało tutaj jest!

Nie żyjemy na obczyźnie,

Tu ojczyzna nasza jest!

[...]

Dzisiejsze Wilno jest stolicą niepodległej

Litwy, ale cała Wileńszczyzna jest także

ojczyzną dla Polaków, Białorusinów i Rosjan, którzy zastąpili tu po wojnie wymordowanych przez Niemców i ich litewskich kolaborantów Żydów (przede wszystkim na cmentarzysku w podwileńskich Ponarach).

Na zdjęciu: **Uroczystości przyłączenia Wileńszczyzny do Polski** – defilada Wojska Polskiego na ulicach Wilna 18 kwietnia 1922. Zdjęcie opublikowane w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Narodowe Archiwum Cyfrowe, źródło Wikipedia.



Autor: Wolna Polska

26 II 1927 Hymn Rzeczypospolitej Polskiej

słowa: Józef Wybicki

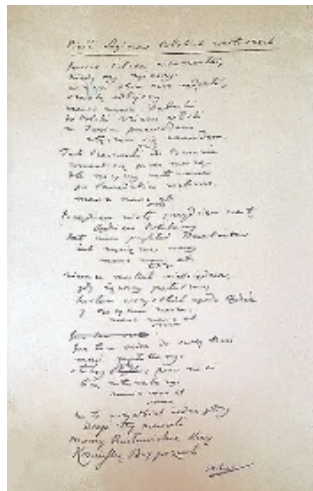


Przed 87 laty Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego RP wydał rozporządzenie w sprawie hymnu Rzeczypospolitej Polskiej. Niektórzy dziwią się po latach, że uczyniono to aktem „tak niskiej rangi”. Takie opinie to nieporozumienie. Przedwojenne MWiOP odgrywało wielką rolę w edukacji społeczeństwa i wyznaczało kierunki polskiej

polityki historycznej, której dziś, niestety, nie ma. Poza tym nie ulega wątpliwości, że rozporządzenie właściwego Ministra wolnej RP w sprawie hymnu narodowego jest i tak aktem wyższej rangi niż ustawy „sejmu” PRL (100% „posłów” mianowanych przez kolaborantów sowieckich) czy „sejmu kontraktowego” (65% „posłów” mianowanych przez juntę Jaruzelskiego)!

W roku 1927 dokonano wyboru hymnu państwowego, biorąc za wzór **Pieśń Legionów Polskich we Włoszech**, nazywaną zwyczajowo **Mazurkiem Dąbrowskiego**, napisaną w lipcu 1797 r.

przez **Józefa Wybickiego** – pisarza politycznego, byłego posła na Sejm RP, konfederata barskiego. Propozycje były różne: *Warszawianka 1831*, *Boże, coś Polskę*, *Rota*, *Tysiąc walecznych...* Uznano jednak, że w pieśni Wybickiego jest najwięcej nadziei i optymizmu: tak długo jak żyją Polacy, żyje Polska. To było bezcenne doświadczenie czasu zaborów. Polska żyła, choć państwa nie było! To doświadczenie przyda się wkrótce Polakom w czasie okupacji niemiecko-sowieckiej i w okresie PRL-u – sowieckiego dominium w Polsce.



Ciekawe, że po II wojnie światowej *Mazurek Dąbrowskiego*, jako hymn narodowy, był uznawany przez komunistów tylko zwyczajowo.

Oficjalnie dopiero od roku 1976. Dwa lata później otwarto w Będominie na Kaszubach, miejscu urodzin Józefa Wybickiego, Muzeum Hymnu Narodowego.

Obowiązujący obecnie tekst hymnu i jego zapis nutowy oraz warunki używania godła, flagi państwowej i hymnu określa ustawa sejmu peerelowskiego z dnia 31 stycznia 1980 r. (Dz. U. z dnia 11 marca 1980), co nie przynosi chwały obecnemu Sejmowi...Kaszubi dumni są z tego, że narodowy hymn Polski napisał człowiek, który się urodził w centrum Kaszub, niedaleko Kościerzyny – jednego z miast aspirujących do miana „stolicy Kaszub”. Dziś w dawnym dworcu Wybickich w Będominie *urzeczywistniliśmy na nowo w roku 1918*.

Mazurek Dąbrowskiego

Tekst oficjalny hymnu Rzeczypospolitej Polskiej

Jeszcze Polska nie zginęła,

kiedy my żyjemy.

Co nam obca przemoc wzięła,

szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,

z ziemi włoskiej do Polski.

Za twoim przewodem

złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,

będziem Polakami.

Należy unikać pospolitego błędu podczas śpiewania hymnu:

zastępowania w pierwszej zwrotce słowa *kiedy*, słowem *póki*. *Póki* jest rusycyzmem [!], poza tym ma nieco inny zakres znaczeniowy niż *kiedy*, przez co zmienia sens ideowego przesłania hymnu.

Innym błędem jest śpiewanie dwóch równych nut (ósemek) w miejscu, w którym pierwsza powinna być trzy razy dłuższa od drugiej, czyli ósemka z kropka + szesnastka.

bądź wspólnie z opracowaniem wokalnym.

Wersja hymnu na mały zespół instrumentalny dopuszcza możliwość niepełnej obsady partytury (instrumenty *ad libitum*). Można także, w skrajnych przypadkach, przy braku określonych w partyturze instrumentów, zastępować je innymi, których barwa i skala dźwiękowa jest bliska pierwowzorowi. Dopuszcza się np. możliwość, że fortepian może zostać zastąpiony klawiszowym instrumentem elektronicznym, którego dyspozycje dźwiękowe będą bliskie fortepianu. Brak niektórych instrumentów dętych, także blaszanych, można zastąpić innymi instrumentami o podobnej skali i barwie (np. akordeonem, gitarą

znajduje się **Muzem Hymnu Narodowego**. Jesteśmy jedynym państwem na świecie, które ufundowało muzeum dla swego hymnu. Nic dziwnego, polska pieśń narodowa odgrywała zawsze wielką rolę w polskiej tradycji i kształtowała naszą świadomość jako narodu. **Adam Mickiewicz** napisał w *Konradzie Wallenrodzie* (1828), że *plomień rozgryzie malowane dzieje* [obrazy, książki...], *skarby mieczowi spustoszą złodzieje* [agresorzy], *pieśń ujdzie cało...*

Choć hymn Polaków został napisany daleko od kraju – tak jak wiele innych pieśni tułaczego narodu, który walczył o wolność swoją i innych narodów po całym świecie – to łatwo dostrzec w najważniejszych jego słowach, pisanych przez autora z Będmina, prawdziwego ducha Kaszubów, którzy nigdy się nie poddają, nawet w czasach klęski. Siłą Kaszubów jest trwanie i cierpliwe wyczekiwanie na takie okoliczności, które pozwolą osiągnąć zaplanowane cele. *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...* Nie państwa, nie instytucje, nawet nie granice decydują o bycie lub niebycie narodu. Decyduje on sam i tak długo jest wolny, jak długo starczy mu ducha wolności i ducha walki. Skoro żyjemy, to Polska też żyje. Podkreślał to mocno Mickiewicz (1842): *Sławna pieśń legionów polskich poczyną się od wierszy, które są godłem historii nowej: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”*. *Słowa te mówią, że ludzie mający w sobie to, co istotnie stanowi narodowość, zdolni są przedłużać byt swojego kraju niezależnie od warunków politycznych tego bytu, i mogą nawet dążyć do urzeczywistnienia go na nowo.*

Słowa wieszczki okazały się prorocze. Nasz byt państwowy

Dał nam przykład Bonaparte,

jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania

po szwedzkim zaborze,

Dla ojczyzny ratowania

wróć się przez morze.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi

mówi zapłakany

- Słuchaj jeno, pono nasi

biją w tarabany.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Uwagi wykonawcze kompozytora Edwarda Pałlasza

Opracowania wokalne i instrumentalne polskiego hymnu narodowego powinny być zgodne z ustawową wersją melodyczną i jej harmonizacją, dokonaną przez prof. **Kazimierza Sikorskiego**. Każda wersja wokalna (np. 2 głosy równe, 3 głosy równe, chór mieszany itp.) może być wykonywana zarówno *a cappella*, jak i z towarzyszeniem wersji instrumentalnej (fortepian, mały zespół instrumentalny, orkiestra dęta itp.). Każda wersja instrumentalna może być wykonywana samodzielnie klasyczną lub elektryczną, czy instrumentem klawiszowym). Należy wykazać szczególną troskę o zachowanie takiego wspólnego brzmienia zespołu, by był on jak najbliższy pierwowzorowi.

Ze względu na powszechne w Polsce, nie w pełni poprawne wykonywanie hymnu w śpiewie zbiorowym, szczególnie w refrenie, prosi się pedagogów muzyki i instruktorów zespołów amatorskich o skupienie uwagi na nauce tej części hymnu. Należy wyraźnie odróżnić odmienne zakończenie fraz 1 i 3 linijki tekstu refrenu, od tego, który zamyka wersy 2 i 4. Wersy nieparzyste refrenu mają bowiem „miękkie” zakończenia, wynikające z przedłużenia sylab na dwa dźwięki: „bro-oo”

w słowie *Dąbrowski* i „wo-o” w słowie *przewodem*. Wersy parzyste, mają „męskie” zakończenia: jedna sylaba na jeden dźwięk.

W świetle postanowień ustawy, inne niż prezentowane tutaj wersje melodyczne, harmoniczne i instrumentalne są nie tylko niepoprawne, ale i naganne. Troska o poprawne wykonywanie naszego hymnu narodowego winna być naszym wspólną troską i źródłem dumy z jego szczególnego piękna.

Wystukałem rytm *Mazurka Dąbrowskiego*...

Ze wspomnień **Adama Bienia** (*1899 †1998), współoskarżonego w moskiewskim procesie Szesnastu, autora książki *Bóg wysoko, dom daleko. Po ogłoszeniu wyroku, wczesnym jeszcze rankiem, rozdzielono nas niespodziewanie i sprawnie. Był to moment, kiedy po raz ostatni widziałem generała Leopolda Okulickiego. Jednakże przypadkiem niezwykle i niezaplanowanym dalsze jego losy obserwowałem jeszcze aż do pamiętnego dnia 24 grudnia 1946 r. [...]*.

Ja, Jankowski i Pajdak siedzieliśmy w jednej celi nr 63, a obok nas siedział jakiś więzień, o którym nie wiedzieliśmy, kim jest.

Zorientowaliśmy się, że jest to człowiek bliski naszemu gronu, ponieważ wszystkie kontakty władz więziennych z nim były zupełnie takie same jak z nami i jednocześnie dawano nam jedzenie. Zaczęliśmy go obserwować i wreszcie w październiku 1946 r. postanowiliśmy zrobić próbę. Jedynym sposobem było pukanie. Usiedliśmy po cichu w naszej celi i ja wystukałem rytm „Mazurka Dąbrowskiego”. Kiedy on to usłyszał, wstał i zaczął szybko chodzić po celi. Wtedy jeszcze raz wystukałem rytm. On również wystukał ten rytm! Wiedzieliśmy więc na pewno, że jest to Polak. Teraz chodziło już tylko o to, żeby zorientować się, kto to jest.

Matematyka naszych wyroków była taka, że skazanych na długie więzienie było nas pięciu. Trzech skazanych miało po pięć lat, jeden osiem. Więc ja wystukałem te cyfry. Wtedy nasz sąsiad wystukał swoje dziesięć. Tak zorientowaliśmy się, że jest to na pewno generał Okulicki,

9 II 1929 Protokół Litwinowa i Brianda-Kelloga

Traktat międzynarodowy zw. Paktem „Brianda –Kellogga” z 27 sierpnia 1928 r. Dnia dwudziestego siódmego sierpnia tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego roku podpisany został w Paryżu pomiędzy Niemcami, Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Belgją, Francją, Wielką Brytanią z Irlandją Północną i z częściami Imperjum Brytyjskiego, które nie są samodzielnymi członkami Ligi narodów, Dominjum Kanady, Federacją Australijską, Dominjum Nowej Zelandji, Unją Południowo-Afrykańską, Wolnem Państwem Irlandji, Indjami, Włochami, Japonją, Polską i Czechosłowacją, Traktat o wyrzeczeniu się wojny, który brzmi jak następuje:

Art. 1. Wysokie Strony Umawiające się oświadczają uroczyście imieniem Swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny celem załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach.

Art. 2. Wysokie Strony Umawiające się uznają, że załatwianie i rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, winno być osiąganе zawsze tylko za pomocą środków pokojowych.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany przez Wysokie Strony Umawiające się wymienione we wstępie, zgodnie z wymaganiami ich konstytucji, i wejdzie w życie pomiędzy nimi skoro tylko wszystkie dokumenty ratyfikacyjne złożone zostaną w Waszyngtonie. Traktat niniejszy, gdy wejdzie w życie jak to przewiduje paragraf poprzedni, pozostanie otwarty tak długo, jak długo tego będzie potrzeba do przystąpienia doń wszystkich Mocarstw Świata. Każdy dokument stwierdzający przystąpienie poszczególnego Mocarstwa będzie złożony

ale nie mogliśmy mu nic powiedzieć innego, ponieważ nie znaliśmy więziennego alfabetu.

Taki stan trwał aż do grudnia 1946 r. Przyszła Wigilia, my siedzimy w celi bardzo cicho, czekamy na obiad. Przedtem Okulicki gimnastykował się. Był to człowiek silny, dobrze zbudowany, krzepki. Chodził po całej celi. Robił to z wielkim zacięciem. Potem usiadł, my też siedzieliśmy cicho, ponieważ była Wigilia. Polak, gdy znajduje się w więzieniu w Wigilię, to wspomina dom. Kiedy siedzieliśmy tak, usłyszeliśmy, że w jego celi ktoś z trzaskiem otworzył drzwi. Ktoś wszedł do celi, coś powiedział, ale treści nie zrozumieliśmy. Ten ktoś wyszedł z celi i zamknął drzwi. Wtedy Okulicki zaczął gwałtownie walić w ścianę dzielącą nas i zupełnie nie licząc się z żadną konspiracją i regulaminem walił w ścianę tak, jakby chciał tę ścianę rozwalić. A potem drzwi do jego celi znowu się otworzyły, ktoś wszedł i widocznie wyciągał go z celi, ponieważ słychać było, że się opierał i gwałtownie stapał nogami po podłodze. Wreszcie wyprowadzono go i już na zawsze generał Okulicki zniknął z naszego pola widzenia.

W 1955 r. usłyszałem w radiu komunikat: „Wszystkim naszym słuchaczom, którzy się dopytują o losy więzienne generała Okulickiego oznajmiamy, że generał zmarł w Moskwie 24 grudnia 1946 r. Skoro ten człowiek rano tego dnia był zdrowy, wykonywał gimnastykę, to jak to się stało, że tego samego dnia umarł w więzieniu?

Na zdjęciu: Pierwsze takty ***Mazurka Dąbrowskiego*...**

Foto: **Faksymile rękopisu *Mazurka Dąbrowskiego***, lipiec 1797. Obecna, ustawowa wersja hymnu Rzeczypospolitej Polskiej różni się tylko nieznacznie od rękopisu Józefa Wybickiego. Najważniejsza zmiana: zamiast *nie umarła* jest *nie zginęła*.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

w Waszyngtonie i Traktat, natychmiast po złożeniu takiego dokumentu, wejdzie w życie pomiędzy Mocarstwem, które w ten sposób zgłosiło swoje przystąpienie i innymi Mocarstwami Umawiającymi się. Obowiązkiem Rządu Stanów Zjednoczonych będzie dostarczenie każdemu Rządowi wymienionemu we wstępie i każdemu Rządowi, który przystąpi później do niniejszego Traktatu, uwierzytelnionego odpisu niniejszego Traktatu, i każdego z dokumentów ratyfikacyjnych lub aktów przystąpienia. Będzie również obowiązkiem Rządu Stanów Biuro Analiz i Dokumentacji, Dział Analiz i Opracowań Tematycznych Zjednoczonych telegraficzne notyfikowanie wymienionym Rządom każdego dokumentu ratyfikacyjnego i aktu przystąpienia natychmiast po ich złożeniu. Na dowód czego odnośni pełnomocnicy podpisali Traktat niniejszy sporządzony w języku francuskim i w języku angielskim, które to oba teksty mają jednakową moc obowiązującą, i wycisnęli na nim swoje pieczęcie. Sporządzono w Paryżu dnia dwudziestego siódmego sierpnia tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego roku. Opis umowy międzynarodowej zw. Protokołem Litwinowa z 9 lutego 1929 r. Tzw. Protokół Litwinowa to wielostronny układ międzynarodowy o charakterze paktu o nieagresji, podpisany 9 lutego 1929 roku w Moskwie przez Polskę, ZSRR, Rumunię, Estonię i Łotwę. Po podpisaniu paktu Brianda-Kellogga, ZSRR podjął starania, by postanowienia paktu (ZSRR ostatecznie przystąpił do niego w 1928 roku) mogły wejść w życie bez oczekiwania na ratyfikację przez wszystkich sygnatariuszy. Z tego względu w grudniu 1928 roku komisarz spraw zagranicznych ZSRR Maksym Litwinow zaproponował stronie polskiej podpisanie dwustronnego protokołu, według którego pakt Brianda-Kellogga

Inicjatorem i głównym projektantem COP był ówczesny Minister Skarbu E. Kwiatkowski, zaś koncepcja rozbudowy przemysłu dla potrzeb wojskowych została opracowana przez grupę uczonych Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem docenta Kosieradzkiego.

COP podzielony został na trzy rejony, w zależności od zasobów mineralnych i warunków gospodarczo-terenowych. Najważniejszym był rejon przetwórczy sandomiersko-rzeszowski, oznaczony literą C. Rejon B - lubelski, miał pełnić rolę ośrodka aprowizacyjnego, ze względu na dobre gleby Lubelszczyzny i możliwości produkcji żywności. Rejon A, radomsko-kielecki, miał dostarczać surowców kopalnianych. Łącznie te trzy rejony tworzyły okręg samowystarczalny na wypadek wojny.

Do głównych obiektów COP należały: Stalowa Wola, Kraśnik, Rzeszów, Mielec, Niedomice i Rożnów. Budowa tych obiektów pochłonięła łącznie około 290 milionów złotych.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym realizowane były równoległe dwa plany państwowe: czteroletni plan inwestycyjny (1930-1940), którego głównym celem był rozwój przemysłu ciężkiego i sześcioletni plan (1930-1941) rozbudowy sit zbrojnych.

W województwie lubelskim w skład COP wchodziły, oprócz miasta Lublina, następujące powiaty: lubelski, biłgorajski, chełmsko-hrubieszowski, Janowski, krasnostawski, lubartowski, puławski, tomaszowski, włodawski, zamojski. St. Zawadzki, określając znaczenie i rolę COP, pisze: "COP miał przekształcić strukturę gospodarczą czterech bez mała województw. W ostatnim etapie zakrojonego na 15 lat planu perspektywicznego miało nastąpić zatarcie się różnic ekonomicznych i społecznych między Polską A i Polską B. Położony jak gdyby na pograniczu tego podziału Centralny Okręg Przemysłowy miał pełnić rolę katalizatora procesu unifikacji gospodarczej Kraju.

Główną rolę w budowie COP odgrywał przemysł metalowo-zbrojeniowy. Dlatego też ze względów strategicznych nowo budowane zakłady lokalizowane były w znacznej odległości od miast, głównych linii kolejowych i arterii drogowych. Z głównymi liniami kolejowymi połączone zostały własnymi bocznkami.

26 października 1939 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych Departament Budownictwa, udzieliło upoważnienia doradcy prawnemu OK Nr II w Lublinie adwokatowi Wacławowi Sokołowskiemu i inż. Ignacemu Łabęckiemu "do nabycia na rzecz Skarbu Państwa 467 ha 5428 m² gruntów z obrębu Dąbrowa-Bór, pow. Janów Lubelski, stanowiących własność Państwowego Banku Rolnego oraz do wypłacenia uzgodnionej sumy kupna w wysokości 310000 złotych".

Dobra Dąbrowa-Bór leżały na północno-zachodnim krańcu powiatu Janowskiego w gminie Dzierzkowice i składały się z dwóch działek: działki Nr I o powierzchni 295 ha 7943 m² i działki Nr R o powierzchni 171 ha 7485 m². Na działce Nr I leżącej na wschód od drogi Kraśnik-Urzędów zlokalizowana została Fabryka Amunicji, na działce Nr B na zachód od tej drogi, w odległości 2 km od fabryki zlokalizowano osiedle mieszkaniowe dla pracowników fabryki.

Wydzielony obszar pod budowę fabryki i osiedla był znacznie większy od obszaru zakupionego. Według ksiąg wymiarowych Zarządu Miejskiego obszar gruntów Fabryki Amunicji Nr 2 według rodzaju użytkowania wynosił:

- grunty pod budynkami fabrycznymi 83,60 ha
- grunty pod budynkami mieszkalnymi 56,34 ha
- grunty pod budynkami kol. Osiedle 0,54 ha
- gajówka 0,20 ha - stajnia i wozownia 0,20 ha
- grunty zajęte na bocznice kolejową 22,00 ha
- grunty jako ziemia orna 35,00 ha
- lasy i zagajniki 500,44 ha

Razem 698,32 ha

Jest to największy obszar, jaki został wykazany w dość licznych dokumentach dotyczących tego zagadnienia. Bowiem w załączniku do bilansu zamknięcia Fabryki Amunicji Nr 2 z 30 VI 1947 roku, jak również w orzeczeniu Wydziału Prawnego Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego z dnia 26 X 1948 roku, wydzielony obszar wynosił 676 ha 32 ary. W dokumentach tych nie zaliczono gruntów zajętych przez bocznice kolejową (22,00 ha).

Budownictwo fabryczne

Do wybuchu wojny wybudowano na terenie fabryki 29 budynków murowanych, w tym 8 hal fabrycznych, 4 magazyny, 1 budynek szkolny, budynek dla dyrekcji i biur, 2 budynki wartownicze, parowozownię, elektrownię, laboratorium i inne budynki gospodarcze, jak kotłownia, waga wagonowa itd. Łączna wartość 29 budynków murowanych według cen 1938 roku w bilansie za zamknięcie byłej Fabryki Amunicji oceniona została na 19289186,60 zł. Wartość trzech budynków fabrycznych drewnianych według tych samych cen oceniono na 172746,-, łączna wartość dwóch budynków murowanych gospodarczych (stajnia z wozownią i gajówka) wynosiła 55440 zł. Ponadto na terenie fabryki wybudowano 16000 mb torów kolejowych, 5500 mb dróg kołowych, zainstalowano 10500 mb rur wodociągowych, 50000 mb rur kanalizacyjnych, 1700 mb podziemnej sieci elektrycznej, przygotowano kanały żelbetowe ze studzienkami na 1400 mb rw do centralnego ogrzewania.

Łączna wartość majątku Fabryki Amunicji, tj. fabryki i osiedla oceniona została w Bilansie Zamknięcia na sumę 33736389,30 złotych według cen 1938, zaś we dług cen obiegowych (1947) na sumę 5096490,94 zł.

Kadry Fabryki Amunicji Nr 2

Fabryka zlokalizowana została na terenie o małym zaludnieniu, w powiecie zdecydowanie rolniczym i gospodarczo zacofanym. Lokalizacja jej była zgodna z koncepcją produkcyjno-przestrzenną COP, która obok głównych, czysto wojskowych racji (bezpieczeństwo zakładu) miała na uwadze również aktywizację terenów gospodarczo zacofanych.

Plan COP opracowywany był dość długo (trójkąt bezpieczeństwa 1928 r.) i szczegółowo, natomiast realizacja tego planu odbywała się w niesłychanie szybkim tempie, bowiem większość zakładów, których budowę rozpoczęto w 1937 roku, produkowało już w roku 1938.

Przypisać to należy przede wszystkim dobrej organizacji pracy. Personel inżynieryjno-techniczny, jak również wykwalifikowanych robotników do nowo budujących się zakładów kierowano z zakładów już produkujących. Przy czym zakłady te w niczym nie ucierpiały, ponieważ każdy odchodzący pracownik pozostawiał wcześniej zaznajomionego z produkcją następcę, zaś nowo budujący się zakład zyskiwał w pełni przygotowanego do uruchomienia produkcji pracownika. Dlatego pierwsi pracownicy Dąbrowy-Bór rekrutowali się głównie ze Starachowic, Skarżyska, Radomia i Warszawy. Fabryka Amunicji w Dąbrowie-Bór, jak i inne zakłady zbrojeniowe, otoczona była tajemnicą. Do pracy przyjmowano ludzi politycznie pewnych. Każdy pracownik zobowiązany był do przestrzegania ścisłej tajemnicy dotyczącej fabryki i produkcji. Przedwojenni pracownicy Fabryki Amunicji podają, że fabryka w przyszłości miała zatrudniać 15 Tysięcy robotników. Nie po dają natomiast nawet przybliżonej daty, kiedy Fabryka Amunicji miała osiągnąć taką liczbę. Można jednak przyjąć, że fabryka po pełnym wyposażeniu technicznym ośmiu wybudowanych już hal była w stanie zatrudnić na trzy zmiany około 6 tysięcy ludzi. W lecie w 1939 roku produkcyjnie czynną była tylko hala Nr 7. Produkowano w niej łuski i

zapalniki do pocisków artyleryjskich oraz amunicję karabinową. Pozostałych siedem hal przygotowywano dopiero do produkcji.

Brak danych dotyczących liczby zatrudnionych w Fabryce Amunicji w 1939 roku nie pozwala na podanie ich stanu nawet w przybliżeniu. Można Tylko stwierdzić, że 19 listopada 1938 roku wydano 98. stałą legitymację pracowniczą, a w maju 1939 roku 277. legitymację tymczasową.

Fabryka rozpoczęła produkcję w lipcu 1939 roku i na ten okres zapewne przypada największy nabór pracowników. W roku 1938-1939 naczelnym dyrektorem Fabryki Amunicji był inż. Gutkowski, dyrektorem technicznym inż. Gokieli, produkcyjnym inż. Tysko, administracyjnym inż. Karsz.

Ewakuacja fabryki

8 II 1940 Zwolnienie 102 profesorów aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau

Jak pisze Andrzej Chwalba, 6 listopada 1939 stał się datą graniczną i symboliczną. Aresztowanie było precedensem i, jak się okazało, początkiem ciemnej drogi polskiej inteligencji i środowisk twórczych w okresie okupacji, a nie – jak wielu sądziło – odosobnionym przypadkiem. Wydano wówczas wyrok nie tylko na uniwersytet, ale i na całe polskie szkolnictwo stopnia wyższego i średniego. Inaczej mówiąc, dzień 6 listopada miał zapoczątkować unicestwienie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Hans Frank zamierzał w to miejsce utworzyć uniwersytet niemiecki. Uwięzienie krakowskich profesorów stało się głośne w świecie. Pisały o tym największe światowe dzienniki i tygodniki. W akcji protestacyjnej brało udział wielu intelektualistów i uczonych z krajów neutralnych, takich jak Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Jugosławia. Szczególnie aktywnie na rzecz uwolnienia aresztowanych działali niemieccy alianci, czyli Węgrzy i Włosi. Zdołano nawet nakłonić do interwencji samego

Na początku września (około 6) dyrekcja otrzymała rozkaz ewakuacji fabryki oraz całego personelu do Krzemieńca, gdzie miała być kontynuowana produkcja. Z fabryki odeszły w sumie 4 transporty. Ostatni transport odszedł 13 września. Pierwsze dwa transporty dotarły bez uszkodzeń na miejsce, trzeci transport również bez uszkodzeń tylko do Zdobunowa, gdzie został otoczony przez wkraczające w granice Państwa Polskiego wojska radzieckie. Czwarty transport został zablokowany przez inne transporty wojskowe na stacji Mauryta leżącej nad rzeką Mauryta.

* Do napisania artykułu autorka wykorzystała fragment swojej pracy magisterskiej.

Źródło: <http://www.regionalista.pl/fabryka.htm>

Benito Mussoliniego. Interweniował także Watykan. Wykaz uwięzionych profesorów otrzymał papież Pius XII. Zdarzały się też pojedyncze przypadki protestów ze strony uczonych niemieckich, głównie sławistów. Niemcy, którzy wtedy jeszcze liczyli się z opinią międzynarodową, postanowili zwolnić część więźniów z obozu w Sachsenhausen. Był to jedyny taki przypadek w dziejach niemieckich obozów koncentracyjnych. 8 lutego 1940 roku opuściło obóz 102 więźniów, którzy ukończyli 40. rok życia. Przed zwolnieniem musieli podpisać oświadczenie, że nie będą wykonywać swojego zawodu. Pozostali profesorowie zostali przewiezieni do innych obozów, między innymi do Dachau (4 marca 1940) i częściowo zwalniani w późniejszym okresie.

Autor: Antoni Jackowski, Izabela Sołjan

Źródło: <http://www2.almamater.uj.edu.pl/118/03.pdf>

10 II 1940 NKWD przeprowadza pierwszą masową deportację ludności polskiej (4 deportacje ok 1 mln)



Na ilustracji: *Dziesiąty luty będziemy pamiętali...* Rysunek **Henryka Grabskiego** ze Związku Sybiraków w Olsztynie. Jako 6-letni chłopczyk został wywieziony z rodzicami i 2-miesięczną siostrzyczką pod Krasnojarsk. Rodzice nie przeżyli. Najpierw umarła matka. Jej ciało w nocy wygrzebały z grobu i rozszarpały wilki syberyjskie. Potem zginął ojciec, wcielony do armii sowieckiej. Dzieci cudem uratowały się i wróciły do kraju.
Wiedza o deportacjach obywateli Rzeczypospolitej, dokonanych przez



Sowiety, o naszym XX-wiecznym Sybirze, jest – mimo licznych relacji – ciągle powierzchowna i nie dociera do sedna sprawy. Nie wiemy nawet, ilu obywateli RP wywieziono w głąb Sowietów! Według najbardziej wiarygodnych szacunków, dokonanych na polecenie rządu RP na uchodźstwie w tamtym czasie, liczba

deportowanych Polaków (jeszcze po wojnie!) równa jest mniej więcej liczbie Polaków wypędzonych przez Niemców zarówno z terenów wcielonych, jak i z tzw. Generalnego Gubernatorstwa.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

15 II 1940 Dobrzy Niemcy i źli „naziści”...

Niemiecka polityka historyczna ostatnich lat jest bardzo konsekwentna: zbrodnie niemieckie okresu II wojny światowej nie są zbrodniami niemieckimi, lecz „nazistowskimi”, a „nazistami” byli nie tylko Niemcy, także Polacy i inne wykrwawione narody Europy środkowej i wschodniej! Skoro tak, to Niemcy nie mają ze zbrodniami wojennymi nic wspólnego! Jedynie w odniesieniu do zagłady Żydów Niemcy gotowi są posypać głowy popiołem, bo wiedzą, że mają do czynienia z potężnym lobby światowym, z którego lepiej nie żartować. Co innego Polacy. Z tych można żartować do woli...

Okrwawione przez Niemców narody są traktowane na zasadzie „wzajemności”. Niemcy podkreślają krzywdy, jakich od nich doznali. Na

przykład Polacy wypędzili z domów po wojnie ponad 8 mln Niemców! Jak oni to zrobili, będąc pod sowieckim butem, w granicach dominium sowieckiego? To nieważne...

A dlaczego Niemcy zaczęli wielką wojnę i związane z nią zbrodnie? Na to mają gotową odpowiedź: Niemcy zostały „upokorzone” w traktacie wersalskim...

Takiej „polityce” i takim sztuczkom należy się stanowczo przeciwstawiać, bo to się źle dla nas skończy!

Problem jest stary, dostrzegano go już na początku wojny! **Andrzej Krzysztof Kunert** w swojej *godnej polecenia Rzeczypospolitej Walczącej* (kalendarium lat wojny) cytuje artykuł redaktora naczelnego

nowojorskiego pisma „Nowy Świat” **Piotra Yollesa**. Artykuł pochodzi z 15 lutego 1940, nosi tytuł *Właściwa treść wojny*. Yolles niezwykle wnikliwie zauważa problem, z którym nie radzimy sobie do dziś: *Protestujemy przeciwko angielsko-francusko-amerykańskiej tezie, że alianci nie prowadzą wojny przeciw Niemcom, a tylko przeciw Adolfowi Hitlerowi. To nie Hitler morduje niewinnych i bezbronnych, to nie on zapędza tysiące młodych dziewcząt polskich do koszar niemieckich, aby je tam bezczeszczono i zarażano, to nie Hitler niszczy pomniki, katuje profesorów uniwersytetów, wiesza księży i dziennikarzy. To nie Hitler, ale NIEMCY. To miliony hitlerów, nie jeden. Dlaczego mówią, że tylko przeciw Hitlerowi walczą?*

Konsekwencje takiego stawiania sprawy poznaliśmy i w czasie wojny, i tuż po wojnie, i dziś je boleśnie odczuwamy. Nasi „alianci” bez żadnych skrupułów wydali nas w całości – jako państwo (już tylko kadłubowe, okrojone...) – na łaskę i niełaskę Stalina, podczas gdy z Niemcami, winnymi straszliwych zbrodni, czuli się solidarni. Większą część Niemiec wzięli pod swoją kuratelę. Tak szybko, jak to było możliwe, odbudowali ze zniszczeń wojennych i wypromowali na niepodległe, demokratyczne państwo. Polska sowiecka dogorywała w tym samym czasie pod sowieckim butem, w nieracjonalnym sowieckim systemie gospodarczym.

W swoim słynnym przemówieniu w amerykańskim Fulton, już w marcu 1946 [!], **Winston Churchill** wylansował słynne określenie **żelazna kurtyna**, odnoszące się do granicy między „wolnym światem”, a zniewolonym obszarem sowieckiego „imperium zewnętrznego”, w którym znalazła się Polska. Znamy to określenie, nie znamy jednak przemówienia Churchilla, prawie nikogo w Polsce to nie interesuje. Otóż, odwołał się on do „solidarności anglosaskiej” [!] przeciw sowieckiemu totalitaryzmowi. Odwołał się do kryteriów rasistowskich! Dobrzy Anglosasi uratują świat przed złym, zbrodniczym totalitaryzmem. Słowiańskim? Azjatyckim? Na to nie odpowiedział...

To bardzo wymowne, ponieważ wyjaśnia, dlaczego szlachetnym „anglosasom” tak łatwo przyszło odstąpienie Stalinowi wolnych narodów Europy środkowej i wschodniej. To nie byli „anglosasi”, tylko untermensche...

Dziś nie tylko niemiecka polityka historyczna, ale i światowa poprawność polityczna zaleca używanie w odniesieniu do zbrodni państwa niemieckiego określenia „zbrodnie nazistowskie”, sugerującego, że Niemcy zostali zniewoleni przez „nazistów”, sami z siebie nic złego

16 II 1940 Śmierć Polskich Profesorów

16 lutego 1940 roku w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł prof. **Stefan Kolaczkowski** – wybitny historyk polskiej literatury, krytyk literacki. W kolejne dni będą umierać inni krakowscy profesorowie, aresztowani brutalnie w listopadzie 1939, w ramach **Sonderaktion Krakau**, i męczeni w niemieckich obozach koncentracyjnych.

„Uwolnieni” na początku lutego 1940 (niektórzy umarli wcześniej w obozach) byli tak wycieńczeni i poranieni przez obozowych oprawców, że odchodzili jeden po drugim. Antypolska „akcja inteligencka” – powolna śmierć z udręczeniem, zadawana krakowskim profesorom – jest jedną z najhaniebniejszych kart niemieckiej historii XX wieku. Zaczęło się od „zaproszenia” do Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego i aresztowania 6 listopada 1939 profesorów UJ (142), Akademii Górniczej (21), Akademii Handlowej, KUL-u i wileńskiego USB. Traktowano ich brutalnie, upokarzano, od początku głodzono. Byli trzymeni w koszarach wojskowych.

9 listopada wywieziono ich do Wrocławia i umieszczono w tamtejszych więzieniach. 27 listopada wywieziono ich do Berlina a stamtąd do Sachsenhausen-Oranienburg. **Szczegółowy opis gehenny profesorów**

nie zanierzali robić. W ten sposób można zrelatywizować każdą zbrodnię i każdą winę...

Nie pozwalamy na to. Nie dawajmy sobie wmówić, że 5,5 mln obywateli polskich zginęło z rąk nazistów, a nie Niemców; że w Polsce też byli „naziści” i „antysemici”, którzy są odpowiedzialni za mordowanie Żydów, razem z „nazistami” niemieckimi! Niemcy są bardzo hojni, jeśli chodzi o dzielenie się swoimi zbrodniami i winami. Zresztą, mają czym się dzielić. Mają też w Polsce wielu pomocników...

Nie pozwalamy sobie wmawiać, że Europa upokorzyła Niemców w traktacie wersalskim i oni nie mieli innego wyjścia, tylko wywołać wojnę. Traktat wersalski ustanowił Europę wolnych narodów, zlikwidował Europę – więzienie narodów. Taką Europę odtworzyli w latach 1944-45 Roosevelt, Stalin i ich pomocnik Churchill. Nie należy o tym zapominać.

Patrzmy w przyszłość, cieszymy się, że młode pokolenie Polaków ma dobre relacje z młodymi Niemcami, Anglikami, Rosjanami, Francuzami, Amerykanami. Jeśli jednak to młode pokolenie Polaków uwierzy w bajki o polskich „nazistach” i „antysemitach” i poczuje się współwinne za najstraszliwszą z wojen, to będzie duchowy koniec Polski.

II wojnę światową wywołali Niemcy i Sowiety. Za śmierć ponad 50 mln ludzi odpowiedzialne są właśnie te dwa państwa. Należy to mówić nie w imię nienawiści do Niemców czy Rosjan i innych sowietów tamtych czasów, lecz w imię prawdy. Tylko na prawdzie można budować nowy wspaniały świat.

Foto: **Ślup graniczny między Niemcami zachodnimi i sowieckimi** (na granicy Bawarii i Turyngii, w Mödlareuth). Dla Sowietów granica między Niemcami „dobrymi”, „demokratycznymi” a „złymi”, posthilerowskimi. Dla Zachodu „żelazna kurtyna” między „wolnym światem” a totalitaryzmem komunistycznym. Jedno i drugie nieprawdziwe. Tam i tu byli Niemcy. Tam i tu byli zbrodniarze czasu wojny, nigdy należycie nie ukarani... Foto Andreas Praefcke, źródło Wikipedia.



Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

krakowskich opracował Mieczysław Barcik: Kronika Sonderaktion Krakau. „Alma Mater”, periodyk UJ, numer specjalny 64/2004: *Otoczeni podwójnym kordonem straży, ustawieni trójkami, z gołymi głowami, w strugach padającego deszczu i śniegu wyruszyli więźniowie pospiesznym marszem i po około kwadransie stanęli przed bramą obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Po przejściu bramy obozu zostali ustawieni przed barakiem, gdzie oczekiwali około godziny. Następnie wpędzono ich do baraku-łaźni, gdzie po rozebraniu się, „spakowaniu” ubrań, oddaniu pieniędzy i zegarków, ostrzyżeniu głów oraz tuszu, rozdano im więzienne ubrania. Pozwolono im zatrzymać po dwie chusteczki do nosa, okulary i szczotkę do zębów. Aresztowani wciągnięci zostali do kartoteki obozowej i stali się numerami (więźniami aresztowanymi przewencyjnie, tzw. Schutzhaftling). Pierwszą noc spędzili we wspólnym baraku nr 19, bez pożywienia.*

Potem było coraz gorzej. Byli bici, poniżalni, kazano im stać na placu apelowym całymi godzinami. Śmierć zbierała żniwo.

Nasi profesorowie mimo to nie poddawali się, dodawali sobie wzajemnie ducha, wspierali najsłabszych. W warunkach obozowych wygłaszali

wykłady, by nie dać się upodlić! jako wykładowców wymienienia M. Barcik m.in. profesorów **Chrzanowskiego, Garbowskiego, Kołaczkowskiego, Siedleckiego, Smoleńskiego, Konopczyńskiego** i innych. Uczono się też wzajemnie języków obcych.

17 grudnia, po obiedzie, przy zimnym i porywistym wietrze, który wzniewał tumany brunatnego kurzu odbywał się na placu apelowym przegląd więźniów. Rapportführer i towarzyszący mu esesmani decydowali, którzy z przechodzących przed nimi pojedynczo więźniów zostaną wywiezieni do pracy. W czasie tego „przeglądu” dwukrotnie zasłabł tracąc przytomność prof. **Tadeusz Garbowski**.

W Wigilię Bożego Narodzenia w Sachsenhausen umarł, z powodu braku pomocy lekarskiej prof. **Antoni Meyer**. Przyczyną śmierci było ogólne wycieńczenie.

28 grudnia wieczorem zmarł w bólach prof. **Stanisław Estreicher** – wybitny bibliograf i historyk prawa, były rektor UJ – z zasłużonego dla Polski rodu pochodzenia austriackiego... Miał szanse opuszczenia obozu, pod warunkiem złożenia na piśmie „wyjaśnień”. Pewnie miał napisać, że przypadkiem stał się Polakiem... Odrzucił taką propozycję z pogardą. Umierał w cierpieniach, ale ocalał swą godność.

1 stycznia 1940 zmarł prof. **Stefan Bednarski**. Nie otrzymał żadnej pomocy lekarskiej.

Cztery dni później umarł prof. **Jerzy Smoleński**, wybitny geograf. Przyczyna śmierci ta sama. 8 stycznia umiera prof. **Tadeusz Garbowski** a w kolejnych dniach profesorowie **Feliks Rogoziński** (ciężko pobity przez Niemców), **Kazimierz Kostanecki, Michał Siedlecki, Adam Różański** (wymrożenie organizmu po kilku godzinach „apelu”).

18 stycznia podczas apelu wybierano więźniów do pracy w kamieniołomach Mauthausen. Więźniowie stali na placu apelowym w temperaturze blisko 30 stopni mrozu. Zamarzło wówczas 70 więźniów...

19 stycznia w Sachsenhausen umarł prof. **Ignacy Chrzanowski** – wybitny historyk literatury polskiej, autor znakomitej *Historii literatury niepodległej Polski*. Miał zapalenie płuc, nikt mu nie pomógł.

Tak się znamiennie „złożyło”, że trzy miesiące później soweci zamordowali w Katyniu mjr. **Bogdana Chrzanowskiego**, ukochanego syna Profesora...

Ta zbieżność dat przypomina nam, że okrucieństwa i zbrodnie na polskiej inteligencji dokonywane były przez sojuszników – Niemcy i Związek Sowiecki – w sposób planowany i prawdopodobnie wspólnie uzgodniony. Wskazują na to wielokrotne „narady” Gestapo i NKWD w Krakowie, w Zakopanem i w Przemyślu. Celem tych „narań” było uzgodnienie środków, które raz na zawsze uniemożliwiłyby Polakom

podnoszenie aspiracji do odtworzenia swojego państwa. Tak trzeba widzieć Sonderaktion Krakau w szerszym kontekście!

O krakowskich profesorów, ludzi znanych w całym świecie naukowym, upominały się różne gremia, niektórych niemieckich profesorów nie

wyłaczając... Nie można było tego ignorować. 8 lutego 1940 wielu z tych, co przeżyli, zostało zwolnionych (aczkolwiek nie wszyscy...) i odwiezionych do Krakowa. Jednak kolejne dni „na wolności” były również naznaczone śmiercią – tak jak w przypadku prof. **Stefana Kołaczkowskiego**.

Poza prof. Kołaczkowskim umarli wkrótce profesorowie **Antoni Wilk, Jan Nowak, Jan Włodek, Leon Sternbach**.

6 marca obóz koncentracyjny Sachsenhausen opuścili **Zdzisław Jachimiecki i Franciszek Leja**. Przed zwolnieniem na godzinę zostali zamknięci w areszcie - celach-ciemnicach, gdzie zamykano największych przestępców obozowych.

20 marca, Wielka Środa, 18-22 - apel wieczorny w Sachsenhausen. Więźniowie stali, a potem klęczeli, bez kolacji, w strugach padającego na przemian ze śniegiem chłodnego deszczu.

21 kwietnia wrócił do Krakowa **Jan Harajda**, zwolniony z Sachsenhausen na skutek interwencji węgierskich władz państwowych.

22 kwietnia z obozu Dachau zostali zwolnieni **Adam Bielecki, Dobiesław Doborzyński i Ludwik Sieppel**.

23 kwietnia z Sachsenhausen został zwolniony **Kazimierz Stołyhwo**. Przed zwolnieniem esesmani znęcali się nad nim parę godzin, pozorując m.in. rozstrzelanie; musiał także podpisać oświadczenie, że jest zupełnie zdrowy, że zobowiązuje się nie nawiązywać żadnego kontaktu z przedstawicielami rządu polskiego, że nie ma prawa sabotować rozporządzeń władz niemieckich i że nie będzie krytykował działalności NSDAP...

Foto: **Aresztowanie profesorów krakowskich**. Źródło: Mieczysław Barcik, *Kronika Sonderaktion Krakau*. „Alma Mater”, periodyk UJ, numer specjalny 64/2004.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl



15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski.



W nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. – po prawie 12 godzinach lotu – brytyjski transportowiec wyrzucił niedaleko Włoszczowej pierwszych polskich spadochroniarzy z elitarnej, doskonale wyszkolonej grupy, nazywanej **Cichociemni**. Szkoleni byli do zadań specjalnych na terenie okupowanego kraju. Odegrają ważną rolę w Armii Krajowej, szkoląc żołnierzy konspiracji zbrojnej. Bywali też dowódcami oddziałów partyzanckich. Do 27 grudnia 1944 r. zrzucono do okupowanego kraju 316 takich komandosów.

Niewiele brakowało, a ten pierwszy lot mógłby się zakończyć niepowodzeniem. Ofiarna załoga samolotu wiele ryzykowała, wykorzystując niemal maksimum

zasięgu. Po wylądowaniu w bazie okazało się, że zostało paliwa już tylko na 15 minut lotu. Gen. **Kazimierz Sosnkowski** raportował naczelnemu wodzowi gen. **Władysławowi Sikorskiemu**, że w następnych lotach

trzeba użyć lepszych samolotów do transportu skoczków, bo nie zawsze w drodze powrotnej będzie sprzyjał wiatr... Misje cichociemnych były niebezpieczne i ryzykowne, a mimo to do szkoleń zgłosiło się ponad 2 tysiące ochotników. Przeszkolono ponad 500, zrzucono 316. W walce o niepodległą Polskę zginęło ich 112. Co trzeci walczył w Powstaniu Warszawskim.

Musieli się ukrywać nie tylko w czasie wojny i nie tylko przed Gestapo. Dziewięciu zabiły po wojnie „sądy” komunistyczne w Polsce za opieranie się sowietyzacji kraju. Jednego sądzono w Moskwie i tam go zamordowano. To najśłynniejszy z cichociemnych i najwyższy rangą: ostatni dowódca Armii Krajowej, gen. bryg. **Leopold Okulicki** „Niedźwiadek”. Wśród tych najwytrwalszych i walczących do końca był także mjr **Hieronim Dekutowski** „Zapora” – oficer AK, DSZ i WiN, zamordowany na Mokotowie w 31 roku życia. Także mjr **Jan Piwnik** „Ponury” – legenda partyzantki w Górach Świętokrzyskich i na Nowogródczyźnie. Także podpułkownik **Maciej**

Kalenkiewicz „Kotwicz”, legenda partyzantki kresowej, który poległ w walce z NKWD. Także mjr **Bolesław Kontrym** „Żmudzin”, zamordowany przez komunistów w roku 1953. I jedyna kobieta w gronie cichociemnych – **Elżbieta Zawacka** „Zo”, po wojnie więziarka polityczna, pod koniec życia generał Wojska Polskiego z woli prezydenta **Lecha Kaczyńskiego**. To byli ludzie nie tylko doskonale wyszkoleni, ale też świadomi swoich powinności wobec Ojczyzny. Pamięć o nich i o ich misji dla Polski to nie tylko hołd dla nich, ale też szansa przeniesienia w przyszłość ideałów, które ich skłoniły do najwyższego ryzyka i największych poświęceń.

Przysięga Cichociemnych

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, jako żołnierz powołany do służby specjalnej przysięgam, że poświęconego mi

17 II 1941 W Niepokalanowie Gestapo aresztowało o. Maksymiliana Kolbe

1 września 1939 r. wybuchła druga wojna światowa. Już 12 września Niepokalanów dostał się pod okupację niemiecką. 19 września gestapo aresztowało mieszkańców Niepokalanowa, którzy nie zdołali na czas uciec lub uciekać nie chcieli. W obozie tymczasowym w Lamsdorf (Łambinowice), a potem w Amteitz (Gębice) franciszkanie pozostawali od 24 września do 8 listopada. Było tam 14 tys. więźniów. Głód i robactwo dawało się bardzo we znaki. Esesmani bili więźniów i poniewierali ich. 9 listopada przewieziono franciszkanów do Ostrzeszowa. W samą zaś uroczystość Niepokalanej (8 grudnia) nastąpiło zwolnienie wszystkich z obozu. Ojciec Kolbe natychmiast wrócił do Niepokalanowa i na nowo zorganizował wszystko od początku w warunkach o wiele trudniejszych. Trzeba było przygotować ok. 3 tys. miejsc dla wysiedlonych Polaków z województwa poznańskiego, wśród których było ok. 2 tys. Żydów. Ojciec Maksymilian znowu zdołał skupić dokoła siebie wielu współbraci. Nie mogąc wydawać żadnych pism, zorganizował nieustanną adorację Najświętszego Sakramentu i otworzył warsztaty dla ludności: kuźnię, blacharnię, dział naprawy rowerów i zegarów, dział fotografii, zakład krawiecki i szewski, dział sanitarny itp. Dnia 17 lutego 1941 r. w Niepokalanowie ponownie zjawiono się gestapo i zabralo o. Kolbe i 4 innych ojców. Wywieziono ich do Warszawy. O. Kolbe umieszczono na Pawiaku. Strażnik na widok zakonnika w habitcie z koronką u pasa zapytał, czy wierzy w Chrystusa. Kiedy otrzymał odpowiedź „wierzę”, wymierzył mu silny policzek. To powtórzyło się wiele razy, ale o. Kolbe nie ustąpił. Wkrótce jednak zabrano mu habit i nakazano wdziąć strój więźnia. 28 maja 1941 r. został wywieziony do Oświęcimia wraz z 303 więźniami. Tu otrzymał na

14 II 1942 Odkręcenie tablicy z napisem "Dem grossen Astronomen" z pomnika Mikołaja Kopernika

Aleksander Kamiński – wybitny instruktor harcerski, oficer AK, redaktor *Biuletynu Informacyjnego Armii Krajowej* – pozostawił młodym Polakom pokolenia wojennego i następnych pokoleń niezwykle dar. Książka *Kamienie na szaniec*, napisana i po raz pierwszy powielona w dużym nakładzie jeszcze w czasie wojny [!], pokazuje młodym ludziom znaczenie takich wartości jak honor, miłość do swojego kraju, odwagę i odpowiedzialność. Bohaterowie tej książki przeszli do narodowej legendy.

Jednym z nich był **Aleksy Dawidowski** ps. „**Alek**”, „**Kopernicki**”. Dlaczego „Kopernicki”? Przed wojną Warszawa czcila pamięć **Mikołaja Kopernika** każdego 19 lutego. To był dzień jego urodzin. Pomnik wielkiego astronoma stał – tak jak dziś – na Krakowskim Przedmieściu, przed dawną siedzibą Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dziś siedzibą PAN. Ufundował go na pół roku przed wybuchem Powstania Listopadowego, ks. **Stanisław Staszic** – jeden z tych, co próbowali do końca ratować upadającą Rzeczpospolitą. Dziś siedziba TPN-PAN znana jest powszechnie nie tylko w Warszawie, ale i w Polsce jako **Pałac Staszica**.

sprzętu, poczty i pieniędzy strzec będę nie tylko jako dobra państwowego, ale i jako środków przeznaczonych dla odzyskania wolności Ojczyzny. Tajemnicy służby specjalnej dochowam, nawet wobec moich przełożonych i kolegów w konspiracji, i nie zdradzę jej nikomu, aż do końca wojny. Tak mi Panie Boże dopomóż.

Na zdjęciu: **Znak Spadochronowy**, ustanowiony przez gen. **Władysława Sikorskiego** 20 czerwca 1941 r. Także **Odnaka Cichociemnych**.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

pasiaku numer 16670. Przydzielono go do oddziału „Krwawego Krotta”, znanego kryminalisty. Pewnego dnia Krott tak skatował o. Kolbe, że był cały pokrwawiony. Kazał jeszcze wymierzyć mu 50 razów. Przekonany, że nie żyje, kazał przykryć go gałęziami. Koledzy jednak wyciągnęli go i umieścili w rewirze. Cierpiał strasznie, ale wszystko znosił heroicznie, dzieląc się nawet swoją głodową porcją z innymi. Współwięźniów pocieszał i zachęcał do oddania się w opiekę Niepokalanej.

Pod koniec lipca 1941 roku z bloku, w którym był o. Kolbe, uciekł jeden z więźniów. Rozwścieczony Rapportführer

Karol Frotzsch zwołał na plac apelowy wszystkich więźniów z bloku i wybrał dziesięciu, skazując ich na śmierć głodową. Wśród nich znalazł się także Franciszek Gajowniczek, który osierociłby żonę i dzieci. Wtedy z szeregu wystąpił o. Kolbe i poprosił, aby to jego skazano na śmierć w miejsce Gajowniczka. Na pytanie kim jest, odpowiedział, że jest kapłanem katolickim. Poszedł więc z 9 towarzyszami do bloku 13, zwanego blokiem śmierci. Przyzwyczajony do głodu, przez dwa tygodnie pozostał żywy bez kruszyny chleba i kropli wody. Wreszcie hitlerowcy dobili go zastrzykiem fenolu. Stało się to dnia 14 sierpnia 1941 roku. Była to wigilia uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ciało o. Maksymiliana zostało spalone w krematorium.

Źródło:

http://www.maksymiliankolbe.parafia.info.pl/art_images/art_65/img785.pdf

Był czas, kiedy pomnik Kopernika kojarzył się warszawiakom z butą zaborcy. W roku 1863 Rosjanie – w zemście za zamach na rosyjskiego namiestnika Królestwa Polskiego **Fiodora Berga** – zdewastowali Pałac Zamoyskich, a cenne pamiątki narodowe i książki spalili na stosie koło pomnika. To wtedy azjatycka dzicz wyrzuciła z pałacu na bruk fortepian Chopina, co uwiecznił **Cyprian Kamil Norwid** w słynnym wierszu *Fortepian Szopena*.

W czasie okupacji niemieckiej pomnik znów stał się bolesnym dla Polaków miejscem. Niemcy – w ramach swej prostackiej polityki dowodzenia wyższości intelektualnej Hitlera i jego kuzynów nad innymi narodami – zasłonili na pomniku polską płytę z napisem *Mikołajowi Kopernikowi – Rodacy i przykręcili swoją, z napisem Dem Grossen Deutschen Astronomen (wielkiemu niemieckiemu astronomowi)!*

Alkowi Dawidowskiemu – instruktorowi harcerskiemu z Szarych Szeregów, sierżantowi podchorążemu AK – ta płyta szczególnie się nie podobała. W czwartek 12 lutego 1942 myślał o tym, że za tydzień kolejne urodziny Kopernika i kuzyni Hitlera będą tam składać kwiaty *dem*

grossen Astronomen... Tuż przed godziną policyjną, pod wpływem nagłego impulsu, widząc, że nikogo nie ma w pobliżu, wskoczył na pomnik, by sprawdzić, jak mocno przykręcono stalowe mutry, trzymające w 4 miejscach płytę. Okazało się, że można je odkręcić gołą ręką (niemiecka solidność, dobrze przesmarowane...)! Nie zastanawiał się długo, choć nie planował wcześniej akcji w tym momencie. Szybko odkręcił mutry i zdjął ciężką płytę. Pociągnął ją wzdłuż Pałacu Staszica – osłonięty częściowo jego arkadami – i schował ją w śniegu, na sąsiedniej uliczce. Wszystko to działo się kilkadziesiąt kroków od komendy niemieckiej policji i wartownika na zewnątrz!

Po tej akcji Alek Dawidowski przeszedł do historii warszawskich Szarych Szeregów jako „Kopernicki”...

W odwecie za jego akcję Niemcy nakazali zburzenie cokołu i ukrycie pomnika Jana Kilińskiego przy ulicy Krasińskich. Alek odkrył, że zdemontowany pomnik znajduje się w magazynie Muzeum Narodowego, więc wykonał słynny napis na murze Muzeum: *Jam tu, Ludu W - wy. Kiliński Jan...*



„Byłaś dla nas radością i dumą”...

Przed 72 laty, na mocy rozkazu naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych, gen. **Władysława Sikorskiego**, zakonspirowane wojsko polskie w okupowanym kraju, dotychczas nazywane **Związkiem Walki Zbrojnej** (przedtem **Służbą Zwycięstwu Polski**), zostało

przemianowane na **Armję Krajową**. W ten sposób w historii Polski pojawiła się nazwa, z którą – nie tylko na czas wojny, ale i na wiele lat po wojnie – związały się serca Polaków. Najsilniej w okresie drastycznego prześladowania polskich patriotów, w pierwszej powojennej dekadzie sowieckiego dominium w Polsce.

Armia Krajowa – używająca także kryptonimów **PZP** (Polski Związek Powstańczy), **SZK** (Siły Zbrojne w Kraju) – była organizacją wojskową, częścią Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, działających na obszarze państwa polskiego – **Podziemnego Państwa Polskiego** czasu okupacji niemiecko-sowieckiej – w jego legalnych granicach sprzed wybuchu wojny i sprzed IV rozbioru Polski. Podlegała naczelnemu wodzowi i rządowi RP na uchodźstwie.

Głównym zadaniem AK były przygotowania organizacyjne i zbrojenie się do **ogólnonarodowego powstania**, które miało ogarnąć cały kraj w decydującym momencie wojny, gdy okupanci nie będą już mogli dłużej sprawować skutecznej kontroli nad Polską. AK ograniczała bieżące akcje zbrojne, by nie narażać ludności cywilnej na represje wroga. Kiedy jednak trzeba było zlikwidować niebezpiecznych konfidentów czy okrutnych funkcjonariuszy aparatu represji wroga, nie wahano się przed użyciem skutecznych środków. Najbardziej znanym przykładem takiego działania był głośny zamach na szefa policji i SS w tzw. dystrykcie warszawskim, **Franza Kutscherę**.

Planowane od początku wojny powstanie ogólnopolskie – które przybrało postać **operacji „Burza”** – nie udało się z powodów politycznych. Jeden z okupantów, Związek Sowiecki, dokonał w latach 1944-45 nowego rozbioru Polski, w porozumieniu z naszymi nielojalnymi „aliantami”: Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią. Premier rządu RP na Uchodźstwie **Tomasz Arciszewski** stwierdził to później jednoznacznie: *Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium przez narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej, Naród Polski przyjmuje jako nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników.* (wypowiedź z 13 lutego 1945).

Rok później, 26 marca 1943 roku, Alek został ciężko ranny w akcji pod Arsenalem (odbicie z rąk Niemców **Janka Bytnara „Rudego”**). Bardzo cierpiał. Umarł we wtorek 30 marca 1943 roku.

Na wojskowych Powązkach w Warszawie Janek Bytnar „Rudy” i Alek Dawidowski „Kopernicki” mają swój wspólny brzozyowy krzyż. To ważne. Ale jeszcze ważniejsze, by byli dziś w sercach młodych Polaków, którzy ciągle czytają *Kamienie na szaniec* jako lekturę. Czy tylko dlatego, że jest obowiązkowa?

Foto: Druh **Aleksy Dawidowski „Kopernicki”** (*3 XI 1920 †12 II 1942).



Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

14 II 1942 Przekształcenie ZWZ w AK



Najbardziej dramatycznymi aktami tragicznego powstania końca wojny były operacja **Ostra Brama** w Wilnie i **Powstanie Warszawskie**. Operacja wileńska polegała na wspólnym wyzwoleniu Wilna od Niemców – przez armię sowiecką i wileńską AK, kosztem życia około 500 żołnierzy AK. Kilka dni później sowieci rozpoczęli na wielką skalę akcję osaczania i rozbrajania powstańców wileńskich, których potem wywożono do Kaługi. Podobnie było na innych obszarach,

„wyzwalanej” przez sowietów Polski. Najtragiczniejszym skutkiem zdrady aliantów i nowej okupacji była zagłada stolicy Polski podczas Powstania Warszawskiego i po jego zakończeniu, dokonana przez Niemców, z biernym udziałem Związku Sowieckiego i obojętnością „aliantów”.

Po rozwiązaniu szeregów Armii Krajowej 19 stycznia 1945, działały dalej struktury poakowskie, kontynuujące, już w warunkach okupacji sowieckiej, walkę o niepodległy byt kraju, z nadzieją na interwencję aliantów: organizacja NIE(podległość), Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

Dowódcami AK od roku 1942 byli gen. **Stefan Rowecki „Grot”** (1942-43), gen. **Tadeusz Komorowski „Bór”** (1943-44), gen. **Leopold Okulicki „Niedźwiadek”** (1944-45).

Według stanów ewidencyjnych, w lutym 1944 AK dysponowała 300 tysiącami żołnierzy i innych członków konspiracji. Historycy mówią, że tak liczna armia podziemna – serce Polskiego Państwa Podziemnego – była fenomenem czasu II wojny światowej i fenomenem w dziejach Polski w ogóle.

Armia Krajowa była najważniejszą częścią większej struktury konspiracyjnej – **Podziemnego Państwa Polskiego**. Był to system konspiracyjnych instytucji politycznych, wojskowych i administracyjnych, sprawujących władzę w okupowanej przez Niemcy i Sowiety Polsce, z upoważnienia władz RP na uchodźstwie.

Polskie Państwo Podziemne tworzyły nie tylko struktury zbrojne. Już w lutym 1940 utworzono Polityczny Komitet Porozumiewawczy, do którego weszli przedstawiciele stronnictw politycznych działających w kraju i komendant główny ZWZ. W grudniu premier mianował pełnomocnika Rządu RP na Kraj, który zorganizował Delegaturę Rządu RP na Kraj. Była to starannie przemyślana, podziemna administracja państwowa. W styczniu 1944 powstała Rada Jedności Narodowej (jako namiastka przyszłego parlamentu), do której weszli przedstawiciele najważniejszych polskich partii niepodległościowych, także Kościoła katolickiego. Dla podkreślenia znaczenia konspiracyjnych struktur krajowych, w maju 1944 pełnomocnik Rządu RP został mianowany wicepremierem i wspólnie z ministrami tworzył Krajową Radę Ministrów. Polskie Państwo Podziemne miało więc swoje władze cywilne i wojskowe, także policję (w postaci Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa) i sądownictwo (wojskowe i cywilne sądy specjalne. Podziemne państwo ujawniło się w pełni podczas Powstania Warszawskiego. Symbolicznym znakiem tego ujawnienia były białe - czerwone opaski z napisem „Wojsko Polskie”, noszone przez powstańców na ramieniu. W marcu 1945 niemal całe kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego zostało aresztowane przez NKWD



Tak mi dopomóż Bóg...

Przed 70 laty dowódca Armii Krajowej gen. dyw. **Stefan Rowecki „Grot”** (*1895 †1944) wydał rozkaz nr 58/1942, w którym zawarł rotę przysięgi Armii Krajowej. Tej rotę młodzi Polacy powinni się dziś uczyć na pamięć. To nie jest tekst wyłącznie historyczny. To deklaracja przywiązania do narodu i państwa polskiego. Niestety, nie mają od kogo się uczyć, bo nauczyciele historii tej przysięgi nie znają.

Tekst przysięgi AK zatwierdził już w styczniu 1942 Rząd RP na Uchodźstwie w Londynie – zanim jeszcze wódz naczelny gen. **Władysław Sikorski** formalnie przemianował ZWZ na AK (14 lutego 1942). To była po prostu przysięga dla *sił zbrojnych w kraju, w konspiracji*, podległych rozkazom naczelnego wodza. Składanie przysięgi było obowiązkiem wszystkich oficerów i żołnierzy. Odbierali ją bezpośredni przełożeni. Ze względu na bezpieczeństwo żołnierzy konspiracji, nie formalizowano nadmiernie aktu przysięgi i nie praktykowano przysięgi zbiorowej, ale i tak w pamięci akowców moment złożenia przysięgi pozostawał jako ważne i poruszające wydarzenie. Obowiązek złożenia konspiracyjnej przysięgi spoczywał także na oficerach i żołnierzach zawodowych, którzy przed wojną przysięgali na podstawie rot przysięgi zawartej w rozporządzeniu Prezydenta RP z roku 1932 o służbie wojskowej.

Ta pierwsza rota z roku 1942 brzmiała następująco: *W obliczu Boga Wszechmogącego – i Najświętszej Marii, Królowej Korony Polskiej – kładę rękę na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, i przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stać na straży honoru Polski i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć będę zawsze ze wszystkich sił moich, aż do ofiary z mego życia. Wszelkim rozkazom będę posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało.*

Przyjmujący odpowiadał: *Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Wolności. Obowiązkiem twoim będzie włączyć z bronią w rękę o odzyskanie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą, zdrada będzie ukarana śmiercią.*

12 grudnia 1942 dowódca Armii Krajowej podpisał rozkaz nr 73/1942, wprowadzający nieznaczne korekty (zatwierdzone przez naczelnego wodza), głównie pod względem językowym – w stosunku do tekstu przytoczonego wyżej. Chodziło też o wprowadzenie do tekstu samej

i postawione przed moskiewskim sądem. Okoliczności tego aresztowania wskazują na to, że nasi przywódcy zgodzili się na to świadomie. Polskie Państwo Podziemne wypełniło swoje zadania, a w warunkach nowej okupacji można już tylko było zmanifestować swój sprzeciw wobec bezprawia.

Niestety, polityczny „świat” końca wojny za nic miał uroczyste deklaracje zawarte w **Karcie Atlantyckiej** z sierpnia 1941, która miała porządkować stosunki polityczne między państwami na gruncie *poszanowania prawa wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządów, pod jaką chcą żyć.*

(...)

Aberden, Szkocja rok 1964

Foto: **Krzyż Armii Krajowej** – odznaka ustanowiona na 20 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przez gen. **Tadeusza Komorowskiego „Bora”** – dowódcę Powstania, wówczas na uchodźstwie w Londynie. Pierwszy krzyż został nadany pośmiertnie gen. **Stefanowi Roweckiemu „Grotowi”**.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

22 II 1942 Rota Przysięgi Armii Krajowej

nazwy *Armia Krajowa*, której tam wcześniej nie było. Ten tekst należy dziś przyjmować i rozpowszechniać jako rotę przysięgi Armii Krajowej – wojska polskiego w konspiracji, w okupowanym kraju.

Przysięga Armii Krajowej

Przysięgający:

*W obliczu Boga Wszechmogącego
i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej,
kładę swe ręce na ten Święty Krzyż,
znak Męki i Zbawienia,
i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej
Rzeczypospolitej Polskiej,
stać nieugięcie na straży Jej honoru
i o wyzwolenie Jej z niewoli
walczyć ze wszystkich sił
– aż do ofiary życia mego.
Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej
i rozkazom Naczelnego Wodza
oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej
będę bezwzględnie posłuszny,
a tajemnicy niezłomnie dochowam,
cokolwiek by mnie spotkać miało.
Tak mi dopomóż Bóg!*

Przyjmujący przysięgę:

*Przyjmuję Cię w szeregi Armii Polskiej,
walczącej z wrogiem w konspiracji
o wyzwolenie Ojczyzny.
Tym obowiązkiem będzie walczyć
z bronią w rękę.*

*Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą,
zdrada karana jest śmiercią!*

Dominium sowieckie w Polsce „zapłaciło” po wojnie oficerom i żołnierzom Armii Krajowej za wierność tej przysiędze - sprzecznej z interesami sowieckimi. Najdobitniej ujął to wybitny poeta Kazimierz Wierzyński w wierszu *Na rozwiązanie Armii Krajowej*.

Kazimierz Wierzyński (*1894 †1969)

Na rozwiązanie Armii Krajowej

frgm.

*Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki -
Szubienica w Lublinie. Ojczyście Majdanki...
Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem -
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem...
Za bój o naszą Rosję, Ostrą Bramę, Wilno -
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną...
Za dnie i noce śmierci, za lata udręki -
Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki...*

*Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopska szła czeladź -
List gończy, tropicielski: dopaść i rozstrzelać!
Za mosty wysadzone z ręki robotniczej -
Węszyć gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.*

2 II 1943 Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem

Bitwa pod Stalingradem to jedna z największych bitew II wojny światowej, tocząca się w okresie od 17 lipca 1942 do 2 lutego 1943. Głównym celem wojsk niemieckich było zdobycie miasta Stalingrad (dziś Wołgograd) nad Wołgą, ważnego ze względu na plany zajęcia Kubania i Kaukazu. W rejonie Stalingradu 23 listopada 1942 Rosjanie zamknęli w kotle 6 Armie Polową generała Friedricha Paulusa, część 4 Armii Pancerniej oraz jednostki rumuńskie. Niemieckie próby odblokowania stalingradzkiego kotła nie powiodły się. Dowództwo niemieckie odrzuciło propozycję kapitulacji. Bitwa zakończyła się klęską Niemiec i olbrzymimi stratami po obu stronach. Uznawana jest za przełomową w działaniach na froncie wschodnim. Od wygranej nad Wołgą inicjatywę na froncie przejęła Armia Czerwona. (...) Samo miasto Stalingrad znalazło się w panteonie sławy wielkiej wojny ojczyźnianej. Nikita Chruszczow jako główny oficer polityczny frontu stalingradzkiego został później pierwszym sekretarzem KPZR i spadkobiercą Stalina. Breżniew, Malinowski, Rokossowski osiągnęli wysokie pozycje na szczeblach władzy – nie bez znaczenia był tu fakt, że brali oni udział w bitwie stalingradzkiej. W 1940 r. Stalingrad miał 850

*Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta -
Jeden wyrok: do tury. Dla wszystkich. Do czysta!
Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki -
Specjalny oddział śledczy: „przyłożyć do ścianki” [...]*

Na zdjęciu: **Krzyż Armii Krajowej**, ustanowiony 1 sierpnia 1966 przez dowódcę AK w latach 1943-44 i naczelnego wodza w latach 1944-46, gen. dyw. **Tadeusza Komorowskiego „Bora”**. Na awersie znak **Polski Walczącej**, wpisany w kotwicę – chrześcijański symbol **nadziei**. Mimo iż nazwa AK pojawiła się dopiero w 1942, to armia podziemna była ta sama od 1939 – najpierw jako SZP (od 27 IX 1939), potem ZWZ (od XI 1939), potem AK. Często spotyka się też w pracach historycznych łączoną nazwę ZWZ-AK. Foto G. Chładek, źródło Wikipedia.

Autor Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

tys. mieszkańców. Nie wiadomo jak wielu z nich udało się uciec z wojennej pożogi, ale spis ludności z 1945 r. wykazał że w gruzowiskach miasta mieszkało jedynie 1500 ludzi. Z kotła stalingradzkiego w okresie do 24 grudnia 1942 r. ewakuowano drogą lotniczą około 34 tysięcy specjalistów i rannych. Z niewoli radzieckiej (do roku 1955, kiedy zwolniono ostatnich jeńców), wróciło zaledwie około 5 tysięcy żołnierzy. Wielu, których zginęło to głównie ofiary głodu i mrozu... Bitwa, która w pewnym stopniu uratowała ZSRR od zagłady, przyniosła natomiast ogromne straty po obydwu zwaśnionych stronach.



Źródło: <http://www.milosierdzie.szczecin.pl/CzytelniaCzytaj.aspx?art=77>

9 II 1943 Zbrodnia UPA na Polakach w Parośli

Na początku 1943 r. kierownictwo Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) zawyrokowało: "Jeśli chodzi o sprawę polską, to nie jest to zagadnienie wojskowe, tylko mniejszościowe. Rozwiążemy je tak, jak Hitler sprawę żydowską". Ukraińscy nacjonaści rozpoczęli wdrażanie swojego planu na początku 1943 r., jednak już latem 1942 r. w pobliżu polskich wsi na Wołyniu można było zaobserwować wzmożone ruchy patroli ukraińskich. Mieszkańcom tłumaczono, że to partyzantka radziecka przegrupowuje się przed planowaną ofensywą. Pytania, dlaczego partyzanci mówią po ukraińsku i zachowują lokalne zwyczaje, zbywano wymownym milczeniem. Mimo to część Polaków nadal chciała wierzyć, że głównym wrogiem na Wołyniu pozostają Niemcy. Wszelkie nadzieje rozwiały się rankiem 9 lutego 1943 r. Wówczas to wieś Kolonia Parośla I została otoczona przez dużą grupę uzbrojonych w pepesze i siekiery Ukraińców. Ponownie przedstawili się jako radziecka partyzantka, szykująca się do starcia z oddziałami niemieckimi. Szybko podzielili się na małe grupy, które rozlokowały się we wszystkich domach. Tam kazali gospodarzom przygotować sobie obiad, aby "posilić się przed walką". Opornych bili. Około godz. 15.00 "partyzanci" nakazali mieszkańcom - wszystkim bez wyjątku - położyć się twarzą do ziemi. Zaraz potem ich związali. Miało to - tłumaczyli - uchronić ich przed zemstą Niemców, którzy surowo karali gospodarzy "przechowujących i karmiących partyzantów". Może

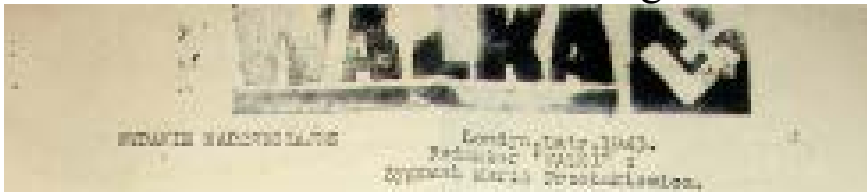
dziwić, że mieszkańcy Parośli tak łatwo poddali się Ukraińcom. Mieli jednak prawo wierzyć, że faktycznie mają do czynienia z radziecką partyzantką. Nieraz słyszeli o podobnych praktykach, które chroniły cywilów przed represjami ze strony hitlerowców. Polscy strażnicy z pobliskich lasów też często opowiadali, jak pomagali partyzantom układać miny, a po wszystkim dawali się przywiązać do drzewa. Czemu teraz miałyby być inaczej? Zbyt mały grób Rzeź zaczęła się, gdy tylko związano ostatniego mieszkańca. "Bojówkarze zabijali leżących - relacjonują Władysław i Ewa Siemaszko - rozrzucając głowy i ciała siekierami. Komendant Związku Strzeleckiego (Strzelca) Walenty Sawicki został porąbany na "sieczkę". Dzieci były uśmiercane uderzeniami obuchem siekiery w główkę. W jednym z domów nie można było wyciągnąć noża, którym niemowlę było przybite do stołu". Na zakończenie Ukraińcy urządzili sobie libację". Dzięki materiałom zebranych przez Władysława i Ewę Siemaszków udało się poznać dane większości ofiar. Wśród nich znaleźli się Józef i Maria Strągowscy oraz piątka ich dzieci. Najmłodszy - Staś - ledwo skończył pięć lat. Jeszcze krócej żyły Zuzia i Krysia Chorażyczewskie. Pierwsza miała trzy lata, druga nie dożyła nawet roku. 9 lutego zginęła także ośmioosobowa rodzina Jana Koguta. U ich sąsiadów, Horoszkiewiczów,



znaleziono aż dziewięć ciał. Jedną z pierwszych ofiar rzezi był Mieczysław Bułgajewski. Próbował się bronić, za co został posiekany siekierą na kawałki. Łącznie w ciągu kilku godzin w bestialski sposób wymordowano ponad 150 osób. Wszystkie gospodarstwa zostały doszczętnie splądrowane. Zabierano nie tylko kosztowności, lecz także żywność i bydło. Do "partyzantów" dołączyli okoliczni Ukraińcy, którzy bez skrupułów rabowali mienie niedawnych sąsiadów. "Złote żniwa" rozpoczęły się na Wołyniu jeszcze zimą.

Znaczna część bojówki, która dokonała rzezi w Parosli, rekrutowała się spośród mieszkańców najbliższej okolicy. Wbrew powszechnej opinii nie był to wyłącznie margines społeczny. Obok zwykłych rzezimieszków w mordowaniu Polaków wzięli udział m.in. pracownicy wydziału oświaty z Włodzimierza i rodziny księży prawosławnych. Syn jednego z nich był nawet komendantem UPA w rejonie włodzimierskim. Akcja oczyszczania Ukrainy z "elementu obcego" miała oddanych zwolenników zarówno na nizinach, jak i na szczytach ukraińskiego społeczeństwa. Pierwszym, który dotarł do Parosli, a raczej do tego, co po niej zostało, był polski rolnik z pobliskiego Wydimeru. Natychmiast zaalarmował okolicznych mieszkańców. W tym samym czasie do Wydimeru przybiegła Maria Bułgajewska, która ocalała tylko dlatego, że udawała martwą. Przybyłym do Parosli Polakom udało się odnaleźć jeszcze 12 żywych, choć ciężko rannych osób. Większość stanowiły dzieci. Ocalała także sześciuosobowa rodzina żydowska Dawida Balzera, ukryta przez Klemensa Horoszkiewicza w piwnicy. Przygotowania do pochówku przerwały strzały z pobliskiego lasu. Dopiero następnego dnia, pod eskortą niemieckich żołnierzy, Polacy mogli wrócić do Parosli. Ochrona jednak się niecierpliwiła, więc pomordowanych chowano w masowym grobie, owiniętych jedynie w prześcieradła, bez trumien. Nie było czasu nawet na zmianę zakrwawionych i zniszczonych ubrań. Gorycz tragedii wzmogło to, że

20 II 1943 Uchwała o integralności obszaru RP w jej granicach z dnia 1 września 1939 r.



Ratujcie Polskę, pogrążoną coraz głębiej przez ludzi nieodpowiedzialnych. Poprą was polscy żołnierze i wszystko, co w Narodzie uczciwe i ofiarne".

Ostatni numer „Walki” otwierał artykuł Doboszyńskiego „Ekonomia krwi,,. Autor dał w nim wyraz swoim obawom przed ewentualnym powstaniem w kraju, pisząc, że jeśli naród polski „skrwawi się powyżej dopuszczalnej granicy, braknie mu sił do odbudowy niepodległego bytu”.

Przestrzegął, że jeśli powstanie wybuchnie,

„czy przeciw niezłamanym jeszcze militarnie Niemcom, czy przeciw wkraczającej zbrojnie na ziemie polskie Rosji”, będzie ono „posunięciem samobójczym”, które „zlikwiduje ostatecznie element przywódczy Narodu”.

wykopany rów nie pomieścił wszystkich ciał. Ułożono je więc w stożek, po czym usypano kurhan. Był to już trzeci kurhan w Parosli - w pierwszym spoczywały ofiary najazdu tatarskiego, w drugim zmarli na grypę hiszpankę.

Nikt nie chciał wrócić

Z uroczystością poświęcenia mogiły czekano na przybycie niemieckich posiłków. Trudno o wymowniejszy symbol wołyńskiej mozaiki lat wojny - ze znenawidzonego okupanta oddziały Wehrmachtu stały się nagle gwarantem spokoju. Zanim bowiem Polacy zdążyli się zorganizować w oddziały samoobrony, musieli szukać ochrony u Niemców. Po rzezi w Parosli niektóre polskie rodziny dobrowolnie wyjeżdżały na roboty do III Rzeszy, uważając, że tam będą bezpieczniejsze. Wielu Polaków przystępowało do policji nadzorowanej przez Niemców.

"Tworzenie policji polskiej na danym terenie - wspominał prof. Władysław Filar - zawsze było skutkiem i następstwem masowych rzezi Polaków, wywołanym zagrożeniem życia, koniecznością obrony przed szalejącym terrorem nacjonalistów ukraińskich". Rzeczywiście, do lutego 1943 r. służba w policji traktowana była jako wysługiwanie się okupantom. Po wymordowaniu mieszkańców Parosli stała się koniecznością.

Parosla pozostała niezamieszka. Mimo nalegań Niemców, aby zagospodarować pozostałe mienie, wśród okolicznej ludności nie znaleziono chętnych. Trzy miesiące po rzezi miejscowi Polacy ogrodzili kurhan i ustawili na nim duży krzyż. Pod koniec lipca 1943 r. do wsi ponownie wkroczyły bojówki ukraińskie, rozpoczynające właśnie akcję likwidacji polskich osiedli w gminie Antonówka. Mieszkańcy prawie 30 innych zagród podzielili los Parosli. Szacuje się, że do początku 1944 r. z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło na Wołyniu co najmniej 60 tys. Polaków.

Po Parosli nie ma śladu. W miejscu, gdzie kiedyś była wieś, rośnie gęsty las. Dostać się tam można tylko przy dobrej pogodzie. Wystarczy kilka dni opadów, aby nieutwardzona droga zmieniła się w rwący potok. O tragedii z 9 lutego 1943 r. przypominają jedynie tablica z nazwiskami pomordowanych oraz dwa podniszczone już krzyże, postawione samowolnie przez Antina Kowalczyka, Ukraińca z pobliskich Krawczuk.

Parosla I, tablica pamiątkowa. Fot. Grzegorz Naumowicz.

Źródło: <http://www.nawolyniu.pl/artykuly/parosla.htm>

Historia pisma „Walka” i listu otwartego Adama Doboszyńskiego do prezydenta Władysława Raczkiewicza i gen. Kazimierza Sosnkowskiego – Dr Krzysztof Kaczmarek (IPN Rzeszów)

Od października 1941 r. do listopada 1943 r. Adam Doboszyński wraz z Zygmuntem Przetakiewiczem redagował i wydawał pismo „Walka,,. Stanowiło ona sui generis kontynuację narodowego pisma „Jestem Polakiem” wydawanego wcześniej w Londynie (od 4 sierpnia 1940 r. do czerwca 1941 r.)

„Walka” była pismem konspiracyjnym., w nakładzie dochodzącym do kilku tysięcy egzemplarzy, i szeroko kolportowano wśród żołnierzy I Korpusu Polskiego w Szkocji.

Latem 1943 r. docierała ona nawet do skupisk polskich na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W ciągu dwóch lat ukazało się – osiemnaście numerów pisma.

W świetle prawa angielskiego „Walka” była pismem legalnym.

Wyrazisty profil ideowy „Walki,, podkreślony zdobiącą jej winietę „ręką z mieczem” (tzw. falangą),

Pismo uważało się za reprezentanta pokolenia Polski niepodległej, które sytuowało się w zdecydowanej opozycji wobec pokolenia swych ojców i dziadków – „pokolenia niewoli”, ukształtowanego jeszcze w wieku XIX. Idea Wielkiego Narodu była oryginalną koncepcją propagowaną przez Adama Doboszyńskiego.

Ów Wielki Naród, którego „narastanie” od czasów jagiellońskich przerwały rozbiory, miał oprócz Polaków, Litwinów i Ukraińców objąć również Czechów, Słowaków i Łużyczan.

Pokolenie Polski niepodległej poszukując „prawd bezwzględnych zamiast wyświechtanej frazeologii partii”, znalazło je w katolicyzmie, zdecydowanie sprzeciwiając się wszelkim ideologiom „nie opartym na założeniach religijnych katolickich”.

„Walka” stanowczo broniła Papieża Piusa XII przed zarzutami niektórych polskich środowisk emigracyjnych, jakoby nie przeciwstawiał się on Niemcom kim prześladowaniom Kościoła w Polsce oraz nie opowiadał się za odbudową niepodległego państwa polskiego.

Prostowała przekłamania, jakie na temat Papieża zdarzały się na łamach prasy polskiej (zwłaszcza „Wiadomości Polskich”), a także zdecydowanie zwalczała pojawiające się głosy propagujące ideę Kościoła narodowego.

Redakcja pisma od początku konsekwentnie opowiadała się za powojenną emigracją Żydów z Polski i stworzeniem odrębnego państwa żydowskiego, podkreślając, iż podobny postulat wysuwają syjonistyczni rewizjoniści. Tym, co szczególnie wyróżniało „Walkę” od samego początku, był jej zdecydowanie opozycyjny stosunek do rządu gen. Władysława Sikorskiego.

Od pierwszego numeru pismo zdecydowanie krytykowało politykę wschodnią rządu. Negatywnie oceniano postanowienia układu polsko-sowieckiego z 30 VII 1941 r. oraz rezultaty wizyty premiera w Związku Sowieckim w grudniu 1941 roku.

Informowano o problemach armii gen. W. Andersa oraz kolejnych nieprzejawnych posunięciach władz sowieckich (m.in. likwidacji sieci delegatur ambasady polskiej latem 1942 roku).

14 sierpnia 1941 roku podpisano umowę wojskową, na mocy której rozpoczęto tworzenie w Związku Radzieckim Armii Andersa. Wzburzenie redakcji wywoływały wszelkie próby przemilczania rzeczywistego stanu stosunków polsko-sowieckich, jak również tragicznego położenia ludności polskiej w Związku Sowieckim.

W kwietniu 1942 r. „Walka” przypominała tajny okólnik premiera z 30 stycznia 1942 r. nakazujący

„wstrzymanie się od wypowiadania wszelkich sądów nieprzychylnych o ZSSR i od rozpowszechniania wiadomości, które mogłyby zaszkodzić naszym stosunkom z tym państwem”.

Również pogląd na sprawę powojennego kształtu zachodniej granicy Polski dzielił „Walkę” i rząd.

W przeciwieństwie do – jak to określono – „minimalistycznych” postulatów rządu w tej kwestii, środowisko polityczne wydające „Walkę” konsekwentnie opowiadało się za przesunięciem granicy do linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz wysiedleniem ludności niemieckiej z ziem przyłączonych do państwa polskiego.

Z tego m.in. względu z krytyką „Walki” spotkała się Karta Atlantyka (ośmiopunktowa deklaracja podpisana 14 sierpnia 1941 roku przez Winstona Churchilla i Franklina Delano Roosevelta). Batalia polityczna, jaką „Walka” (czasopismo w Londynie) prowadziła z rządem gen. Sikorskiego, osiągnęła swoje apogeum w lutym 1943 roku.

Doboszyński wszedł w posiadanie dwóch tajnych dokumentów, które niezwłocznie postanowił upublicznić.

Zamordowany dwa razy Adam Doboszyński, fotografia z okresu wyprawy do Polski 1946-47. Fot. Archiwum IPN

1) Pierwszym była nota sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, wystosowana do ambasady polskiej w Kujbyszewie 16 I 1943 r., informująca o pozbawieniu obywatelstwa polskiego wszystkich Polaków mieszkających na ziemiach anektowanych przez ZSRS w 1939 roku.

2) Drugim – fragment raportu ambasady w Kujbyszewie z 25 stycznia, zawierający deklarację sowieckiego dyplomaty Mikołaja Nowikowa stwierdzającą, iż w świetle noty z 16 stycznia liczba obywateli polskich w ZSRS uległa redukcji do zupełnie znikomej cyfry, a zatem również dzieci polskie oraz rodziny żołnierzy armii polskiej ewakuowanej do Iranu „stały się obywatelami sowieckimi”, i zapowiadającą likwidację na terytorium Związku Sowieckiego wszystkich polskich placówek opieki społecznej. W połowie lutego 1943 r. w odstępie zaledwie kilku dni ukazały się dwa nadzwyczajne numery „Walki”. W pierwszym opublikowane zostały oba dokumenty. Redakcja opatrzyła to nadzwyczajne wydanie tytułem „Czwarty rozbiór Polski”, kończąc je wezwaniem „Polaków – żołnierzy” do „przełamania wrogiej zmywy” i „przerwania niemego Sejmu” oraz przestrogą przed nową Targowicą. W numerze drugim zamieszczony został list otwarty Doboszyńskiego do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W liście tym Doboszyński (redaktor) poddał gruntownej krytyce całą dotychczasową politykę rządu Sikorskiego wobec Związku Sowieckiego. Nazywając taką politykę „szaleństwem”, Doboszyński apelował do prezydenta Raczkiewicza o odwołanie rządu Sikorskiego i powierzenie funkcji premiera gen. Sosnkowskiemu, zwracając się do tego ostatniego, aby bez wahania tworzył nowy rząd.

„Ratujcie Polskę, pogrążoną coraz głębiej przez ludzi nieodpowiedzialnych. Poprawcie was polscy żołnierze i wszystko, co w Narodzie uczciwe i ofiarne”.

Oba wydania nadzwyczajne „Walki”, kolportowane w polskich jednostkach wojskowych na terenie Szkocji oraz w stolicy Wielkiej Brytanii w kilku tysiącach egzemplarzy, wywołały prawdziwą burzę w polskim Londynie. Na list otwarty Doboszyńskiego gen. Sosnkowski nie odpowiedział wprost. Opublikował natomiast list otwarty do Tadeusza Bieleckiego, prezesa Stronnictwa Narodowego. List ten datowany w Londynie na 23 lutego ukazał się 1 marca na łamach „Myśli Polskiej”, organu prasowego SN (7 marca zamieściły go również „Wiadomości Polskie”). Jakkolwiek Sosnkowski uznał skierowany do siebie apel Doboszyńskiego za „nieporozumienie”, ...

Przypominał m.in., że w lipcu 1941 r. oddał się do dyspozycji prezydenta, gdyby ten zechciał wówczas dokonać zmiany rządu i mianować go premierem, a później, w latach 1941-1942, bezskutecznie ubiegał się „o wszystkie odpowiedzialne stanowiska dowódcze” w armii. Generał nie precyzował jednak, na jakim stanowisku najlepiej mógłby obecnie służyć sprawie polskiej.

Czy publikacje „Walki” wpłynęły w jakikolwiek sposób na zmianę polityki polskiej wobec Związku Sowieckiego?

Wydaje się, że – przynajmniej w sferze deklaratywnej – tak.

Przecież jeszcze 17 lutego na łamach rządowego „Dziennika Polskiego” gen. Sikorski oświadczał:

„Polityka dotychczasowa Rządu Polskiego wobec Rosji dała rezultaty pozytywne wszystkim dobrze znane, a żadnych szkód nie wyrządziła. Kontynuowanie tej polityki zatem w atmosferze spokoju i opanowania, a nie w atmosferze hysterii i megalomanii jest podyktowane polską racją stanu”.

Już jednak trzy dni później, 20 lutego, Rada Narodowa uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że

„integralność obszaru Rzeczypospolitej w jej granicach z dnia 1 września 1939 r. oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne”.

25 lutego zaś podobne stanowisko zajęła Rada Ministrów, która na wniosek premiera jednogłośnie przyjęła uchwałę stwierdzającą, iż rząd polski „zajmuje od chwili zawarcia układu polsko-sowieckiego 30 VII 1941 r. niezmiennie stanowisko, że w sprawach granic między Polską o Rosją Sowiecką obowiązuje status quo sprzed 1 września 1939 r. i podważanie tego stanowiska, zgodnego również z Kartą Atlantyczną, uważa za szkodliwe dla jedności Sprzymierzonych”.

Wydarzenia najbliższych tygodni:

odkrycie masowych grobów oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w Katyniu



Przed 70 laty, we wtorek 1 lutego 1944 r., oddział specjalny Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz” (późniejszy „Parasol”) dokonał w Warszawie udanego zamachu na dowódcę SS i policji tzw. „dystryktu warszawskiego” –

zbrodniarza wojennego Franza Kutschere. (...)

Na zdjęciu: W tym miejscu, przy al. Ujazdowskich 23 w Warszawie, zakończył życie austriacki bandyta, co nie chciał być ogrodnikiem... **Franz Kutschera** wyzionął ducha na 3 tygodnie przed 40 urodzinami. Widzimy skrzyżowanie alei Ujazdowskich z ulicą Piłsudskiego (dziś Piękna), w kierunku południowym. Po drugiej stronie ulicy widoczne od lewej kamienice al. Ujazdowskie 17 i 19. Za drzewami niewidoczny budynek Dowództwa SS i Policji Dystryktu Warszawskiego (al. Ujazdowskie 23), miejsce „pracy” Kutschery. Zginął na tym skrzyżowaniu. Autorem zdjęcia, wykonanego w lipcu 1944 r., był oficer Wojska Polskiego, powstaniec warszawski **Stanisław Bałuk**. Źródło: J. Gruźewski, S. Kopf, *Dni Powstania. Kronika fotograficzna walczącej Warszawy*. PAX, Wwa 1957.

Franz Kutschera (ur. 1904) był austriackim ogrodnikiem i pewnie dożyłby czasów Austrii w Unii Europejskiej (1995), bo zawód miał przyjazny dla zdrowia. Niestety, w wieku 26 lat wstąpił do NSDAP, rok później do SS. Nie dożył 40 roku życia, bo zdaniem dowództwa Armii Krajowej i tak żył za długo jak na takiego zbrodniarza...

Kiedy 25 września 1943 przyjechał do Warszawy, by objąć stanowisko szefa SS i policji w „dystrykcie warszawskim”, znany już był w okupowanej Europie jako skończony łotr i prześladowca ludności okupowanych przez Niemców ziem. Do Warszawy przyjechał z Mohylewa, gdzie Białorusini zegnali go z wielką ulgą.

W Warszawie działał bezwzględnie. Wystarczy przypomnieć kronikę jego niektórych bandyckich „dokonań”:

16 października przy Alei Niepodległości róg Madalińskiego jego podkomendni zamordowali 25 więźniów Pawiaka. Była to pierwsza uliczna egzekucja zakładników w Warszawie, wymyślona przez Kutschere jako sposób terroryzowania i „dyscyplinowania” Polaków.

17 października przy ulicy Piłsudskiego (Pięknej) 17, w pobliżu budynku tzw. małej Pasty, rozstrzelali 20 zakładników.

20 października przy nasypie wiaduktu koło Dworca Gdańskiego oraz przy gmachu CIWF na Bielanych rozstrzelali 30 Polaków.

22 października przy Młynarskiej 2 róg Wolskiej rozstrzelali ponad 10 zakładników z Pawiaka. Niemiecki „patrol” zastrzelił dwie Polki modlące się na miejscu tej zbrodni!

23 października przy Wale Miedzeszyńskim rozstrzelali 20 Polaków.

oraz wykorzystanie przez Stalina sprawy katyńskiej do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim (co „Walka” ze smutkiem uznała za „propagandowe zwycięstwo Sowietów”), pokazały jednak, że na skuteczną, zgodną z polskim interesem narodowym i racją stanu zmianę polityki wobec Związku Sowieckiego było już, niestety, za późno.

Źródło: <https://forumemjot.wordpress.com/2013/07/15/ratujcie-polske-historia-pisma-walka-i-listu-otwartego-adama-doboszynskiego-do-prezydenta-wl-raczkiewicza-i-gen-k-sosnkowskiego-dr-krzysztof-kaczmarek-ipn-rzeszow/>

1 II 1944 Zamach na Kutschere

26 października na ulicy Leszno róg Rymarskiej rozstrzelali około 30 polskich zakładników.

27 października zabili na Kole 10 zakładników.

30 października przy Towarowej róg Łuckiej (dziś siedziba IPN) zabili 10 więźniów Pawiaka.

9 listopada na rogu Grójeckiej i Wawelskiej oraz na Płockiej rozstrzelali 40 Polaków.

12 listopada w 3 ulicznych zbrodniach zabili około 70 Polaków.

17 listopada koło nasypu kolejowego przy Dworcu Zachodnim oraz przy Białoleckiej na Pradze, zabili ponad 40 Polaków.

24 listopada na ulicy Nabełaka 18 i na Radzymińskiej zabili 27 osób.

30 listopada na [ulicy Solec 63](#) zabili około 30 zakładników.

2 grudnia pod murem spalonego domu Nowy Świat 64 zabili około 50 zakładników.

3 grudnia na podwórzu spalonego domu przy Puławskiej rozstrzelali około 100 zakładników.

9 grudnia na Woli i Okęciu zabili około 50 osób.

11 grudnia na ulicy Leszno 5 rozstrzelali 30 zakładników.

14 grudnia przy Wierzbowej 9/11 rozstrzelali około 70 mężczyzn.

18 grudnia przy Wolskiej 77 rozstrzelali więźniów Pawiaka.

23 grudnia na Górczewskiej 14 róg Płockiej zabili 43 zakładników.

31 grudnia na Towarowej zabili 40 mężczyzn z Pawiaka.

13 stycznia na Górczewskiej 14 róg Płockiej rozstrzelali 40 zakładników.

23 stycznia zabili 50 więźniów Pawiaka przy Kilińskiego róg Długiej.

28 stycznia pod murem domu Aleje Jerozolimskie (dziś 37), na rogu Marszałkowskiej, zabili 30 zakładników.

Do tego trzeba dodać liczne zbrodnie na Polakach, dokonywane przez Niemców w ruinach dawnej dzielnicy żydowskiej. Inspirował je również Krwawy Ogródnik.

Wyrok śmierci na Kutschere zapadł w najwyższym dowództwie AK. To była kwestia nie tylko akcji wojskowej, ale i przedsięwzięcia o charakterze politycznym. Akcję *Kutschera* zaplanował płk. **August Emil Fieldorf „Nil”**, dowódca Kedywu Komendy Głównej AK – po wojnie powieszony przez komunistów na Mokotowie jako wróg Związku Sowieckiego i sowieckich porządków w Polsce!

Likwidację austriackiego zbira przeprowadzili młodzi żołnierze AK (liczyła się sprawność fizyczna i szybkość działania) z oddziału *Agat* – działającego dopiero od pół roku, złożonego ze starszych harcerzy (późniejszy legendarny *Parasol*)! Dowódca akcji miał niespełna 22 lata! Mimo perfekcyjnego przygotowania akcji, podczas odwrotu w nurtach Wisły i później na skutek odniesionych ran, zginęło lub umarło czterech młodych żołnierzy AK: **Bronisław Pietraszewicz**, „Lot” (dowódca akcji, wykonawca wyroku), **Marian Senger** „Cichy”, **Kazimierz Sott** „Sokół” i **Zbigniew Gęsiński** „Juno”.

Ich śmierć nie poszła na marne. Od połowy lutego 1944 ustał niemiecki terror na ulicach Warszawy – przynajmniej w takiej skali, jak za czasów

Krwawego Ogrodnika. Cześć ich pamięci! Cześć pamięci zamordowanego Dowódcy Kedywu! Hańba niemieckim i sowieckim zbrodniarzom!

Akcja na Kutscherę i śmierć młodych bohaterów AK wyjaśnia tajemnicę powojennej śmierci gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”. Dlaczego najwyższy rangą spośród przebywających w sowiezowanej Polsce dowódców AK nie schronił się wraz z rodziną za granicą? Nie stanowiło to przecież żadnego problemu. Przecież mógł się spodziewać, że komuniści nie zostawią go w spokoju. Motywy takiego postępowania wyjaśniła przed śmiercią, w latach 70., żona generała, **Janina Fieldorfova**: *Jak mi sam opowiadał, jego praca [w Kedywie] była możliwa jedynie z takimi podkomendnymi: harcerzami z „Parasola” i „Zośki”. - Dobrych żołnierzy miałem - i tylu ich zginęło... Głos mu drżał ze wzruszenia, kiedy mówił o nich.*

Wyjazd za granicę z kraju, w którym szalało NKWD i UB, prześladowając jego byłych podkomendnych, traktował niemal jak zdradę. To była kwestia honoru, nawet za cenę życia...

Na zdjęciu: Obwieszczenie o planowanym zabójstwie 100 polskich zakładników w Warszawie – z listopada 1943. Anonimowy bandyta,

podpisujący się jako „wódz” SS i policji w „dystrykcie warszawskim”, został zidentyfikowany i zlikwidowany na rozkaz Komendy Głównej Armii Krajowej.

Franz Kutschera nie chciał być ogrodnikiem, zgodnie ze swoim wyuczonym zawodem... Drogo za to zapłacił. Źródło archiwum IPN. Na zdjęciu: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 23 – miejsce akcji „Kutschera”. Pamiątkowy głaz z napisem zupełnie nieczytelnym dla przechodnia, nie budzi jego zainteresowania. 1/10 wydatków na odnowienie prowokatorskiej „Tęczy” rozwiązałyby problem...



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 II 1944 Borów - SS Galizzien



SS Galizzien wkroczył do Borowa gdy rozpoczynała się Msza Św. Wyprowadzono księdza, którego następnie zabito, a ciało spalono. Wygląda na to, że Niemców na wieś naprowadziło AL, które wiedziało, że Borów jest stolicą NSZ-u. Tu w 1943 miało miejsce poświęcenie sztandaru oddziału Leonarda Zub-Zdanowicza. On wraz ze swimi żołnierzami po pacyfikacji wsi opuścił te tereny. Dołączywszy do Brygady Świętokrzyskiej dotarł do armii polskiej Andersa, wyzwoliwszy po drodze obóz w Holiszowie. Ksiądz Władysław Stańczak, bohater programu był uczestnikiem tych wydarzeń. Za wspieranie NSZ został skazany na 8 lat. Po odwilży opuścił więzienie. Torturowany w trakcie śledztwa nigdy nie odzyskał zdrowia. Pokazowy proces ks Stańczaka nadzorował osobiście Adam Humer.

Autor: Bogna Bender-Motyka

Polecamy również: <http://lublin.tvp.pl/25084548/wykleci-niepokonani-lubelszczyzny>

4 II 1945 -11 II 1945 Konferencja "Wielkiej Trójki" w Jałcie



W byłym pałacu Potockich w Liwadii pod Jałtą premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oraz prezydent USA Franklin Delano Roosevelt zgadzają się na bezwzględny dyktat Józef Stalin dotyczący kształtu „odrodzonej” Polski. Podczas jałtańskiego spotkania tzw. Wielka

Trójka opracowywała kształt powojennej Europy, mając już pewność zwycięstwa nad Niemcami. Jednym z najważniejszych tematów pertraktacji była przyszłość Polski. Niestety, Churchill i Roosevelt faktycznie oddali nasz kraj na pastwę Stalina i Sowietów.

Trzeba zaznaczyć, że Stalin miał zdecydowaną przewagę nad interlokutorami: nie tylko był gospodarzem konferencji, co skrzętnie wykorzystywał, ale przede wszystkim odnosił największe sukcesy w walce z Niemcami. Armia Czerwona zajęła Bałkany, Polskę i wkraczała do Niemiec, błyskawicznie kierując się na Berlin. Tymczasem alianci na froncie zachodnim nie mogli pochwalić się aż takimi osiągnięciami. Stalin, mając większość atutów w ręku, zgodził się wspomóc Amerykanów w walce z Japonią i budować powojenny ład światowy pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wcześniej jednak sowiecki dyktator chciał zaprowadzić własny ład w Europie wschodniej i środkowej, w tym w Polsce - do niedawna przecież wrogiemu Związkowi Radzieckiemu państwu.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-4-lutego-1945-r-rozpoczecie-konferencji-w-jałcie,nId,1601520?parametr=embed_tyt_zdj_lead#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

13 II 1945 Informacja Ambasadora Edwarda Raczyńskiego o Postanowieniach Konferencji Jałtańskiej



Usta niemych...

13 lutego 1945 roku ambasador **Edward Raczyński** poinformował premiera rządu RP na uchodźstwie **Tomasza Arciszewskiego** o postanowieniach konferencji jałtańskiej, podporządkowującej Polskę i Europę środkowo-wschodnią Sowietom.

Premier był wstrząśnięty. W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wydał jeszcze tego samego dnia oświadczenie, w którym stwierdził, że *decyzje Konferencji Trzech zostały przygotowane i powzięte nie tylko bez udziału i upoważnienia rządu polskiego, ale i bez jego wiedzy*. Oświadczył też, że rząd polski nie przyjmuje tych postanowień i że narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej jest dla narodu polskiego nowym rozbiorem Polski – dokonany tym razem z udziałem naszych aliantów. Uznał, że zamiar utworzenia „tymczasowego rządu jedności narodowej” za pomocą narzuconego przez Stalina komitetu lubelskiego jest zalegalizowaniem przez sojuszników mieszania się Sowietów w wewnętrzne sprawy Polski.

Jeszcze dobitniej głos rządu polskiego wybrzmiał kilka miesięcy później, gdy powstał ten „rząd jedności” pod kuratelą Stalina. Rząd Tomasza Arciszewskiego zapowiedział wtedy, że pozostanie na emigracji, by stać się **ustami niemych!**

Samozwańczy twór polityczny, złożony z komunistów i agentów obcych, ma stać się rządem Polski [...]. Los Polaków nie będzie jednakowy. Jedni borykać się będą w kraju z okrutną rzeczywistością państwa policyjnego, inni zostaną w wolnym świecie, by stać się ustami niemych. Droga nasza jest trudna, lecz u jej kresu spełni się Polska naszych żarliwych pragnień: wolna i niepodległa!

Rzeczywiście, za sprawą Stalina i „naszych sojuszników”, Polska stała się na pół wieku niema. W polityce zagranicznej mogła co najwyżej występować w roli listonosza Sowietów... Co gorsza, także o polskiej polityce wewnętrznej decydowały Sowiety.

„Sprawa polska” w czasie II wojny światowej od początku miała się źle. Najpierw była „dziwna wojna” francusko-niemiecka z Niemcami, potem niesławny upadek Francji, na koniec o wszystkim decydował jeden z agresorów i sprawców wojny – Związek Sowiecki – ze swoim tyranem i największym zbrodniarzem wszechczasów Stalinem, który wodził za nos umierającego z dnia na dzień na wózku inwalidzkim prezydenta USA – **Franklina Delano Roosevelta**. Ten, zamiast złożyć urząd w ręce

człowieka zdrowego i wytrawnego w polityce, który mógłby być partnerem dla Stalina, postanowił sam przed śmiercią urządzić nowy, wspaniały, pokojowy świat... No i nas urządził!

Tak zwana „wielka trójka”... „Wielki” był tu tylko zbrodniarz Stalin. Churchill był figurantem, Roosevelt był częściowo sparaliżowany – umrze 12 kwietnia 1945. Przyznali sobie prawo stanowienia o powojennym świecie. Jednym wolność, innym sowiecką kuratelę! Granice podporządkowanych Sowietom państw kreślił Stalin. Polska – pierwsze państwo, które przeciwstawiło się Hitlerowi - została potraktowana gorzej niż Niemcy, które przynajmniej w części zachowały wolność!

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej nasi dotychczasowi alianti postawili na Związek Sowiecki w wojnie z Niemcami. Nie liczyło się to, że Sowiety były na równi z Niemcami sprawcami i agresorami. Wygodne społeczeństwa zachodnie chętnie przyjęły tworzony z dnia na dzień mit o wielkim Stalinie i jego dzielnym narodzie. Politycy zachodni gotowi byli do wszelkich ustępstw. Polska z miesiąca na miesiąc stawiała się z wiernego i bitnego sojusznika pierwszym daniem naszych „aliantów” dla Stalina.

Wraz z poprawą sytuacji na froncie, Sowiety stawiały się coraz bardziej bezczelne. Zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem RP na uchodźstwie, zaczęły tworzyć własny „rząd polski”, złożony z komunistycznych kanalii, kolaborantów, zdrajców narodu i państwa polskiego.

Nasi „sojusznicy” zadbali jedynie o zachowanie pozorów. Znaleźli polskiego polityka na uchodźstwie – **Stanisława Mikołajczyka** – który gotów był wystąpić w roli listka figowego dla tego kontraktu Zachodu ze Stalinem, kosztem Polski. Zgodził się na udział w stalinowskim „rządzie tymczasowym” a po sfałszowanych wyborach (1947) po prostu uciekł na Zachód, prawdopodobnie z cichą pomocą NKWD.

Ponieważ Polska miała już swój „demokratyczny” rząd [!], USA, W. Brytania i cały „wolny świat” cofnęły uznanie dla legalnego rządu RP na uchodźstwie i zaleciły jak najszybsze przeprowadzenie wolnych, demokratycznych wyborów do parlamentu. Pod sowiecką okupacją! Było to szczególnie bolesne szyderstwo z Polaków, wykrwawionych straszliwie w tej wojnie! To właśnie w tej sytuacji premier Arciszewski wypowiedział pamiętne słowa o polskich emigrantach jako ustach „niemych”, czyli zniewolonych rodaków w kraju.

Podobnej metafory użyje wiele lat później bł. **Jan Paweł II** podczas homilii na gdańskiej Zaspie (1987), w obecności milionowej rzeszy rodaków: *Będę mówił za was...*

Ostatni akt komedii stalinowsko-alianckiej na trupie wolnej Polski nastąpił w Poczdamie, gdzie „wielka trójka” obradowała od 17 lipca do 2 sierpnia 1945, utrwalając zaprojektowany w Jałcie stalinowsko-anglosaski „ład” kosztem zniewolonych narodów, który przetrwał pół wieku. Czy to już koniec? Tego do dzisiaj nikt nie jest pewien...

Foto: Rząd RP na uchodźstwie, z premierem **Tomaszem Arciszewskim** (siedzi), rok 1944. Źródło: E. Duraczyński, *Polski rząd na uchodźstwie*, Wwa 1993.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

14 II 1946 Spisu powszechny ludności Polski - 23 mln 930 tys.

Ludność Polski na przestrzeni dziejów

Czasy Chrobrego	od 1 do 2 mln	1946	23 930 000
Czasy Kazimierza Wielkiego	około 1,9 mln	1950	25 008 000
Po Unii Lubelskiej	około 7,5 mln	1960	29 776 000
Czasy Władysława IV Wazy	około 11 mln	1970	32 642 000
1750	około 12 mln	1978	35 061 000
1800	około 9 mln	1988	37 879 000
1846	11 mln 107 tys.	1990	38 183 000
1911	22 mln 110 tys.	1995	38 610 000
1921	27 mln 177 tys.	2000	38 654 000
1931	32 mln 107 tys.	2005	38 191 000
1938	34 mln 849 tys.	2009	38 167 329

Ubyło nas prawie 11,000,000 (11 milionów) w porównaniu do liczebności sprzed wojny!

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

3 II 1947 Zapadł wyrok na przywódców WiN

(...) Rozbicie II Zarządu Głównego nie oznaczało rozbitcia Zrzeszenia WiN. Jesienią 1946 r. próbę odtworzenia struktury ogólnopolskiej WiN podjął prezes Obszaru Centralnego ppłk Wincenty Kwieciński („Głóg”), jednocześnie współprzywódca KPOPP. Nie zdążył jednak zabezpieczyć nowych struktur, bowiem w grudniu 1946 i styczniu 1947 nastąpiła fala aresztowań zarówno w kręgach nowego III ZG WiN jak i KPOPP. Kolejno aresztowani byli: Adam Obarski (Niezależna PPS; 6 XII 1946), Halina Sosnowska (kierowniczka „Stoczni”, komórki wywiadowczej III ZG i Obszaru Centralnego WiN), sam Kwieciński (5 I 1947) i jego dwaj zastępcy ppłk Stanisław Sędziak „Wiatr” (4 I) i K. Czarnocki „Kazik” (oskarżany później o współpracę z UB), ten ostatni wraz z płk. W. Lipińskim (Stronictwo Niezawisłości Narodowej) i W. Marszewskim (SN) 7 I 1947. Rozbicie III ZG WiN było fragmentem kampanii terroru przed sfałszowanymi przez komunistów wyborami do sejmu (19 I 1947 r.). Sukcesy bezpieki i brak reakcji Zachodu na oczywisty fakt fałszerstw wyborczych spowodował upadek nastrojów społecznych w całym kraju, co ułatwiło komunistom ogłoszenie sejmowej ustawy o amnestii 22 II 1947 r., umożliwiającej też ujawnienie oddziałów partyzanckich. Do 25 kwietnia skorzystało z niej ok. 23 tys. członków WiN, a także liczni

członkowie innych organizacji, co oznaczało zakończenie działań partyzanckich i konspiracyjnych na masową skalę, zaś bezpiece pozwoliło uaktualnić kartoteki przeciwników i pogłębić rozpoznanie ich środowisk. Także w roku 1947 odbyły się pokazowe procesy ujętych dotychczas przywódców WiN: 4 I – 3 II w Warszawie (Rzepeckiego i towarzyszy), 11 VIII – 10 IX w Krakowie (Niepokólczyckiego i towarzyszy oraz działaczy PSL – Stanisława Mierzwy, Karola Buczka i in.), 3-27 XII w Warszawie (Kwiecińskiego, Lipińskiego i towarzyszy z WiN i KPOPP). Podobne procesy zarządów okręgowych WiN organizowano też na prowincji. Ich celem była kompromitacja ideałów oskarżonych (co udało się komunistom zrealizować zwłaszcza podczas procesu Rzepeckiego) i forsowanie tezy o „zbrodniczej” współpracy WiN i PSL.(...)

Janusz Kurtyka

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” — na szlaku AK (1945 – 1947/1948)

Źródło: <http://zhwin.pl/zrzeszenie-win/historia-zrzeszenia/janusz-kurtyka/>

5 II 1947 Prezydent Bolesław Bierut-Agent Sowiecki



Sowiecka kreatura udaje „prezydenta”...

Rok 1945 przyniósł zakończenie II wojny światowej. Jednak dzięki „naszym aliantom”, Polacy nie mogli cieszyć się wolnością. Polska stała się sowieckim dominium. Przed 67 laty – 5 lutego 1947 r. – „sejm”, ustanowiony po „wyborach” z 19 stycznia, wybrał głosami „posłów” tzw. „prezydenta Rzeczypospolitej

Polskiej”! **Został nim wieloletni agent sowiecki Bolesław Bierut. Jako przedwojenny obywatel Rzeczypospolitej, był winny zbrodni stanu i zdrady ojczyzny, za co – zgodnie z polskim kodeksem karnym z lat 30. – powinien zawisnąć na szubienicy.**

„Sejm” polski roku 1947 nie został wybrany przez Polaków, lecz przez instalującą się władzę sowiecką. Wynik wyborów został sfałszowany, z pomocą sowieckich „specjalistów”. Skończyły się w Polsce normalne wybory parlamentarne, potem nastąpią już tylko przymusowe głosowania, plebiscyty posłuszeństwa wobec władzy sowieckiej, znane Polakom z Kresów już od jesieni 1939 r. Nie można było nie „głosować”, za to groziły represje – jawne lub utajone (pod koniec peerelu). Było to wielkie upokorzenie Polaków i wielka demoralizacja całego narodu. Ojciec tłumaczył synowi, że „tak trzeba dla dobra rodziny”.

„Demokracja” typu sowieckiego nie uznawała sprzeciwu czy protestu. Przecież to władza „ludowa”, najlepsza, jaka może być. Jeśli ktoś nie

popiera jej metod, jest wrogiem ogółu i podlega eliminacji. Jest szczególnie niebezpieczny „w okresie umacniania władzy ludowej”! Bierut, agent NKWD, został „prezydentem Rzeczypospolitej” z woli posłów, wyznaczonych przez partię sowiecką w Polsce. O jego sposobie myślenia świadczy najlepiej relacja, złożona współtowarzyszom z audencji u Stalina, w październiku 1944 r. Stalin powiedział mu: *Wy teraz macie taką władzę w Polsce, że jak powiecie swoim przeciwnikom, że 2 x 2 = 16, to oni muszą to przyjąć...*

Ta „władza” opierała się na sowieckich dywizjach NKWD, stacjonujących w Polsce. Na całkowitej obojętności niedawnych sojuszników z Zachodu, którzy do spółki ze Stalinem stworzyli w Europie środkowej i wschodniej „nowy światowy porządek”. Ta władza opierała się na narastającym terrorze powszechnym.

Bierut nigdy nie był prezydentem Polski, nawet jeśli głoszą tak postsowieckie encyklopedie, wydawane do dziś w Polsce. Bezmyślnie czy z premedytacją? Nie wybrał go ani naród, ani suwerenny sejm. Był sowieckim namiestnikiem na Polskę, z woli Stalina. Reszta to propagandowe dekoracje. Bierut winien był śmierci tysięcy patriotów, sprzeciwiających się sowietyzacji Polski.

W encyklopedycznych wykazach polskich prezydentów figuruje też Wojciech Jaruzelski. Przypomniano to Polakom przy okazji wniosku PO o podniesienie uposażenia byłych prezydentów. Wojciech Jaruzelski nie

jest „byłym prezydentem Polski”. Nigdy nie został wybrany przez naród. Nigdy nie został wybrany przez sejm. Wybrało go gremium złożone tylko w 35% z wolnych wyborów, a w 65% z aparatczyków partii komunistycznej i jej przybudówek, wyznaczonych do funkcji posła przez gremia partyjne. Jaruzelski nie ma prawa ani do tytułu prezydenta (zwłaszcza prezydenta RP!), ani do przysługujących z tego tytułu zaszczytów i uposażenia. Ma prawo do uczciwego procesu sądowego za zbrodnie na narodzie polskim, popełnione przez jego partię w roku 1970 i



15 II 1951 Sowietci Żyjemy w przekonaniu, że przebieg granicy Polski na wschodzie ustaliła konferencja poczdamska. I tak, i nie... 60 lat temu Polacy dowiedzieli się, że polsko-sowiecka granica jest w jednym miejscu krzywa i należy ją naprostować... Doszło do *zamiany odcinków terytoriów państwowych*.

„Zamianie” podlegał spory obszar, liczący 480 km². Dla porównania: typowa polska gmina wiejska liczy około 100-120 km². Po co się tak trudzono? Po co przesiedlano ludność na „zamienionych odcinkach”? Odpowiedź przyszła po kilku latach, gdy na „zamienionym odcinku” sowietci wybudowali kopalnię węgla.

Polakom wmówiono, że „zamiana” odbyła się na naszą prośbę i z korzyścią dla nas. To była nieprawda. Umowę w imieniu Polski podpisał pełnomocnik sowieckiego agenta **Bolesława Bieruta** (wówczas tytułującego się „prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej”), **Aleksander Zawadzki**, nominalnie wicepremier Polski, realnie jeden z sowieckich aparatczyków, przed wojną bojówkarz z nielegalnej KPP o pseudonimie „Wacek”. Ani Bierut, ani „Wacek” nie mieli w sprawie „zamiany” nic do gadania, nawet gdyby chcieli, bo nie reprezentowali Polski, tylko sowieckie interesy w Polsce... Warto przypominać Polakom tę „zamianę”, ponieważ niewiele dziś o niej wiedzą, a jest dobrym przykładem, charakteryzującym sowiecki twór, jaki stworzono po wojnie pod szyldem Polski. Stalin mógł bez końca wytyczać temu tworowi nowe granice, tak jak chłop wytycza granice między polem kartofli a żyta. Nie musiał się konsultować z żadnymi czynnikami państwowymi, bo Polska tylko nominalnie była państwem. Realnie była kolonią podległych mu aparatczyków. Tak nas po wojnie urządzili nasi „alianci”.

Oddano Sowietom Sokalszczyznę: kolana Bugu, z ziemią bogatą w węgiel kamienny i czarnoziemy. Pas ziemi położony w widłach Bugu i Sołokii, wzdłuż linii kolejowej Rawa Ruska-Krystynopol, z

8 II 1953 Rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich

Szyborska nigdy nie przeprosiła swoich ofiar!

dr Stanisław Krajski, (Od redaktora strony "Listy z krainy snów": Długo zastanawiałem się, czy opublikować poniższy tekst - ostatecznie zdecydowałem się zamieścić go jako znak minionych czasów i ostrzeżenie dla następnych pokoleń...) * * *

W 1951 r. komuniści rozpoczęli bezpośrednią bezpardonową walkę z Kościołem. Zapoczątkowało ją aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Pod koniec tego roku aresztowano kilkunastu księży w diecezji krakowskiej. W styczniu 1953 r. odbył się ich "proces". Zarzucono im "szpiegostwo za amerykańskie pieniądze". Trzech księży skazano na śmierć, a pozostałych na wieloletnie więzienie.

w czasie stanu wojennego. On był wówczas w gremiach kierowniczych tej partii.

Foto: Sowietki agent zatopiony w lekturze sowieckiej, polskojęzycznej gadzinówki... Rok 1950, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

„prostują” granicę

mięscowościami Bełz, Krystynopol, Uhnów, Korczów, Tusków, Przemysłów, Wierzebiarz, Rusin, Waręż, Uhrynów, Piaseczno. Sowietci zbudowali tam po „zamianie” kilka kopalń. Na miejscu **Krystynopol** powstało miasto górnicze pod mało oryginalną nazwą **Czerwonoogród**...

W zamian za Sokalszczyznę Polska otrzymała Ustrzyki Dolne i okolice w Bieszczadach – obszar podgórski o słabych glebach i z rzekomymi złożami ropy naftowej, które już dawno tam wyczerpano.

Były jeszcze dalsze plany „zamiany odcinków” kosztem Polski. Chodziło o znacznie większe obszary niż te z roku 1951. Polska miała oddać Sowietom m.in. Hrubieszów. Na szczęście nie doszło do tego, prawdopodobnie z powodu choroby i wkrótce śmierci Stalina (5 III 1953).

Po latach sens sowieckiej operacji wyjaśnia **Bogdan Kawalko** – prorektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu: *Oficjalnie podawano, że zamiana terytoriów odbyła się z inicjatywy polskiej i miała przynieść Polsce konkretne korzyści ekonomiczne. Taka interpretacja była ewidentną nieprawdą, bowiem ZSRS przejął ważną strategiczną linię kolejową, przebiegającą nad Bugiem, pszenno-buraczane tereny uprawne oraz bogate i łatwo dostępne złoża węgla kamiennego, gdzie po 8 latach zbudowano cztery wielkie kopalnie. Polskę zapewniano, że przekazuje się jej tereny ze złożami ropy naftowej co okazało się nieprawdą. Bilans zamiany terytoriów dla Polski wypadł niekorzystnie nie tylko pod względem geologicznym, operacja ta stała się dramatem dla kolejnych tysięcy mieszkańców, z których prawie 70% przesiedlono na ziemie zachodnie i północne Polski. Temat wymiany terytoriów wciąż jest żywy po obu stronach granicy i wymaga podjęcia głębszych badań.*

Na zdjęciu: Tablica na byłej cerkwi grekokatolickiej w **Brzegach**

Dolnych upamiętnia 50 rocznicę przesiedlenia

ludności **Sokalszczyzny** w ramach „prostowania” granicy. Autor Red 81, źródło Wikipedia.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

W lutym 1953 roku gdy księża oczekiwali w celach śmierci na wykonanie wyroku grupa literatów krakowskich, wśród których była Szyborska, podpisała i przekazała władzom oraz ogłosiła "Rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego". Czego domagali się literaci? Czas był taki, jak pokazała historia, że broniąc księży mogli uratować im życie. Władze komunistyczne wyraźnie się wahały. Potrzebowały "poparcia społecznego". Chciały podzielić się odpowiedzialnością. Czyn komunistów był zbrodniczy i haniebny. Trzeba było być idiotą, by uwierzyć, że w kurii krakowskiej działa amerykański wywiad wykorzystując ją jako swoje narzędzie przeciwko komunistom. Nawet jednak jeśli ktoś, by w to uwierzył to i tak musiałby uznać, że stracenie księży to za wysoka kara.

Literaci podpisani pod rezolucją nie byli idiotami. Byli to przecież ludzie wykształceni, światli, zorientowani, dobrze poinformowani, rozumiejący charakter przemian jakie się odbywały w Polsce i ich kierunek. Byli to też, tak by się wydawało, humaniści stanowiący elity, a więc ludzie, których zadaniem było bronić uniwersalnych zasad, nie zgadzać się na takie działania władz, które by w sposób szczególnie drastyczny były barbarzyńskie, antyludzkie, niesprawiedliwe.

Literaci krakowscy mieli trzy wyjścia. Mogli ostro zaprotestować wybierając drogę podyktowaną przez ich ludzką godność i kulturę, którą reprezentowali, drogę heroiczną, drogę, która byłaby jakoś drogą męczeństwa. Gdyby wybrali tą drogę Bóg i historia nagrodziliby ich sowicie. Za miesiąc umarł Stalin. Represje by się skończyły, a oni w glorii i chwale zostaliby obwołani bohaterami narodowymi.

Literaci ci mogli też postąpić uczciwie i pragmatycznie, dyplomatycznie. Mogli potępić księży, a zarazem domagać się w imię humanizmu darowania im życia. Mogliby, tak przy okazji zastosować parę kruczków, które mogłyby ułatwić władzom komunistycznym postępowanie. Mogliby np. zaproponować następującą formułę: "Komunizm zwyciężył. Komunizm ma rację. Komunizm jest dobry. Komunizm jest silny i wielkoduszny. Jako taki potrafi wybaczać winy, darować. Zamienieć księżom wyroki śmierci na dożywocie."

Literaci krakowscy mogli też milczeć choć z pewnością władze komunistyczne naciskały na nich, by potępił księży. Gdyby literaci krakowscy nie zabrali głosu represje władz w stosunku do nich byłyby najmniejsze. Mogliby stracić swoje ciepłe posadki, otrzymać zakaz drukowania. Nie byłaby to jednak wcale za wysoka cena na honor i wierność podstawowym wymiarom człowieczeństwa, za to, że się nie upodlili, nie zostali współnikami zbrodni. Ceny tej, to powinni już wtedy wiedzieć, nie płaciliby w nieskończoność. Zbrodniczy ustrój związany był z osobą Stalina. Ten zaś miał już swoje lata. Jego śmierć musiała pociągnąć za sobą przemiany - odwilż polityczną.

Literaci krakowscy wybrali czwartą drogę. Treść ich wystąpienia była taka, że między wierszami można było wyraźnie przeczytać: "Wykonać wyrok, przyspieszyć go." Jednocześnie i to przy takiej okazji, złożyli, wręcz na kolanach, czołobitny hołd i przysięgę wierności zbrodniarzom i faktycznym zdrajcom Polski.

Oto tekst rezolucji:

"W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitańską.

My zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców Ojczyzny (wytłuszczenie - S. K.), którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali - za amerykańskie pieniądze - szpiegostwo i dywersję.

Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc, oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne. Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu - dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej."

Rezolucję podpisały 53 osoby:

Kazimierz Barnaś, Wł. Błachut,
Jan Błoński,

J. Bober,
Władysław Bodnicki,

A. Brosz,
B. Brzeziński,

Rezolucję podpisało swoimi nazwiskami i pierwszymi literami swoich imion 53 osoby. Wśród nich znaleźli się tak znani pisarze i krytycy literaccy jak: K. Bunsch, Wł. Dobrowolski, K. Filipowicz (późniejszy mąż Szymborskiej), A. Kijowski, J. Kurek, Wł. Machejek, Wł. Maciąg, S. Mrozek, T. Nowak, J. Przyboś, T. Sliwiak, M. Słomczyński (znany tłumacz Szekspira podpisujący kryminały swojego autorstwa pseudonimem Joe Alex), O. Terlecki, H. Vogler, A. Włodek (pierwszy mąż Szymborskiej). Wśród sygnatariuszy tej rezolucji znalazł się również Jan Błoński, który kilkadziesiąt lat później zarzucał Polakom, równie kłamliwie, w "Tygodniku Powszechnym", "zbrodniczą obojętność wobec zagłady getta warszawskiego".

Rezolucję podpisali także: K. Barnaś, Wł. Błachut, J. Bober, Wł. Bodnicki, A. Brosz, B. Brzeziński, B. M. Długoszewski, L. Flaszen, J. A. Frasik, Z. Groń, L. Herdegen, B. Husarski, J. Janowski, J. Jaźwiec, R. Kłyś, W. Krzemiński, J. Kurczab, T. Kwiatkowski, J. Lowell, J. Łabuz, H. Markiewicz, B. Miecugow, H. Mortkowicz-Loczakowa, W (lub S.). Otwinowski, A. Polewka, M. Promiński, E. Rączkowski, E. Sicińska, St. Skoneczny, A. Świrszczyńska, K. Szpalski, J. Wiktor, J. Zagórski, M. Załucki, W. Zechenter, A. Zuzmierowski.

Rezolucja ta była, powtórzmy to raz jeszcze, zbrodnicza i haniebna. Ci, którzy ją podpisali, podpisali się nie tylko pod wyrokami śmierci dla 3 księży i pod wyrokami wieloletniego więzienia dla pozostałych kapłanów, ale podpisali się również w ten sposób pod pozostałymi zbrodniami stalinizmu. Oni przecież użyli swych nazwisk, swoich autorytetów, by wesprzeć stalinizm, by go wzmocnić, by go usprawiedliwić.

Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że podpisało się pod nią wielu znanych literatów, że w tym samym czasie wielu innych obywateli polskich, w tym znanych ludzi takich choćby jak Gałczyński czy Tuwim, postępowało tak samo czy podobnie.

Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że Stalin umarł miesiąc później i wyroków śmierci nie zdążono wykonać.

Szymborska mogła teraz po latach wyrazić żal i skrucę oraz potępienie dla stalinizmu w świetle jupiterów. Mogła przeprosić Kościół i Polaków. Mogła w obecności kamer telewizyjnych złożyć kwiaty na grobach księży, których życie skróciły cierpienia wywołane aktem, który wsparła osobiście. Mogła też, w ramach zadośćuczynienia przekazać niewielką choćby część swojego olbrzymiego majątku na rzecz Kościoła krakowskiego.

Ona zaś bez słowa, z uśmiechem przyjęła z rąk przedstawicieli krakowskich władz samorządowych tytuł honorowej obywatelki Krakowa, tytuł, który, w tym wypadku, był swego rodzaju kpina i nową hańbą, już nie tylko dla niej.

Szymborska zapisała się w historii Polski i Krakowa nie tylko jako poetka, laureatka nagrody Nobla, ale również jako ktoś kto brał udział w zniewalaniu naszego kraju, eksterminacji polskiego narodu, w działaniach zmierzających do jego zastraszenia, upodlenia, demoralizacji. Miejmy nadzieję, że tych jej czynów i słów nie powtórzy już nigdy żadna polska poetka.

Autor: dr Stanisław Krajski, Katolicka Gazeta Internetowa, 01.12.2001

Źródło: <http://wiersze.doktorzy.pl/szymborska.htm>

Karol Bunsch,
B.M. Długoszewski,
Władysław Dobrowolski,
Kornel Filipowicz,
Ludwik Flaszen,
Józef Andrzej Frasiak,
Zygmunt Greń,
Leszek Herdegen,
Roman Husarski,
J. Janowski,
Jan Jaźwiec,
Andrzej Kijowski,
Ryszard Kłyś,
W. Krzemiński,
J. Kurczab,
Jalu Kurek,
Tadeusz Kwiatkowski,

Jerzy Lovell,
J. Łabuz,
Władysław Machejek,
Włodzimierz Maciąg,
Henryk Markiewicz,
Bruno Miecugow,
Hanna Mortkowicz-Olczakowa,
Sławomir Mrozek,
Tadeusz Nowak,
Stefan Otwinowski,
Adam Polewka,
Marian Promiński,
Julian Przyboś,
E. Rączkowski,
E. Sicińska,
Stanisław Skoneczny,
Maciej Słomczyński,

Karol Szpalski,
Wisława Szymborska,
Tadeusz Śliwiak,
Anna Świrszczyńska,
Olgierd Terlecki,
Henryk Vogler,
Jan Wiktor,
Adam Włodek,
Jerzy Zagórski,
Marian Załucki,
Witold Zechenter,
A. Znamierowski.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Rezolucja_Zwi%C4%85zku_Literat%C3%B3w_Polskich_w_Krakowie_w_sprawie_procesu_krakowskiego

5 II 1982 Manifestacje „spacerowe”



Od początku wprowadzenia tzw. **stanu wojennego** przez **Jaruzelskiego** i jego *przestępczą grupę* (określenie sądowe 2012), zabezpieczającą interesy sowieckich komunistów w Polsce, jasne było dla każdego Polaka, że cały ten „stan” opiera się na wielkim kłamstwie i na cenzurze. Do tego stopnia, że junta „weryfikowała” (wyrzucała z pracy lub „zawieszała”) nawet dotychczasowych dziennikarzy partyjnych, opierając się tylko na najbardziej zaufanych. Niemal wszystkie gazety – podstawowe wówczas źródło informacji (Internetu nie było, w TV tylko dwa rządowe programy) – były „zawieszone”, niektóre zlikwidowane. Telewizję opanowały jakieś podejrzanе typy w mundurach wojskowych. Jak się potem okazało, byli przygotowywani sekretnie do „stanu” w kontrolowanym przez bezpiekę miejscu, w warszawskim bunkrze! W tej sytuacji doszło do jedyne go w swoim rodzaju strajku - protestu obywatelskiego w historii Polski. **Od 5 lutego 1982 w Świdniku**, dokładnie w momencie rozpoczęcia wieczornego *Dziennika TV*, setki ludzi demonstracyjnie wychodziło na „spacery”, by w ten sposób zademonstrować swą pogardę dla kłamstw Jaruzelskiego i jego kompanów, rozpowszechnianych przez mundurową telewizję. Przypadek zdarzył, że początek tego niezwykłego strajku i demonstracji nieposłuszeństwa wobec komunistów nastąpił dokładnie w 35 rocznicę „wyboru” przez sfałszowany „sejm” na „prezydenta RP” [!] sowieckiego agenta w Polsce, oficera NKWD **Bolesława Bieruta**. Historia lubi płatać takie figle...

Historyk krakowskiego IPN dr **Zdzisław Zblewski** tak pisze o „spacerach telewizyjnych” z roku 1982:

Manifestacja spacerowa (spacer telewizyjny) była formą protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Zapoczątkowana 5 lutego 1982 w Świdniku, na wezwanie tamtejszych władz podziemnej „Solidarności”. Polegała na demonstracyjnym wychodzeniu na spacery w porze nadawania głównego wydania (o 19.30) *Dziennika Telewizyjnego*. Podczas tej audycji prezenter, ubrany w mundur wojskowy, odczytywał tendencyjne informacje dotyczące sytuacji w sparaliżowanym stanem wojennym kraju, szkalując przy tym internowanych działaczy „Solidarności”.

Władze usiłowały spacyfikować ten niecodzienny protest, zatrzymując niektórych spacerowiczów, a od 11 lutego 1982 wprowadziły... godzinę milicyjną, rozpoczynającą się przed 19.30! W Świdniku zablokowano łączność telefoniczną, wprowadzono zakaz ruchu samochodów

prywatnych, a także usiłowano ograniczyć kontakty świdniczan z mieszkańcami innych miast.

W odpowiedzi ludzie podjęli „spacery telewizyjne” w czasie nadawania dziennika popołudniowego, a nawet porannego.

Wkrótce „manifestacje spacerowe” rozpoczęły się również w innych miastach. Według danych MSW, do końca 1982 odbyły się w Lublinie na ul. Krakowskie Przedmieście (15 i 17 lutego), w Puławach (21, 25 i 27 lutego), w Ursusie na osiedlu Niedźwiadek (26 kwietnia, 4 i 5 maja), w Starym Ursusie (5 maja), w Piastowie (5 maja), w Pruszkowie (5 maja), w Olsztynie - w rejonie Ratusza na Starym Mieście (13 maja), w Wyszku (13 maja), w Sochaczewie (13-18 maja), w Łomży na ul. Buczka (13 czerwca), w Pisz (13 czerwca), w Warszawie na ul. Grójeckiej (27 czerwca) i w Garwolinie (19, 20 i 22 sierpnia). 15 maja „spacer telewizyjny” zanotowano ponownie w Świdniku, ale najlepiej ta forma protestu przyjęła się w Białymstoku, gdzie „spacery telewizyjne” odbyły się 11, 13, 15, 18, 22 i 25 maja, 13 i 31 sierpnia, 13 września i 10 listopada.

Spacer telewizyjny

*Gdy idziemy na spacerek,
pojedynczo albo w grupie,
wie zomowców już szpalerek:
Dziennik TV mamy w dupie...*

*Niech tam Tumanowicz kłamie,
niech rzy Falska (na Siwaku),
ty małżonkę bierz pod ramię
i na spacer wal, rodaku.*

*Więc gdy Dziennik się zaczyna,
Stefanowicz brednie czyta,
weź pod ramię żonę, syna
i na spacer wal i kwita.*

*Aby było im wiadomo,
że dość mamy kłamstw z ekranu,
dosyć palek, krat i ZOMO,
dosyć wojennego stanu.*

Nie bój się, że dom porzucisz,

*bo się władza rozzuchwala,
dziś schwytany - jutro wrócisz
jak powracająca fala...
Zapomnisz...?, cz. II, Zielona wrona, Biblioteka Obserwatora Wojennego,
Kraków 1984.*

Na zdjęciu: Ten człowiek i jego obłudna mowa z 13 grudnia 1981 były pierwotnym źródłem kłamstw, którymi karmiła się warszawska telewizja mundurowa „stanu wojennego”. Do dziś nie poniósł kary. Foto z archiwum IPN.

Wolna Polska

13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją.

13 II 1982 Pobicie internowanych przez służbę więzienną w Wierzychowie Pomorskim.

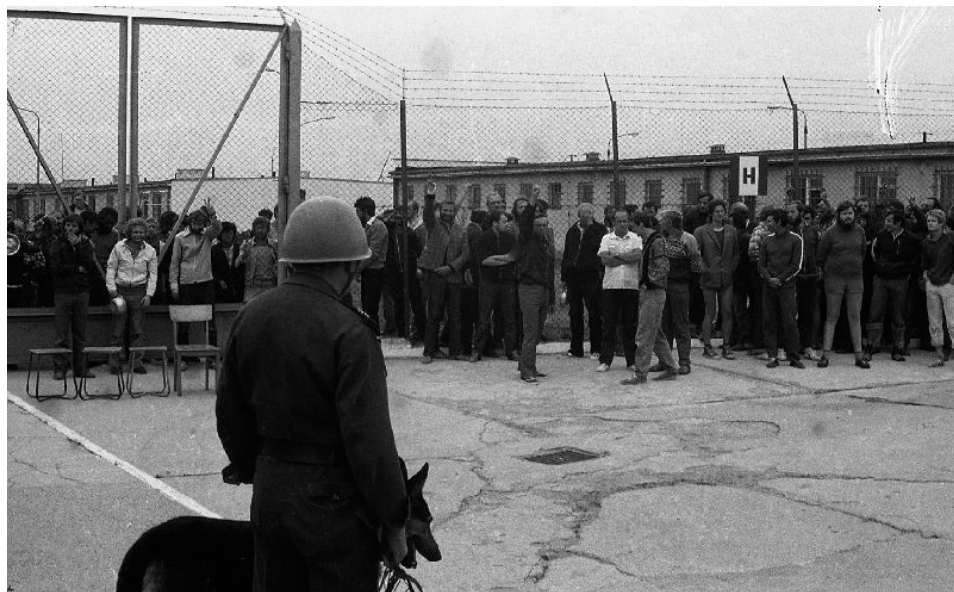
Żaden z siedemnastu zbrodniarzy komunistycznych niczym specjalnym się nie wyróżnia. Pierwszy jest pszczelarzem, czwarty ochroniarzem, siódmy sprzedaje cukierki, dziewiąty czyta Biblię, dwunasty pije, czternasty pilnuje szaletu, a siedemnasty leczy chore serce. Łączy ich jedno: wszyscy są oskarżeni o zbrodnię przeciwko ludzkości, która się nie przedawniła. A dokładniej o to, że 26 lat temu, 13 lutego 1982 r., w obozie w Wierzychowie Pomorskim pobili 40 internowanych, wśród których byli przyszliz ministrowie, posłowie i senatorowie.

Historyk Grzegorz Czapski ze szczecińskiego IPN mówi, że był to pierwszy ujawniony przypadek tak masowego bicia internowanych przez służbę więzienną. Sprawa od razu stała się głośna na Zachodzie. Mówiła o niej Wolna Europa i pisała prasa podziemna.

Źródło:

<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/273924,1,poskramiacze.rea>
[d](#)

Podobnych zbrodni dokonano w też w innych miejscach; oto niektóre z nich, które udało się udokumentować:



14 sierpnia 1982 r. w Kwidzynie milicja i straż więzienna przeprowadziły brutalną pacyfikację obozu internowania dla działaczy „Solidarności”. W jej wyniku pobito ponad 80 internowanych, blisko połowa z nich doznała ciężkich obrażeń. Bezpośrednim powodem protestu podjętego przez internowanych 14 sierpnia 1982 r. było niewpuszczenie do ośrodka ich rodzin w dniu odwiedzin. W reakcji na protest władze więzienne i milicja podjęły brutalną akcję pacyfikacyjną. W obozie internowania znajdującym się na terenie Zakładu Karnego w Kwidzynie władze stanu wojennego przetrzymywały przede wszystkim solidarnościowych działaczy szczebla zakładowego i regionalnego, pochodzących głównie z północno-wschodniej Polski, w sumie ok. 150 osób.

Świadek tych wydarzeń komendant Straży Pożarnej w Kwidzynie Roman Gołuch wspominał: „Wjechałem na teren obozu. Miejscowa straż stała już z hydrantami na dziedzińcu. Strażnicy wpychali internowanych do pawilonów. Jakiś człowiek stał na dachu. Dwóch milicjantów ściągnęło go stamtąd i zaczęło bić. Pała, kop, pała, kop. Maltretowali strasznie. Moi chłopcy zaczęli płakać. Widok pokrwawionych ludzi i znęcających się nad nimi milicjantów przekraczał powoli granice mojej wytrzymałości. Widziałem w życiu wiele nieszczęść, ale wszystko to były wypadki losowe. Tym razem byłem świadkiem bestialstwa”. Podczas pacyfikacji internowani byli polewani wodą, bici pałkami, kopani i szczuci psami. Po wyparciu protestujących z placu, zostali oni zapędzeni przez funkcjonariuszy do pawilonów, w których rozegrał się dalszy ciąg akcji. Według relacji świadków kilkunastoosobowe grupy uzbrojonych

funkcjonariuszy pod dowództwem oficera wchodziły do cel i ponownie biły internowanych ubliżając im, każąc niszczyć plakaty związkowe i symbole religijne. Uczestnik protestu Władysław Kałudziński wspominał: „Byli uzbrojeni tak jak ZOMO, w tarcze i pałki. Zepchnęli nas wszystkich do pawilonów. Wewnątrz robili nam +ścieżki zdrowia+, bili pałkami i kopali. Zostałem pobity do nieprzytomności. Wtedy jeszcze polewano mnie wodą i robiono zdjęcia.

Potem zostałem przewieziony do szpitala. Dopiero tam się ocknąłem”. Resztę wydarzeń tamtego dnia Kałudziński zna z opowiadań współwięźniów. Oddziały szturmowe znęcały się nad protestującymi aż do północy. Tłumienie buntu rozpoczęło się ok. godz. 13. Do akcji wezwano też straż pożarną. Jednak, jak wspominał Kałudziński, ówczesny komendant straży odmówił wzięcia udziału w pacyfikacji: „Powiedział, że straż jest od gaszenia pożarów, a nie od znęcania się nad ludźmi”. Strażacką motopompę wykorzystano jednak do polewania wodą internowanych. „Ciśnienie wody było duże. Przewracało ludzi na ziemię” – zaznaczył.

„Pobici mieli głównie obrażenia głowy – wstrząsy mózgu. Pokazywali też całkowicie sine nogi, ręce i plecy, nie było widać nawet kawałka zdrowego ciała. Niektórym przez wiele godzin nie udzielano pomocy lekarskiej. Jeden z pobitych został dopiero następnego dnia odwieziony do szpitala w Gdańsku. Był w śpiączce. W Kwidzynie nie mogli sobie już z nim poradzić” – opowiadał Kałudziński. Po zakończeniu akcji funkcjonariusze przeprowadzili jeszcze w celach kilkakrotne rewizje, w czasie których niszczyli przedmioty osobiste internowanych, książki i posiadaną przez nich żywność.

Zdaniem Zenona Złakowskiego, autora książki „Solidarność olsztyńska w stanie wojennym”, w której m.in. opisał pacyfikację w Kwidzynie, odpowiedzialność za tamte tragiczne wydarzenia ponoszą ci, którzy stan wojenny wprowadzili, i ci, którzy rozkazy tej władzy wykonywali.

„Bezpośrednio odpowiedzialny za pacyfikację obozu w Kwidzynie był ówczesny komendant obozu kpt. Juliusz Pobłocki, którego dopiero kilka dni wcześniej sprowadzono do Kwidzyna – mówił PAP Złakowski. – Pobłocki natychmiast odwołał wszystkie uzgodnienia, jakie z internowanymi zawarł na temat wizyt rodzin, poprzedni komendant obozu” – dodawał.

„Ale wszystko wskazuje na to, że nie tylko z inicjatywy Pobłockiego doszło do tej akcji – mówił Złakowski. – To musiała być prowokacja zaplanowana w Olsztynie albo nawet w Warszawie. Świadczy o tym wcześniejsze skoordynowane działania; zanim bowiem doszło do

tragedii, do Kwidzyna ściągnięto posiłki ze Sztumu oraz z Elbląga i Iławy. A Pobłocki został na polecenie Jana Kolczyńskiego, dyrektora Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Olsztynie, specjalnie przeniesiony z Zakładu Karnego w Malborku do Kwidzyna, aby dokonać pokazowej pacyfikacji obozu internowanych” – powiedział Złakowski. Według Złakowskiego był to wyjątkowy pokaz siły i brutalności.

„Spośród 80 pobitych osób 20 poszkodowanych było tak ciężko, że wielu z nich trafiło do szpitala, gdzie walczyło o życie. Ciężko pobici zostali m.in. Władysław Kałudziński i Andrzej Bober z Olszyna, Andrzej i Zygmunt Goławscy, Mirosław Duszak i kilkunastoletni uczeń z Zamościa Radek Sarnicki” – przypominał Złakowski. Wstrząsające informacje o pacyfikacji w Kwidzynie szybko przedostały się do opinii publicznej w kraju, a dzięki Radiu Wolna Europa, wiedzano o niej także za granicą. Do Kwidzyna przybyli przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i prymasa Polski. Kilku internowanych, dotkliwie pobitych 14 sierpnia 1982 r., oskarżonych zostało przez Prokuraturę Wojewódzką w Elblągu o czynną napaść na funkcjonariuszy służby więziennej.

23 maja 1983 r. Sąd Wojewódzki w Elblągu skazał: Mirosława Duszaka (pracownika zakładów „Truso” w Elblągu) na 2 lata więzienia, Zygmunta Goławskiego (rolnika z siedleckiego) na 2 lata więzienia, Adama Kozaczyńskiego (przewodniczącego oddziału Regionu Środkowo-



Przedsiomek zdrady...

Mija ćwierć wieku od dnia, gdy w Warszawie rozpoczęły się obrady tzw. Okrągłego Stołu. Wyselekcjonowani przez komunistów „umiarkowani” przedstawiciele opozycji i „Solidarności”

zasiedli do rozmów na temat podziału władzy w Polsce postsowieckiej. Rozpadało się sowieckie „imperium zewnętrzne”. Komunistom w Polsce chodziło o to, by nie utracić niczego z politycznych wpływów, by uczestniczyć w „prywatyzacji” majątku narodowego i by zapobiec jakimkolwiek rozliczeniom za zbrodnie popełnione w imieniu sowieckiej Moskwy w Polsce.

Skomplikowana operacja się udała a jej skutki trwają do dziś. Polacy nie wiedzą, czy kraj, w którym żyją, jest już suwerenny, czy jest tylko nową formą dominium (lub raczej kondominium niemiecko-rosyjskim). Taki stan rzeczy utrudnia powrót do polskiej tożsamości narodowej. Stwarza też nieograniczone możliwości poniżania Polaków w ich własnym kraju, wyszydzania ich przeszłości, kwestionowania bohaterstwa w walce o niepodległość i bagatelizowania zdrady narodowej w czasie wojny i w powojennych czasach Polski sowieckiej.

Apologeci Okrągłego Stołu twierdzą, że o jego znaczeniu świadczy fakt, iż w obradach uczestniczyli trzej pierwsi prezydenci III RP (Wałęsa, Kwaśniewski, Kaczyński), pięciu późniejszych premierów (Kiszczak, Mazowiecki, Miller, Olszewski, Kaczyński), czterech późniejszych wicepremierów, sześciu późniejszych marszałków i wicemarszałków, ponad 75 późniejszych ministrów i wiceministrów, ponad stu późniejszych posłów i senatorów... To prawda, ale taki stan rzeczy nie musi być wyrazem znaczenia Okrągłego Stołu. Może jedynie potwierdzać powszechną wśród Polaków opinię, że przy Okrągłym Stole podzielono się władzą, traktując takie kategorie jak lewica, prawica czy centrum umownie. To dlatego tak często pojawia się w polskiej publicystyce wyrażenie „scena polityczna”! Niestety, to tylko „scena”... Dziś Polacy nie mogą się zorientować, na czym właściwie polegają różnice programowe między „lewicą” a prawicą”... Walka o władzę ma charakter czysto umowny i sezonowy a nowy establishment jest bardziej

Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Tomaszowie Lubelskim) na 2 lata więzienia, Andrzeja Bobera (wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”) na 1,5 roku więzienia, Władysława Kałudzińskiego (pracownika „Polmozbytu” w Olsztynie) na 1 rok więzienia, Radosława Sarnickiego (ucznia IV klasy LO w Zamościu) na 1 rok 9 miesięcy więzienia w zawieszeniu.

„Proces w Elblągu był wielką farsą. Najciężej pobitych oskarżono o to, że to oni napadli na służbę więzienną, a przecież żaden z funkcjonariuszy nie odniósł obrażeń – mówił PAP Zenon Złakowski. – Proces ten jak w soczewce ukazał istotę stanu wojennego; całego systemu zakłamania i represji”. Sąd Wojewódzki w Elblągu uchylił wobec skazanych areszt tymczasowy do czasu uprawomocnienia się wyroku, a 17 sierpnia 1983 r. na podstawie ustawy o amnestii z 21 lipca 1983 r. umorzył postępowanie. Na mocy tej samej ustawy umorzono również postępowanie wobec funkcjonariuszy służby więziennej uczestniczących w pacyfikacji w Kwidzynie. Wydarzenia, które rozegrały się 30 lat temu w Kwidzynie, nie były pierwszym przypadkiem znęcania się nad internowanymi przez służbę więzienną, zdarzenia takie miały miejsce m.in. 13 lutego 1982 r. w Wierzchowie Pomorskim i 25 marca tego samego roku w Iławie.

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/30-rocznica-pacyfikacji-w-kwidzynie/>

6 II 1989 Rozpoczęły się obrady tzw. Okrągłego Stołu

„betonowy” i szczelny niż za czasów PRL. Dawni opozycjoniści autoryzują dawnych komunistów, a ci odwdzięczają się tym samym... O postulowanej od lat skutecznej dekomunizacji i deubekizacji Polski nie ma mowy. Na straży nowego układu i nowej konstelacji „elity” stoją byli internowani i ci, co ich internowali!

To wszystko wzmacnia ciche, ale skuteczne w działaniu lobby peerelowskiej armii donosicieli i konfidentów władzy. Wrogami publicznymi stają się ci, co burzą ten postsowiecki porządek, pisząc o tym, co znaleźli w archiwum IPN. Poza tym wszyscy są zadowoleni... Okrągły Stół poprzedziły strajki wiosną i latem 1988 r. Zostały brutalnie spacyfikowane przez pretorianów Kiszczaka. Przyszłe elity przejęły kontrolę i ogłosiły, że trzeba się dogadać w interesie narodu. Tak zaczęła się „transformacja ustrojowa” – koszmarny neologizm, stworzony przez „wolną” Polskę! To nie było obalenie komunizmu, czego tak bardzo pragnęli Polacy. Bohaterstwo i zdrada uległy przemieszeniu i relatywizacji.

Zanim doszło do obrad Okrągłego Stołu, przeprowadzono sekretne rozmowy w Magdalence, w wąskim gronie. Mechanizm polegał na tym, że to, co postanowiono w Madgalence, było przenoszone na Okrągły Stół i tu „legalizowane”. Należałoby więc raczej mówić o Magdalence jako miejscu „transformacji”. Okrągły Stół był tylko spektaklem dla szerokiej publiczności. Kiedy przy Okrągłym Stole pojawiał się problem, obrady przerywano i wznowiano dopiero po kolejnych uzgodnieniach w Magdalence. Było tam aż 13 spotkań, w tym 5 podczas trwania obrad Okrągłego Stołu. Ostateczne rozwiązania przyjmowali Lech Wałęsa i Czesław Kiszczak. Jeden z głównych sprawców „stanu wojennego”, odpowiedzialny za nielegalne dekrety i śmierć ponad stu Polaków w latach tego „stanu”, zapewnił sobie miękkie lądowanie jako minister „pierwszego niekomunistycznego rządu”!

Współczesne polskie problemy i podziały społeczeństwa wynikają w dużej mierze z braku zaufania do władzy i wielkiego rozczarowania, upokorzenia. Żyjemy w państwie nie szanującym na co dzień polskiej tradycji niepodległościowej, nie dbającym o nią w codziennej praktyce, zwłaszcza w edukacji młodego pokolenia (jedynie formalnie, poprzez różne ustawy i uchwały okolicznościowe). Okrągły Stół zabrał Polakom

entuzjizm i gotowość do poświęceń w służbie krajowi. Zamiast tego pojawiły się postawy wyrachowania, cynizmu i codziennego zabiegania – bez liczenia się z zasadami – o własne interesy. Naruszył poczucie solidarności i więzi narodowej. O tym też trzeba pamiętać, piejąc peany na cześć polskiej „bezkrwawej rewolucji”.

Z perspektywy ćwierćwiecza łatwiej jest oceniać to, co się wtedy stało. Warto jednak pamiętać, że byli ludzie, którzy natychmiast po tym, jak Kiszczak po raz pierwszy użył wyrażenia „okrągły stół”, przeniknęli zagrożenia związane z dogadywaniem się z komunistami. W australijskich „Wiadomościach Polskich” już w listopadzie 1988 r. opublikowano artykuł wybitnego działacza niepodległościowego **Tadeusza Szczudłowskiego** z Gdańska, który ostrzegał:

Pomimo morza tragicznych doświadczeń, wypływających z panowania reżimu komunistycznego w Polsce, a szczególnie tych najnowszych z lat 80., w środowiskach opozycyjnych obok orientacji pryncypialnej niezgody na totalitaryzm w jakimkolwiek wydaniu, nadal utrzymuje się ugodowa orientacja kooperacji z komunizmem – orientacja zebranych o koncesje, które w tym systemie bezprawia nie mogą mieć żadnej trwałości [...]. Polityka ugody, zakładając długotrwałość panującego

9 II 1990 Ustawa O Zmianie Godła



Orzeł Biały

„Sejm kontraktowy” (1989-1991) nie był prawdziwym sejmem polskim, aż 65% „posłów” pochodziło spod Okrągłego Stołu. Byli – jak w całym okresie Polski sowieckiej – mianowanymi rządzącej w Polsce partii sowieckiej – PZPR. Na tym polegał kontrakt „opozycji” z „władzą” w roku 1989.

Mimo to kilka ustaw tego „sejmu” zasługuje na przypomnienie. Jedną z nich była ustawa z 9 lutego 1990 o zmianie godła. W art. 2 zapisano: *Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orla białego ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi, umieszczony w czerwonym polu tarczy.* W pierwszych latach Polski sowieckiej wielu rodaków szło do więzienia za manifestowanie przywiązania do wizerunku Orła Białego, któremu Stalin kazał wyłamać koronę – dla podkreślenia, że *Polsza - narodna republika* jest terytorium zależnym od Sowietów, więc nie przysługuje jej królewski atrybut królewskiego, wolnego narodu.

Zmiana godła w roku 1990 nie zrobiła jednak na Polakaach większego wrażenia. Powszechna była świadomość, że nie jest ona prawdziwa, rzetelna; że nie wynika z ducha narodu; że jest tylko zmianą dekoracji, tak jak wcześniejsza zmiana nazwy państwa z PRL na *Rzeczpospolitą Polską* (29 grudnia 1989).

Sam tytuł ustawy był godny ubolewania i w gruncie rzeczy obraźliwy dla powagi i majestatu RP. To była ustawa o *zmianie przepisów o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej*. Tymczasem Rzeczpospolita Polska nie wymagała przecież „zmiany przepisów”! Zmiany przepisów wymagała Polska sowiecka – PRL! To powinna być ustawa **unieważniająca** „przepisy” przyjęte przez „sejm” Polski sowieckiej i **przywracająca** (a nie zmieniająca!) **godło Polski!** Jakby dla podkreślenia tej postsowieckiej ułomności, w tekście ustawy, opublikowanej w „Dzienniku Ustaw” nr 10/1990, poz. 60, wyrażenie *orzeł biały* zapisano małymi literami! Do tego poważny błąd

2 II Każdego roku Święto Ofiarowania Pańskiego

Kościół katolicki obchodzi 2 lutego święto Ofiarowania Pańskiego. To uroczysta pamiątka Oczyszczenia Maryi, oczyszczenia położnicy przez złożenie w ofierze pary synogarlic. Wierni na pamiątkę

reżimu, sieje pesymizm, rozbraja moralnie naród i sposobi go do niewoli [...]. Czas najwyższy, a chwila jest szczególna, gdyż znowu grozi nam haniebny kompromis, zapytać wprost: czy rzeczywiście pragniemy wolności? [...]. Mówi się, że Jaruzelski jest zdrajcą. Nie jest to prawdą. On tylko pozostaje komunistą. Byłby zdrajcą, gdyby zdradził komunizm! Jest on dla nas po prostu obcy... [...]. Bliżej miana zdrady mogą znaleźć się ci, którzy mieniąc się opozycją i strojąc się barwnie w piórka narodowe, demokratyczne i chrześcijańskie, jako rację stanu głoszą konieczność kompromisu, kooperacji i koegzystencji z dyktatem komunistycznym...

Tadeusz Szczudłowski nadał swemu artykułowi znamienity tytuł:

„Okrągły Stół czy przedsięwzięcie zdrady?”. To pytanie trzeba sobie nieustannie zadawać także w naszych czasach. Tu bowiem jest początek polskiego węzła gordyjskiego. Jest już za późno, by go rozplątać. Trzeba go przeciąć.

Foto: **Obrady Okrągłego Stołu – Warszawa 6 lutego – 4 kwietnia 1989 r.** Fotografia nieznanego autora, źródło Wikipedia.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

merytoryczny. Przez *godłoro* rozumie się przecież sam wizerunek Orła Białego. Przyjęty w ustawie wizerunek był już nie *godłem*, lecz *herbem* Polski (godło + tarcza).

Sejm kontraktowy zaaplikował Polakom swoistą kurację – od upodlenia sowieckiego po pozory niepodległości. Zamiast powrotu do symboli i imponderabiliów narodowych – gumkowanie tego, co było zbyt rażące i nieudolne domalowywanie zewnętrznych pozorów niepodległego państwa. Dlatego ta nasza niepodległość jest do dziś taka nijaka i... podległa.

Peerelowskie godło wisiało jeszcze długo na urzędach państwowych i w budynkach użyteczności publicznej z domalowaną – najczęściej nieudolnie i tandetnie - koroną. W gruncie rzeczy taka praktyka była lekceważeniem narodowego znaku dla jakichś iluzorycznych „oszczędności”. Smutne.

Orzeł Biały z roku 1927 zawierał błędy w sztuce heraldycznej, które można było poprawić po roku 1990, ale do dziś tego nie zrobiono. Przede wszystkim zakończenia przepaski Orła powinny mieć kształt trójliscia a nie gwiazdzistej rozety. To nasuwa wielu znawcom skojarzenia z symboliką masonską! W niektórych środowiskach narodowych proponuje się nawet z tego powodu powrót do wizerunku Orła Białego, który obowiązywał w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej do roku 1927 i który towarzyszył żołnierzowi polskiemu w zwycięskim cudzie nad Wisłą. Rzecz warta uwagi i przemyślenia. Symbole narodowe to nie dekoracje. Ich wymowa powinna być głęboka, jednoznaczna i zrozumiała dla każdego Polaka. Sprawa ustalenia ostatecznego godła i herbu RP jest chyba jeszcze ciągle przed nami.

Na ilustracji: **Orzeł Biały** – godło Rzeczypospolitej Polskiej, według wzoru i kolorystyki dziś obowiązującej na mocy ustawy Sejmu RP (2005). Projekt z roku 1927, autorstwa Zygmunta Kamińskiego, zmodyfikowany w roku 1990 przez Andrzeja Heidricha.

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Oczyszczenia święcą w kościele przyniesione gromnice. W polskiej tradycji mówimy na ten dzień po prostu: Matki Boskiej Gromnicznej.

Świecy gromnicznej przypisywano w Polsce wielkie znaczenie. I nie tylko w Polsce. Władcy państw otrzymywali ją dawniej z rąk samego papieża.



Zgaszoną świecą okadzano w Polsce dom, chroniąc się w ten sposób przed różnymi chorobami i nieszczęściami. Przyniesioną z kościoła, poświęconą i płonąącą gromnicą wypalano na górnej części odrzwi krzyżyk. Gromnica poświęcona 2 lutego towarzyszyła od wieków umierającym. Zapalano ją i stawiano w oknie w czasie burzy z piorunami, chroniła bowiem od wszelkich

nieszczęść, na przykład od pożarów spowodowanych piorunem.

Tradycyjna polska gromnica lana była z wosku pszczelego.

Najogólniej można powiedzieć, że gromnica w domu zapewniała opiekę Matki Bożej nad tym domem i jego mieszkańcami. W związku z tym powstały liczne wierzenia, także przesady. Wierzono na przykład, że gdy podczas kreślenia znaku krzyża zapaloną gromnicą upadną trzy krople wosku na dłoń, jest to znak świadczący o szczególnej opiece Maryi. Od przyniesionej z kościoła płonącej gromnicy zapalano trzy małe świeczki i osobie, której zgasła pierwsza wrócono, że umrze najwcześniej z rodziny...

Gromnica wisiała na ważnym i widocznym miejscu, w głównej izbie polskiego domu. Zwykle obok poświęconej wielkanocnej palmy. Paliła się przed obrazem Matki Bożej w święta Maryjne, często przystrojona wtedy wianuszkiem kwiatków.

Gromnica chroniła także od wilków, które kiedyś były problemem polskich wsi, szczególnie na Podkarpaciu czy na Podlasiu. W zimie i na przednówku wygłodniałe watahy wilków porwały zwierzęta domowe, były niebezpieczne także dla ludzi.

Znany polski malarz Piotr Stachiewicz (*1858 †1938) w cyklu Legendy o Matce Bożej namalował obraz Na Gromniczną.

Przedstawia on Najświętszą Maryję, gdy zapaloną gromnicą odpędza od chat ludzkich wygłodniałe wilki. Zimny luty nazywany był miesiącem wilka.

Od MB Gromnicznej kończy się ostatecznie okres Bożego Narodzenia. Zaczyna się czas wesołych zabaw, kuligów, a potem oczekiwanie na pierwsze zwiastuny wiosny. Jeśli jednak w wigilię Gromnicznej ptak napije się odmarznionej wody z koleiny na drodze, to będzie jeszcze długa i sroga zima. Jednak Maryja ogrzeje nas płomieniem świecy i nie pozwoli zginąć z zimna, głodu czy chorób. Niechaj gromniczna świeca rozпали w naszych sercach płomienie nadziei i wiary.

Ks. Ewaryst Nawrowski - Matka Boska Gromniczna

Świątynia światłem gromnic płonie

I woła: Matko! Oświeć życia znój!

Przed prawem schylasz święte skronie,

Bo w nim pokory i pociechy zdroj.

Posłuszna, cicha do ostatka

Wypełniasz kornie, co rozkazał Bóg

I wieszysz rzesze jako Matka,

Gdy staną trwożne wśród rozstajnych dróg.

Niech nam przypomni blask gromnicy,

Że nim pójdziemy na straszliwy sąd,

Ma dusza jaśnieć wśród ciemnicy

I mężnie łamać szal i grzech, i błąd.

Świątynia światłem gromnic płonie

I myśl ulata, gdzie pokory kwiat,

Nad burze, gromy, ciemne tonie

I nad niedole ludzkich, biednych chat.

Świątynia w blaskach świec jaśnieje

I ufnie błaga cały polski lud:

Pokoju otwórz nam wierzeje

Na szczęście, chwałę, nowych czasów cud!

*Kazimiera Iłakowiczówna (*1892 †1983)*

O Panno przesłiczna, Gromniczna!

Pod ogień Twój święcony,

wiszący nad woskiem gromnic,

przez las kołący i wyjące wilki,

idę bez wszelkiej obrony:

Nie módl się ani się przyczyniaj,

ale tylko wspomnij!

Ty, coś rodziła Dziecię bez ognia i dachu,

a przez ucieczkę uszła od zamachu

i potem całe życie wyczekała w lęku

na Syna mękę...

Ty, coś chodziła między śmiertelnymi,

najbliższa ziemi i najdalsza ziemi,

mnie, płomienia szukająca w białych świecach,

od napadu zbójckiego nie chroń,

ale mi gromnice dalekie w jutrznię

wyraźną rozniecaj,

nad mgłą szronu, nad zawisłą między

chałupami sanną.

I nie módl się, Najświętsza Panno,

Gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,

nie módl się, Zorzo Łask, nie osłaniaj,

tylko wspomnij...

Współczesny wiersz, opublikowany 1 lutego 2012 na portalu NowyEkran.pl.

Gdy codzienność zaciska coraz ciaśniej pętlę

jak wilk co wyczekuje końca swej ofiary

Ona idzie ze światłem płonącej gromnicy

przez ciemność naszych zwątpień z ciepłem ufnej wiary

przez śniegi naszych milczeń przez zaspy niemocy

przez ścieżki zasypane zadymką wichury

Ona idzie jak światło niczym świt po nocy

przez bezdroża doliny i przez nasze góry

Matka Boża Gromniczna ze światłem miłości

przecina groźną ciemność płoszy wilka strachu

a kiedy musi odejść za granicę nieba

to nadziei światło wiesza na niebieskim dachu

a gdy mnie groźna ciemność otoczy dokoła

i drogi nie potrafię odnaleźć przed siebie

podnoszę wtedy głowę by odczytać znaki

które Ona zostawia świetliste na niebie

Matka Boża Gromniczna chodzi między nami

i rozświecła płomieniem mroki naszych słów

gdy staniemy wśród zniczy w czarnym śniegu smutku

to kołysze płomieniem cienie naszych głów

Matka Boża Gromniczna w oknie naszych domów

czuwa jasnym płomieniem i zwycięża mrok

bądź Matko pozdrowiona w płomieniu miłości

którym ufnie prowadzisz każdy ludzki krok...

a gdy przyjdzie nam pora przekroczyć granicę

*przez chłodną ciemność śmierci w chwili pożegnania
prowadź nas wtedy Matko za światłem gromnicy
gdzie Bóg nam wieczną radość miłością odsłania*

Autor Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

Zachęcamy Szanownych Państwa do dalszego samodzielnego studiowania wydarzeń znaczących dla naszej historii, które również miały miejsce w miesiącu lutym.

- | | |
|---|---|
| <p>13 II 1241 W czasie najazdu na ziemie polskie oddziały tatarskie spaliły Sandomierz.</p> <p>8 II 1296 W pobliżu Rogoźna zamordowany został król polski Przemysław II.</p> <p>10 II 1321 W Inowrocławiu zakończył się proces polsko-krzyżacki. Sąd nakazał Zakonowi zwrot Pomorza Gdańskiego Polsce oraz wypłacenie odszkodowania w wysokości 30 tys. grzywien. Krzyżacy nie uznali wyroku i odwołali się do papieża.</p> <p>4 II 1339 W Warszawie przed trybunałem papieskim rozpoczął się proces polsko-krzyżacki dotyczący spornych terytoriów.</p> <p>15 II 1386 W katedrze na Wawelu wielki książę litewski Jagiełło wraz z braćmi przyjął chrzest.</p> <p>18 II 1386 W katedrze wawelskiej odbył się ślub Władysława Jagiełły i króla Polski Jadwigi.</p> <p>24 II 1397 W Radzynie Chełmińskim założony został Związek Jaszczurczy (...)</p> <p>1 II 1411 W Toruniu Polska i Litwa zawarły traktat pokojowy z Zakonem Krzyżackim.</p> <p>16 II 1665 W Sokołowie koło Lwowa zmarł Stefan Czarniecki, hetman polny korony, wojewoda ruski, kijowski (...)</p> <p>1 II 1717 W Warszawie odbył się jednodniowy sejm pacyfikacyjny, tzw. Sejm Niemy, który zapoczątkował protekcję Rosji nad Rzeczpospolitą.</p> <p>23 II 1766 W Luneville we Francji zmarł Stanisław Leszczyński, król Polski w latach 1704-1709 i 1733-1736; książę Lotaryngii.</p> <p>26 II 1768 Sejm, obradujący w Warszawie w otoczeniu rosyjskich wojsk, uchwalił tzw. prawa kardynalne, dotyczące podstaw ustrojowych państwa; m.in. wolnej elekcji oraz liberum veto.</p> <p>17 II 1772 W Petersburgu Rosja i Prusy podpisały układ ustalający warunki I rozbioru Rzeczypospolitej. Deklarację przystąpienia do układu złożyła również Austria.</p> <p>21 II 1794 Pod naciskiem posła rosyjskiego Igelströma Rada Nieustająca uchwaliła redukcję stanu armii polskiej o połowę i przymusowe wcielenie zwolnionych ze służby do armii pruskiej i rosyjskiej.</p> <p>15 II 1802 W Żelechowie zmarł Ignacy Wyssogota Zakrzewski, prezydent Warszawy, jeden z organizatorów insurekcji w stolicy w 1794 r.</p> <p>9 II 1811 W Lublinie powstała loża wolnomularska Wolność Odzyskana. Jej członkiem był m.in. Walerian Łukasiński.</p> <p>8 II 1813 W Dubnie na Wołyniu zmarł Tadeusz Czacki, uczony, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, założyciel Liceum Krzemienieckiego.</p> <p>3 II 1821 W Warszawie zmarł płk Jan Leon Hipolit Koziński, uczestnik wojen napoleońskich, dowódca szwadronu pułku szwoleżerów gwardii, który wstąpił się w ataku na przełęcz Somosierra.</p> <p>19 II 1823 W Przemyśle zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Ignacy Raczyński.</p> <p>7 II 1831 Sejm Królestwa Polskiego przyjął uchwałę o barwach narodowych (...).</p> <p>14 II 1831 Powstanie listopadowe: pod Stoczkiem oddziały polskie dowodzone przez gen. Józefa Dwernickiego pokonały rosyjską dywizję gen. Fiodora Geismara, maszerującą na Warszawę.</p> <p>17 II 1831 Powstanie listopadowe: pod Dobrem i Kałuszynem oddziały polskie stoczyły bitwy z siłami rosyjskimi; starcia zakończyły się niewielką wygraną Polaków.</p> | <p>25 II 1831 Bohaterski bój polskich wojsk o Olszynkę Grochowską; w wyniku walk zginęło ponad 9 tys. żołnierzy rosyjskich i około 7 tys. polskich; armii rosyjskiej nie udało się zająć z marszu Warszawy. (...) czasie bitwy z wojskami rosyjskimi poległ gen. Franciszek Żymirski, dowódca 2. Dywizji Piechoty; żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojen napoleońskich.</p> <p>26 II 1832 Car Mikołaj I ogłosił Statut Organiczny Królestwa Polskiego, który zastąpił odwołaną konstytucję.</p> <p>18 II 1846 Początek buntu chłopskiego w Galicji, tzw. rabacji.</p> <p>20 II 1846 W nocy z 20 na 21 lutego rozpoczęło się powstanie krakowskie.</p> <p>27 II 1846 W Pogórze, obecnie dzielnica Krakowa, żołnierze austriaccy ostrzelali manifestację patriotyczno-religijną; w wyniku ostrzału zginął idący na jej czele Edward Dembowski, działacz niepodległościowy, filozof, krytyk literacki, jeden z przywódców powstania krakowskiego w 1846 r.</p> <p>15 II 1848 W Brzozowie pod Pszczyną zmarł Władysław Wężyk, literat, podróżnik, uczestnik powstania listopadowego, autor „Podróży po starożytnym świecie” – opisu podróży o Egipcie, Turcji, Palestynie, Syrii, Grecji i Włoszech.</p> <p>16 II 1848 W Paryżu odbył się ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina</p> <p>21 II 1848 W Londynie opublikowany został "Manifest komunistyczny" Fryderyka Engelsa i Karola Marksa.</p> <p>22 II 1848 W Paryżu wybuchła rewolucja lutowa.</p> <p>25 II 1848 We Francji rząd tymczasowy ogłosił powstanie II Republiki.</p> <p>3 II 1857 W Londynie zmarł Stanisław Worcell, działacz polityczny, żołnierz powstania listopadowego (...)</p> <p>23 II 1859 W Paryżu zmarł Zygmunt Krasiński, poeta, dramaturg, prozaik, filozof (...)</p> <p>19 II 1861 Manifest cara Aleksandra III zniósł poddaństwo chłopów w Cesarstwie Rosyjskim.</p> <p>26 II 1861 W Paryżu zmarł gen. Wojciech Chrzanowski, w Powstaniu Listopadowym szef Sztabu Głównego. W 1849 r. naczelny wódz armii piemonckiej.</p> <p>27 II 1861 W Warszawie na Placu Zamkowym odbyła się manifestacja patriotyczna, brutalnie stłumiona przez wojska rosyjskie; padło pięć ofiar śmiertelnych.</p> <p>8 II 1863 W Petersburgu zawarty został rosyjsko-pruski układ dotyczący współpracy obu państw w zwalczaniu powstania w Królestwie Polskim, tzw. Konwencja Alvenslebena.</p> <p>12 II 1863 Pod Świętym Krzyżem oddziały powstańcze pod dowództwem Mariana Langiewicza i Dionizego Czachowskiego odparły rosyjski atak, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.</p> <p>17 II 1863 Powstanie styczniowe: Bitwy pod Miechowem i Staszowem.</p> <p>17 II 1865 Na stokach cytadeli warszawskiej straceni zostali Emanuel Szafarczyk, przywódca Straży Zbrojnej (tzw. sztyletników), organizator zamachów na Aleksandra Wielopolskiego oraz Aleksander Waszkowski, ostatni powstańczy komendant Warszawy.</p> <p>28 II 1866 W Cudnowie na Wołyniu zmarł Henryk Rzewuski, pisarz, publicysta, autor „Pamiętek JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego” i powieści „Listopad”.</p> <p>7 II 1867 We Lwowie powstało Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół".</p> |
|---|---|

- 8 II 1867 W wyniku przeprowadzonej reformy konstytucyjnej ustanowiona została dualistyczna monarchia Austro-Węgier.
- 27 II 1868 W twierdzy szlisselburskiej koło Petersburga zmarł więziony przez władze carskie Walerian Łukasiński, oficer, działacz niepodległościowy, założyciel Narodowego Towarzystwa Patriotycznego.
- 25 II 1876 We Lwowie zmarł Seweryn Goszczyński, pisarz, poeta, uczestnik Powstania Listopadowego.
- 7 II 1878 W Rzymie zmarł papież Pius IX; w czasie pontyfikatu rozpoczętego w 1846 r. zatwierdził m.in. dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny i doprowadził na Soborze Watykańskim I do przyjęcia dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności; potępiał nowe doktryny: modernizm, naturalizm, racjonalizm, socjalizm, komunizm i panteizm; w 1870 r. po zajęciu Rzymu przez armię włoską i upadku Państwa Kościelnego ogłosił się "więźniem Watykanu"; beatyfikowany w 2000 r
- 3 II 1893 We Florencji zmarł Teofil Lenartowicz, etnograf, poeta, rzeźbiarz.
- 13 II 1893 We Lwowie zmarł Wilhelm Czerwiński, kompozytor, autor opery „Rusałka” i „Marszu Sokołów” do słów Jana Lama, hymnu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.
- 3 II 1899 W Krakowie zmarł Juliusz Kossak, malarz.
- 22 II 1900 W Łodzi władze carskie aresztowały za działalność w PPS Józefa Piłsudskiego; Piłsudski osadzony został w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej.
- 18 II 1904 We Lwowie zmarł Bronisław Szwarce, działacz niepodległościowy (...) więzień Szlisselburga, zesłaniec.
- 3 II 1905 W Kongresówce doszło do strajku młodzieży gimnazjalnej domagającej się wprowadzenia nauczania w języku polskim.
- 14 II 1907 Otwarta została Lwowska Galeria Obrazów.
- 16 II 1915 W Monachium zmarł Alfred Wierusz-Kowalski, malarz;
- 21 II 1916 I wojna światowa: Początek bitwy pod Verdun.
- 4 II 1918 Rada Regencyjna powołała Radę Stanu Królestwa Polskiego.
- 15 II 1918 Bunt II Brygady Legionów Polskich wywołany postanowieniami traktatu brzeskiego; przejście frontu pod Rarańczą.
- 16 II 1918 W Wilnie Rada Litewska ogłosiła niepodległość Litwy.
- 3 II 1919 W Paryżu podpisano polsko-czeską ugodę w sprawie Śląska Cieszyńskiego, wytyczając linię demarkacyjną.
- 10 II 1919 W gmachu byłego rosyjskiego Instytutu Maryjskiego przy ul. Wiejskiej w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.
- 14 II 1919 Początek wojny polsko-sowieckiej. Pierwsze starcia oddziałów Wojska Polskiego i Armii Czerwonej na Białorusi i Polesiu.
- 20 II 1919 Sejm RP podjął uchwałę, w której powierzał Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa do czasu uchwalenia Konstytucji (...) (tzw. Mała Konstytucja).
- 2 II 1920 Na mocy Traktatu z Tartu, Rosja Radziecka uznała niepodległość Estonii.
- 10 II 1920 W Pucku odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z Bałtykiem. Reprezentujący Rzeczpospolitą gen. Józef Haller w czasie uroczystości mówił: "Teraz wolne przed nami świąty i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem".
- 11 II 1920 Nad obszarami plebiscytowymi na Górnym Śląsku kontrolę przejęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, powołana Traktatem Wersalskim.
- 4 II 1921 Sejm RP ustanowił Order Odrodzenia Polski (Order Polonia Restituta).
- 19 II 1921 W Paryżu podpisano polsko-francuską umowę polityczną oraz ściśle tajną konwencję wojskową. Powstały województwa poleskie i wołyńskie.
- 20 II 1922 Sejm Wileński podjął uchwałę o przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski.
- 8 II 1923 Archimandryta Smaragd zabił głowę Kościoła prawosławnego w Polsce arcybiskupa Jerzego "za uległość wobec Polski".
- 1 II 1925 W Warszawie ze stacji nadawczej Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego nadany został pierwszy próbny program radiowy w Polsce.
- 10 II 1925 W Rzymie podpisany został konkordat pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską.
- 10 II 1926 Rozporządzeniem Rady Ministrów Gdynia otrzymała prawa miejskie.
- 13 II 1926 W Poznaniu zmarł prymas Polski kardynał Edmund Dalbor.
- 28 II 1926 W Rzymie zmarł Ferdynand Radziwiłł, polityk, poseł polski do Reichstagu (1874-1919),
- 26 II 1927 MSW RP wydało okólnik ogłaszający "Mazurka Dąbrowskiego" hymnem narodowym.
- 10 II 1928 Powstała Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP).
- 24 II 1928 Rozporządzenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego o utworzeniu Biblioteki Narodowej w Warszawie.
- 9 II 1929 Polska wspólnie z Estonią, Łotwą, Rumunią i Związkiem Sowieckim podpisała w Moskwie tzw. protokół Litwinowa, dotyczący natychmiastowej realizacji postanowień paktu Brianda-Kelloga o wyrzeczeniu się wojny jako sposobu regulowania problemów międzynarodowych.
- 1 II 1935 W Warszawie zmarł Bolesław Limanowski, jeden z pierwszych działaczy polskiego ruchu socjalistycznego, współzałożyciel PPS.
- 16 II 1936 W Morges w Szwajcarii w willi Ignacego Paderewskiego powołano tzw. Front Morges, którego celem było odsunięcie od władzy w Polsce sanacji; w spotkaniu i zawarciu porozumienia uczestniczyli obok Paderewskiego gen. Józef Haller, gen. Władysław Sikorski i Wincenty Witos.
- 5 II 1937 Wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu przedstawił plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.
- 11 II 1938 We Lwowie zmarł prof. Kazimierz Twardowski, filozof, psycholog.
- 8 II 1940 Na skutek nacisków międzynarodowych władze niemieckie zwolniły z obozów koncentracyjnych 102 profesorów i wykładowców krakowskich uczelni aresztowanych w listopadzie 1939 r. w ramach Sonderaktion Krakau.
- 10 II 1940 Pierwsza masowa deportacja ludności polskiej przeprowadzona przez NKWD; w jej wyniku w głąb Związku Sowieckiego wywieziono około 120 tys. obywateli polskich.
- 26 II 1940 W Warszawie powołano Polityczny Komitet Porozumiewawczy przy ZWZ.
- 26 II 1940 W Palmirach Niemcy rozstrzelali około 190 mieszkańców Legionowa i jego okolic.
- 15 II 1941 Pierwszy zrzut "cichociemnych" do Polski. W nocy z 15 na 16 lutego z Wielkiej Brytanii wystartowała brytyjska załoga z trzema polskimi skoczkami na pokładzie. Po ponad 11 godz. locie spadochroniarze zostali zrzućeni nie jak planowano pod Włoszczową, w Kieleckiem, ale na Śląsku Cieszyńskim pod Skoczowem.
- 17 II 1941 W Niepokalanowie aresztowany został przez Gestapo, a następnie przewieziony do więzienia na Pawiaku, o. Maksymilian Kolbe.
- 2 II 1942 W Chełmnie nad Nerem w obozie zagłady Niemcy zamordowali około 1200 Żydów z Sompolna.
- 11 II 1942 Podharczmistrz Maciej Aleksy Dawidowski "Alek" z konspiracyjnej Organizacji Małego Sabotażu "Wawer" odkręcił tablicę z

napisem "Dem grossen Astronomen", przytwierdzoną do cokołu pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie przez niemieckie władze okupacyjne.

14 II 1942 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Dowódcą AK został gen. Stefan Rowecki.

23 II 1942 Na Morzu Czarnym zatonął statek "Struma", omyłkowo storpedowany przez sowiecki okręt podwodny. Na jego pokładzie znajdowało się 769 rumuńskich Żydów.

24 II 1942 W Olszance koło Żyrardowa zmarł Czesław Tański, konstruktor lotniczy, popularyzator lotnictwa; malarz.

25 II 1942 Gen. Stanisław Maczek rozpoczął w Szkocji formowanie 1. Dywizji Pancerniej. Komendant Główny AK powołał Wojskową Służbę Kobiet (WSK).

2 II 1943 Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem; do niewoli sowieckiej dostało się ponad 90 tys. żołnierzy niemieckich, wśród nich dowódca 6 Armii feldmarszałek Friedrich von Paulus; łącznie w wyniku operacji stalingradzkiej Niemcy i ich sojusznicy utracili 1,5 mln zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

5 II 1943 Początek akcji likwidacyjnej w getcie białostockim. W ciągu ośmiu dni Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Treblince 10 tys. ludzi, a 2 tys. zamordowali na miejscu.

7 II 1943 W Warszawie zmarł Władysław Sołtan, adwokat, wojewoda warszawski, minister spraw wewnętrznych (1923-1924), przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego (1929-1933); w czasie niemieckiej okupacji przewodniczący Harcerstwa Polskiego

9 II 1943 W nocy 8 na 9 lutego w Parośli w pow. Sarny na Wołyniu sotnia UPA Hryhorija Perehijniaka "Dowbeszki-Korobki" dokonała masakry polskich mieszkańców, zabijając ponad 155 osób, w tym dzieci i niemowlęta; zbrodnia w Parośli była pierwszą zbrodnią na tak wielką skalę dokonaną przez UPA na Polakach.

14 II 1943 W Rzymie zmarł Aleksander Meysztowicz, ziemianin, konserwatysta; prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1921-1922), poseł na Sejm, współzałożyciel wileńskiego "Słowa"; w latach 1926-1928 minister sprawiedliwości.

18 II 1943 Niemcy rozpoczęli rozkopywanie masowych mogił w Katyniu.

20 II 1943 Rada Narodowa RP w Londynie podjęła jednomyślnie uchwałę, w której oświadczała "że integralność obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z dnia 1 września 1939 r. oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne".

11 II 1944 W Warszawie na balkonach domu przy ul. Leszno Niemcy powiesili ciała 27 więźniów Pawiaka.

2 II 1945 We wsi Uście Zielone, położonej w dawnym powiecie buczackim województwa tarnopolskiego, oddziały OUN i UPA zamordowały 133 osoby, przede wszystkim Polaków.

4 II 1945 W Jalcie rozpoczęła się konferencja "Wielkiej Trójki", w której wzięli udział Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin. Konferencja do dziś pozostaje symbolem zdrady zachodnich sojuszników wobec Polski i ich zgody na podporządkowanie Europy Wschodniej totalitarnemu imperium sowieckiemu.

10 II 1945 Na Bałtyku sowiecki okręt podwodny zatopił niemiecki transportowiec "Steuben", na którego pokładzie znajdowało się od 3 do 4 tys. osób; obok rannych żołnierzy i personelu medycznego, na statku było około tysiąca cywilnych uchodźców; uratowało się około 300 osób.

11 II 1945 W Jalcie zakończyła obrady konferencja "Wielkiej Trójki" (W. Churchill, F. D. Roosevelt, J. Stalin).

26 II 1945 Prezydent RP powierzył gen. Władysławowi Andersowi pełnienie obowiązków Naczelnego Wodza.

28 II 1945 Po-akowski oddział por. Konrada Bartoszewskiego "Wira" rozbił więzienie w Biłgoraju.

11 II 1946 W Rzymie pod kierownictwem Jerzego Giedroycia powstał Instytut Literacki.

14 II 1946 Według przeprowadzonego powszechnego spisu ludności Polska liczyła 23 mln 930 tys. mieszkańców, spośród nich 31,8 proc. mieszkało w miastach.

3 II 1947 Zapadł wyrok w procesie przywódców Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN): płk Jan Rzepecki 8 lat więzienia, oficerowie Marian Gołębiowski - kara śmierci, Kazimierz Leski i Henryk Żuk - 12 lat, Ludwik Muzyczka i Józef Rybicki - 10 lat, Jan Szczurek-Cergowski - 7 lat, Antoni Sanojca - 6 lat, Tadeusz Jachimek - 4 lata i Emilia Malessa - 2 lata.

5 II 1947 Sejm wybrał Bolesława Bieruta prezydentem RP.

6 II 1947 Po sfałszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu Ustawodawczego, Józef Cyrankiewicz objął stanowisko premiera (...)

19 II 1947 Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję.

21 II 1947 Otoczony przez UB i KBW we wsi Ostrowsko pod Nowym Targiem Józef Kuraś "Ogień", (...)

22 II 1947 Sejm przyjął deklarację o realizacji praw i wolności obywatelskich oraz uchwalił amnestię dla więźniów politycznych. W praktyce amnestia została wykorzystana przez władze bezpieczeństwa do ewidencji członków niepodległościowego podziemia, z których większość następnie aresztowano.

11 II 1948 W Warszawie rozpoczął się proces członków Organizacji Polskiej i NSZ.

18 II 1948 W Warszawie zmarł gen. Bronisław Prugar-Ketling, we wrześniu 1939 r. dowódca 11 Dywizji Piechoty w składzie Armii "Kraków"; w kampanii francuskiej 1940 r. dowodził 2 Dywizją Strzelców Pieszych.

1 II 1951 Rozkaz ministra obrony narodowej o wojskowej służbie zastępczej, na podstawie którego poborowych można było kierować do pracy w tzw. batalionach górniczych (od 1955 r. nazwa: Wojskowy Korpus Górniczy).

8 II 1951 Władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na mjr. Zygmuncie Szendzielarzu "Łupaszce" - dowódcy V Wileńskiej Brygady AK i oddziałów partyzanckich eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK.

15 II 1951 W Moskwie podpisano umowę pomiędzy Polską i ZSRS o wymianie obszarów przygranicznych. Polska uzyskała cz. rejonu drohobyckiego w Bieszczadach (480 km kw.), oddając w zamian stronie sowieckiej analogicznych obszar Lubelszczyzny (Bełż, Krystynopol), na którym znajdowały się złoża gazu ziemnego i węgla kamiennego.

8 II 1953 Opublikowana została rezolucja członków krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich potępiająca księży krakowskiej kurii oskarżonych przez władze komunistyczne o szpiegostwo i skazanych w procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym; rezolucję podpisało 53 sygnatariuszy, wśród nich Jan Błoński, Sławomir Mrozek i Wisława Szymborska

9 II 1953 Ogłoszono dekret Rady Państwa o obsadzaniu stanowisk kościelnych za zgodą organów państwowych.

13 II 1953 W sowieckim więzieniu zmarł lub został zamordowany Jan Stanisław Jankowski, Delegat Rządu RP w latach 1943-1945.

24 II 1953 W Warszawie w więzieniu na Mokotowie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na gen. Auguste Emilu Fieldorfie "Nilu". Gen. Fieldorf był organizatorem i dowódcą Kedywu Komendy Głównej AK, jednym z najbardziej zasłużonych żołnierzy Rzeczypospolitej, Armii Krajowej i polskiego podziemia niepodległościowego.

28 II 1953 Uczeń Francis Crick i James Watson odkryli strukturę DNA.

18 II 1955 W Warszawie zmarła Ludwika Wawrzyńska, nauczycielka, która z pożaru w baraku mieszkalnym przy ul. Włociańskiej w Warszawie uratowała czworo dzieci.

13 II 1956 W Dublinie zmarł Jan Łukasiewicz, logik, matematyk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

8 II 1957 W Nowym Jorku podpisano polsko-japoński układ o zakończeniu stanu wojny i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

3 II 1959 Do Polski powróciła część skarbów dziedzictwa narodowego, wywiezionych w 1939 r. i zdeponowanych w Kanadzie, wśród nich Szczerbiec - miecz koronacyjny królów polskich.

9 II 1959 W Londynie zmarł gen. Stefan Dąb-Biernacki, żołnierz Legionów Polskich i POW, generał WP, w kampanii polskiej 1939 r. dowódca Armii "Prusy".

15 II 1962 Sejm uchwalił ustawy o Sądzie Najwyższym i o obywatelstwie polskim (uzyskanie obywatelstwa innego państwa powodowało utratę obywatelstwa polskiego)

20 II 1963 W Nairobi zmarł Eustachy Sapieha, ziemianin, dyplomata, minister spraw zagranicznych II RP, poseł na Sejm z list BBWR.

28 II 1973 W Lailly-en-Val we Francji zmarł kontradmirał Józef Unrug, w latach 1925-1939 dowódca Floty; w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowodził wszystkimi siłami wyznaczonymi do obrony Wybrzeża.

13 II 1980 W Warszawie zmarł Marian Rejewski, matematyk, kryptolog, odegrał kluczową rolę w złamaniu kodów niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

17 II 1980 Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki jako pierwsi w historii dokonali zimowego wejścia na Mount Everest.

28 II 1980 W Katowicach zmarła Jadwiga Jędrzejowska, najwybitniejsza polska tenisistka lat międzywojennych, w drugiej połowie lat 30. należała do ścisłej światowej czołówki; finalistka turnieju wimbledońskiego w 1937 r.; 22-krotnie zdobywała tytuł mistrzyni Polski w grze pojedynczej, pierwszy raz w 1929 r., ostatni w 1964 r.

12 II 1981 W Gdańsku powstało Tymczasowe Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność". W jego skład weszli: Lech Wałęsa - przewodniczący, dwaj wiceprzewodniczący KKP - Andrzej Gwiazda i Ryszard Kalinowski oraz Zbigniew Bujak (Mazowsze), Tadeusz Jędynak (Jastrzębie), Jan Rulewski (Bydgoszcz), Andrzej Słowik (Ziemia Łódzka), Stanisław Wądołowski (Pomorze Zachodnie - Szczecin), a także - bez prawa głosu - sekretarz KKP, Andrzej Celiński i Karol Modzelewski jako rzecznik prasowy.

13 II 1981 W Bydgoszczy powołano Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność".

17 II 1981 Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zarejestrował Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS).

28 II 1981 Decyzją Rady Ministrów wprowadzone zostały kartki na mięso i wędliny.

1 II 1982 Ogłoszono drastyczną podwyżkę cen, prezentowaną w mediach jako zapowiedź gruntownej reformy gospodarczej. Ceny żywności wzrosły o 241 proc., a opału i energii o 171 proc.

5 II 1982 Stan wojenny: W Świdniku na wezwanie władz "Solidarności" zaczęły się masowe spacerowania w porze nadawania Dziennika TV o 19.30. Z czasem do podobnej akcji przystąpili mieszkańcy innych miast.

13 II 1982 Demonstracje uliczne w Poznaniu, starcia z milicją. Zatrzymano 194 osoby. Jeden z demonstrantów - Wojciech Cieśliewicz - w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. Władze komunistyczne podjęły decyzję o budowie w Warszawie do 1990 r. pierwszego odcinka metra, łączącego Kabaty z Hutą "Warszawa".

13 II 1982 Stan wojenny: Pobicie internowanych związkowców przez służbę więzienną w Wierchowiu Pomorskim.

22 II 1982 Stan wojenny: przywrócono łączność telegraficzną Polski ze światem.

7 II 1984 W Sławęcinie koło Inowrocławia znaleziono zwłoki Piotra Bartoszcze - działacza NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych. Sprawa jego śmierci nie została nigdy wyjaśniona.

7 II 1985 W Toruniu zapadł wyrok w procesie sprawców porwania i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki: kpt. Grzegorz Piotrowski i płk Adam Pietruszka zostali skazani na 25 lat, por. Leszek Pękala na 15 lat, por. Waldemar Chmielewski na 14 lat pozbawienia wolności.

11 II 1986 Ogłoszono informację o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci studenta Uniwersytetu Gdańskiego Marcina Antonowicza, który zginął w 1985 r. w niewyjaśnionych okolicznościach, po zatrzymaniu przez patrol ZOMO.

2 II 1987 Artur Hajzer i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Annapurna.

19 II 1987 Prezydent USA Ronald Reagan zniósł sankcje wobec Polski.

27 II 1987 W Carlsbergu w Niemczech zmarł ksiądz Franciszek Blachnicki, więzień KL Auschwitz, prof. KUL, działacz społeczny, twórca Ruchu Światło-Życie.

6 II 1989 W Warszawie, w Pałacu Namiestnikowskim, będącym siedzibą Urzędu Rady Ministrów, rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu (...)

7 II 1992 W Maastricht w Holandii podpisany został Traktat o Unii Europejskiej. Dokument wszedł w życie 1 listopada 1993 r.

28 II 1992 W Mississauga (Kanada) zmarł Bolesław Orliński, pilot wojskowy, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, w czasie II wojny światowej dowódca 305 dywizjonu bombowego.

23 II 1998 Ratyfikacja konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską.

26 II 1999 Ratyfikacja członkostwa Polski w NATO.

26 II 2001 W Nicei podpisano traktat reformujący działanie Unii Europejskiej.

1 II 2003 Wszedł w życie Traktat Nicejski, podpisany w lutym 2001 r., określający stosunki wewnątrz Unii Europejskiej po rozszerzeniu wspólnoty o nowe państwa.

4 II 2004 Uruchomiono portal społecznościowy Facebook.

11 II 2004 Na Florydzie zmarł płk Ryszard Kukliński, oficer Sztabu Generalnego LWP; nawiązał współpracę z CIA, przekazując USA plany strategiczne ZSRS i Układu Warszawskiego.

14 II 2005 Uruchomiono serwis internetowy YouTube.

14 II 2008 W Warszawie zmarł Antoni Heda, ps. „Szary”, żołnierz ZWZ i AK, dowódca akcji rozbicia więzień w Starachowicach (1943) i Kielcach (1945), więzień stalinowski, skazany na karę śmierci, zwolniony w 1956 roku.

10 II 2011 W Rzymie zmarł biskup Józef Życiński, arcybiskup metropolita lubelski, filozof, teolog, publicysta, wykładowca m.in. Berkeley, Oxfordu oraz katolickich uczelni w USA i Australii; wielki Kanclerz KUL.

20 II 2015 MON przekazało Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego przedmioty będące wyposażeniem dworku marszałka w Sulejówku, wywiezione z niego w 1947 r.

27 II 2015 Zmarł Bohdan Tomaszewski, dziennikarz sportowy, legendarny komentator radiowy i telewizyjny; wielki entuzjasta sportu, a zwłaszcza tenisa; autor książek czy scenariuszy filmowych; walczył w Powstaniu Warszawskim.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

16 II 1665 Odszedł hetman Stefan Czarniecki



Stefan Czarniecki urodził się w 1599 roku w licznej rodzinie, wśród dziewięciorga rodzeństwa. Wychowany był w duchu miłości do ojczyzny i króla. Jako młody chłopiec zaciągnął się lisowszczyków, do chorągwi Idziego Kalinowskiego. Jedną z pierwszych ważnych bitew, w których wziął udział była bitwa pod Chocimiem, w której walczył wśród 55 – tysięcznej armii przeciwko Turkom. Miał zaledwie 22 lata i wykazał się patriotyzmem, męstwem, odwagą, a przede wszystkim walecznością. W latach 1626 – 1629 wygonił z Polski szwedzkiego króla Gustawa Adolfa, a w 1632 roku stoczył bitwę pod Smoleńskiem jako porucznik chorągwi kozackiej hetmana Marcina Kazanowskiego. Poznał tam nowe sposoby wojowania i dzięki dobrze prowadzonej wojnie podjazdowej spustoszył ziemie moskiewskie. W 1644 roku bił się pod Ochmatowem z Tatarami, na których czele stał Tuhaj-bej. Podczas powstania Chmielnickiego w 1648 roku został uwięziony przez Tuhaj-beja. Zwolniony, padł ponownie w Kudaku; dwór przekonany był że tam zginął. On jednak przetrwał ciężkie koleje losu. Pod Batohem zamordowano większość



urzędników koronnych, więc jako zasłużony człowiek wstąpił na jedno z tych miejsc. I tu oddanie służył Rzeczypospolitej swoim doświadczeniem i wiedzą wojskową. Przeżycia pod Batohem uczyniły go twardym, bezwzględny oraz mściwym, dlatego też najdroższą mu była Rzeczypospolita i król niżli szlachecka wolność, potwierdzona przez „rozbójnika Europy”. Do 17 października bronił Krakowa, mimo namów nie opuścił Jego Królewskiej Mości. Dzięki wprowadzonej przez niego strategii „wojny szarpanej” udało się rozgromić nie jeden szwedzko oddział. Była to moim zdaniem jedyna skuteczna metoda walki ze Szwedami, których siła była potężna i praktycznie nie do pokonania. Stefan Czarniecki okazał się niezrównanym mistrzem w takich walkach. Walki podjazdowe prowadził m.in. pod Sandomierzem, Gołębiewem, w rejonie Lwowa, Warki, Warszawy, Włocławka, Bydgoszczy i Strzemeszna. jeździł bez przerwy wrogą Polsce Ukrainę

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/25164-26-stefan_czarniecki
oraz: <https://en.wikipedia.org>

Czarniecki – bohater niedoceniany

7 kwietnia 1656, blisko rok po rozpoczęciu potopu szwedzkiego, doszło pod Warką do niezwykle istotnej bitwy. Postawa polskiego wodza oraz wynikający z niej przebieg bitwy okryły nieśmiertelną chwałą Stefana Czarnieckiego. Na pozór o tym wielkim dowódcy słyszał każdy Polak, chociażby dzięki słowom hymnu. Niestety, wiedza o wielkim hetmanie pozostaje wśród jego rodaków bardzo płytka.

Z osobą Stefana Czarnieckiego (1599 -1665) nieodmiennie kojarzy się wypowiedziane przez niego zdanie: **Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli.** I rzeczywiście, w porównaniu z innymi hetmanami Rzeczypospolitej, Czarniecki drogę do majątku, wysokich urzędów i zaszczytów miał bardzo długą i trudną. Choć nie pochodził z nizin społecznych, a jego rodzice, Krzysztof i Katarzyna Czarnieccy herbu Łódzia, z posiadaniem kilkoma wioskami dziedzicznymi zaliczali się do szlachty średniozamożnej, to jednak wobec podziału majątku między ich liczne potomstwo (10 chłopców i córkę), późniejszemu hetmanowi groziła deklasaacja.

Stefan, podobnie jak czterech jego bracia, poszukał więc szczęścia w zawodzie żołnierskim. Nim jednak wstąpił do wojska, kształcił się w kolegium prowadzonym przez jezuitów. Warto podkreślić, że Krzysztof Czarniecki, sam nawrócony z kalwinizmu, wychował dzieci na żarliwych katolików. Dwaj bracia Stefana zostali nawet księżmi i to bardzo gorliwymi: Franciszek, słynący z ascezy „gołębiego serca” jezuita, przez wiele lat pełnił posługę kapelana wojskowego, drugi, Tomasz, zasłużył się jako nieustępliwy szermierz kontreformacji. Po ukończeniu szkoły, Stefan zaciągnął się w szeregi oddziału kawalerii lekkiej, od nazwiska jej założyciela i pierwszego dowódcy nazywanej **lisowczykami**. Służyli w nim także jego czterech bracia. Nie znamy przebiegu pierwszych lat życia wojskowego przyszłego pogromiciela Szwedów. (...)

Bracia Czarnieccy, nie mając chwilowo zajęcia, rozpoczęli służbę w wojsku Habsburgów. Nie był to jednak długotrwały epizod. Już w 1633 roku Stefan objął funkcję porucznika chorągwi kozackiej hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego, na czele której wziął udział w wojnie z Moskwą. Przy tej okazji młody oficer, dał się poznać nowemu królowi Władysławowi IV, jako świetny zagończyk. Monarcha nadał mu w nagrodę w wieczne lenno spory majątek

ziemski w Popowej Górze (powiat starodubowski). Zapobiegliwy oficer wkrótce dobra te powiększył na drodze kupna.

Szybko płynął czas w służbie Bellony. Na początku 1637 roku dobiegający czterdziestki oficer ożenił się z Katarzyną Kobierzycką. Miał z nią dwie córki. Ojcem był troskliwym, choć ze względów zawodowych rzadko obecnym w domu. Dokładał jednak starań, by dziewczęta wyrosły na pobożne, miłujące Ojczyznę niewiasty.

W tym samym 1637 roku Stefan Czarniecki, tym razem na czele chorągwi husarskiej, wziął udział w walkach z kozakami (powstanie Pawluka). Nie oszczędzał ani siebie, ani swych żołnierzy. (...)

Coraz pomyślniej rozwijająca się kariera Stefana Czarnieckiego o mały włos nie zakończyła się w 1648 pod Żółtymi Wodami.

Towarzyszył wtedy oddziałowi Stefana Potockiego w wyprawie przeciw zbuntowanym Kozakom Stefana Chmielnickiego. Wobec przewagi liczebnej wroga Czarniecki, wraz kilkoma oficerami, udał się na pertraktacje. Niestety, został uwięziony. Wprawdzie wkrótce udało mu się uciec do Kudaku, jednak słabo zaopatrzona w zapasy twierdza skapitulowała. Czarniecki znów dostał się do niewoli. Jako jeniec przeżył chwile grozy. Na jego oczach Kozacy mordowali szlachtę a także ludzi niższych stanów. Wolność przyniósł mu dopiero traktat Zborowski.

W 1651 roku Czarniecki wziął udział, jako porucznik hetmańskiej chorągwi husarskiej, w zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem. Czy pojawił się rok później na polach Batohu, nie jest pewne. Niewątpliwie jednak w kolejnych latach z wielką konsekwencją mścił się na Kozakach, za mord popełniony przez nich na polskich jeńcach, wśród których był jego brat Marcin.

Z trudności jakie przeżywała Rzeczpospolita postanowiła skorzystać Szwecja. W roku 1655 jej wojska wkroczyły na ziemie Polskie. Rozczarowana polityką Jana Kazimierza i rozpolitykowana szlachta, masowo zaczęła przechodzić na stronę króla szwedzkiego Karola Gustawa, upatrując w nim nowego, lepszego niż Jan Kazimierz, władcę Rzeczypospolitej. Uczynili tak nawet hetmani. Czarniecki, pozostał jednym z niewielu wyższych oficerów, którzy trwali w wierności dla prawowitego monarchy. Nic więc dziwnego, że Jan Kazimierz, wycofując się za granicę, wyznaczył go na dowódcę stołecznego Krakowa. Był to poważny awans dla Czarnieckiego i szansa na wykazanie się w walce. Z energią przystąpił więc do sypania

szańców. Niestety, ze względu na szczupłość zapasów po trzech tygodniach miasto skapitulowało na honorowych warunkach. Czarniecki wyprowadził swe wojska do Będzina i Siewierza. Pilnie śledził rozwój sytuacji polityczno-wojskowej. Wreszcie udał się na Śląsk do Jana Kazimierza, by towarzyszyć monarsze w drodze do Polski. Mianowany regimentarzem, wkrótce rozpoczął działania wojenne przeciw Szwedom. Dysponując niewielkim oddziałem, nie mógł stanąć do bezpośredniej konfrontacji z głównymi siłami króla szwedzkiego. Przewagę przeciwnika odczuł zresztą na własnej skórze, gdy Karol Gustaw napadł na niego z nienacki pod Gołębim. Tylko doświadczenie i znakomity refleks regimentarza sprawiły, że straty polskie były niskie.

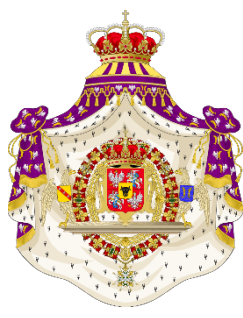
Stefan Czarniecki rozpoczął więc wojnę pojazdową, której zasady dobrze poznał służąc pod komendą hetmana Stanisława Koniecpolskiego. A czynił to z talentem. - „Mąż ten był przez cały ciąg wojny najuciążliwszy. Z lekkim wojskiem tu i ówdzie niespodziewanie się pojawiał, nieostrożnych szarpał, widząc przewagę pospieszenie się cofał i ucieczką, nie mniej jak wstępnym bojem, niszczył nieprzyjaciela” – tak o działaniach kasztelana kijowskiego pisał kilkadziesiąt lat później oficjalny historiograf króla szwedzkiego Adolf Samuel Pufendorf.

Powoli losy wojny zaczęły się odmieniać. Na przełomie marca i kwietnia 1656 roku Karol Gustaw znalazł się w trudnym położeniu. Jego wojska zostały okrążone przez siły polskie w widłach Wisły i Sanu. Naprzeciw idącej im w sukurs odsieczy wyruszyły pułki polskie pod dowództwem Stefana Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego. Dopadli oni przeciwnika 7 kwietnia pod Warką, tuż po przekroczeniu Pilicy. Zwycięska dla strony polskiej bitwa trwała cały dzień. Wieść o pierwszym dużym sukcesie nad Szwedami, w dodatku odniesionym w otwartym polu, obiegła całą Rzeczpospolitą, rozślawiając nazwisko Czarnieckiego. Sam regimentarz zaś podążył na Pomorze, by tam uprzykrzać wrogowi życie. Pod koniec tegoż roku Czarniecki przeżył duże rozczarowanie - wakującą buławę hetmana polnego otrzymał bowiem z rąk króla nie on, a Jerzy Lubomirski. To wtedy Czarniecki miał wypowiedzieć przytoczone na wstępie zdanie. O wyborze zadecydowała polityka. Jan Kazimierz, świadomy zawodu jaki uczynił wiernemu oficerowi, niedługo potem mianował go wojewodą ruskim.

Wyjątkowo niebezpiecznym dla Rzeczypospolitej momentem była próba rozbioru kraju podjęta w grudniu 1656 roku przez jej sąsiadów oraz Kozaków i Bogusława Radziwiłła. Wkrótce w granice Polski wkroczyły wojska władcy Siedmiogrodu Jerzego II Rakoczego. Z nowym wrogiem przyszło się zmierzyć także Czarnieckiemu. 11 lipca 1657 roku pobił Siedmiogrodzian pod Magierowem. Zaraz potem Polakom, przy znacznym udziale regimentarza, udało się otoczyć Rakoczego i zmusić go do kapitulacji.



Stanisław Leszczyński (20 X 1677 we Lwowie - 23 I 1766, Nancy) król Polski i Wielki Książę Litwy w latach 1704-09 i 1733-36.
Ojciec Marii, żony króla Francji Ludwika XV.
Związany rodzinnie z Ziemią



Kaliką; od 1699 wojewoda poznański, właściciel warszawskiej jurydyki Leszno i dworu Leszczyńskich z XVII wieku (przebudowany w 1825 r. przez A. Corazziego dla Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu) dziś siedziba prezydenta m. st. Warszawy i wojewody warszawskiego przy placu Bankowym.

23 II 1766 Odszedł król Polski Stanisław Leszczyński

Wiosną 1658 roku Stefan Czarniecki na czele kilkutysięcznego oddziału wojska wyruszył na pomoc walczącej ze Szwedami Danii. Efektowne operacje przysporzyły mu rozgłosu, a desant przez cieśninę na wyspę Alsen, zapewnił mu po wiekach miejsce w „Mazurku Dąbrowskiego”. Ukontentowani z działań na obcym terenie byli również żołnierze Czarnieckiego, wrócili bowiem do kraju zaopatrzeni w bogate łupy.

Po zakończeniu porachunków ze Szwedami, przyszło Czarnieckiemu wyruszyć przeciw Moskwie. Na czele swojej dywizji brał udział w zwycięskich bitwach pod Połonką i nad rzeką Basią, walnie przyczyniając się do zwycięstwa. W roku następnym znów triumfował nad Moskalami pod Kuszlikami.

Ostatnie lata życia nie były dla Stefana Czarnieckiego czasem spokojnym. Wciągnięcie przez dwór królewski cenionego wodza w politykę mającą na celu wzmocnienie pozycji monarchy, przysporzyło mu wrogów wśród szlachty i żołnierzy. W 1663 roku jeszcze raz wsiadł na konia, by wyruszyć na wojnę z Moskwą. Nauczony dawnymi niepowodzeniami nieprzyjaciela unikał otwartych konfrontacji i krył się za murami twierdz. Zdobywanie ich kosztowało Polaków wiele trudu. W tym czasie na nowo rozgorzał płomień buntu na Ukrainie. Obdarzony przez Jana Kazimierza tytułem wojewody kijowskiego Stefan Czarniecki przeprowadził szereg krwawych akcji pacyfikacyjnych. W czasie walk pod Lisianką otrzymał ranę postrzałową, nie pierwszą co prawda w karierze wojskowej, ta jednak podkopała mu zdrowie na dobre. Opadał z sił.

W styczniu 1665 roku troski rozwiała na chwilę radosna wieść z Warszawy - król w końcu dał swemu wiernemu żołnierzowi buławę hetmana polnego koronnego. Sukces jednak przyszedł zbyt późno. Sterany obozowym życiem, osłabiony ranami wódz umierał. Jeszcze zgodnie z rozkazem Jana Kazimierza podążał do Warszawy, by wziąć udział w walce z rokoszem wznieconym przez Jerzego Lubomirskiego, jednak sił miał coraz mniej. Zmarł 16 lutego 1665 roku we wsi Sokółka, niedaleko Lwowa. Na ostatnią drogę zaopatrzył go ks. Agapit Dąbrowski.

Można powiedzieć, że śmierć przyszła w samą porę, wszak oszczędziła hetmanowi – gorącemu patriocie - uczestnictwa w wojnie domowej, jaka wkrótce potem rozgorzała w Rzeczypospolitej i oglądania bezprzykładnego bratobójstwa, do którego doszło w bitwie pod Mątwami. Pracowitość, wierność i mądrość niedocenianego za życia żołnierza opłaciły się, późniejsze pokolenia umieściły go przecież w panteonie największych bohaterów narodowych.

Autor: Adam Kowalik

Źródło: <http://www.pch24.pl/czarniecki---bohater-niedoceniany,42416,i.html#ixzz4XlZaiMgI>

Wojewoda poznański od 1699. Jako poseł na sejm elekcyjny przeciwny wyborowi Augusta II Mocnego.

W czasie wojny północnej (1700-1721), wraz z prymasem M. Radziejowskim i hetmanem wielkim koronnym H. Lubomirskim, stanął na czele konfederacji w Środzie (1703) domagającej się abdykacji króla. Po detronizacji Augusta II przez konfederację generalną w Warszawie, przy poparciu króla Szwecji Karola XII, w 1704 otrzymał tron polski.

W roku 1705 zawarł przymierze z królem szwedzkim zezwalające Karolowi XII na utrzymywanie wojska w Polsce oraz na werbunek żołnierzy. W kraju wybuchła wojna domowa pomiędzy zwolennikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego ("jedni od Sasa, drudzy od Lasa").

W roku 1706 w wyniku pokoju w Altranstadt i rezygnacji z korony polskiej przez Augusta II, Stanisław Leszczyński stał się formalnie jedynym królem polskim. 1709 po klęsce Karola XII pod Połtawą, opuszczony przez dotychczasowych zwolenników, emigrował do Turcji, następnie do Szwecji, później do alzackiego Wissembourga. 1733 po śmierci Augusta II, poparty przez swego zięcia Ludwika XV, ponownie został wybrany na króla. Na skutek opozycji magnatów,



Galilae vicisti! (...) Zygmunt Napoleon Krasiński (*19 II 1812 †23 II 1859 Paryż). Był jednym z naszych wieszczów narodowych czasów niewoli. Nie pomogło dyskredytowanie go przez „marksistów” w czasach peerelu jako „konserwatysty” i wroga „rewolucji”. Zachował swą wielkość i miejsce w historii polskiej literatury. (...)

Katolik, konserwatysta, piewca Ewangelii, konsekwentnie propagował narodowy solidaryzm, przeciwstawiany „rewolucji społecznej” i bratobójstwu, podsycanemu przez zaborców. W jego Psalmie miłości znalazły się pamiętne słowa – warunek wskrzeszenia Polski: Jeden tylko, jeden cud: Z Szlachtą polską - polski Lud! Gdyby żył w XX w., szukalibyśmy dziś jego kości w jakimś dole z „żołnierzami wyklętymi”! Niechęć Polaków do bolszewickich metod „rozwiązywania problemów społecznych” to także jego zasługa. W finale dramatu Nie-Boska komedia zawarł swoje największe pragnienie zwycięstwa nauki Chrystusowej i miłości na świecie: Galilae vicisti! (Zwyciężyłeś, Galilejczyku!).

Pochodził z rodziny arystokratycznej. Był synem generała napoleońskiego Wincentego Krasińskiego i Marii z Radziwiłłów. Po upadku Napoleona generał Krasiński – ze względów pragmatycznych, by nie utracić rozległych rodowych dóbr, przyjął postawę lojalności wobec cara Rosji. Pod wpływem ojca 18-letni Zygmunt nie weźmie



(...) Był najbardziej znanym polskim reformatorem politycznym wśród księży i najbardziej znanym księdzem wśród reformatorów... Popelniał błędy, ale całe życie poświęcił ratowaniu Rzeczypospolitej przed upadkiem. Uważany jest za jednego z rzeczywistych twórców wielkiego reformatorskiego dzieła – konstytucji 3 maja 1791.

Urodził się w Dederkałach Wielkich na Wołyniu, w rodzinie szlacheckiej. Na Akademii Krakowskiej uzyskał stopień doktora filozofii. Potem studiował w Wiedniu i w Rzymie, gdzie zdobył doktorat z prawa i teologii. Wtedy też powziął decyzję o przystąpieniu do stanu kapłańskiego. Został wyświęcony w Rzymie. (...)

Na polecenie Komisji Edukacji Narodowej zreformował Akademię Krakowską, poprawiając jej poziom naukowy i umożliwiając w większym zakresie studia mieszczaństwu.

Po powrocie do Warszawy skupił wokół siebie grupę światłych, wpływowych ludzi, dążących do wszechstronnej reformy państwa. Nazywano to środowisko Kuźnicą Kołłątajowską.

Miał wielki udział w dziele konstytucji 3 maja – koncepcji silnego, nowoczesnego państwa, które miało się wyrwać spod kurateli rosyjskiej, narzuconej tzw. traktatem gwarancyjnym od roku 1768. W słynnej rozprawie Do Stanisława Małachowskiego [...] Anonima listów kilka określił dalszy plan reformy państwa, oparty na koncepcji zawartej w konstytucji.

szlachty i interwencji wojskowej Rosji abdykował w roku 1736. Po abdykacji w 1736 otrzymał tytuł księcia Francji (księstwa Bar-le-Duc i Lotaryngię), w których zasłynął jako dobry gospodarz, mecenas nauki i sztuki. Autor dzieła Głos wolny wolność ubezpieczający (1749).

Źródło: <http://www.info.kalisz.pl/biograf/leszczst.htm>

23 II 1812 Odszedł Zygmunt Napoleon Krasiński

udziału w Powstaniu Listopadowym, co pozostanie bolesnym cierniem do końca jego życia. (...)

Wielkie znaczenie dla zrozumienia wizji świata Zygmunta Krasińskiego mają jego Psalmy przyszłości. Pierwsze trzy mają charakter historiozoficzny. Pokazują znaczenie cnót kardynalnych (wiera, nadzieja, miłość) w życiu nie tylko poszczególnych ludzi, ale przede wszystkim społeczeństw. Krasiński rozprawia się z ideami „rewolucyjnymi”, opartymi na zbrodni, zniszczeniu i niesprawiedliwości. Odwołuje się do wartości ewangelicznych, miłości, braterstwa, solidaryzmu społecznego, niezależnie od klasy społecznej. Przywołuje w modlitewnym Psalmie dobrej woli ideał Polski czystej, nieskalanej, mocnej duchem, gotowej do zmartwychpowstania na gruncie nauki Chrystusowej, nie poprzez niszczącą „rewolucję”.

Zygmunt Krasiński zmarł przedwcześnie (całe życie przewlekle chorował) 23 lutego 1859 w Paryżu. Ciało przewieziono do Polski i pochowano w Opinogórze koło Ciechanowa, gdzie był majątek Krasińskich, a obecnie jest Muzeum Romantyzmu. (...)

Foto: Zygmunt Napoleon Krasiński (*19 II 1812 †23 II 1859 Paryż) na rycinie Władysława Walkiewicza (†1900). Źródło: Cyfrowa Biblioteka Narodowa (www.polona.pl).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

28 II 1812 Odszedł ks. Hugo Kołłątaj

Został podkanclerzym koronnym, utworzył Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji do obrony dzieła 3 maja. Niestety, nadeszła wojna z Rosją i konfederacja targowicka. Kołłątaj popełnił wielki błąd, nakłaniając bezwolnego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do przystąpienia – ze względów taktycznych – do tej konfederacji. Nie było już czasu na gry polityczne, był czas na walkę. Kołłątaj naprawił swój błąd, przygotowując Powstanie Kościuszkowskie i uczestnicząc w nim. Należał do Rady Najwyższej Narodowej.

Po upadku Powstania opuścił Warszawę. Został aresztowany przez Austriaków, przebywał w więzieniach w Przemyślu i Ołomuńcu.

Po opuszczeniu więzienia udał się na Wołyń. Był współtwórcą słynnego Liceum Krzemienieckiego.

Po raz kolejny trafił do więzienia, tym razem rosyjskiego, w latach 1807-1808, jako szpieg Napolena.

Ostatnie lata miał gorzkie i samotne. Jego gorliwa służba na rzecz utrzymania i wzmocnienia Rzeczypospolitej poszła na marne. Pozostał jednak w pamięci rodaków jako człowiek wielce oświecony, uczony, wybitny geograf, konstytucjonalista, działacz oświatowy, politolog – mówiąc językiem współczesnym.

Umarł w Warszawie i został pochowany na Powązkach. Urnę z jego sercem złożono w kościele w Wiśniowiej.

Główne postulaty polityczne Kołłątaja to dziedziczność polskiego tronu, zniesienie liberum veto, prawa polityczne dla mieszczan, wolność dla chłopów (czynsz zamiast pańszczyzny), sprawiedliwe podatki na rzecz państwa.

Na obrazie: Ks. Hugo Kołłątaj (*1 IV 1750 †28 II 1812) na znanym obrazie krakowskiego malarza Józefa Peszki. Źródło Wikipedia.



3 II 1821 Odszedł pułkownik Jan Koziętulski

(...) Pułkownik Jan Koziętulski herbu Abdank (*4 VII 1781 †3 II 1821) był dowódcą szwoleżerów szarżujących na umocnienia hiszpańskie w wąwozie Somosierra 30 listopada 1808 r. To była najśłynniejsza szarża w dziejach polskiego oręża.

Był pułkownikiem wojsk polskich i dowódcą 3 szwadronu 1 Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Cesarskiej, dowódcą 3 Pułku Gwardii Carskiej, dowódcą 4 Pułku Ułanów Królestwa Kongresowego.

Walczył w armii napoleońskiej w kampaniach lat 1806-07 i 1808 r. w Hiszpanii. 30 listopada 1808 r. prowadził szarżę szwoleżerów na przełęczy Somosierra, otwierając wojskom napoleońskim drogę na Madryt. Walczył później w bitwie pod Wagram (1809), w kampanii rosyjskiej 1812-13 i niemieckiej 1813-14, uczestniczył w pamiętnej bitwie narodów pod Lipskiem. Był kawalerem francuskiej Legii Honorowej i Orderu Virtuti Militari. W 1811 r. został baronem cesarstwa Francji.

Zmarł młodo w Warszawie, żegnany przez tysiące ludzi, dla których był wzorem męstwa i patriotyzmu.

W wolnej Polsce był przykładem żołnierskiej cnoty. Jego imieniem nazwano przed wojną jeden z trzech elitarnych pułków polskiej kawalerii, mający prawo używania określenia szwoleżerowie.

Szwoleżerowie Koziętulskiego stacjonowali w Suwałkach.

W Polsce sowieckiej komunistyczna propaganda używała dziwaczного określenia koziętulszczyzna, które miało oznaczać niepotrzebną brawurę i „brak rozsądku”. To propagandowe określenie, wywodzące się z czasów zaborów [!], miało utrzymywać Polaków w posłuszeństwie wobec Związku Sowieckiego i w przekonaniu, że polskie uzależnienie od Sowietów wynika z „geopolityki”, jest wieczne, a wszelki opór jest „brakiem poczucia realizmu”. Nie mówiono tego wprost, ale dawano wyraźnie do zrozumienia.

Koziętulszczyzna służyła też komunistom do wyśmiewania polskiego bohaterstwa i gotowości do śmierci na ołtarzu Ojczyzny. Szydzono niedwuznacznie z „braku rozsądku” powstańców warszawskich, żołnierzy spod Monte Cassino czy tych rodaków, co po wojnie opierali się sowietyzacji Polski. Koziętulszczyzna była też świetnym usprawiedliwieniem dla różnych zaprzańców którzy dla korzyści osobistych służyli Sowietom.

Do rozpowszechniania bredni o polskiej „brawurze” i „braku rozsądku” przyczynił się reżyser Andrzej Wajda, autor absurdalnych, mrocznych scen, ukazujących rzekomo Somosierrę – w filmie Popioły według Stefana Żeromskiego a raczej według koszmarów Wajdy, zgodnych z ówczesnymi zapotrzebowaniami propagandy komunistycznej. Podobne brednie spotykamy w filmie Wajdy Lotna, według opowiadania partyjnego reportażysty Wojciecha Żukrowskiego.

Dziś też nie brakuje ludzi, którzy każą nam siedzieć cicho, by nie narażać „stosunków”, nawet gdy nas upokarzają. Ci ludzie to

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz: <https://en.wikipedia.org>

progenitura peerelowskich propagandystów, niejednokrotnie konfidentów policji politycznej. Dla Polaka, który kocha swój kraj i jego przeszłość, pułkownik Jan Koziętulski jest symbolem męstwa i wojskowych kompetencji, dzięki którym drogę na Madryt, zagradzaną przez ponad 10 tysięcy żołnierzy hiszpańskich, wyrąbało szablami 125 dzielnych polskich szwoleżerów, dobrze dowodzonych, świadomych znaczenia takich czynników jak szybkość akcji i zaskoczenie przeciwnika. Chwała szwoleżerom spod Somosierry i ich dowódcy!

Maria Konopnicka

Somosierra

A czyjeż to imię rozlega się sławą,

Kto walczył za Francję z Hiszpanami krwawo?

To konnica polska, sławne szwoleżery

Zdobywają cudem wąwóz Somosierry.

Już francuska jazda cofa się w nieładzie,

Pod śmiertelnym ogniem wał trupów się kładzie.

A wtem Napoleon na Polaków skinął,

Skoczył Koziętulski, w czwórki jazdę zwinął.

Na wiarusów czele jak piorun się rzucił,

Wziął pierwszą baterię, ale już nie wrócił.

Skoczył Dziewanowski, jak piorun się rzucił,

Wziął drugą baterię, ale już nie wrócił.

Skoczył Krzyżanowski, jak piorun się rzucił,

Wziął trzecią baterię, ale już nie wrócił.

Jeszcze się została ta bateria czwarta.

Bronią jej Hiszpanie, walka wre zażarta.

Niegolewski młody spał konia ostrogą,

- Może stracę życie, lecz sprzedam je drogo!

Jak wichur się rzucił i jak błyskawica,

A za nim, jak burza, ta polska konnica.

Już biorą armaty, już tną kanoniery,

Już wzięli Polacy wąwóz Somosierry.

Niegolewski ranny, z konika się chyli,

Napoleon z piersi orła mu przyszpilił.

I rzecze ściskając rannego junaka:

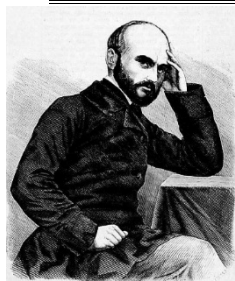
- Nie ma niepodobnej rzeczy dla Polaka!

Na zdjęciu: Pomnik pułkownika Koziętulskiego został poświęcony 2 lipca 1930 r. przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na terenie koszar 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich w Suwałkach. Pułk od początku (1920) nosił imię słynnego szwoleżera spod Somosierry. Na cokole ustawiono popiersie Pułkownika w mundurze galowym oficera szwoleżerów. Autorem pomnika był artysta rzeźbiarz Stanisław Jackowski. W czasie okupacji Niemcy wywieźli pomnik do Hamburga. Wrócił do Polski po wojnie jako rzekome popiersie księcia Józefa Poniatowskiego i przeleżał w magazynie Muzeum Narodowego w Wilanowie aż do roku 1988! Dopiero w roku 2002 wrócił do Suwałk. Źródło: www.suwalki.com.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

27 II 1822 Odszedł Teofil Lenartowicz



Lirnik Mazowiecki
Rosła kalina z liściem szerokim... Kto to napisał?
Ukochany poeta kilku pokoleń Polaków, wyraziciel
polskiej duszy – zapomniany dziś zupełnie Teofil
Lenartowicz (*27 II 1822 †3 II 1893). (...) Nazywano go Lirnikiem Mazowieckim albo
Lirnikiem Wioskowym. Jego wkład do literatury

polskiej to inspirowane przez poezję ludową poematy religijne i historyczne oraz zbiory wierszy dla dzieci. Najbardziej znany jego wiersz to słynna Kalina (1844), do której muzykę napisał młodziutki, wówczas ledwie 20-letni, przedwcześnie później zmarły kompozytor Ignacy Marcei Komorowski (*1824 †1857).

Od 1850 Lenartowicz przebywał na emigracji, umarł we Florencji.

Dr Marek Adamiec tak pisze o Lirniku Mazowieckim:

Urodzony 27 lutego 1822 w Warszawie, w rodzinie majstra mularskiego i przedsiębiorcy budowy domów; zubożałego szlachcica. Lata dziecińne spędził na wsi, u ojczyma. W 1833 wyjechał do Warszawy, uczył się w tzw. szkole obwodowej. W 1837 rozpoczął pracę w kancelarii adwokackiej, następnie został aplikantem w Sądzie Najwyższej Instancji, gdzie uzyskał posadę etatowego kancelisty. Debiutował jako poeta w 1841, zbliżył się do grona Cyganerii warszawskiej. Z Romanem Zmorskim odbył wiele pieszych wędrówek po Mazowszu. Towarzyszył Oskarowi Kolbergowi w jego wyprawie do Galicji. (...)

W 1843, w obawie przed aresztowaniem, opuścił Warszawę, do której powrócił pod koniec tego roku. Pracował jako podsekretarz w Komisji Sprawiedliwości; w tym czasie pomagał mu w pracy samokształceniowej Kazimierz Władysław Wójcicki.

W 1848 przedostał się do Krakowa, gdzie z ramienia Towarzystwa Naukowej Pomocy wykładał historię Polski w szkole dla Żydów, prowadził kursy dla polskich rzemieślników.

W 1849 musiał uchodzić przez Drezno na Łużyce. W lipcu 1849 powrócił do Wielkopolski, skąd wyjeżdżał na Śląsk. W grudniu 1851 wyjechał do Brukseli, w 1852 przeniósł się do Paryża, gdzie poznał Adama Mickiewicza, Józefa Bohdana Zaleskiego i Cypriana Norwida.

27 II 1868 Odszedł Walerian Łukasiński, oficer, działacz niepodległościowy



Walerian Łukasiński - żelazny więzień cara
Niemał pół życia spędził w carskim więzieniu, z czego ponad trzydzieści lat w zimnym, ciemnym i wilgotnym lochu bez podłogi. Taką cenę zapłacił na wiarę w ideę wolnej Polski.

15 kwietnia 1786 urodził się Walerian Łukasiński, polski patriota, wolnomularz, który

ponad połowę życia spędził w carskim więzieniu.

Łukasiński był założycielem Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego. Obie organizacje sprzeciwiały się sytuacji w Królestwie Polskim.

- Bunt Łukasińskiego wynikał z dwóch powodów. Po pierwsze przez jego dowódcę, Wielkiego Księcia Konstantego i drugie, zachowania Józefa Zajączka jako namiestnika – wyjaśniał dr Jan Sałkowski w programie Andrzeja Sowy z cyklu "Na historycznej wokandzie" poświęconej postaci Waleriana Łukasińskiego.

Pierwszy zasłynął jako okrutnik, który dręczył podległych mu polskich żołnierzy, drugiego powszechnie uważano za bezwolne narzędzie w carskich rękach.

Romantyczny konspirator

Konspiracja Łukasińskiego miała bardzo barwny charakter. Pełna była masońskiej symboliki i romantycznej egzaltacji, dzięki czemu carska tajna policja szybko wpadła na trop spisku. 25 października 1882 przywódca Towarzystwa Patriotycznego został aresztowany i skazany

W 1856 przeniósł się do Rzymu, w 1860 zamieszkał we Florencji. Tu w 1861 ożenił się z Zofią Szymanowską, rzeźbiarką i malarką, przyrodną siostrą żony Adama Mickiewicza. Pod jej wpływem zajął się z powodzeniem rzeźbą. W 1875 odwiedził Kraków, zdominowany wówczas przez ideologię stańczyków.

W latach 1874 i 1879-1886 wykładał na uniwersytecie bolońskim historię literatury słowiańskiej. Korespondował z Józefem Ignacym Kraszewskim i Marią Konopnicką.

Umarł 3 lutego 1893 we Florencji. Ciało poety sprowadzono do Krakowa i pochowano w grobach zasłużonych na Skałce.

Już pierwsze wiersze, Kalina, Galary, deklamowane i śpiewane w Warszawie, zdobyły mu popularność, którą utrwaliły tomiki Lirenka i Zachwycenie (1855). Okładkę do Lirenki projektował Cyprian Norwid. Bliska znajomość poetów jednak rychło przerodziła się w konflikt – z winy Norwida, który nakłaniał Lenartowicza do podporządkowania się m.in. założeniom sformułowanym w Promethidionie. „Lirnik wioskowy” wykraczał w swej twórczości poza poetykę stylizowanej ludowej piosenki. Lenartowicz był także autorem poematu Gladiatorowie, który spotkał się z surowym atakiem Juliana Klaczki, i wielu utworów patriotycznych. Jednak to przede wszystkim prosta i melodyjna poezja, stylizowana na ludowość, zyskała mu uznanie ze strony Norwida, Kraszewskiego, Konopnickiej, później Jana Kasprówicza, Stefana Żeromskiego, aż po Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, autorkę wiersza Lenartowicz, zawierającego apostrofę do „poety-złotniczeńka”, przy pomocy prostych środków spełniającego ludzkie marzenia.

Na ilustracji: Teofil Lenartowicz (*27 II 1822 †3 II 1893) na ilustracji Polkowskiego, zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 116 z 14 XII 1861. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

na 9 lat więzienia. Car Aleksander zmniejszył wyrok o 2 lata. Łukasiński nie mógł wtedy wiedzieć, że w lochu spędzi resztę życia. Co o spisku Łukasińskiego uważali prof. Paweł Wiczorekiewicz i prof. Marek Urbanowski? Posłuchaj audycji Arkadiusza Ekierta z cyklu "Piękny i bestia".

Nawet w niewoli nie stracił ducha walki. Wziął udział w powstaniu więźniów twierdzy w Zamościu. Zryw zakończył się niepowodzeniem, wskutek czego kara Łukasińskiego została podwojona. To również z tym epizodem łączy się rysa na pomnikowym wizerunku konspiratora. Łukasiński skuszony wizją zwolnienia z więzienia i zastraszonej perspektywą poddania fizycznym torturom, ujawnił tożsamość pozostałych członków Towarzystwa Patriotycznego.

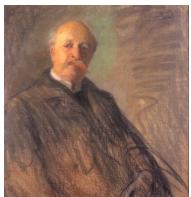
Mściwy Konstanty

Łukasiński nie został oswobodzony, przenoszono go z twierdzy do twierdzy. Wielki książę Konstanty uciekając z Warszawy po wybuchu powstania listopadowego zabrał znenawidzonego więźnia ze sobą i osadził go w twierdzy szlisselburskiej. Łukasiński spędził w niej niemal czterdzieści lat, przez większość tego czasu przetrzymywany był w spartańskich warunkach: był odcięty od świata zewnętrznego, nie wolno mu było opuszczać celi, która była ciemna, wilgotna i pozbawiona podłogi. Żelazny więzień zmarł w swojej celi 27 lutego 1868. Miał 82 lata. Dlaczego ominęły go wszystkie carskie amnestie? - Konstanty przed śmiercią pozostawił oświadczenie, że gdyby nie Łukasiński, to nie wybuchłoby powstanie listopadowe - mówił prof.

Andrzej Notkowski. - Konstanty wyprowadzając się z Warszawy po wybuchu powstania doskonale wiedział komu zawdzięcza ten cały galimatias.



Urodził się 4 listopada 1801 r. w Ilińcach na Ukrainie. Z powodu niezamożności rodziców, nie odebrał starannego wykształcenia. Uczył się z przerwami w różnych szkołach, najdłużej w szkole bazylianów w Humaniu, gdzie zaprzyjaźnił się z J. B. Zaleskim i M. Grabowskim. W 1820 przybył do Warszawy, tu wstąpił do tajnego Związku Wolnych Braci Polaków. Na wieść o wybuchu powstania w Grecji, w sierpniu 1821 wyruszył pieszo na Ukrainę, aby przez Odessę dotrzeć do walczących. Z braku funduszy zatrzymał się na Ukrainie, gdzie przebywał do r. 1830, prowadząc działalność konspiracyjną. Ścigany przez policję, zmieniał często miejsce zamieszkania. W okresie tym napisał wiele wierszy patriotycznych, wśród nich Uczętę zemsty. W czerwcu 1830 r. przyjechał do Warszawy i wstąpił do sprzysiężenia Piotra Wysockiego. Uczestniczył w ataku na Belweder; następnie walczył (w randze kapitana) w korpusie generała J. Dwernickiego. Wziął udział w bitwach pod Stoczekiem i Nową Wsią. Po kapitulacji Warszawy przekroczył granicę pruską wraz z korpusem generała Rybińskiego. Przeżycia związane z tym faktem znalazły swój wyraz w wierszu Wyjście z Polski. Osiedlił się w Galicji. Z działalności polityczno – społecznej nie zrezygnował. Z jego inicjatywy powstał w 1832 we Lwowie Związek Dwudziestu Jeden. Ok. r. 1835 założył w Krakowie Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Był współzałożycielem grupy literackiej Ziewonia. Ścigany przez policję austriacką (sąd w Warszawie skazał go zaocznie na karę śmierci) ukrywał się pod przybranymi nazwiskami. Pobyt na Podhalu sprawił,



Malarz i rysownik, znakomity akwarelista, wspaniały ilustrator staropolskich scen historycznych i rodzajowych, współtwórca narodowego kierunku w malarstwie polskim, oddającym wiernie polską rzeczywistość i polską przeszłość. Protoplasta rodu mistrzów malarstwa historyczno-batalistycznego, najlepszych malarzy koni oraz scen wojskowych i rodzajowych (Wojciech Kossak, Jerzy Kossak, Leon Kossak i Karol Kossak), a także dynastii pisarek i poetek (Zofia Kossak Szczucka-Szatowska, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec).

Juliusz Kossak urodził się 29 października 1824 r. (1824-1899) w Wiśniczu Nowym k. Bochni. Zamiłowanie artysty do rysunku ujawniło się już w okresie nauki w gimnazjum Ojców Bazylianów we Lwowie, dokąd przenieśli się Kossakowie. Młody Juliusz rysował karykaturalne portreciki kolegów i nauczycieli oraz scenki rodzajowe. Następnie naukę gimnazjalną kontynuował w Stanisławowie oraz w Buczacu.

Podjął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Lwowskiego, a jednocześnie rozwijał swoje zainteresowanie malarstwem prowadząc "studia artystyczne" na własną rękę i w dość nietypowy sposób. Rysował w pracowniach szkolnych, w akademiach, gipsowe lub żywe modele, przebywał w miejskiej rzeźni, gdzie ze skalpelem w ręku, zgłębiał tajniki budowy anatomicznej zwierząt. (...)

Juliusz Kossak zmarł w Kossakówce 3 lutego 1899 r. Jak napisał Stanisław Tomkowicz "W historii malarstwa polskiego Juliusz Kossak zajmować będzie zawsze miejsce bardzo zaszczytne".

bm

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1606751,Walerian-Lukasinski-zelazny-wiezien-cara> oraz: <https://en.wikipedia.org>

25 II 1876 Odszedł Seweryn Goszczyński, pisarz, poeta

że zainteresował się kulturą tego regionu, odkrywając Tatry dla literatury polskiej. w r. 1838 emigrował do Francji. W Strasburgu współredagował satyryczne pismo „Pszonka”, ideowo związane z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Poznał A. Mickiewicza i J. Słowackiego. W 1842 wstąpił do Koła Towiańczyków (był jego sekretarzem). Odciał się wówczas od swojej dawnej działalności politycznej , zrezygnował na wiele lat z pisarstwa. Kołu pozostał wierny do końca życia. Żył w bardzo trudnych warunkach materialnych, w czasie Komuny Paryskiej omal nie umarł śmiercią głodową. W r. 1872, dzięki pomocy przyjaciół, wrócił do kraju, uroczystie witany przez rodaków i osiadł we Lwowie. Zmarł w cztery lata później, 25 lutego. Pochowany został na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim.

Zamek kaniowski, wydany w Warszawie w 1828 r., należy do ważnych powieści poetyckich romantyzmu polskiego. Jego temat osnuty został wokół zdarzeń zaczerpniętych z powstania hajdamackiego na Ukrainie w 1768 r. (koliszczyzna). Goszczyński w sposób nowatorski posłużył się folklorem ukraińskim w kreacji świata poetyckiego. Losy bohaterów utworu, wypadki historyczna są w utworze uzależnione od ingerencji sił zła, które aktywnie uczestniczą w ziemskim planie dziejów. Zamek kaniowski tłumaczony był na język czeski, francuski, niemiecki, rosyjski, włoski

Autor: Dr Bolesław Oleksowicz

Seweryn GOSZCZYŃSKI

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/autors/goszcz.htm>

oraz: <https://en.wikipedia.org>

3 II 1899 Odszedł Juliusz Kossak, malarz.

Dziadzio siedział w pracowni przed sztalugą, palił cygaro,
brał pędzel do ust, namyślał się długo,
strząsał jedwabny popiół w popielniczkę starą.
Rozrabiał na palecie soki fijołkowe,
deszczówkę pomieszaną z zielenią wiosenną
i mleko migdałowe z sjenną.
Ślad ołówka wycierał kawałkami chleba,
a po kobalt przez okno sięgał aż do nieba.
Malował rozrzewnieniem i słońcem
siwki, grzywki, kopytka tańczące i lśniące,
oczy pełniejsze ognia od oczu Hiszpanek
i zady rozłęczone jak bańki mydlane,
jak grupy grzybków barwne miasteczka i chaty,
i łąki, i dziedziców jak sumy wąsatych.
A za fotelem dziadzi kiwając się stał
mądry Zydek Immergliick albo Himmelblau,
inni czyhali we drzwiach, a inni w ogrodzie
aż słodko śpiący skończy swój sen o pogodzie.

Autor: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, wnuczka

Dziadzio z tomu Wachlarz

Źródło: <http://www.bg.agh.edu.pl/KOSSAK/juliusz.html>

Portret Juliusza Kossaka, mal. Leon Wyczółkowski, 1900 Źródło: <https://en.wikipedia.org>

13 II 1926 Odszedł prymas Polski kardynał Edmund Dalbor



Pierwszy prymas Niepodległej (...) arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski kardynał Edmund Dalbor (*30 X 1869 †13 II 1926). Był pierwszym prymasem Kościoła katolickiego w Polsce, który wprowadzał ten Kościół w odrodzoną

Rzeczpospolitą. Zważywszy na wielkie zasługi Kościoła dla świętej Sprawy niepodległości, postać pierwszego prymasa Niepodległej zasługuje na pamięć i szacunek wszystkich Polaków. Został prymasem w trudnym 1915 roku, gdy toczyła się I wojna światowa a jej wyniku nikt jeszcze nie był w stanie przewidzieć. Podczas ingresu do archikatedry gnieźnieńskiej wyraził nadzieję, że nadchodzą lepsze czasy, co okazało się prorocze dla Polski. (...) Miał ogromne zasługi dla Kościoła w Polsce oraz dla dzieła zrastania się Rzeczypospolitej po latach zaborów. Rozbudował polską administrację kościelną, dbał o wysoki poziom kształcenia kleryków. Uświadamiał wiernym potrzebę troski o Ojczyznę i pamięci o tych, którzy za jej niepodległość oddali swe życie. Kształtował patriotyczną formację pierwszego pokolenia Polski niepodległej. Nakazał odprawianie nabożeństw za zmarłych żołnierzy wojska polskiego i uczestników powstań narodowych oraz wystawianie tablic ad memoriam.

Był znany z troski o najuboższych. W 1915 r. powołał Poznański Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, a w czasie

wielkiego kryzysu ekonomicznego, organizował w Poznaniu kuchnię dla ubogich.

Zakończył, odwołując się do Stolicy Apostolskiej, niepotrzebny polskiemu Kościołowi spór o to, komu przysługuje w odrodzonej Rzeczypospolitej historyczny tytuł prymasa: arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu czy warszawskiemu? Stolica Apostolska uznała wówczas, że honorowy tytuł przysługuje obu metropolitom.

Arcybiskup Edmund Dalbor zmarł z powodu wieloletniej niewydolności układu krwionośnego. Został pochowany w katedrze gnieźnieńskiej.

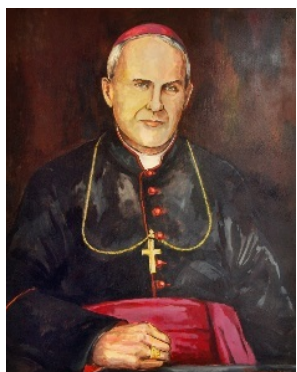
W uznaniu zasług dla niepodległej Rzeczypospolitej był odznaczony Orderem Orła Białego oraz Wielką Wstęgą Legii Honorowej, nadaną przez rząd francuski. Jego następcą na stolicy arcybiskupiej został kardynał Augustyn Hlond, który nie mógł, niestety, powtórzyć za swoim poprzednikiem, że nadchodzą lepsze czasy...

Na zdjęciu: Pierwszy prymas odrodzonej Rzeczypospolitej, kardynał Edmund Dalbor (*30 X 1869 †13 II 1926. Fotografia nieznanego autora, źródło: Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 II 1926 Odszedł Arcybiskup Jan Cieplak



To postać dziś już legendarna. Reprezentuje tych wszystkich polskich kapłanów, którzy cierpieli z rąk bolszewików. Dwukrotnie przez nich aresztowany, skazany na karę śmierci, cudem ocalony dzięki interwencjom Stolicy Apostolskiej i rządu Rzeczypospolitej. Przed wojną każdy Polak o nim słyszał i o jego dzielnym wikariuszu generalnym ks.

Konstantym Budkiewicz, którego nie udało się wyrwać z rąk bolszewickich oprawców.

Sługa Boży arcybiskup Jan Cieplak (ur. 17 sierpnia 1857 w Dąbrowie Górniczej, zm. 17 lutego 1926 w Passaic w stanie New Jersey) urodził się w Dąbrowie Górniczej i tam pamięć o nim do dziś się zachowała. Pamięć o dobrym kapłanie, duszpasterzu, duchowym przywódcy powierzonych mu wiernych. Jego ojciec Jacek był górnikiem, matka Julia z Bugajskich wcześniej odumarała synka. Wychowywał się u babci, potem u ks. Jana Bugajskiego z rodziny mamy. Po gimnazjum w Kielcach i Seminarium Duchownym tamże, studiował a później wykładał w Akademii Duchownej w Petersburgu, co miało decydujący wpływ na jego dalsze życie.

W czerwcu 1908 r. został biskupem pomocniczym diecezji mohylewskiej – największej obszarowo diecezji katolickiej na świecie. Został tam zapamiętany jako duszpasterz całkowicie oddany wiernym, przy tym powszechnie akceptowany przewodnik duchowy na nadciągające bardzo trudne czasy dla katolików w Rosji. W roku 1909 odbył pierwszą wizytację duszpasterską na Syberii. W ciągu 5 miesięcy wybierzmował ponad 20 tysięcy wiernych! Miało to szczególne znaczenie dla porzucanych po całej Syberii Polaków. Rosjanie prawosławni bali się kapłana o takiej sile duchowej jako przedstawiciela Kościoła katolickiego w Rosji. Donoszono na biskupa, że zwalcza prawosławie, że nie modli się za cara, że jest animatorem polskich manifestacji narodowych. Za wystąpienia „w kierunku antypaństwowym” rząd rosyjski go represjonował, policja nadzorowała. Sługa Boży arcybiskup metropolita mohylewski,

administrator apostolski diecezji mińskiej ks. Wincenty Kluczyński wstawiał się za nim, ale po wizytacji parafii katolickich w Rosji środkowej zaczęły się nowe represje. Oskarżono biskupa Cieplaka m.in. o uprawianie „polskiej polityki”. Rzeczywiście, biskup Cieplak rozbudzał ducha polskiego, traktował Polaków nie tylko jako bliskich sercu rodaków, ale też jako ostoję katolicyzmu w Rosji.

Po rezygnacji arcybiskupa Kluczyńskiego, biskup Jan Cieplak został administratorem archidiecezji mohylewskiej. Bronił praw katolików w Rosji.

W początkach rewolucji bolszewickiej wydawało się, że uciemiężony w Rosji carskiej Kościół katolicki zdobędzie wreszcie wolność.

Niestety, okazało się wkrótce, że nietolerancyjnego cara zastąpił sam diabeł...

Nowy arcybiskup mohylewski Edward Ropp został przez bolszewików uwięziony, biskup Cieplak znów kierował archidiecezją, w warunkach ekstremalnie trudnych. W warunkach bolszewickiego bezprawia, chaosu i głodu bronił wiary świętej katolickiej i Kościoła. Pojawiły się nowe problemy, trzeba było starać się o uwolnienie aresztowanych i prześladowanych kapłanów, których było za mało jak na potrzeby rozległej archidiecezji.

W roku 1920 – w okresie wojny z Polską – biskup Cieplak został uwięziony przez bolszewików, którzy „nacionalizowali” kościoły i zabraniali nauczania religii.

W czerwcu 1922 r. został ponownie aresztowany a w marcu 1923 r. osadzony w moskiewskim więzieniu. Skazany na śmierć przez bolszewików 25 marca za „akcję kontrrewolucyjną”. Zachował się z godnie, jak przystało na hierarchę Kościoła katolickiego.

Cały świat był pod wrażeniem tej sprawy. Wtedy jeszcze Europą nie rządili socjaliści, kuzyni bolszewików... Bolszewia musiała się jednak liczyć z opinią Europy. Zamieniono karę śmierci na więzienie a potem wypuszczono biskupa na wolność. W kwietniu 1924 r. wrócił do Polski, witany manifestacyjnie jako bohater narodowy i obrońca wiary katolickiej.

Nie radował się z wolności. Wiedział, że pozostawił w Rosji setki tysięcy bezbronnych, wystawionych na najdziksze bolszewickie prześladowania wiernych. Płakał nad losem swego najwierniejszego kapłana i współpracownika, ks. Konstantego Budkiewicza, którego bolszewicy też skazali na śmierć i zamordowali 31 marca lub 1 kwietnia 1923 r. na Łubiance.

Biskup wyjechał do Rzymu i złożył Piusowi XI dokładny raport z tego, co się dzieje z Kościołem katolickim pod rządami bolszewizmu. Podziękował za wstawiennictwo.

Był gorącym orędownikiem kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, którego relikwii bronił przed zbezczeszczeniem w Bolszewii.

Przez kilka miesięcy wizytował z poświęceniem kościoły katolickie w Stanach Zjednoczonych. Pracował ponad siły, co nadszarpięło jego zdrowie.

Z woli Piusa XI został 14 grudnia 1925 r. arcybiskupem wileńskim. Rząd Rzeczypospolitej za zasługi dla narodu polskiego uhonorował go wielką wstęgą Orderu Polonia Restituta.

Do ingresu wileńskiego już nie doszło, arcybiskup umarł 17 lutego 1926 r. w Passaic (Jersey City). Ciało sprowadzono na koszt państwa do Wilna, gdzie 16 marca 1926 r. zostało uroczystie złożone – z honorami wojskowymi, w obecności Prezydenta RP – w katedrze wileńskiej.

Przepowiednia z roku 1888

Autorstwo przypisywane arcybiskupowi Janowi Cieplakowi

Anioł na gwiazdy pokazał i rzecze:

Patrz, to wszechświata pisane są losy

I ręką Bożą rzucone w kolei tak,

Jak Bóg ułożył losy człowiecze.

A tej, o którąś się modlił i płakał,

Ojczyźnie twojej, Bóg wyznaczył dzieje.

Lecz patrz, już dla niej lepsze jutro dnieje,

Niedługo będzie jęczeć pod przemocą.

Gdy od tej chwili ćwierć wieku przeminie,

Świat się pożogą zrumieni i rzeka krwi się przeleje,

A z łun tych pożarów Polska wyjdzie wolna

Mąż ją wywiedzie, pomazaniec Boży,

Na straży ziem tych swe serce położy.

Lecz odrzuć radość i módl się w pokorze,

Cieężko doświadczą was wyroki Boże.

Nim się następne ćwierćwiecze przechyli

Wilk z krwawą paszczą, wiecznie mordy głodny,

Co się pod znakiem krzyża zawsze chowa,

Krzyż splugawiony znów weźmie za godło,

Pocnie narody pożerać dokoła.

Krwawe swe ślepie ku wschodowi zwróci

Zastęp pancerny na kształt chmury ptactwa

Całą potęgę na kraj twój rzuci.

A drugi niedźwiedź zdradziecki, co młotem kościoły wali,

Który prawo Boże wokół depta, nóż wam w plecy wrazi.

Próżno dobywać będziecie oręża,

Na ten raz w walce on zwycięża!

Lecz zginie własnym jadem zatruty.

Wicher z południa zawieje na państwa,

Runie najeźdźca i przemoc tyrańska!

Wilk z krwawą paszczą, zewsząd osaczony

Choć wszystkim groził, dokoła ściśnięty,

Próżno się miotać będzie jak szalony -

W bitwie nad rzeką w pień będzie wycięty!

Niedźwiedź, co dotąd zżerał własne dzieci

Krwią się zachłyśnie własną i upadnie.

Ten niby „olbrzym” przed karłem z północy

Drugi cios straszny z południa otrzyma,

A smok ze wschodu dobije olbrzyma.

Wszechmocny Pan Bóg kartę dziejów zmieni.

W stolicy Pańskiej tajne dokumenta

Ze 113 papież wyjmie szafy.

W Rzymie się pocnie odrodzenie świata.

Bóg wstrząśnie ziemią, powalą się domy.

Gdy zacznie mijać strasznie sroga zima,

Od Boga danym będzie znak widomy.

Od gór i stepów idzie wybawienie.

Pokój się Boży ustali w Warszawie,

Wielka w przymierzach, bogactwie i sławie

Polska ku morzom granicami sięgnie.

Dla tych co cierpią, przyjdzie dzień wesela,

Dla tych co wątpią, dzień sądu i kary.

Tak mówił Anioł i uleciał w gwiazdy

A jam się ocknął na swoim klęczniku

I jeszcze słyszał jak mówił z daleka:

Niech się twój naród burzy nie ulęknie,

Gdy Bogu ufa to w gromach nie pęknie.

Ręka go Boża przywiedzie wśród nocy

I nim nadejdą dni lata gorące,

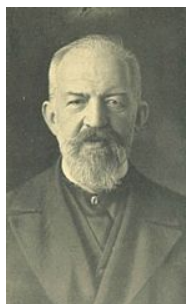
W proch zetrze wrogów i wynijdzie słońce.

Foto: Arcybiskup Jan Cieplak (*17 VIII 1857 †17 II 1926), obraz Leonarda Mierkiewicza.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

11 II 1938 Odszedł prof. Kazimierz Twardowski, filozof, psycholog



Twardowski Kazimierz Jerzy Adolf (1866-1938), polski filozof, psycholog i pedagog. Od 1895 profesor uniwersytetu we Lwowie. W 1904 założył Polskie Towarzystwo Filozoficzne. Od 1911 członek Akademii Umiejętności i redaktor Ruchu Filozoficznego. Interesował się organizacją systemu szkolnego w Polsce. Przyczynił się także do rozwoju psychologii i dydaktyki.

Dokonywał analizy i klasyfikacji poznawczych zjawisk psychicznych. Jako filozof uważał się za ucznia F. Brentana. Był przeciwnikiem zarówno metafizyki powiązanej z religią i poezją, jak i pozytywizmu, relatywizmu i sceptycyzmu. Wprowadził do filozofii rozróżnienie między treścią i przedmiotem wyobrażenia, a także między wyobrażeniem i aktem wyobrażenia, dzięki czemu przyczynił się do rozwoju fenomenologii.

Główne prace: Wyobrażenia i pojęcia (1898), Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki (1901), O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju (1913), O patriotyzmie (1919), O istocie pojęć (1924), Rozprawy i artykuły

23 II 1945 Poległ bł. ks. i druh Wincenty Frelichowski

Na zdjęciu: Pomnik bł. ks. Wincentego Frelichowskiego (*22 I 1913 †23 II 1945) w Toruniu. Foto Margoż, źródło Wikipedia.

Był kapłanem-męczennikiem, umierał w wieku ledwie 32 lat w XX-wiecznym piekle kapłanów katolickich – niemieckim obozie KL Dachau. Był drużynowym w Związku Harcerstwa Polskiego i pracę w harcerstwie uważał za zaszczyt, czuł się zawsze niedostatecznie do niej przygotowanym. Błogosławiony ksiądz i druh Wincenty Frelichowski jest dziś Patronem Harcerstwa Polskiego i wzorem kapłana wedle serca Chrystusowego...



Niedaleko miasta Dachau, w Bawarii, istniał od marca 1933 r. jeden z pierwszych niemieckich obozów koncentracyjnych, w którym władze niemieckie więziły przeciwników oficjalnej, państwowej ideologii NSDAP. W czasie wojny obóz stał się wielkim przedsiębiorstwem nadzorowanym przez SS, które miało tu nawet swój ośrodek „szkolenia” załóg dla podobnych obozów. Niewolnicy z różnych

krajów, pozbawieni wszelkich praw ludzkich, pracowali dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Na ćwierć miliona więźniów, którzy przeszli przez Dachau, przeżyło tylko 40,8%.

Szczególnie dużą grupę więźniów Dachau stanowili kapłani chrześcijańscy – katolicy i protestanci – zamęczani tu morderczą pracą, bici i upokarzani na różne sposoby. Samych tylko polskich księży katolickich było tu 1.780! Najwięcej z diecezji pomorskich: chełmińskiej i włocławskiej, nazywanych dziś „diecezjami męczenników”, bowiem w czasie wojny straciły więcej niż połowę księży diecezjalnych.

Obóz został wyzwolony przez Amerykanów dopiero 29 kwietnia 1945 r. Zwiad amerykańskiej VII Armii pojawił się tak nieoczekiwanie, że obozowi mordercy nie zdążyli wykonać ostatniego rozkazu swojego komendanta Eduarda Weitera, który nakazał wymordowanie granatami w zamkniętych barakach żyjących jeszcze więźniów. Amerykanie byli tak zszokowani tym, co zobaczyli (m.in. ponad 5 tysięcy martwych ciał przeznaczonych do spalenia), że nie czekając na rozkazy swoich dowódców, zaczęli biegać po obozie i bez litości zabijać każdego napotkanego esesmana. To był prawdziwy dies irae, sąd sprawiedliwszy niż późniejsze procesy załogi KL Dachau.

Wyzwolenia nie doczekał jeden z najpiękniejszych duchowo więźniów – młodziutki polski ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski z diecezji chełmińskiej. Umierał 23 lutego 1945 r. Miał ledwie 32 lata, był silniejszy od innych, w większości znacznie starszych od siebie więźniów, i pewnie dożyłby 29 kwietnia, gdyby dobrowolnie nie poszedł posługiwać umierającym na tyfus współwięźniom.

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży (w 50 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego...), w rodzinie miejscowego piekarza i cukiernika. Miał pięcioro rodzeństwa. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście. Był młodzieńcem bardzo uduchowionym, typem idealisty o pogłębionej formacji patriotycznej. W czwartej klasie gimnazjum został przyjęty do Sodalicji Mariańskiej. Podjął też pracę w harcerstwie, które traktował niezwykle poważnie, o czym świadczy zapis w pamiętniku z 16 stycznia 1939 r. Są to bodaj najpiękniejsze słowa, jakie kiedykolwiek wypowiedziano o polskim harcerstwie: Dnie mam teraz

filozoficzne (1927), które ukazały się w rozszerzonym wydaniu jako Wybrane pisma filozoficzne (1965).

Źródło: www.lwow.com.pl oraz: www.en.wikipedia.org

zupełnie przeciążone pracą. A do tego te urzędy. W sodalicji kandydat na prezesa, a w drużynie mam objąć drużynowego. Czy ja wiem, co robić? Będę czekał na wypadki. Czuję, że sodalicję bym dobrze poprowadził, co do drużyny, to się obawiam. Czuję bowiem, że harcerstwo to jednak ma idealne zasady i idee. Aby jej poprowadzić i wpoić, trzeba je wprawdzie dobrze posiadać, tego mi brak. Wprawdzie staram się o to, aby je osiągnąć, ale nie wiem, kiedy będę je miał. A pchać drużynę, aby wegetowała, tego nie chcę, a na wyżyny jej nie dostanę. Oto przyczyna, dla której niechętnie przyjmuję drużynowego. Ja bym miał program dla podniesienia drużyny, ale na to potrzeba trzech lat dobrych. W pierwszym trzeba przygotować do stopni i wycieczki w okolicę. W wakacje porozysłać ile tylko można na kursy lub obozy innych drużyn, aby się przetarli. W drugim roku to samo, ale więcej gawęd i pogłębiać ducha harcerskiego i wyćwiczyć sobie dobrego harcerza, jako obywatela. W trzecim jako zastępowych pousadzać, a resztę znów tak samo i dopiero w trzecim roku urządzić własny dobry obóz. Obecna praca w drużynie to pierwszy rok. Gdyby tak szło dalej, to jest nadzieja, że drużyna stanie się prawdziwą drużyną harcerską, spełniającą swoją powinność względem harcerstwa i Ojczyzny. A taka drużyna dawałaby swym członkom coś więcej niż samą karność, trochę wiedzy polowej i przyjemne obozy, lecz dawałaby im pełne wychowanie obywatela, znającego dobrze swoje obowiązki dla Ojczyzny. Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: wychowanie młodzieży przez młodzież. I jam sam, jak długo tylko będę mógł, co dać Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!

Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Był jednym z najlepszych alumnów, prowadził też działalność w różnych organizacjach i kołach, w ruchu abstynenckim, w diecezjalnych akcjach misyjnej i charytatywnej Caritas. Był członkiem kręgu kleryckiego, w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP. 14 marca 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W zapiskach z tego czasu zachował się jedyny w swoim rodzaju akt strzelisty młodego księdza: Boże, chcę być kapłanem! Przez rok był kapłanem i osobistym sekretarzem biskupa ordynariusza diecezji chełmińskiej Stanisława Okoniewskiego, potem wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Był charyzmatycznym kapłanem, opiekunem chorych, przyjacielem młodzieży, animatorem misyjnym.

Niemcy też się na nim „poznali”. Już 11 września 1939 r. został aresztowany i osadzony w toruńskim Forcie VII. Dał się poznać jako kapłan niezłomny, niosący pociechę załamany na duchu i ciele, umierającym. Tajnie spowiadał i nauczał religii.

Od 10 stycznia był więźniem KL Stutthof pod Gdańskiem. W kapłański Wielki Czwartek celebrował tu tajnie Mszę św. W grudniu 1940 r. trafił do obozu w Dachau, gdzie kontynuował potajemną posługę kapłańską.

Kiedy pod koniec wojny wybuchła w obozie epidemia tyfusu, Niemcy ograniczyli się tylko do odizolowania zarażonych baraków, nikt



chorych nie leczył, umierali w straszliwych męczarniach. Ks. Frelichowski zorganizował grupę 30 kapłanów, którzy pomagali chorym, sami przy tym się zarażali i umierali. Tyfus plamisty i zapalenie płuc były przyczyną śmierci ks. Stefana. Więźniowie mieli tak bardzo wyostrzoną świadomość, że odchodzi człowiek święty, że przed spaleniem ciała współwięźni, student medycyny Stanisław Bieńka zdjął z twarzy młodego kapłana pośmiertną maskę, w której zagipsował jako przyszłą relikwię jeden z palców jego prawej ręki. Proces beatyfikacyjny rozpoczęty w Pelplinie jeszcze w roku 1964, uwieńczył Jan Paweł II 7 czerwca 1999 r. w Toruniu, wynosząc Sługę Bożego Stefana na ołtarze. Dekretem Biskupa Toruńskiego, z parafii Apostołów Piotra i Pawła oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa wydzielono nową parafię Błogosławionego Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Trudno sobie wyobrazić piękniejszego patrona dla młodzieży niż tego młodego, uduchowionego kapłana i instruktora harcerskiego. 20 czerwca 1999 r. Rada Naczelna Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej powzięła uchwałę w sprawie ogłoszenia błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego Patronem Harcerstwa Polskiego. 20

21 II 1947 Poległ mjr Józef Kuraś „Ogień”



(...) we wsi Ostrowsko koło Nowego Targu został otoczony przez sowieckich hycli (UB, KBW, milicja) mjr Józef Kuraś „Ogień” (23 X 1915 Waksmund †22 II 1947 Nowy Targ) – legenda powojennej partyzantki antykomunistycznej na Podhalu. Nie miał szans, to była zasadzka, towarzyszyła mu niewielka grupa podkomendnych. Nie było możliwości odwrotu. „Ogień” nie chciał

słyszeć o poddaniu się, o „śledztwie”, o pokazowym „procesie” i upokorzeniu. Na strychu jednej z ostrowskich chałup strzelił sobie w głowę. Mocny, ledwie 31-letni organizm bronił się. „Ogień” umarł dopiero w nowotarskim szpitalu, krótko po północy.

O „Królu Podhala” pisał m.in. dr Maciej Korkuć z krakowskiego IPN: Ogień - bez odwrotu

(www.sgpm.krakow.pl)

[...] W drugiej połowie lat 40. oficjalna propaganda przedstawiała go jako „psychopatę”, „znanego już przed wojną koniokrada”, bandytę „odznaczającego się szczególnym sadyzmem wobec eksploatowanej ludności góralskiej”, którego „najgorliwszymi współpracownikami” byli „członkowie SS i gestapo”, pomocnika „wilkołaków i pokrewnych ruchów faszystowskich”, chcącego zamienić Podhale w „kraj obłądnych «ogników» niosących pożogę i mord”!

Stefan Korboński, pełniący w 1945 obowiązki Delegata Rządu RP na Kraj nazwał go „Królem Podhala” i „tatrzańskim Janosikiem XX wieku, którego sława na Podhalu żyć będzie przez wiele lat, przekazywana z pokolenia na pokolenie”.

Dzisiaj jest przez niektórych uznawany - w znacznym stopniu dzięki wieloletniej propagandzie komunistów - za postać „kontrowersyjną”. Wówczas, jak wynika z PPR-owskich dokumentów, największą bolączką „władzy ludowej” było jednoznaczne poparcie ludności Podhala dla jego oddziałów.

Józef Kuraś przyszedł na świat 23 października 1915 w rodzinie o tradycjach zaangażowania w działalność patriotyczną i obywatelską. Jako przedwojenny podoficer i uczestnik kampanii wrześniowej, praktycznie od początków okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną. Pod pseudonimem „Orzeł” był dowódcą i instruktorem szkolenia grupy dywersyjnej, podległej regionalnej organizacji niepodległościowej Konfederacja Tatrzańska. Po rozbiciu tej

września 2002 r. kongregacja watykańska do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdziła błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, prezbitera i męczennika, na patrona polskich harcerzy przed Bogiem. Dziś patronat błogosławionego Stefana nad polskim harcerstwem uznaje nie tylko ZHR, także ZHP i inne polskie organizacje harcerskie.

23 lutego pamiętajmy w modlitwie o Błogosławionym, który ucieleśniał najszlachetniejsze cechy polskiej młodzieży czasów II RP. Czy uda się nam kiedykolwiek odbudować raz jeszcze formację młodych Polaków o takim potencjale duchowym i ideowym? Stefan Wincenty Frelichowski napisał, że chciałby być kapłanem wedle serca Chrystusa. Boże, daj nam dziś w Polsce ludzi wedle serca Chrystusa.

Na zdjęciu: Książeczka harcerska druha Wicka – bł. Wincentego Frelichowskiego (*22 I 1913 †23 II 1945)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

organizacji przez Niemców, jego grupa stała się podstawą, na której stworzono jeden z pierwszych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej na Podhalu. (...)

Obławy NKWD a później UB, KBW i wojska nie były w stanie zapobiec rozrostowi liczebnemu oddziału. W 1946 kompanie podlegające Kurasiowi działały na obszarze sięgającym od przygranicznych terenów Słowacji na południu, aż po miasto Kraków i tereny powiatu miechowskiego na północy.



„Ogień” nie miał złudzeń co do rzeczywistych celów ogłoszonej w 1945 amnestii. Sprawa złożenia broni: jako Polak i stary partyzant oświadczam: wytrwam do końca na swym stanowisku «Tak mi dopomóż Bóg» - pisał w liście z 15 października 1945 do nowotarskich ubowców. Zdrajcą nie byłem i nie będę. ... Daremne wasze trudy, mozoły i najrozmaitsze podstępny. Gwarancje wolności wydajecie więźniom, których katujecie jak barbarzyńcy. Wstyd, hańba. Swoim postępowaniem doprowadzicie

do zguby samych siebie. ... żegnam was, rodacy komuniści, zasyłając pozdrowienia dla Borowicza ... i wielu innych, którzy zamienią się w sztandary powiewające na suchym drzewie.

„Ogień” traktował swoją działalność jako samoobronę i przygotowanie do udziału w nowej wojnie. Wierzył, że już wkrótce konflikt Zachodu z ZSSR przyniesie prawdziwą niepodległość Polski. 14 listopada 1946 wystąpił list do Bieruta, w którym wypunktował m.in. cele swojej walki:

Oddział Partyzancki «Błyskawica» walczy o Wolną, Niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Walczyć będziemy tak o granice wschodnie, jak i zachodnie. Nie uznajemy ingerencji ZSSR w sprawy wewnętrzne polityki państwa polskiego. Komunizm, który pragnie opanować Polskę, musi zostać zniszczony. (...)

Na zdjęciu: Mjr Józef Kuraś „Ogień” (*23 X 1915 †22 II 1947) – „Król Podhala”, jeden z najwybitniejszych dowódców powojennej, antysowieckiej partyzantki niepodległościowej w Polsce. Źródło IPN.

Foto: Zakopane. Pomnik mjr. Józefa Kurasia „Ognia” (*23 X 1915 †22 II 1947) – „Król Podhala”, „Janosika Tatrzańskiego”. Foto Bis., źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

8 II 1951 Poległ mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko



Żołnierz świętej Sprawy
Przed 61 laty na
Mokotowie ubowcy
zamordowali jednego z
najwybitniejszych
dowódców powojennej
partyzantki
antykomunistycznej – mjr.
Zygmunta Szendzielarza
„Łupaszkę”.

Spośród licznych

dowódców powojennej partyzantki antykomunistycznej jego postać wybija się niemal jak symbol tej nierównej i od początku przegranej walki o Polskę wolną i czystą jak łąka (cytat z piosenki śpiewanej przez

żołnierzy wileńskich brygad AK). Byli tacy, co mieli więcej podkomendnych i dłużej walczyli niż on, a jednak to przed nim wiał czerwony cham i na dźwięk jego imienia drżały ubeckie mordy. To jemu urządzono pokazowy proces w Warszawie, transmitowany przez radio na całą Polskę i to on i jego żołnierze byli przez lata przedmiotem szczególnie zapiekłej kampanii nienawiści i kłamstw. Stosunek komunistów do Majora był szczególną mieszkanką wrogości a zarazem ledwie skrywanego lęku i respektu.

Na zdjęciu: Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” (*12 III 1910 †8 II 1951) podczas jednej z akcji partyzanckich na Wileńszczyźnie. Foto Mikołaj Sprudin, archiwum IPN.

Źródło: www.wolnapolska.pl

13 II 1953 Odszedł Jan Stanisław Jankowski - delegat Rządu na Kraj i wicepremier



13 marca 1953 roku w sowieckim więzieniu we Włodzimierzu nad Kłajmą zmarł Jan Stanisław Jankowski, delegat Rządu na Kraj i wicepremier, jeden z oskarżonych w tzw. procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Jan Stanisław Jankowski został aresztowany przez NKWD w marcu 1945 r. i skazany w

Moskwie na 8 lat więzienia w czerwcu 1945 roku.

Urodził się w 1882 r. w rodzinie ziemiańskiej w Krasowie Wielkim na Podlasiu. Studiował chemię na politechnice i uniwersytecie w Warszawie. W tym czasie zaangażował się w politykę wstępując do Związku Młodzieży Polskiej "Zet" i do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Współorganizował Narodowy Związek Robotniczy w 1906 roku. Był współinicjatorem oderwania się NZR od endecji i reprezentował tę partię w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Podczas I wojny światowej był żołnierzem Legionów Polskich.

Po 1918 nie powrócił do kariery związanej z wykształceniem (w ostatnich latach przed I wojną pracował jako asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim), poświęcając się polityce. Był współzałożycielem Narodowej Partii Robotniczej i jednym z jej liderów. Obejmował stanowiska wiceministra i ministra pracy i opieki społecznej (1921 i 1925-1926). Był posłem na sejm w latach 1928-1935. Z NPR wystąpił w latach 30. Związał się następnie ze Stronnictwem Pracy, powstałym w 1937 roku.

24 II 1953 Poległ gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nil”



Pamiętamy, Panie Generale...

We wtorek 24 lutego 1953 o godzinie 15 sowiecki kat w polskim mundurze zamordował w więzieniu mokotowskim – Gólgocie polskich patriotów – gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” – zastępcę komendanta Armii Krajowej. Nie wystarczyło im zabić, postanowili jeszcze upokorzyć bohatera Polskiego Państwa Podziemnego, organizatora udanego zamachu na

kata Warszawy Franza Kutscherę. Wyrok został wydany w imieniu Rzeczypospolitej [!], choć ten „sąd”, złożony z polskojęzycznych, ale sowieckich funkcjonariuszy sądowych narodowości żydowskiej

Podczas II wojny światowej był członkiem kierownictwa konspiracyjnego Stronnictwa Pracy. W 1941 roku został dyrektorem Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu RP na Kraj. Pod koniec 1942 roku został zastępcą Delegata Rządu RP na Kraj, a w 1943 r. - delegatem. Od 1944 roku był wicepremierem i kierował Krajową Radą Ministrów. Zatwierdził decyzję o rozpoczęcia powstania w Warszawie.

Uczestniczył w rozmowach z władzami sowieckimi w marcu 1945 roku. Aresztowany przez NKWD w tym samym miesiącu wraz z pozostałymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, był sądzony w czerwcu 1945 roku w Moskwie pod zarzutami organizowania działalności wywrotowej, aktów dywersji i terroru wobec Armii Czerwonej.

Otrzymał wyrok 8 lat więzienia. Był to najsurowszy, po karze dla gen. Leopolda Okulickiego (10 lat) wyrok orzeczony w procesie szesnastu. Jan Stanisław Jankowski zmarł 13 marca 1953 roku w więzieniu we Włodzimierzu nad Kłajmą, w niewyjaśnionych okolicznościach, tuż przed zakończeniem odbywania kary.

Odnaczony orderem Virtuti Militari w 1944 roku. W 1995 roku pośmiertnie uhonorowany został Orderem Orła Białego.

Źródło: <http://wpolityce.pl/polityka/152919-60-lat-temu-w-sowieckim-wiezieniu-zmarl-jan-stanislaw-jankowski-delegat-rzadu-na-kraj-i-wicepremier> oraz: www.en.wikipedia.org

(podkreślała to nieustannie córka Generała, śp. Maria), powinien raczej wyrokować w imieniu Kremla.

Nie pozwolono Generałowi umrzeć śmiercią żołnierską, od kuli. Oprawcy założyli mu powróż na szyję. Ale i tak w chwili śmierci obronił swą godność oficera Wojska Polskiego.

August Emil Fieldorf, znany jako Generał Nil (*20 III 1895 †24 II 1953), był wybitnym oficerem Legionów Polskich i Wojska Polskiego oraz Polskiego Państwa Podziemnego czasu wojny i okupacji, kawalerem Virtuti Militari.

Od historycznego 6 sierpnia 1914 żołnierz 1 Kompanii Kadrowej i I Brygady Legionów, uczestnik wojny z bolszewikami. W wojnie obronnej 1939 dowódca 51 pułku piechoty. Od 1940 w Komendzie Głównej ZWZ, potem Inspektor Obszaru Krakowskiego i Komendant

Obszaru Białostockiego ZWZ-AK. Używał pseudonimu „Nil”, przybranego na szlaku kurierskim przez Egipt, nawiązującego do rzeki Nil i do słów Horacego Nil desperandum (Nie rozpaczajcie). Od 1942 w Komendzie Głównej AK, członek Kierownictwa Walki Podziemnej, szef Kedywu Komendy Głównej AK, organizator zamachu na Franza Kutscherę i wielu innych akcji dywersyjnych.

Wyznaczony na komendanta organizacji NIE (od słowa Niepodległość) – pierwszej poakowskiej konspiracji niepodległościowej, która miała się przeciwstawić sowietyzacji Polski po wojnie. Aresztowany przez NKWD, nie rozpoznany, spędził 2 lata (1945-47) na zesłaniu pod Swierdłowskiem, które cudem przeżył. Mimo dobrowolnego ujawnienia się, aresztowany przez UB (1950), nakłaniany do współpracy agenturalnej z bezpieką przeciwko Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Odmówił.

16 kwietnia 1952 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Generała na karę śmierci. 20 października 1952 Sąd Najwyższy podtrzymał ten polityczny „wyrok”, wykonany przez powieszenie 24 lutego 1953 o godzinie 15.00 w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. Do dziś nieznane jest miejsce pochówku, żaden z uczestników zbrodni sądowej nie poniósł też kary, choć kilkoro z nich żyło jeszcze długo po roku 1990.

30 lipca 2006 Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Generała „Nila” Orderem Orła Białego.

29 lutego 2008 Sejm RP przyjął uroczystą uchwałę z okazji 55 rocznicy śmierci Generała Nila:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje cześć temu wielkiemu obywatelowi, patriocie i żołnierzowi [...]. August Emil Fieldorf jest przykładem człowieka, który całe życie poświęcił walce o niepodległość i suwerenny byt Rzeczypospolitej Polskiej.

Trzeba tę śmierć stawiać nieustannie przed oczyma Polaków, bowiem okoliczności „sprawy generała <Nila>” wskazują na wolę oprawców, by tę śmierć „celebrować”, by z niej uczynić widoczny znak i ostrzeżenie dla tych Polaków, którzy w walce o „świętą Sprawę” narodowej niepodległości nie wahali się przeciwstawić potężnej machinie kontroli, inwigilacji i deprawacji, budowanej dla umocnienia dominium sowieckiego w Polsce.

Pierwsze i najważniejsze z tych ostrzeżeń brzmiało: Polacy, porzućcie nadzieję. Liczy się tylko lojalność wobec Związku Sowieckiego. Nie będzie żadnych postaw „neutralnych”. Kto nie jest z nami, jest przeciw nam. Oto na waszych oczach zabijemy waszego generała, wybitnego oficera, wielkiego Polaka. I nie będzie miało żadnego znaczenia to, że był bohaterem konspiracji antyniemieckiej w czasie wojny. Umrze, ponieważ odmówił współpracy z władzą sowiecką w Polsce, a takich sytuacji ta władza nie toleruje.

Napisali w aktach sprawy, że „Nil” nie nadaje się do „resocjalizacji”, ponieważ już w roku 1920 walczył z młodym państwem radzieckim! Za to go zabili a nie za rzekome akcje dywersyjne Armii Krajowej na tyłach wojsk sowieckich, przeciwko tym wojskom skierowane.

Przedtem pytali go w śledztwie, jaki jest jego stosunek do Związku Sowieckiego. Był zbyt dumny, by się tłumaczyć przed śledczymi w służbie sowieckiej. Powiedział, że jest do Sowietów uprzedzony po tym, co widział i przeżył. Więc nie nadawał się do „resocjalizacji” i do życia w państwie Bieruta! W państwie Gomułki też by się nie odnalazł.

Kiedy generał „Nil” umierał, młodzież studencka w Polsce miała za obowiązkową lekturę, niezależnie od kierunku studiów, tłumaczoną z rosyjskiego „Historię Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)”, gdzie o bolszewickim marszu przez trupa Polski na zachód Europy pisano, że to najazd jaśniepanów polskich na kraj

radziecki! Więc on, „jaśniepan” z kolejarskiej polskiej rodziny, musiał umrzeć, bo stanął wraz z innymi na drodze tego pochodu i pognali odwiecznego wroga z powrotem na wschód.

Sowieci nie życzyli sobie na terenie zdominowanej Polski ludzi, którzy mogliby dla Polaków – zwłaszcza tych młodych – stanowić wzór do naśladowania. Nawet jeśli nie uprawiali już konspiracji, nie prowadzili czynnej walki z nowym okupantem. Sama ich obecność wśród nas była niebezpieczna. Okupanci znali historię Polski, szczególnie historię polsko-rosyjskich zmagania o niepodległość kraju, i pamiętali, że pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego, był jednym z zapalników Powstania Styczniowego. Generałowa nie prowadziła żadnej działalności niepodległościowej. Niebezpieczne było samo to, że BYŁA. I on też chciał BYĆ. Nie na londyńskim bruku, by słuchać żalów i złorzeczeń: Biada nam, zbiegi, żeśmy w czas morowy lękliwe nieśli za granicę głowy... On chciał być TU, w Łodzi czy w Warszawie, bo tu stawiano przed „sądami” i skazywano na śmierć jego podkomendnych. Bo tu umierali niedawno najmłodsi z nich – żołnierze spod znaku „Zośki” i „Parasola”. Głos mu drżał ze wzruszenia, kiedy mówił o nich... - wspominała później Janina Fieldorfowa (1979). Zaczęłam się bać, zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi w kraju, gdzie szaleje bezpieka a byli akowcy są tropieni, aresztowani <likwidowani>. Błagałam, żeby się starał przedostać za granicę. Nie chciał. <Moje miejsce jest w kraju. Tutaj są moi harcerze, moi ludzie, nikt nie powie, że uciekałem przed niebezpieczeństwem...>

A przecież byli tacy, co uciekali i nie mieliśmy im tego za złe. Można bowiem wymagać od człowieka godnej postawy, ale nie można żądać heroizmu. On się wykuwa w modlitwie i w zawierzeniu Bogu.

Oparciem dla niego staje się ta najważniejsza, najszlachetniejsza nieć życia, ale nie życia za wszelką cenę.

Drugiego lutego 1953 roku ostatni raz widziałam Emila. <Czy wiesz, dlaczego mnie skazali? Bo odmówiłem współpracy z nimi. Pamiętaj, żebyś nie prosiła ich o łaskę. Zabraniam tego!>

I jeszcze jeden zapis-świadek:

28 marca 1957 roku. Wczoraj zjawił się Lichtszajn Chaim, żeby opowiedzieć o swoim zetknięciu się z Emilem na Mokotowie [...].

<Panie muszą być dumne z takiego męża i ojca. Takich było na Mokotowie może dziesięciu, a może i tylu nie było>...

Mieliśmy niezwykle szczęście w ostatnich latach, bo mogliśmy słuchać do końca głosu córki Generała Nila – Marii. Broniła dobrej pamięci Ojca, zabiegała o sprawiedliwość. Była jak Antygona po latach. Tych, którzy ją znali osobiście, porywała entuzjazmem i radością życia – niespotykanymi u starych ludzi po takich doświadczeniach. Miała nieustającą nadzieję na dobrą przyszłość Polski – contra spem, na przekór życiowym doświadczeniom i tragedii rodziny. Tę nadzieję nadwyreżyła – ale nie skruszyła – tragedia smoleńska, bo Maria nie wierzyła w wypadek. Odesza od nas w listopadową niedzielę 2010 roku. Zanim odeszła, rozpoczęła wielkie dzieło w postaci Sztafety Pokoleń – symbolicznego przekazu wartości, którymi się kierowało pokolenie dziewcząt i chłopców Armii Krajowej – współczesnej polskiej młodzieży. Pożegnaliśmy Ją na Powązkach. Uczyla nas dzielności, odwagi w obronie czci i honoru narodu polskiego. Uczyla nas uporu w dochodzeniu do prawdy, która wyzwala, uczy i uszlachetnia.

Niech zapłoną światła na symbolicznym grobie Generała Nila, Janiny i Marii na warszawskich wojskowych Powązkach. Niech się przy nim zameldują ostatni, odchodzący już żołnierze Armii Krajowej i ich młodzi następcy. Niech płoną światełka pamięci w naszych sercach.

Panie Generale, Polska pamięta o Tobie i o Twoich Bliskich. Polska nie pograży się w beznadziei. Powtarzamy za Tobą nieśmiertelne słowa Horacego: Nil desperandum!

Na zdjęciu: Gen. bryg. August Emil Fieldorf „Nil” (*20 III 1895 †24 II 1953).

Foto: Gen. bryg. August Emil Fieldorf „Nil” (*20 III 1895 †24 II 1953) – zastępca komendanta głównego AK, szef Kedywu Komendy Głównej AK, komendant powojennej organizacji NIEpodległość – na fotografii z lat 30.

„Nil” desperandum...

Był najwyższym rangą oficerem Polskiego Państwa Podziemnego, który został po wojnie zamordowany przez komunistów w wyniku

18 II 1955 Odeszła Nauczycielka Ludwika Wawrzyńska



Zapominamy o niej z roku na rok, niektórzy kojarzą ją już tylko z akcją propagandową i z podręcznikami czasów peerelu, ale to niesprawiedliwe. Ludwika Wawrzyńska zasługuje na naszą nieustającą pamięć. Jest też przykładem dla polskich nauczycieli. Tym bardziej, że na naszych oczach rozwija się coraz silniej pewien rodzaj egoizmu i wygodnictwa, którego ofiarami stają się dzieci. Wawrzyńska należała do pokolenia, któremu nie trzeba było tłumaczyć, że dziecko jest dobrem, a nie

zbrodni sądowej. Umierał 24 lutego 1953 r. na mokotowskiej szubienicy. Sowieci i ich plugawym kolaborantom chodziło nie tylko o to, by go zabić, ale by go jeszcze przed śmiercią upokorzyć. Odmówił agenturalnej współpracy w planowanej prowokacji przeciwko WiN. Wiesz się bandytów, do oficerów się strzela... Bandyckiej sowieckiej żulii nie przyszło jednak do głowy, że „Nil” będzie umierał jak Traugutt... Że przejdzie w tym momencie nie tylko do historii, ale i do narodowej legendy. Że będzie ważnym kamieniem na szaleńcach naszej niepodległości.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

przeszkodą w realizacji celów dorosłych i że trzeba je chronić. Nawet za cenę życia.

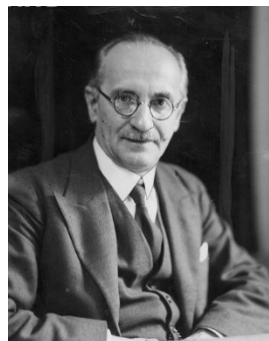
Foto: Grób Ludwika Wawrzyńskiego z Koralewskich (*22 IV 1908 †18 II 1955) i jej męża Stanisława Wawrzyńskiego (* 1905 †1978), żołnierza AK, więźnia Pawiaka – na wojskowych Powązkach w Warszawie (kwatery C/17).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz: www.blogpublika.com/2015/02/07/biuro-rzeczy-znalezionej/

13 II 1956 Odszedł Jan Łukasiewicz, logik, matematyk



Jan Łukasiewicz – logik nieklasyczny. Gigant polskiej nauki, logik, matematyk i filozof. Twórca pierwszej nieklasycznej logiki, zwanej logiką trójwartościową. Człowiek, którego praca miała nieoszacowaną wartość dla dzisiejszej matematyki i informatyki.

Minister Łukasiewicz

Jeden z największych polskich logików przyszedł na świat 21 grudnia 1878 roku we

Lwowie. Jego rodzicami byli Paweł Łukasiewicz, unita, oficer w armii austriackiej oraz rzymska katoliczka Leopoldyna Holtzer, córka austriackiego urzędnika. Od strony matki Jan Łukasiewicz był spokrewniony z węgierskim marszałkiem polnym, baronem Kövesssem de Kövesshaz, bohaterem pierwszej wojny światowej.

Tuż po skończeniu klasycznego gimnazjum wstąpił na Uniwersytet Lwowski, gdzie rozpoczął studia na wydziale matematyki oraz filozofii. Młodego studenta od razu zauważył Kazimierz Twardowski, pod którego czujnym okiem Łukasiewicz rozpoczął karierę naukową. Rok 1902 przyniósł ogromny zaszczyt – udało mu się obronić doktorat z filozofii pod szczególną opieką cesarza Franciszka Józefa I, od którego otrzymał diamentowy pierścień doktorski.

(...) W latach 1917–1944 Łukasiewicz piastował różne funkcje, zarówno uniwersyteckie, jak i państwowe. Zaczynał jako dziekan wydziału filozofii, aby później dwukrotnie być rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1918 został powołany na szefa Sekcji Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Między 1 stycznia a 9 grudnia 1919 roku sprawował urząd ministra (w tym samym resorcie) w rządzie Ignacego Paderewskiego. W trakcie długiej kariery naukowej otrzymał wiele odznaczeń, między innymi Krzyż Wielki polskiego Orderu Odrodzenia Polski, oraz Krzyż Węgierski węgierskiego Orderu Zasługi. Z zachowanych do naszych czasów dokumentów wiadomo, że mieszkał w Warszawie przy ulicy Sewerynow 6, zaś telefony odbierał pod numerem 5 00 77. (...)

Pomimo trudnej sytuacji materialnej podczas II wojny światowej, aż do roku 1944, pozostał w Warszawie. Przez cały czas wykładał również logikę w podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Stolicę opuścił dopiero 17 lipca w obawie przed zbliżającą się armią sowiecką. (...) Kiedy skończyła się wojna, władze irlandzkie zaproponowały Łukasiewiczowi prowadzenie wykładów na Uniwersytecie Dublińskim. Zgodził się i już po kilku tygodniach był w stolicy Irlandii, gdzie rozpoczął prowadzenie zajęć z logiki matematycznej. Zmarł 13 lutego 1956 roku.

W 1912 roku w logice nastąpił przełom. Jan Łukasiewicz opublikował „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa” – pracę, w której przedstawił swój pomysł logiki trójwartościowej. Następnie w roku 1920 w „Ruchu filozoficznym” zaprezentował artykuł „O logice trójwartościowej”. Te dwie prace pchnęły ten obszar nauki na nowe tory.

Tezy postawione w powyższych publikacjach przemeblowały wcześniejsze sposoby myślenia. Dawniej, pomimo przesłanek, o których pisał nawet Arystoteles, przyjmowano istnienie jedynie dwóch wartości logicznych: prawdy (1) oraz fałszu (0). Łukasiewicz wprowadził natomiast trzecią: ani prawdę, ani fałsz, czyli możliwość (½). Przeprowadził logiczną analizę sześciu zdań: S jest P, S nie jest P, S może być P, S nie może być P, S może nie być P, S nie może nie być P (musi być P). Zatem:

(I) Jeśli prawdą jest, że S musi być P, to S jest P. Jeśli prawdą jest, że S nie może być P, to S nie jest P.

(II) Jeśli prawda jest, że S jest P, to prawdą jest, że S musi być P.

Jeżeli prawdą jest, że S nie jest P, to prawdą jest, że S nie może być P.

(III) Jeżeli prawdą jest, że S może być P, to prawdą jest, że S może nie być P. Jeżeli prawdą jest, że S może nie być P, to prawdą jest, że S może być P.

Ten krótki artykuł w „Ruchu filozoficznym” miał zmienić w niezwykle sposób całe spojrzenie na logikę. Dowiedziona przez Łukasiewicza trzecia możliwość „ani prawdy, ani fałszu” wprowadziła niezwykle ważną zmianę w dotychczasowym myśleniu o logice –

bowiem zrywała z dogmatem konieczności na rzecz obiektywnej możliwości. Koncepcja Łukasiewicza była niezwykle ważnym głosem w dyskusji zwolenników indeterminizmu z deterministami. Jeżeli przyjmie się za badaczem koncepcję, że istnieją zdania, o których nie można powiedzieć, czy są prawdziwe, czy fałszywe, wprowadza się możliwość kreowania świata. Logika Łukasiewicza otworzyła drogą dzisiejszym nieklasycznym koncepcjom logicznym. Przede wszystkim logice modalnej (dotyczącej przede wszystkim światów możliwych) oraz logice rozmytej (wykorzystywanej w informatyce oraz przy stosowaniu sztucznych sieci neuronalnych).

Drugim niezwykle ważnym osiągnięciem Jana Łukasiewicza było wprowadzenie notacji polskiej (tzw. beznawiasowego rachunku zdań). Koncepcja ta polegała na translacji zdań z klasycznego rachunku na prostszy w zapisie i bardziej ekonomiczny. Można to wykazać na następującym przykładzie:

Zapis $(p \rightarrow q) \rightarrow ((q \rightarrow r) \rightarrow (p \rightarrow r))$ można zredukować w myśl propozycji Łukasiewicza do zapisu: CCpqCCqrCpr

Koncepcja ta, jakkolwiek mająca wiele zalet, posiada jednak wyjątkowo złośliwą cechę – nieprzystępność. Zapis Łukasiewicza ma jednak istotną wartość dla dzisiejszych programów komputerowych. I

jest ona do tej pory używana w informatyce. Na przykład zapisuje się równanie $(7-5) * 10$ w postaci $* - 7 5 10$.

Przedstawione w niniejszym tekście zagadnienia to jedynie skromna część dorobku naukowego Łukasiewicza, obejmująca między innymi jego własny system metafizyczny oraz bogaty zbiór prac z zakresu logiki. W Polsce jest postacią raczej nieznaną, inaczej za granicą. Prace Łukasiewicza tłumaczono na wiele języków, m.in. na japoński. W roku 1996 świat nauki docenił dokonania polskiego logika i nazwał jego imieniem planetoidę Łukasiewicz 27114, należącą do zewnętrznej części pasa głównego asteroid.

Bibliografia:

Jan Łukasiewicz, Logika i metafizyka, red. J. J. Jadacki, Warszawa 1998.

Jan Wolniewicz, Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska, Warszawa 1985.

Zobacz też:

Alfred Tarski – twórca definicji prawdy.

Franc Fiszer – Sokrates Warszawy.

Źródło: <https://histmag.org/Jan-Lukasiewicz-logik-nieklasyczny-6574>
oraz: www.en.wikipedia.org

3 II 1982 Odeszła Ewa Kubasiewicz



Ewa Kubasiewicz i inni

Stan wojenny Jaruzelskiego to anonimowa śmierć wielu ludzi, zwłaszcza młodych, w okolicznościach najczęściej do dziś niewyjaśnionych. Stan wojenny to także nielegalne „internowanie” i więzienie z powodów politycznych. Bez konsekwencji dla sprawców.

To była głośna sprawa a wyroki najwyższe, jakie wydano wted z powodów politycznych. Przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni Ewa Kubasiewicz z Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni została oskarżona o to, że wspólnie z Jerzym Kowalczykiem, jako pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej i członkowie NSZZ „Solidarność” zorganizowali i kierowali strajkiem w WSM w dniu 14 i 15 grudnia 1981 oraz że wspólnie z Jerzym Kowalczykiem, Władysławem Trzecińskim, Wiesławą Kwiatkowską, studentami Uniwersytetu Gdańskiego Cezarym Godziukiem, Jarosławem Skowronkiem, Sławomirem Sadowskim i Krzysztofem Jankowskim – w celu rozpowszechnienia – sporządzili, gromadzili, przechowywali i kolportowali ulotki zawierające nieprawdziwe wiadomości, mogące osłabić gotowość obronną PRL, wywołać niepokój publiczny lub rozruchy. Marek Czachor, syn Ewy Kubasiewicz, był sądzony za odstępienie mieszkania, w którym te ulotki miano powielać.

3 lutego 1982 r., po trwającym dwa dni „procesie”, sędziowie kmdr ppor. Andrzej Grzybowski, por. Andrzej Finke i por. Aleksander Głowa skazali Ewę Kubasiewicz na 10 lat więzienia! Jerzego Kowalczyka i Władysława Trzecińskiego na 9 lat, Cezarego Godziuka na 6 lat, Wiesławę Kwiatkowską, Jarosława Skowronka, Krzysztofa Jankowskiego i Sławomira Sadowskiego na 5 lat, Marka Czachora na 3 lata.

W uzasadnieniu „wyroku” napisano: Wymierzając oskarżonym Kowalczykowi i Kubasiewicz kary jednostkowe i łączną pozbawienia wolności oraz pozbawienie praw publicznych sąd miał na uwadze inicjatorską ich rolę w przestępczym działaniu oskarżonych.

Zorganizowali i kierowali strajkiem nie tylko pracowników Wyższej Szkoły Morskiej, lecz i młodzieży akademickiej z innych uczelni.. Oni jako ludzie doświadczeni życiowo, pracownicy wyższej uczelni, byli autorytetami dla studentów, którym wpajano nienawiść do ustroju

socjalistycznego, sojuszników naszego kraju. Pod kierownictwem właśnie takich ludzi starano się wyszydzić dorobek naszego państwa, przypomnieć i budować autorytety ludzi z poprzedniej formacji społecznej [...]. Oskarżona Kwiatkowska aktywnie, po wprowadzeniu stanu wojennego, działała nadal w NSZZ „Solidarność”, zbierając dane, które mogły wywołać niepokój publiczny [...]. Ich działalność była i jest tym bardziej niebezpieczna, że sytuacja w województwie gdańskim daleka jest od stabilizacji i spokoju. W dalszym ciągu widoczne są próby podburzania społeczeństwa, sianie niepokoju i nienawiści do władz, właśnie wśród studentów, dzieci i młodzieży, a także kobiet...

To „uzasadnienie” jest zapisem chorej świadomości ludzi „nowej formacji społecznej”! Czy oskarżona Kwiatkowska „budowała autorytety ludzi z poprzedniej formacji społecznej”? Niewątpliwie tak, popularyzując jako dziennikarka dorobek wielkich gdynian, na przykład inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, nazywanego budowniczym Gdyni, albo marszałka Józefa Piłsudskiego, który tak jak ona kochał i podziwiał to miasto...

Rok przed śmiercią Wiesława Kwiatkowska napisała refleksyjno-wspomnieniowy felieton, w którym zawarła swoje dziennikarskie credo. I swój niezmacony różnymi doświadczeniami idealizm, który nie opuszczał jej z wiekiem.

Gdy przy jakiejś okazji rozmawiałam o Grudniu 1970 z pewnym esbekiem, powiedział, że nasze domaganie się prawdy to zwykła obłuda, bo gdybyśmy naprawdę jej chcieli, napisalibyśmy, że zginęło wtedy wielu milicjantów.

– Dlaczego nikogo z nich nie ma na tablicy przy pomniku?

– Owszem, jest. Marian Zamroczyński, zomowiec. Wasi szefowie twierdzą, że więcej ofiar wśród milicjantów nie było...

– No, nie wiem – mruknął, a ja czułam, że zachwiała się w nim wiara w prawdomówność szefów. Właśnie takie rozmowy kazały mi uwierzyć, że wystarczy ujawnić prawdę, a system sam się rozleci.

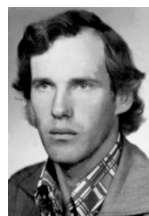
Potwierdzała to także walka tocząca się na łamach gazet, z której jasno wynikało, jak bardzo komuniści boją się jej ujawnienia. I to nie jakichś tam przestępstw gospodarczych, popełnianych przez wysoko stojących funkcjonariuszy państwowych, tylko prawdy o tym, że wszyscy oni są na usługach Kremla. Czy ten oczywisty fakt był dla kogoś w Polsce

tajemnicą? Ani trochę, ale panujący strach kazał udawać, że jest inaczej [...].

Ten strach powodował, że unikano rozmów o Katyniu. Gdy przed Sierpniem rozmawiałam z ludźmi na ten temat, mówili, że to chyba jednak zrobili Niemcy. Zresztą, no cóż, takie rzeczy się na świecie zdarzają, wojna to wojna. Po Sierpniu ci sami ludzie doskonale już wiedzieli, kto popełnił ten mord i głośno domagali się sprawiedliwości. Wokół zbierała się burza, z Kremla dochodziły grzmoty, a my czuliśmy rozpierającą serca radość wolności. I takiej wspólnoty, że dzielenie się jedzeniem, a nawet pieniędzmi, było rzeczą oczywistą.

W przeddzień stanu wojennego przyjechał do mnie z Nysy pewien mężczyzna, by z okazji zbliżającej się rocznicy Grudnia zrobić artykuł do tamtejszej gazetki. Reprezentował tzw. „ruch poziomy” wewnątrz PZPR i chciał towarzyszom przybliżyć, co się na Wybrzeżu działo. Spytałam, czy się nie boi tak jawnie występować przeciw partyjnemu „betonowi”. Odpowiedział, że się boi, ale ojciec był w AK, a on ma

7 II 1984 Poległ Piotr Bartoszcze



Męczeństwo Piotra Bartoszcze

Miał w chwili śmierci z rąk „nieznanych sprawców” 33 lata. Razem ze swoim starszym o 4 lata bratem Romanem należał do najdzielniejszych polskich rolników, dzięki którym – mimo sprzeciwu władz komunistycznych – powstał NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

To był bardzo ważny moment w historii Polski. Robotnicza „Solidarność”, wywalczona w sierpniu 1980 r., nie została przez komunistów odizolowana od reszty społeczeństwa. Dzięki rolnikom i ich związkowi rozrastała się w coś znacznie większego, ogólnonarodowego – 10-milionowy ruch społeczny „Solidarność”. Piotr Bartoszcze urodził się 14 kwietnia 1950 r. w Jaroszewicach koło Bełżyc. Ukończył szkołę zawodową w Inowrocławiu, ale nie podjął pracy w przemyśle. Pracował w gospodarstwie rolnym rodziców, które potem przejął i stał się gospodarzem.

Zelektryzowała go wiadomość o strajku w Stoczni Gdańskiej. Wyobrażnia posuwała mu podobny ruch niezależny na wsi. Było się do czego odwoływać: PSL, opór chłopski przeciwko sowieckim kołchozom, bogate tradycje powojennej konspiracji antykomunistycznej na Kujawach i w Bydgoskiem.

Od października 1980 r. był w Komitecie Założycielskim NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Chłopska”. Szło ciężko. Władze komunistyczne prowokowały, utrudniały. Zgodziły się na rejestrację NSZZ „S”, ale chłopów wyraźnie próbowano odizolować. Mieściło się to w „tradycji” UB-SB. Funkcjonariuszy tych zbrodniczych policji politycznych formowano w nienawiści do „ciemnego chłopstwa”, stojącego na drodze do „socjalistycznych przemian”...

W marcu 1981 r. Piotr uczestniczył w zjeździe zjednoczeniowym związków zawodowych rolników w Poznaniu. Tam powstał OKZ – Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ Rolników Indywidualnych

27 II 1987 Odszedł ks. Franciszek Blachnicki

Ks. Franciszek Blachnicki urodził się 24 marca 1921 roku w Rybniku na Śląsku w wielodzietnej rodzinie Józefa Blachnickiego i Marii z domu Miller. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowskich Górach; był bardzo aktywny w harcerstwie. W 1938 roku zdał maturę; we wrześniu podjął służbę wojskową. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, aż do kapitulacji. W październiku w Tarnowskich Górach rozpoczął działalność konspiracyjną. W marcu 1940 roku musiał uciekać przed gestapo. Ujęty w Zawichoście i aresztowany, po kilku tygodniach przesłuchań został wywieziony do

kilkuletniego syna i gdy zapyta go po latach, gdzieś ty wtedy był, tato, nie będzie się wstydził odpowiedzi. W ciągu paru miesięcy stracił znaczenie peerelowski wykręt, tak świetnie sformułowany przez Marian Załuckiego: „Mówią, że Pałac Kultury to szpeci, a ja nie, mnie się podoba, ja mam żonę i dzieci”... Wróciło poczucie honoru i odpowiedzialności [...].

Pamiętajmy o tych, co cierpieli w wyniku tamtego „procesu”, ale i o tych, którzy w imieniu nielegalnej junty ich skrzywdzili. A potem, po roku 1989, jacyś dziwni ludzie z „opozycji”, spod Okrągłego Stołu, wszystko im „przebaczyli” w naszym imieniu ...

Foto: Towarzysz Generał składa meldunek Moskwie. Francuska karykatura z początków stanu wojennego, po tragedii w kopalni „Wujek”. Źródło Salon24.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oraz: www.encysol.pl/wiki/Ewa_Kubasiewicz

„S”. Od 16 marca do 17 kwietnia 1981 r. uczestniczył w strajku okupacyjnym rolniczej „Solidarności”. 17 kwietnia był jednym z sygnatariuszy porozumień bydgoskich, w wyniku których ta „Solidarność” została w końcu zarejestrowana. Był jej przewodniczącym w gminie Inowrocław. Od września 1981 r. był przewodniczącym Międzygminnej Rady Porozumiewawczej „S” RI Kujaw Zachodnich i Pałuk. Członek Krajowego Komitetu Porozumiewawczego Niezależnych Samorządnych Chłopskich Związków Zawodowych.

Z zachowanych dokumentów SB wynika, że w roku 1981 był „rozpracowywany” przez bezpiekę z KW MO w Bydgoszczy. Po wprowadzeniu przez Jaruzelskiego nielegalnego „stanu wojennego” został „internowany” w Mielęcinie koło Włocławka – prawie rok. Zwolniony 23 listopada 1982 r.

Nie dał się zastraszyć. Był wydawcą podziemnego pisma „Żywią i bronią”. Wspierali go w tej pracy ojciec Michał Bartoszcze i brat Roman. Był ciągle nachodzony przez bezpiekę, przesłuchiwany, rewidowany.

„Zaginął” 7 lutego 1984 r., podczas rozwożenia wydawnictw solidarnościowych. Brat znalazł jego ciało. Miało liczne ślady bicia i duszenia. Wrzucono je do studzienki melioracyjnej w pobliżu Sławęcina pod Inowrocławiem. „Śledztwo” umorzono już w maju 1984 r.

W roku 2006 prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Piotra Bartoszcze Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006).

Foto: Piotr Bartoszcze (*14 IV 1950 †7 II 1984). Tym, którzy żywią i bronią. Chopom polskim szczęść Boże!

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

oboju koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przebywał tam, z numerem 1201, przez 14 miesięcy, z tego przez 9 miesięcy w karnej kompanii, w bloku 13 oraz przez prawie miesiąc w bunkrze. We wrześniu 1941 roku przewieziony z Oświęcimia do więzienia śledczego w Zabrze, potem w Katowicach. W marcu 1942 roku został skazany na karę śmierci przez ścięcie za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy. Po ponad 4,5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku został ułaskawiany, a karę śmierci zamieniono mu na 10 lat blachnicki3więzienia po zakończeniu wojny.

W czasie pobytu na oddziale skazańców dokonało się nagle, cudowne nawrócenie Franciszka Blachnickiego na osobową wiarę w Chrystusa, połączone z decyzją oddania życia na Jego służbę. W latach 1942-45 F. Blachnicki przebywał w różnych niemieckich obozach i więzieniach. W kwietniu 1945 roku został uwolniony przez Armię Amerykańską. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzyskawszy magisterium z teologii, 25 czerwca 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował kolejno w kilku parafiach diecezji katowickiej.

W pracy duszpasterskiej zwracał szczególną uwagę na formowanie grup elitarnych. Wypracował metodę dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Oaza Dzieci Bożych).

W latach 1954-56, w okresie wysiedlenia biskupów śląskich uczestniczył w pracach tajnej Kurii w Katowicach. Przez rok przebywał poza diecezją w Niepokalanowie, studiował tam duchowość i metody pracy apostolskiej o. Maksymiliana Kolbego. W październiku 1956 roku uczestniczył w organizowaniu powrotu biskupów do diecezji. W tym samym roku rozpoczął pracę w Referacie Duszpasterskim Kurii diecezjalnej w Katowicach i w redakcji tygodnika „Gość Niedzielny”. Zorganizował i prowadził Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 roku społeczną akcję przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości, która przybrała charakter ruchu odnowy religijno-moralnej, opartego na duchowości o. Maksymiliana Kolbego. Krucjata wydawała swój dwutygodnik pt. „Niepokalana zwycięża”. 29 sierpnia 1960 roku Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach została zlikwidowana przez władze państwowe, a w marcu 1961 roku ks. Blachnickiego aresztowano. Po ponad 4 miesiącach aresztu w więzieniu w Katowicach otrzymał wyrok 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, po czym został zwolniony.

W październiku 1961 roku ks. F. Blachnicki podjął dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (licencjat: „Metoda przeżyciowo-wychowawcza dziecięcych rekolekcji zamkniętych”; doktorat: „Zasada bosko-ludzka F.X. Arnolda jako zasada formalna teologii pastoralnej i duszpasterskiej”). W latach 1964-1972 pracował na KUL-u w charakterze asystenta i adiunkta, współorganizował Instytut Teologii Pastoralnej. W czerwcu 1972 roku zrezygnował z etatu na KUL-u na znak protestu wobec niezatwierdzenia habilitacji (Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej) przez Ministerstwo Oświaty. W tym okresie działalności naukowej opublikował ok. 100 prac naukowych i popularnych. Wypracował, w oparciu o naukę Soboru Watykańskiego II, personalistyczno-eklezjologiczną koncepcję teologii pastoralnej. Prowadził wykłady pastoralno-naukowych w różnych miastach Polski. Wypracował koncepcję i podwaliny metodologiczne pod katechetykę fundamentalną i teologię pastoralną ogólną. W latach 1964-1980 ks. F. Blachnicki rozwijał ożywioną działalność w dziedzinie posoborowej odnowy liturgii w Polsce. Założył „Lubelski Zespół Liturgistów”. Przez 10 lat był redaktorem „Biuletynu Odnowy Liturgii”. Od roku 1967 był Krajowym Duszpasterzem Służby Liturgicznej. Wypracował koncepcję i metody posoborowej formacji służby liturgicznej.

W 1963 roku ks. F. Blachnicki podjął na nowo prowadzenie rekolekcji oazowych. Metodę 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych zastosował stopniowo do różnych grup młodzieży, dorosłych i całych rodzin.

Praca formacyjna zapoczątkowana w oazie rekolekcyjnej, była kontynuowana w małej grupie w parafii. Ks. F. Blachnicki opracował

potrzebne do niej pomoce. W ten sposób oazy rozwinęły się w ruch, zwany dziś Ruchem Światło-Życie.

Celem Ruchu, obejmującego ludzi każdego wieku i stanu, jest wychowanie dojrzałych chrześcijan i zrealizowanie soborowej wizji Kościoła – wspólnoty wspólnot. Ruch rozwijał się w Polsce mimo różnych trudności zewnętrznych. Przenikał też na Słowację i do Czech, a nawet do Boliwii. Podejmował nowe inicjatywy ukazywane przez ks. Blachnickiego: w roku 1979 – Krucjatę Wyzwolenia Człowieka w celu



przewyciężenia alkoholizmu i innych zniewoleń współczesnego człowieka, w roku 1980 – plan Wielkiej Ewangelizacji „Ad Christum Redemptorem” dla dotarcia z Ewangelią do każdego człowieka w Polsce. blachnicki5

W okresie rewolucji Solidarności (1980-1981) ks. F. Blachnicki powołał do istnienia Niezależną Chrześcijańską Służbę Społeczną, mającą upowszechniać ideę „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, tzn. działać w duchu chrześcijańskiej nauki społecznej i ruchu wyzwolenia bez przemocy.

10 grudnia 1981 roku ks. F. Blachnicki wyjechał do Rzymu. Tam zastał go stan wojenny. W roku 1982 osiadł w ośrodku polskim Marianum w Carlsbergu w RFN i rozpoczął organizowanie Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Światło-Życie. Prowadził w nim pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów. Kontynuując pracę społeczno-wyzwoleńczą, wydawał biuletyn „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, a w czerwcu 1982 roku założył „Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów” – stowarzyszenie skupiające Polaków i przedstawicieli innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej wokół idei suwerenności wewnętrznej i jedności narodów w walce o wyzwolenie. Tę działalność społeczno-wyzwoleńczą prowadził z pobudek religijnych, inspirowany nauką Jana Pawła II, wierny zasadzie „światło-życie”.

Jeszcze w Polsce, a potem także zagranicą nawiązywał kontakty ekumeniczne z różnymi ruchami odnowy. Zmarł nagle w Carlsbergu 27 lutego 1987 roku

Ks. F. Blachnicki jest ojcem duchowym dla Ruchu Światło-Życie i dla związanych z ruchem wspólnot życia konsekrowanego: żeńskiej – Instytutu Niepokalanej, Matki Kościoła, i męskiej – Wspólnoty Chrystusa Sługi.

Pozostawił bogaty dorobek naukowy, popularno-naukowy i ascetyczno-formacyjny (w tym wiele homilii konferencji w zapisie magnetofonowym).

17 lutego 1994 roku został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderem Odrodzenia Polski, 5 maja 1995 roku otrzymał pośmiertnie Krzyż Oświęcimski. 9 grudnia 1995 roku rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególny charyzmat, jakim obdarzył Go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. Budował je modlitwą, apostołstwem, cierpieniem i budował z taką determinacją, że słusznie myślimy o Nim jako o „gwałtowniku” tego Królestwa (por. Mt 11, 12).

Jan Paweł II

Opr. Grażyna Wilczyńska

Źródło: <http://blachnicki.oaza.pl/zyciorys/>



Ryszard Kukliński „Jack Strong” - Wallenrod naszych czasów. (...) Niech zamilkną na wieki pogrobowcy peerelu, którzy go do dziś znieważają! Był pułkownikiem wojsk Układu Warszawskiego, siły zbrojnej okupującego Polskę Związku Sowieckiego. W pewnym momencie stał się zakonspirowanym oficerem amerykańskim, używającym pseudonimu „Jack Strong”. Korzystając

z wysokiej pozycji wśród oficerów sztabowych sowieckich oraz oficerów z armii służebnych – wypełniających funkcje pomocnicze wobec armii sowieckiej – postawił sobie za cel osłabienie sił zbrojnych okupanta Polski. Znał plany tego okupanta na wypadek konfliktu zbrojnego świata komunistycznego z Zachodem. Położona na wielkiej równinie europejskiej Polska byłaby korytarzem dla wojsk sowieckich uderzających na Zachód a tzw. „ludowe” wojsko polskie byłoby przeznaczone do budowania dla sowieckich jednostek wojskowych przepraw przez rzeki. W tej sytuacji obszar Polski byłby narażony na całkowitą zagładę, ponieważ w decydującym momencie konfliktu nastąpiłby atak jądrowy na ten sowiecki „korytarz”.

Był patriotą i katolikiem

Jego ojciec Stanisław podczas niemieckiej okupacji należał do konspiracyjnej organizacji zbrojnej Miecz i Pług. Został aresztowany przez wroga i zginął w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Decyzję o podjęciu służby dla Stanów Zjednoczonych pułkownik Kukliński powziął pod wrażeniem zbrodni dokonanych przez oficerów i żołnierzy wojska „ludowego” na bezbronnych cywilach w Gdyni. Przez ponad 10 lat przekazywał wywiadowi wojskowemu Stanów Zjednoczonych dokumenty o dużym znaczeniu wojskowym, dotyczące m.in. tajnych planów sowieckich użycia broni nuklearnej, rozmieszczenia sowieckich jednostek w Polsce oraz planów wprowadzenia stanu wojennego w roku 1981. Jako oficer łącznikowy w sztabie głównym armii sowieckiej miał dostęp do takich tajnych dokumentów. (...)

Foto: Pułkownik Ryszard Kukliński „Jack Strong” (*13VI 1930 †11 II 2004).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Pogańska kpina z przeszłości Polski

„Prasłowiańska grusza chroni w swych konarach plebejskiego uciekiniera” – brzmiała absurdalna „mądrość” wygłaszana przez jednego z drugoplanowych bohaterów filmu „Miś” Stanisława Barei. Dzisiaj internet, a w szczególności portale społecznościowe udowadniają, że w dziedzinie absurdu nie istnieją żadne ograniczenia. Strony, grupy i społeczności sieciowych pogan już dawno osiągnęły Himalaje szaleństwa.

Wielką trudność przy obserwacji internetowej aktywności neopogan stanowi odróżnienie opinii „wiernych” od żartownisiów. Jako, że wirtualni piewcy Peruna dopuszczają się też wysoce absurdalnych i wierzą chyba we wszystko, co się im podrzuci, z łatwością padają ofiarami zwyczajnych „wkrętów”. Liczba produkowanych w tej materii treści jest tak olbrzymia, że zgłębienie tematu w stopniu dostatecznym zajmuje wiele czasu i wymaga nie lada cierpliwości i tolerancji wobec tego szaleństwa.

Imperium Lechii

Jedno z podstawowych założeń internetowych pogan i piewców pierwotnej Słowiańszczyzny to kontestacja wszelkiej wiedzy historycznej jaką znamy. Żadnego problemu nie stanowi dla nich choćby fakt, że ziemie polskie przed przyjęciem chrześcijaństwa opisuje niezwykle mała ilość źródeł, a te które znamy, powstały poza granicami naszego kraju.

Pierwszy władca Państwa Polan, na którego istnienie mamy niezaprzeczalne dowody, to Mieszko Pierwszy, który - jakby na złość poganom - przyjął chrzest. Pierwszym Polakiem-autorem książki był katolicki błogosławiony Wincenty Kadłubek. Co działo się u nas przed X wiekiem? Tego szczegółowo nie wiemy i najpewniej nigdy nie poznamy historii politycznej ziem polskich w wieku VI czy IX. Dzięki odkryciom archeologii oraz nauk pomocniczych historii możemy jednak rekonstruować pewne ogólne procesy. Wiemy więc, że Słowianie nad Wisłą aż do czasu zwycięskiego podboju sąsiadów przez wielkopolskich Piastów żyli w organizacji plemiennych lub przedpaństwowej.

Jednak w „słowiańskim internecie” rzecz wygląda zupełnie inaczej: Słowianie (albo Lechici, bo nazwa Polska, zdaniem tych środowisk, to efekt „watykańskiej propagandy”) byli w przeszłości twórcami

potężnego imperium obejmującego swym zasięgiem ogromne połacie Europy Środkowej, Wschodniej i Północnej, a nawet fragmentów Azji. W sieci krążą mapy Cesarstwa Rzymskiego, na których cały obszar nie-rzymski jest uznawany przez pogan za terytorium... Imperium Lechickiego. W jego skład wchodziły takie „typowo słowiańskie” plemiona jak germańscy Goci, Wandalowie i Alanowie, a także Sarmaci oraz Scytowie. Dowodem na istnienie Imperium Lechii jest zaś... brak dowodów. Wszystkie księgi mające dowodzić wielkości tego państwa miały bowiem zostać „zniszczone przez katolicki kler” lub ukryte w archiwum watykańskim. Było to oczywiście elementem doskonale zaplanowanego spisku mającego na celu zniszczenie najwspanialszego z ludów - Słowian.

Nie sposób dociec kto jako pierwszy opublikował tego typu mapy i czy zrobił to wierząc w prezentowane tezy, czy chcąc ponabijać się z naiwności „prawdziwych Słowian”. To nieistotne - ważne, że mapa, krążąc w internecie, żyje własnym życiem i doczekała się już wiernych fanów święcie przekonanych o istnieniu onegdaj potężnego Imperium Lechii.

Pochodzenie

Problem etnogenezy Słowian stanowi poważne zagadnienie mediewistyki. Istnieją w tej materii dwie zasadnicze szkoły. Jedna zakłada, że Słowianie przybyli do Europy Środkowej i Wschodniej około V wieku i było to efektem zmian etnicznych wywołanych wielką wędrówką ludów. Taki pogląd zdecydowanie dominuje w nauce. Druga szkoła zakłada, że kolebka Słowian leży na północ od Karpat i nasi przodkowie żyli tutaj już w epoce brązu. Dla internetowych czcicieli Swarżycy nie do przyjęcia jest pogląd o tak „niedawnym” przemieszczeniu się Słowian, chociaż nauka zna kilkanaście migracji ludów indoeuropejskich do Europy, a także do Iranu czy Indii. Wśród pogan dominuje niepotwierdzona niczym pewność, że przodkowie Polaków już 10700 lat temu (sic!) mieszkali tu, gdzie żyją po dziś dzień. Tego typu tezy propaguje także książka pt. „Słowiańscy królowie Lechii. Polska starożytna”. Jej autor, opisuje również dzieje... królów lechickich, wybieranych przez słowiański wiec na monarchów 1300 lat przed narodzeniem Chrystusa. Mające potwierdzać jego tezy źródła to selektywnie dobierane, pourywane

skrawki tekstów źródłowych z najdalszych krańców świata (nigdy z ziem polskich). Niektóre autorytety tego środowiska dowodzą zaś, jakoby Imperium Lechickie sięgało nawet do Himalajów, a w głębinach azjatyckiego kontynentu nadal mieszkali krewni Polaków. Światowid czy Odyn?

Słowianie w czasach przedchrześcijańskich byli politeistami - czcicielami licznych bożków. Nauka zna część z nich i wiele wskazuje na to, że nie istniał jednolity panteon na wszystkich terenach zamieszkałych przez przodków dzisiejszych Polaków, Rosjan czy Czechów.

A co czczą internetowi rodzimowiercy? Wiadomo na ten temat jeszcze mniej niż w przypadku naukowej rekonstrukcji kultów

Słowiańszczyzny. Internetowi poganie tworzą swoją „starą wiarę” w oparciu o źródła chrześcijańskie (o dziwo!), żydowskie, arabskie oraz elementy wierzeń Wikingów, Celtów a nawet... Hindusów. Na ile ich wiara odpowiada temu co czcili ludzie przed ponad tysiącem lat? Nie wiadomo! Jednak poganie wierzą, że ich kult jest tym jedynym, prawdziwie polskim, słowiańskim, ojczystym. Upieranie się przy zgodności współczesnego pogaństwa z wierzeniami naszych przodków z czasów wczesnego średniowiecza można porównać do udowadniania polskości Wercyngetoryksa czy Ragnara Lodbroka.

W żadnym wypadku dla internetowych wyznawców „prawdziwie słowiańskiej wiary” problemu nie stanowi fakt, że wśród najbardziej znanych zabytków pogańskich miejsc kultów na ziemiach polskich dominują świątynie... celtyckie – Góra Słęża i jej sakralne zabudowania oraz kopce, tak licznie otaczające Kraków. Wielu słowianowierców nosi także na swoich ubraniach symbolikę jednoznacznie kojarzoną z Wikingami, którzy w okresie świetności łupili całą Europę, Słowiańszczyźnie nie przepuszczając.

Sięciowi poganie krytykują chrześcijaństwo jako wiarę obcą, powstałą na Bliskim Wschodzie, wręcz agenturę światowego, antysłowiańskiego spisku. Biblię nazywają zbiorem kłamstw, ale istnieją wyjątki od tej zasady. Pismo Święte bywa niekiedy bowiem przez nich wykorzystywane do... podpierania swoich tez o Imperium

Lechitów, gdyż starotestamentalna Księga Sędziów wspomina o „Lechii” (tak naprawdę chodzi o miejsce leżące w Ziemi Świętej). Absurdalności dzisiejszej pogańskiej wierze dodaje fakt, że w parze z kwestionowaniem Biblii i twierdzeniami jakoby „prawdziwa wiara” nie wymagała ksiąg, idzie o zaczytywanie się rodzimowierców w rzekomo objawionej „Księdze Welesa”, stanowiącej ponad wszelką wątpliwość falsyfikat.

Absurdowierstwo

Absurdów i nieścisłości w tym, co głoszą polscy poganie jest jednak więcej. Czczyciele prastarych bóstw i gajów uważają, że ich wiara nie potrzebuje świątyń. W zakłopotanie wprawia ich więc fakt, że Słowianie mieli miejsca kultowe – chramy. Najbardziej znany przykład takiego miejsca kultu stanowi istniejące do drugiej połowy XII wieku sanktuarium na Arkonie, leżącej wtedy na terytorium zamieszkałym przez Słowian połabskich.

Paradoksem jest również czczenie pamięci „ofiar chrystianizacji Słowian” przy jednoczesnym nawoływaniu do walki z chrześcijaństwem w ramach... pogańskich wypraw krzyżowych (sic!). Całe to środowisko sprawia więc wrażenie dość komiczne, co jeszcze wzmacniają rozmaite inicjatywy, takie jak np.... wybory rodzimowiercy roku.

Chociaż polscy rodzimowiercy to grupa nieliczna, to robią oni wokół siebie dużo szumu i łatwo zauważyć ich sieciową aktywność. Każdego katolika smucić musi fakt, że są w naszym kraju ludzie, którzy wybierają pozostawanie poza Świętym Kościołem na rzecz głoszenia absurdalnych haseł i oddawania się komicznym rekonstrukcjom osadzonym na kłamstwach i bzdurach. Można tylko przypuszczać, że głębokie motywacje takiej postawy to przede wszystkim chęć zrobienia na złość Kościołowi i chrześcijaństwu.

Autor: Michał Wałach

Źródło: <http://www.pch24.pl/poganska-kpina-z-przeszlosci-polski,38768,i.html?nom=1#ixzz4Y2sNgk7l>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Wolność jest dla miłości



(...)Dotykamy tutaj problemu, który jeśli był ważny w całej naszej przeszłości, to stał się jeszcze ważniejszy w teraźniejszości, po wydarzeniach roku 1989. Czym jest ludzka wolność? Odpowiedź znajdujemy już u Arystotelesa. Dla Arystotelesa wolność jest własnością woli, która urzeczywistnia się przez prawdę. Jest zadana człowiekowi. Nie ma wolności bez prawdy. Wolność jest kategorią etyczną. Tego uczy Arystoteles przede wszystkim w swojej Etyce nikomachejskiej, zbudowanej jako system etyki filo-zoficznej. Ta naturalna etyka została w całości zaadoptowana przez św. Tomasza w jego Sumie teologicznej. W ten sposób Etyka

nikomachejska trwa w dziejach moralności, jednak już z cechami etyki chrześcijańskiej, tomistycznej.

Św. Tomasz zaakceptował w całej pełni arystotelesowski system cnót. Dobro, które staje przed ludzką wolnością jako zadanie do spełnienia, to jest właśnie dobro cnoty. Chodzi przede wszystkim o tak zwane cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość. Roztropność ma znaczenie kierownicze.

Sprawiedliwość warunkuje ład społeczny. Wstrzemięźliwość i męstwo determinują natomiast ład wewnętrzny w człowieku, określają bowiem to dobro, które pozostaje w relacji do ludzkiej popędliwości i pożądlivosti: vis irascibilis - vis concupiscibilis. Tak więc u podstaw Etyki niko-machejskiej stoi wyraźnie ściśle określona antropologia. Do tego systemu cnót kardynalnych włączają się cnoty, które są im na różne sposoby przyporządkowane. Można powiedzieć, że system cnót

warunkujących spełnianie się ludzkiej wolności w prawdzie jest systemem kompletnym. Nie jest to system abstrakcyjny i aprioryczny. Arystoteles wychodzi od doświadczenia podmiotu moralnego. Św. Tomasz również wychodzi od doświadczenia moralności, ale szuka dla niego także światła zawartych w Piśmie Świętym. Największym światłem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. W nim wolność ludzka znajduje najpełniejsze urzeczywistnienie. Wolność jest dla miłości. Spełnianie jej przez miłość może osiągać również stopień heroiczny Chrystus mówi o „dawaniu życia” za brata, za drugą istotę ludzką. W dziejach chrześcijaństwa nie brakowało tych, którzy na różne sposoby „dawali życie” za bliźnich, a dawali je, aby naśladować Chrystusa. Było tak szczególnie w przypadku męczenników, których świadectwo towarzyszy chrześcijaństwu od czasów apostoelskich aż po nasze czasy. XX stulecie było wielkim wiekiem męczenników chrześcijańskich, i to zarówno w Kościele katolickim, jak i w innych Kościołach i Wspólnotach kościelnych.

Wracając do Arystotelesa, trzeba dodać, że obok Etyki nikomachejskiej pozostawił on jeszcze inne dzieło, dotyczące tym razem etyki społecznej. Nosi tytuł Polityka, Arystoteles nie odnosi się w nim do kwestii związanych z konkretną strategią życia politycznego, ale ogranicza się do określenia zasad etycznych, na których powinien się opierać każdy sprawiedliwy ustrój. Do Polityki Arystotelesowskiej nawiązuje katolicka nauka społeczna, która nabrała szczególnego znaczenia w czasach nowożytnych pod wpływem kwestii robotniczej. Od wielkiej encykliki Leona XIII Rerum novarum, jeszcze z roku 1891, XX stulecie naznaczone było szeregiem dokumentów Magisterium, które mają zasadnicze znaczenie dla różnorodnych, narastających stopniowo kwestii społecznych. Encyklika Quadragesimo anno Piusa XI, ogłoszona z okazji czterdziestolecia Rerum novarum, odnosi się bezpośrednio do kwestii robotniczej. Natomiast Jan XXIII w Mater et magistra rozważa dogłębnie kwestię sprawiedliwości społecznej w odniesieniu do wielkich rzesz ludzi pracujących na roli; potem w encyklice Pacem in terris kreśli główne zasady sprawiedliwego pokoju i porządku międzynarodowego, podejmując i rozwijając pryncypia zarysowane już w niektórych ważnych wypowiedziach Piusa XII. Paweł VI w liście apostoelskim Octogesima adveniens powraca do problemu pracy przemysłowej, zaś w encyklice Populorum progressio zatrzymuje się w sposób szczególny na analizie różnych aspektów sprawiedliwego postępu. Cała ta problematyka wejdzie również w zakres refleksji Ojców II Soboru Watykańskiego, a zwłaszcza będzie podjęta w Konstytucji Gaudium et spes. Wychodząc od podstawowej problematyki powołania osoby ludzkiej, dokument soborowy analizuje po kolei jego różnorakie

wymiary. W szczególności zatrzymuje się na małżeństwie i rodzinie, zapytuje o kulturę, podejmuje złożone zagadnienia życia ekonomicznego, politycznego i społecznego zarówno w wymiarze narodowym, jak i międzynarodowym. Cała ta problematyka społeczna zostanie przypomniana przeze mnie w dwóch encyklikach: Sollicitudo rei socialis oraz Centesimus annus. Przedtem jeszcze osobną encyklikę poświęciłem ludzkiej pracy - Laborem exercens. Przewidziana na 90-lecie Rerum novarum, ukazała się z pewnym opóźnieniem z powodu zamachu na życie papieża.

Można powiedzieć, że u źródeł tych wszystkich dokumentów Magisterium znajduje się temat wolności człowieka. Wolność jest dana człowiekowi przez Stwórcę i jest mu równocześnie zadana. Po-przez wolność bowiem człowiek jest powołany do przyjęcia i realizacji prawdy. Wybierając i wypełniając prawdziwe dobro w życiu osobistym i rodzinnym, w rzeczywistości ekonomicznej i politycznej, czy wreszcie w środowisku narodowym i międzynarodowym, człowiek realizuje swoją wolność w prawdzie. Pozwala mu to unikać możliwych dewiacji, jakie zna historia, albo je przewyżczać. Jedną z nich był z pewnością renesansowy makiawelizm; taką dewiacją były także różne formy utylitaryzmu społecznego, od klasowego (marksizm) do narodowego (narodowy socjalizm, faszyzm). Po upadku w Europie obu tych systemów staje przed społeczeństwami, zwłaszcza dawnego bloku sowieckiego, problem liberalizmu. Zagadnienie to było żywo dyskutowane w związku z encykliką Centesimus annus, a także, w innym aspekcie, w związku z encykliką Veritatis splendor. Powracają w tych dyskusjach odwieczne pytania, które już na końcu XIX stulecia podejmował Leon XIII, poświęcając problematyce wolności wiele encyklik.

Z tej pobieżnej analizy historii myśli na ten temat widać, jak bardzo podstawowe jest pytanie o ludzką wolność. Wolność jest sobą, jest wolnością w takiej mierze, w jakiej jest urzeczywistniana przez prawdę o dobru. Tylko wtedy ona sama jest dobrem. Jeżeli wolność przestaje być związana z prawdą, a uzależnia prawdę od siebie, tworzy logiczne przesłanki, które mają szkodliwe konsekwencje moralne. Ich rozmiary są czasami nieobliczalne. W tym przypadku nadużycie wolności wywołuje reakcję, która przyjmuje postać takiego czy innego systemu totalitarnego. Jest to jedna z form zniszczenia wolności, której skutków doświadczyliśmy w wieku XX i nie tylko.

JAN PAWEŁ II
Pamięć i tożsamość
Rozmowy na przełomie tysiącleci.

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

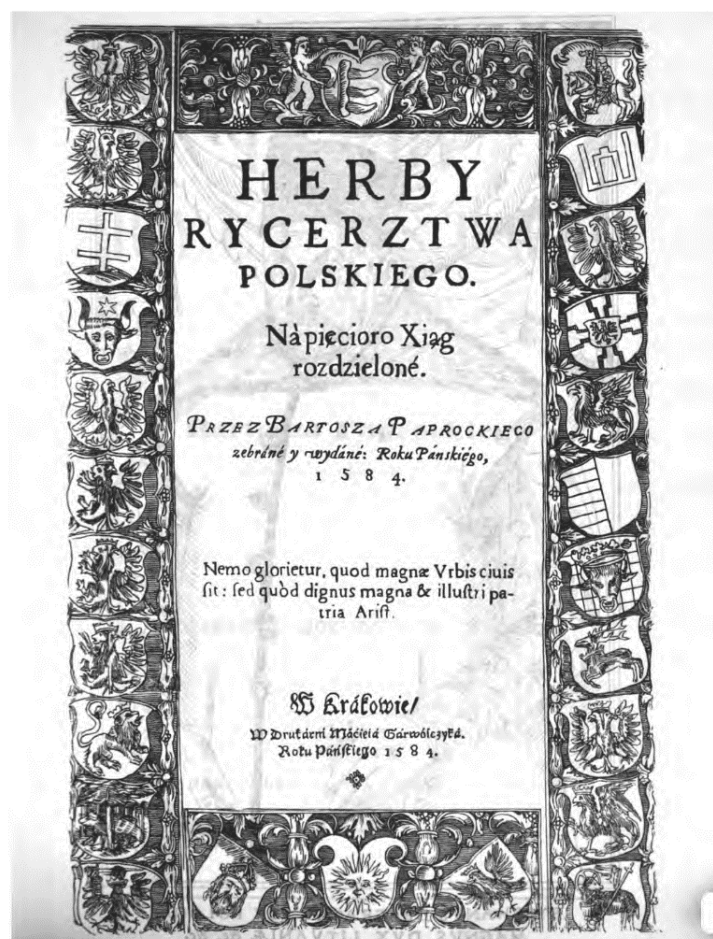


Doroczne spotkanie przyjaciół Rodziny Radia Maryja 15 stycznia 2017 w Kościele: Sacred Heart RC Church, 98 S 2nd Ave, Manville, NJ 08835



17 I 2017 - Premiera filmu
"Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942-1944."
O losach mieszkańców zamojszczyzny, przesiedleniach, kolonizacji, wywózce dzieci. O bohaterskiej postawie społeczności Zamojszczyzny.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA
Kontynuacja z poprzedniego wydania



ISIM i OSIRIM od Chama ten historyk kładzie, a opowiada przy Osiridzie te *insignia*: Jako naprzód psa i wilka, a do tego lemiesz albo żelaza pluźne.



ISIS zasię używała lwa i smoka, w rękę trzy kłosy, a to dla tego tym przypisuje, że je opowiadano wynalezćami sprawowania ról, albo ziemię i pożytków z niej etc.



LIBIUS filistynskie i kapadockie książę nosił lwią głowę, koło w niej. Piszę o nim, że był hetmanem Oziridis, a ojciec jego był Meseraim. *Mojsses, Berosus, testes.*

LIDO kapadockie i filistynskie książę, nosił za herb lwa wspiętego, jakoby chcącego nieprzyjaciela jakiego gromić.



CASLEUS potem, tychże państw pomienionych pan albo książę, nosił herb takim kształtem:



PETREUS, kapadockie i filistynskie książę, nosił także herb albo znak takim kształtem, jako ogon ptaszy.



NEPTUNUS, którego zwali wynalezcą walk na morzu, z kąd nazwisko mu przydali potem, *deus et imperator maris*, nosił korab z żaglami; tegoż i syn jego książę włoskie, imieniem LESTRIGON, w państwie swoim żyjąc, używał.



HISPALUS Libii *Herculis successor*, nosił herby takim kształtem; to o nim powiedają, żeby naprzód zamki z mocnemi wieżami począł budować. *Fuit nonus rex Hispaniae, regnavit decem et septem annis. Teste Beroso.*

THUBAL tegoż herbu używał, który in *Bethica* hiszpańskie księstwo przez moc opanowawszy, miasto Thubal od imienia swego zbudował.



ALCEUS *Tuscorum rex*, nosił Murzynową głowę w koronie, a to dla tego, że był sam ręką swą króla zabił tej tam ziemi. MOSCUS, *Moscorum Asiae et Europae dux*, tegoż herbu używał.



COMERUS GALUS napierwszy król włoski, który ludowi swemu od swego imienia nazwanemu pismo i prawa wydał, nosił orla czarnego. Tegoż był syn ASCANIUS, od którego ludzie w dzierzawie jego byli nazwani Ascani, tegoż klejnotu używał.



TARSUS *Ciliciae princeps in minori Asia*, nosił pół gryfa z węzowym ogonem; nakształt smoka. TIRAM *Tiri et Traciae princeps*, tegoż herbu używał.



SAMOTES *primus Gallorum rex*, nosił za herb trzy żaby, tegoż i drudzy królowie po nim używali, aż do KAMLUSA, który trzy lelie i orla ze dwiema głowami za herb nosił.

O tym pisze, że był *diis sapientissimus*. Ten roku 143 po potopie, panując *Gallis Samoteis*, aż do zburzenia Troje, przez 982 lecie, królami potomstwo swe zostawił, jako naprzód:

MAGUM, *tectorum inventorem*, od którego Magium et Noviomagum miasta zbudowane.

SARONEM, który *octo publica literarum gymnasia instituit*.

DRUM, *Drugidum sapientum et auguriorum doctorem*.

BARDUM *musicæ et carminum auctorem*.

LONGUM, Bardum juniorem, Lucum, Celtam, Galatem, Lugdum, Belgium, Allobrogen, Rhomum, Paridem, Lemannum, Galatem juniorem, Namnem, Rheimum. A po zburzeniu Troi, roku szóstego, obran *a Celatis*, to jest, od Francuzów, FRANCUS Hektorów syn.



Babilońscy cesarzowie nosili na chorągwiach gołębia, jako naprzód BELUS, także go i na meniey bić kazali; ten był wtórym cesarzem po Nimbrocie.

PHULBELECHUS cesarz, *ibidem*, tenże znak nosił.

ALEXANDER WIELEKI, ci i inzy po nim nosili gołębia. *Eusebius i Apianus testes.*



JOX pierwszy król grecki, od którego morze i ludzie są nazwani, nosił za herb lwa.

MAGOGUS *Caelistriae dux*, tegoż klejnotu używał.

MEDUS, *Medorum rex*, tylko lwią głowę nosił, tak jako Libius kapadockie i filistynskie książę.



TUISCHOS gigas, anno Nini: 4. który *Sarmatis atque Germania* prawa nadał, ten od tych narodów potem w półtoru stu lat po śmierci, był między bogi liczon; od jego potomstwa królowie w Niemczech początek mieli.

Ten zbudował miasta znamenite, Tuischom i Tuischburgom. Nośli za herb trzy lwy, jeden nad drugim.

BRENUS francuzki tegoż herbu używał.



SCITA PRISCUS syn starszy Araxe, od którego powieda ten skryptor, to narody, jako naprzód: *Alani, Hunni, Gotti, Bulgari, Slavi, Turci, Tartari, Moses, Berósus testes*. Nośli za herb pół miesiaca, a w nim głowa.



AMASONES nosili za herb skorpiona.

W żydowskim narodzie opowieda wiele królów, sędziów, którzy także używali znaków rycerskich, jako naprzód:



ABRAM używał baranka od onego czasu, kiedy mu go był podał aniół na ofiarę miasto syna. O czem świadczy *Josephus*.



ARHACES modski król, nośli pół miesiaca gołego, tak jako go Turcy w tym wieku na chorągwiach używają.

MUHAMAD saraceńskie książę tegoż używał.



DARIUS król perski, on, który był zabij od Cyrusa, nośli na chorągwi orla białego, a miasto *sceptrum* biec w ręku. Tego Grekowie Astiagiem zowią.

ATILLA nośli orla tymże kształtem, i biec, był też zwan od chrześcian bieżem bożym.

Wiele ludzi znacznych, którzy znaków rycerskich *ante Jesum natum* używali, co na swych miejscach w tych tu księgach obaczysz, jako przy herbie Paparona, alias Gaska, przy Rybach, przy Kotach, Kurach i innych zwierzętach krótko, ale się prawdziwie okaże; naostatek miejsce, gdzie szerzej o tem czytać masz, najdziesz.



Longobardyjscy królowie nosili. Węża, on dziecię pożera. Tegoż klejnotu była Bona królowa polska, Zygmunta pierwszego żona, księżca Phoreya medyolańskiego córka, matka dzisiejszej królowej polskiej Anny, Stefana pierwszego żony, o której niżej szerzej czytać będziesz.

A iżeś tu czytał, że oni dawni mężowie, mądrzy i mężni, herby albo znaki rycerskie nosili, tedy też i ci którzy tu byli zasłali, szukając tylko dobrej sławy, dla której Sławaki nazwani, tego nie zaniechali, chcąc inne narody męstwem celować, czego i dokazali. Bo w tak szerokich wrociech nieprzyjacielskich mieszkając, w całe wszystkie państwa z dawna ograniczone trzymając, oprócz tych, które dzielnicami od książęcych potomków, prawy przyrodzonemi oderwane są i były.

A jeśliż męstwem inne przewyższyć chcieli, tedy pewnie w każdej sprawie i zaćności nie podległymi być myśleli, i tę pamięć po sobie potomstwu za największe skarby



HIEROBOAM pierwszy sędzia nośli za herb trąbę. JOVINIANUS czterdziesty i pierwszy cesarz rzymski, też trąbę nośli.



ABNER SEMEL szósty sędzia żydowski, nośli za herb lwa. O czem świadczy *Josephus*.



ARIUS szósty cesarz babiloński nośli orla czarnego o dwu głowach. ROMULUS pierwszy rzymski król, tegoż klejnotu używał.

POMPEJUS także rzymski tegoż.

OCTAVIANUS AUGUSTUS tegoż.

MAXIMUS dwudziesty piąty cesarz, tegoż.

JUSTINUS SENIOR 54ty cesarz, *ibidem*, tegoż.

JUSTINIANUS tegoż.

CAROLUS MAGNUS i wszyscy inszy, aż podziśiejszy wiek cesarzowie. *Plinius* pisze, iż to dla tego oni panowie czynili, że ten ptak *omnibus avibus metuens sit ac formidabilis, quasque (ut vulgo fertur) pro rege habeatur etc.*



JUDAS MACHABEUS i inszy po nim, nosili orla czarnego.

zostawili. A gdyż oni fortelom swym, wynalazkom albo i mężnym siłom podobne znaki także herby czynili i tem się zdołali, tedy i ci tego mężowie sławni nie omieszkali, czego dosyć znaczne podobieństwa mamy, których się tu i w tych księgach napatrzysz.

Ale żebym ci o tem dał świadectwo dowodne, umyśliłem z państw królestwa tego familie przedniejsze, te które znać mogę, krótko każdą z osobna pod ich piątny albo herby wspomnieć, zasługi znaczne przodków i potomstwa ich, od zacczęcia wiary chrześcijańskiej, aż do wieku swego okazać. Na com wiele klasztornych i inszych kościołów, przez nie od sześciu set lat fundowanych, listów przejrzał. Wiele historii z niektórymi konwentów, od niezonych zakonników napisanych, przeczytał dla tego, abym ojczyznę miłą z syny jej, tak w dobrych sprawach znacznie inszym narodom okazał, acz tylko językiem swym polskim; do czego mi wszyscy starszy albo przełożeni kościołów wszelakich chętnie pomagali, i to, za co im szlachnie każda familia z osobna powinna być może, pokazali: gdyż żaden nad nie dawniejszych listów i pisma o przodkach swych mieć nie może, co i sam czytając te księgi dostatecznie obaczysz.

KANON LITERATURY ZAŚCIANKOWEJ

List pasterski Episkopatu Polski - Bezcenne dobro języka ojczystego
Umilowani w Chrystusie Panu! Siostry i Bracia!

Ewangelia dzisiejszej niedzieli przeniosła nas na wesele do Kany Galilejskiej. Obecny tam Chrystus ukazał swoją boską moc, zamieniając wodę w wino, aby w życiu nowożeńców nie zabrakło miłości i szczęścia. Przez ten pierwszy cud "objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2,11). Przed wiekami zaprosiliśmy na naszą ziemię Chrystusa, a wraz z Nim Jego Matkę. Nasza Ojczyzna stała się weselną Kaną, w której dokonuje się cud przemiany ludzkich serc za sprawą Ewangelii, głoszonej w języku polskim. Wiara chrześcijańska, wyrażana w ojczystej mowie, zakorzenienia się w naszej kulturze, przemienia ją i kształtuje już od ponad tysiąca lat.

1. Język nośnikiem ojczystej kultury

Język ojczysty to bezcenne dobro każdego narodu. Wyraża się w nim jego zbiorowa pamięć, tradycja, historia i kultura. Język jednoczy naród, pozwala budować jego moralną siłę i trwać mimo zmiennych kolei losu. Jako synteza wartości narodowych stanowi podstawę tożsamości narodu.

Język polski, ukształtowany przez wieki naszych dziejów, należy do narodowej skarbnicy kultury. Broniliśmy go, gdy był zagrożony. Po utracie niepodległości zaborcy eliminowali język polski ze szkół i urzędów. Chcieli w ten sposób zapanować nad społeczeństwem polskim nie tylko politycznie, ale także kulturowo.

Decydującą rolę odegrał wówczas Kościół, który ponad granicami zaborów jednoczył Polaków przez tę samą wiarę, kulturę religijną i język. Dziedzictwo polskich poetów i pisarzy wieków średnich, renesansu i baroku, zostało zachowane dzięki odwadze duchownych i świeckich, którzy w liturgii i w codziennym życiu domowym posługiwali się polską mową, kultywując pamięć o wspaniałej przeszłości naszej kultury narodowej.

Choć Polska - na skutek wojen, grabieży i zaborów - straciła ogromną część tworzonych przez wieki dóbr kultury, to jednak Polacy obronili swoją tożsamość, a stało się to w znacznej mierze dzięki językowi. Znajdował on najpełniejszy wyraz w twórczości literackiej w kraju i na emigracji. Wielkie dzieła sztuki rodziły się pomimo klęski, która nie zdołała złamać ducha narodu umacnianego wiarą i modlitwą w ojczystym języku. Ojczyzna bowiem - jak pisała Maria Konopnicka - "to ta ziemia droga, gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga, gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła w polskiej mnie mowie pacierza uczyła"(1).

Wybitna twórczość polskich romantyków, pozytywistów i twórców Młodej Polski stała się skuteczną bronią w walce o duchową suwerenność Polaków. Jak bowiem napisał Norwid, "nie miecz, nie tarcza - bronią języka, lecz - arcydzieła"(2). Literatura przypominała dzieje Polski, uczyła miłości Ojczyzny i zachęcała do pracy. Dzieła literackie polskich autorów znalazły uznanie w świecie, czego dowodem były liczne tłumaczenia na inne języki i przyznawane nagrody. Dzięki nim świat dowiadywał się o Polsce, mimo że nie było jej na mapach Europy.

Przemoc zaborców okazała się bezsilna wobec naszej kultury. W jej zwycięstwie, dzięki Bożej Opatrzności i pracy wielu pokoleń, wypełniły się w pewnym sensie słowa proroka Izajasza z dzisiejszego pierwszego czytania: Nie będą więcej mówić o tobie "Porzucona", o krainie twej już nie powiedzą "Spustoszona" (Iz 62,4). Nasz naród - jak mówił w UNESCO Jan Paweł II - przetrwał najstraszniejsze doświadczenia dziejów; wielokrotnie skazywany na śmierć pozostał

przy życiu i pozostał sobą pośród rozbiorów i okupacji w oparciu o własną kulturę, która okazała się silniejszą potęgą od tych, które chciały ją zniszczyć.(3)

2. Zagrożenia dla języka i kultury narodowej

Wraz z rozwojem kultury masowej nasiliły się w ostatnich latach zjawiska degradacji kultury i języka polskiego. W środkach masowego przekazu - w telewizji i w radiu, w filmach, piosenkach, gazetach i na forach internetowych - widać wyraźnie upadek języka i obyczajów. Zjawiska te budzą uzasadniony niepokój.

Współczesny świat, o którym mówi się, że jest "globalną wioską", zbyt łatwo pozwala się zdominować przez negatywny model kultury masowej, narzucany w radiu i telewizji. Postępująca komputeryzacja społeczeństwa oraz rozwój elektronicznych środków komunikacji często prowadzą do zubożenia języka. Zjawisko to obejmuje wszystkie grupy społeczne. Zubożenie języka obserwujemy u dzieci i młodzieży, u dorosłych i starszych, u polityków i ludzi kultury. Spotykamy się z nim na ulicy i w tramwaju, w szkole i w pracy, w gazetach i książkach, w teatrze i w programach rozrywkowych.

Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest wulgaryzacja języka i lekceważenie kultury narodowej. Jesteśmy świadkami wprowadzania do przestrzeni publicznej zwrotów prymitywnych i obraźliwych, niegodnych chrześcijanina i Polaka. Tradycję narodową przedstawia się w sposób karykaturalny, zaś o bohaterach mówi się z pogardą. Bolesną i niebezpieczną tego konsekwencją jest niepokojący brak szacunku dla dziejów i dokonań własnego narodu.

Profesorowie i wykładowcy wyższych uczelni podkreślają, że w wyniku obniżania wymagań edukacyjnych w zakresie języka polskiego i historii narodowej, zanika znajomość przeszłości oraz umiejętność poprawnego mówienia i pisanie w ojczystym języku. Socjologowie zwracają natomiast uwagę, że istnieje wprost proporcjonalna zależność między agresją słowną i wulgaryzacją języka a przemocą fizyczną i wulgarnością zachowań.

3. Obronić język i kulturę polską

Zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, dostrzegamy także zjawiska pozytywne. Są pośród nas ludzie i grupy społeczne, którym leży na sercu dobro ojczystej kultury wyrażanej w języku. Dziękujemy tym polskim twórcom, pisarzom, poetom, dramaturgom, reżyserom i aktorom, którzy żyjąc dzięki słowu, równocześnie dbają, by ich zamysł i myśl zostały oddane w piękny, zachwycający sposób, budujący przestrzeń wzajemnego ubogacenia i dobra. Dziękujemy kapłanom, którzy przekazując Słowo Boże troszczą się także o językowe piękno przekazu.

Z wdzięcznością myślimy o polonistach, nauczycielach akademickich i szkolnych, którzy starają się przekazać nie częściową jedynie, lecz pełną znajomość języka polskiego oraz obudzić zainteresowanie lekturą arcydzieł literatury polskiej. Pamiętamy również o bibliotekarzach, którzy wiele wysiłku wkładają w promowanie polskiej literatury i jej twórców przez organizowanie wystaw, konkursów, lekcji bibliotecznych, spotkań autorskich czy dyskusyjnych klubów czytelników.

Godne podkreślenia są takie inicjatywy krajowe, jak chociażby coroczny plebiscyt na "Mistrza Mowy Polskiej" - osobę, która w życiu publicznym posługuje się wzorową polszczyzną. Na uwagę zasługuje "Dyktando Ogólnopolskie," które już od dziesięciu lat gromadzi entuzjastów języka polskiego. Wiele dobrego w rozwój psychiczny, intelektualny i moralny najmłodszego pokolenia Polaków wnoszą też kampania społeczna "Cała Polska czyta dzieciom".

Z serdecznym podziękowaniem zwracamy się do tych rodzin, które pomimo trudności troszczą się o wychowanie dzieci w naszej bogatej kulturze chrześcijańskiej i dbają o piękno języka polskiego.

Zachęcamy wszystkie rodziny, by były szkołą posługiwania się językiem szacunku, prawdy, dobra i miłości.

Jednocześnie kierujemy apel do wszystkich Polaków, w kraju i za granicą, aby zaangażowali się w inicjatywy zmierzające do obrony kultury i piękna polszczyzny. Jego motywacją powinno być poczucie godności osobistej, szacunek dla samego siebie, dla naszych bliznich, dla kraju ojczystego i jego kultury, która ujmuje i budzi uznanie poznających ją cudzoziemców.

"Wyrazem naszego szacunku do człowieka - mówił kiedyś Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński - jest posługiwanie się mową ojczystą, przemawianie językiem czystym, pięknym, takim, który jak czerpak umie z myśli ludzkiej wziąć całą treść, by zamknąć ją w słowie. A co nie da się zamknąć w słowie, będzie się obficie przelewało, tworząc wież słów z myślą i duchem, ducha z miłością. Dopiero wtedy będzie to poezja, będzie to kultura, będzie to słowo pożywne jak pokarm. Takie właśnie słowo potrzebne jest współcześnie".(4)

Niech więc mówienie na co dzień pięknym językiem polskim stanie się troską nas wszystkich, a szczególnie osób publicznych na każdym poziomie i stanowisku. Od gminnego samorządu do ministerstwa, a szczególnie w radiu i w telewizji; także w domu i na ulicy.

Wzorem niech będzie dla nas Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II, niezrównany Mistrz polskiej mowy, który pięknym językiem mówił do nas przez całe lata jako Piotr naszych czasów, przypominając o wzajemnej miłości i pojednaniu, o wierności Bogu i człowiekowi. Wszystkim, którzy podejmują szlachetny wysiłek moralnego odrodzenia naszej Ojczyzny i tworzenia, w duchu Ewangelii, kultury życia codziennego, godnej człowieka, Polaka i chrześcijanina, udzielamy Bożego błogosławieństwa.

Podpisali: Pasterze Kościoła Katolickiego w Polsce
Jasna Góra, 26 listopada 2009 r.

Przypisy:

1. M. Konopnicka, Co Ojczyzna?, w: Śpiewnik historyczny, Warszawa 1919, s. 3.
2. C.K. Norwid, Język-ojczysty, w: Pisma wybrane, t. 1, Warszawa 1968, s. 320.
3. Por. Jan Paweł II, W imię przyszłości kultury. Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2 VI 1980 r., 14, w: Tenże, Nauczanie papieskie, III, 1, Poznań-Warszawa 1985, s. 732.
4. S. Kard. Wyszyński, Z rozważań nad kulturą ojczystą, Poznań 1979, s. 244.

Źródło: http://www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=2010112_1

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w oryginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)

2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



górną i dolną ma wynosić 2½ takich części, jak wysokość środkowa. Stosunek pisma wynosi wtenczas 1:6 Fig. IX. Taki stosunek pisma przeznaczony jest dla kl. III. szkół ludowych.

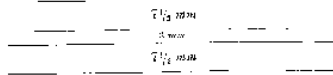


Fig. IX.

Przy mniejszej szerokości liter środkowych powinien być zachowany stosunek 1:7. Litery długie powinny być zatem 7 razy dłuższe od liter środkowych na Fig. VIII. Taki lineament nadaje się do pisma w klasach wyższych, a zatem do kl. IV. w pierwszym półroczu, gdyż byłby przygotowanie do pisania na zeszytach o pojedynczym lineamencie. Takim więc lineamentem powinny być zaopatrzone zeszyty szkolne.

ROZDZIAŁ X.

TEORIA PISANIA PISMEM NIEMIECKIM NA JEDNEJ LINII.

Stosunek 1:7 jest najwłaściwszy pismu niemieckiemu i odpowiada najlepiej obecnemu lineamentowi w zeszytach niemieckich na kl. V. i VI., w których odległość jednej linii od drugiej wynosi 12—15 mm. Gdy podzielimy odstęp pomiędzy jedną a drugą linią na 2 połowy, a każdą połowę na 1 równo części, to jedna taka część będzie miarą średnicy (dla liter krótkich), po 3 takie części przypadnie na wydłużenie górne, a jedna część będzie wolnym polem między jednym a drugim szeregiem, co pismu zapewni wiele powietrza i przejrzystości. Takie wywnioskowanie podstawowej wysokości czyli

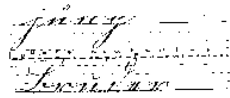


Fig. X.

średnicy pisma niezmiernie dojrzałym najmniejszej nie przedstawi trudności, a jest zawsze pożądaną wskazówką przy późniejszych pracach pismownych.

Podział taki można podobnie jak przy kaligrafii polskiej wykonać w początkach lekko ołówkiem na zeszytach kaligraficznych. Rzecz tę należy przerobić dokładnie, bo uczniowie zrozumiawszy to dobrze, będą zawsze zwracali uwagę na ten stosunek pisma*).

Piszących należy bezustannie zaprawiać do zapamiętania i do przestrzegania powyżej wyłożonych uwag, do porządku i czystości, do pisma wyraźnego i równego, do pisania sporych kresek prostych czyli lasek i do wykonywania jednakowo na brzmienie wających i wciągających kresek krzywych czyli obłączków. Pismo ich musi być zawsze i wszędzie kaligraficzne; nawet na brulionie czyli na tak zwanym pisaniu „na brudno”, inaczej na makulaturze, bezgranicznie bezwarunkowo żadnego ścierpieć nie można.

Niedość uklad ciała, trzymanie pióra, dobre światło, płynny atrament, dobrowolny papier, starannie utrzymane stałówki, stosowne ławki i stoły są przy obojętnej i zapale do pracy niezbędnymi warunkami dobrego pisma, a tem samem przedmiotem nieznużonej uwagi.

Dobre pismo zależy w końcu od metody, której użyjemy i odpowiednio zastosujemy. Będzie to przedmiotem części II. niniejszej pracy.



Uwaga 1. do str. 25. Ciekawem jest zestawienie, jak col ten określają plany naukowe, instrukcja lub programy dla rozmaitych szkół w Galicji; a więc 1. w szkołach ludowych ocalem tym jest a) wprowadzenie uczniów do pisma wyraźnego i kształtnego, b) rozbudzenie zamiłowania porządku, piękna i czystości.

2. W szkołach wydzielowych: a) Wyrobienie u uczniów wyraźnego, kształtnego i równego pisma łacińskiego i niemieckiego, ewentualnie także i rosyjskiego; b) wprawa w pisanie pismem rondowym.

3. Instrukcja dla szkół realnych z r. 1879. i dosłownie z tychże powtórzone „Instrukcje dla gimnazjów w Austrii z r. 1900. jako cel nauki (ale tylko w kl. I i II.) wymieniają czytanie i ładne pismo niemieckie i ł.

*) Wzory do klisz Fig. IV., V., VII., X. wykonał S. Tatuch.

ciężkie (deutsche Kurrent- und englische Kursive), w Instrukcji dla gimnazjów: Kurrent- und Lateinschrift. Zachodzi między nimi tylko ta różnica, że w realnych wymaga jeszcze pisma rondowego, natomiast na str. 80. Instrukcja dla gimnazjów pisma greckiego. Od pisma greckiego ma się rozpocząć naukę języka tego wogóle. Chcąc bowiem otrzymać pismo greckie równe, potoczne i czytelne, nie można wyuzdzenia jego pozostawić pisać prywatnej w czasie ferii. Byłoby z wielką korzyścią, mówiąc Instrukcja, gdyby naukę pisanie w kl. II. do tego użytkowano. Gdyby zabrakło odpowiednich wzorów, nauczyciel piszący je sam napisze na tablicy, pozostawiając od najłatwiejszych i najłatwiejszych znaków, poczem mają następować zgłoski i wyrazy. Takie ćwiczenia w pisanu stają się pożytecznymi ćwiczeniami w czytaniu, ponieważ każde wypisane słowo nauczyciel wymawia, ucząc powtarzać i do zeszytu wpisuje. Dodać należy, iż w II. półroczu uwalniając tych uczniów, którzy otrzymali z pisanie postęp dobry, a Instrukcja nadto na str. 91. powiada: „Nicht in allen Gymnasien obligat“, t. j. że kaligrafia nie we wszystkich gimnazjach była obowiązująca.

4. W szkołach handlowych (przemysłowych, zawodowych, uzupełniających) celem jest wyrobienie pięknego i biegłego pisma. Wedle „Sprawozdania z r. 1901.“ przeznaczono: dla kl. I. (2 g.) dokładne ćwiczenie w pisanie łacińskim rozmaitej wielkości, w kl. II. (2 g.) pismo rondowe rozmaitej wielkości, pismo kupieckie ze względu na metodę szybkiego pisanie, a to dyktowanie wzorowych listów i wypracowanie listów w danym przeciągu czasu; w kl. III. (2 g.) kaligrafia jest obowiązująca tylko dla tych uczniów, którzy nie osiągnęli celu nauki w kl. II. lub mają złe pismo. Cel nauki jest ten sam co w kl. II.

5. Szkoła handlowa uzupełniająca podaje za cel również nabycie pięknego i biegłego pisma, ale materiał określony całkiem nieporozumiale: W kl. I. (2 g.) wielokrotne ćwiczenia w pisanie potocznie i łacińskiem, w kl. II. (1 g.) pismo potoczne i angielskie z uwzględnieniem sposobu szybkiego pisanie. Pismo rondowe w rozmaitych wielkościach. Sygnatury kupieckie. Ma to widocznie znaczyć: Deutsche Kurrent- und englische Kursive, nieudolnie a niemieckiego przetłumaczone.

Nawiasowo dodać konieczną, że „Plan naukowy“ nie przestrzega następstwa wyrazów od ogółu do szczegółu, bo natenczas na pierwszym miejscu musiałby być wyraz piękno, potem czystość, a wreszcie porządek lub odwrotnie. „Instrukcja“ zaś do nowych „Planów naukowych dla szkół ludowych i pospolitych. Lwów 1893.“ pod 1. IV. całkiem słusznie podwiera wprawdzie „Pisanie“ osobny, wcale obszerny ustęp, — co jednak Instrukcja podaje, jest w przeważnej części tylko żądaniem, życzeniem, pragnieniem lub słowem, lecz jak to ziołom wykonać, jakimi drogami dążyć do spełnienia życzeń i dopięcia celu, tego „Instrukcja“ nie powiada. Żąda m. p. by nauka postępowała takim genetycznym, ale porządku genetycznego żadnego abecadła ani polskiego ani rosyjskiego ani niemieckiego nie podaje. Genetycznym nie jest nawet porządek w Elementarnym.

Instrukcja wymaga dalej całkiem słusznie, by dzieci przy pisanu prosto siedziały; ale co przez to rozumie, kiedy mianowicie uklad ciała

piszącego dziecka będzie można uważać prostym, tego w „Instrukcji“ nie ma.

Dzieci powinny znać składowe części każdej litery, umieć je nazwać, literę na części rozbić i zbior z tych części umieć całość złożyć, — ale w „Instrukcji“ napróżno szukałbyśmy nazw, które oczywiście muszą być jak najprzystępniejsze i łatwo zrozumiałe, zgodne z duchem języka. Nawet najlepszymi czytelnikami stajemy przed zagadką niezrozumiałą, widzieliśmy się w szacarowaniu bółku z którego nie tak łatwo nam wybrać, bo nie ma pojęcia, bo nie ma koniecznych danych, któreby nas zdołały wyprowadzić z labiryntu różnorodnych wątpliwości. Rozstrzyga po najwięcej części mojej lub więcej szczęśliwy spryt nauczyciela, pozostawiając sobie samemu.

Nawiasowo mówiąc, gdzie mowa jest o „ćwiczeniach pismownych“, tam Instrukcja ma na względzie przedewszystkiem stronę gramatyczną a mianowicie ortografię, w późniejszych zaś ćwiczeniach, w klasach wyższych stronę stylistyczną. Kaligrafia jako taka jest sepechnięta na szary koniec, choćby się jej słusznie należało równorzędne stanowisko z innymi przedmiotami.

Instrukcja domaga się całkiem słusznie: 1. prawidłowego uklad ciała, 2. prawidłowego trzymanie pióra, 3. prawidłowego trzymanie tabliczki lub zeszytu, aby sobie daleko nie uginało klatki piersiowej ani organów jamy brzusznej, nie narażało się na skrzywienie stosu pachowego lub na krótkowzroczność, — ale nie powiada, jakiem jest owo prawidłowe trzymanie pióra, tabliczki, ciała, ani nie podaje sposobu, w jaki można uniknąć groźnych skutków, przed którymi nas przestrzega, jeżeli nie będziemy nad tem czuwać lub sobie wszystko lekceważyć.

Co „Instrukcja“ pomija milczeniem, czego dokładnie nie podaje i nie wyjaśnia, to niniejszy „Podręcznik“ ma uzupełnić w najdrobniejszych szczegółach, aby nauczycielowi dać do ręki narzędzie, któreby go nie zawiodło i najskuteczniej do celu doprowadziło.

Uwaga 2. do str. 25. Amster 1869. Antusiewicz 1843. Barański. Baumann. Bland. Bremer 1887. Budziejewski. Diatrieb. Farwanger. Gaim Jan 1890. Gubra. Herkner. Husarzewski. Jakubowski 1780 Warszawa. Janiszewski 1821. Jaskierski u Fretta w Warszawie. Karster-Kowalski 1872. O. Kopyczyński. Lettjonne 1821. Lompa (Riogała raciborska). Łosiński 1868. Odeser. Olszowyński (nauczyciel kaligrafii przy liceum warszaw. szkole). L. Peszkowski. Pietrzycki. Polakiewicz. Poulwitz. Richter. Roemer. Sadkowski. Schlesinger. Seunski. Suwart. H. Tarczyński. Taselka. Weirich. Werbusz. Wysocki. Zakrzewski. E. Jachimowski. — J. Piorkiewicz. W. Nowicki. August Jeske. St. Tatuch.

Pomiędzy obcymi kaligrafami największą wziętością cieszył się Anglik Caramza z Londynu i zwolennik jego metody ćwiczeń wstępnych ręki, palców i łokcia, Nadelfa ze Stuttgarta. Niezależnej sławy cenił Stephan, bo jego „Ausführliche Beschreibung der genetischen Schreibmethode für Volksschulen. Mit 12 in Kupfer gestochenen Musterblättern, Erlangen 1815.“, jest tylko niedatą próg ustalenia metody genetycznej; nad załugi

chwałę Schmothera z Dreżna i Krzysztofa Rosberga jako rzekomych twórców metody linearnej. Natomiast dziełem pod każdym względem świetnie obmyślonem, a jeszcze świetniej wykonanem jest: Systematische Anleitung zur Kalligraphie von Josef Payer. Wien 1840. Bardzo poszcząjącem dziełem jest: Wegweiser für den Schreibunterricht von Hermann Rudolf Dietlein Leipzig 1882; dość obecnie popularnym: Foul: „Katechismus des Schreibunterrichtes“, a z pomniejszych wzorów Manzer: „Lehrgang der Current-, Latein- und Rundschrift“.



CZĘŚĆ II. METODYCZNA.

Napisal

J. CZERNIECKI *).

ROZDZIAŁ I.

O POTRZEBIE ZNAJOMOŚCI METOD PRZY NAUCE PISANIA.



Początkowo nauka pisania bez wszelkich przygotowań opierała się tylko na kopiowaniu i odrysowywaniu przyjętych znaków sposobem czysto mechanicznym; później dopiero wyłoniła się z biegiem czasu w miarę postępu także potrzeba pewnych prawideł, któreby naukę tę uczyniły przystępną, ujęły w pewien system, jednym słowem pracę ułatwiły. Praca w tym kierunku datuje się u nas od bardzo dawnych czasów i dlatego to spotykamy w Polsce wiele takich przepisów pięknego pisma, których zagranicą jeszcze wówczas nie posiadała i gdyby następne pokolenia poszły były w ślady n. p. takiego X. Onufrego Kopczyńskiego lub Lubieź-Prokopowicza, miałybyśmy dzisiaj system nauczania tak doskonały, że nie potrzebowalibyśmy wcale uciekać się do obcych podręczników.

Jak przy udzielaniu innych przedmiotów naukowych zastanawiamy się nad sposobami, które najprędzej doprowadzają

*) Tablice wykonał wedle układu Józefa Czernieckiego Stefan Taruch.

do celu, tak i przy nauce kaligrafii konieczną jest rzeczą mieć z góry obmyślany pewien plan, tok i sposób postępowania, bo bezprogramowość i bezcelowość najgłówniejszą jest przyczyną złych rezultatów i podobna jest do chodzenia po omacku, gdyż najczęściej zamiast do celu prowadzi na manowce.

Znać należy przeto dobrze sposoby, jakich użyć trzeba i można, aby w nauce osiągnąć jak najlepsze wyniki. Sposoby te jednak czyli metody powinny odpowiadać indywidualności uczniów i danym warunkom, wśród których się kształcą.

Ponieważ zaś nie wszyscy uczniowie jednakowo są rozwinięci i nie wszędzie te same warunki wspierają lub hamują postęp, przeto nader pożyteczną jest rzeczą mieć pogląd przynajmniej na używane dotąd metody, aby w razie potrzeby można odpowiednią zastosować.

ROZDZIAŁ II.

O ĆWICZENIACH PRZYGOTOWAWCZYCH.

Właściwą naukę pisania potrzeba poprzedzić ćwiczeniami przygotowawczymi. Ze takie przygotowania są niezbędne, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Następują one sposobność przypomnienia starszym, a zaznajomienia młodszych wychowanków z elementarnymi pojęciami, jakimi są: góra, dół, lewa, prawa strona, poziom, ukos, pion i t. d., pojęcia ich o podstawnych kreskach i wzajemnym tychże stosunku, wdrożenia ich do należytego układu ciała, trzymania rysika i t. d. Najlepszym dowodem ich potrzeby jest fakt, że ćwiczeniami wstępnymi rozpoczynało u nas już dawniej naukę pisania, rozwijając ją dalej na podstawie rozkładania liter na elementy, o czem przekonać się możemy z najdawniejszych naszych podręczników, o których wyżej była już mowa.

Polscy metodycy, jak wykazuje A. Maksymilian Lubieź-Prokopowicz w swoim dziełku p. t. „Sposób nowy. Kraków 1790“, wcześniej uznali potrzebę i pożytek ćwiczeń przygotowawczych, bo wprowadzili je z końcem XVIII. w., gdy Kehr

i Schlimbach uczynili to dopiero w roku 1870, t. j. o 80 lat później.

U starszych mogą ćwiczenia te obejmować wprawę palców, ręki, ramienia, i powinny być zawsze zastosowane do stopnia rozwoju uczniów. Na najniższych stopniach nauki ograniczyć je trzeba tylko do elementów liter: na wyższych zaś można stawiać coraz trudniejsze zadania, mianowicie ćwiczenia ciągami zamaszystymi, które znane i używano były w Polsce pierwaj, aniżeli za granicą^{*)}, gdzie dopiero o kilkadziesiąt lat później angielski kaligraf, Carstairs, wprowadził tak zwane ciągi sztuczne do tej nauki. Ciągi zamaszyste miały za cel wyrobienie lekkości ręki i wprawienie się do pisma szybkiego bez ujemy dla ich kształtu.

Pamiętać także należy, że w dawnej kaligrafii odróżniano obok alfabedu małego i wielkiego także głoski główne, t. j. inicjały (na początku dokumentu, lub większych rozdziałów), które wykonywano tak zwanymi ciągami zamaszystymi.

Przez zamaszyste ciągi rozumieć należy zawody pióra, których używali mistrze dla przyozdobienia swoich wzorów. Początek ciągów zamaszystych ma pochodzić od Arabów, albo Maurów.

W wykonywaniu ciągów zamaszystych nigdy dwa pełne ciągi, ani też dwa członki ciągów przecinać się nie powinny. Co prawda, są one przeciwne regułom prostoty, ale użyte rozsądnie i w należytej proporcji, mogą służyć za wzory i pokazać, że doskonałemu pisarzowi wolno jest czasem wbrew regułom postępować.

Na wyższych stopniach nauki, począwszy od klasy piątej, można polecić uczniom oprócz napisania elementów liter pewnej gromady, także wykonanie łatwiejszych ciągów zamaszystych, któreby wyrobiły pewność i swobodę pociągnięć, oraz wprawę palców, rąk i ramion.

1. Metoda pogładowa.

Najlepszy opis nie zastąpi nam poglądu, a rzecz widzianą i lepiej pojmujemy i dłużej i jaśniej w pamięci zachowamy, niż gdybyśmy o niej tylko słyszeli.

*) Zobacz wzory: „Formchryftów“, „Sztuka pisania“ i t. d. w „Najdawniejszych wzorach pisma polskiego“ Józefa Czernieckiego.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii. Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

— 57 —

nia, że uczony humanista z talentem przetwarzał materiał zdobyty i wcielał go do organizmu swego własnego dzieła.

Nasuwa się pytanie, czy tragedia powyższa pod względem doskonałości artystycznej jest bez skazy? Tego o niej powiedzieć nie można. To pewna, że charaktery, czy to Parysa, czy Heleny, czy Priama, a nawet samego Antenora są zaledwie szkicowane, to także pewna, że akcyi mało, że jej prawie nie ma. Jakaż akcja n. p. w epizodzie drugim, poświęconym Helenie, lub trzecim, w którym posel opowiada przebieg rady? To również nie da się zaprzeczyć, że techniczna strona sztuki niezawsze jest bez wady, jak n. p. w prologu, kiedy Antenor i Parys, klócąc się dążą obaj do sali rady, a tymczasem w gniewie rozchodzą się w dwie różne strony. Wszystko to prawda, a jednakże usterki te nie obniżają znaczenia tej tragedii w naszej literaturze. Przedewszystkiem pamiętać należy, że *Odprawa* miała być dziełem politycznym, miała odnosić się do stosunków polskich — a stąd zawiera ona znaczną ilość alluzji. Cała scena rady jest jakby skopiowana z posiedzeń naszych sejmów. Spokojnie mówi Parys i szereguje rozumowe argumenty. Takimiż odpiera atak Antenor i dopóki rozsądnie rzecz się traktuje, dopóty większość staje po stronie sprawiedliwości. Po mowie Antenora zdaje się, że dobra sprawa zwycięży. Ale Iketaon bije w ton odmienny; mowa jego drażni, podnieca pyszkę i ambicję, szermuje sofizmatami, potrąca wciąż o strunę uczuć narodowych: my — a Grecy... I odnosi całkowite zwycięstwo. A gdzież się podzieli ci rozsądni: Eneas, Pantes, Tymoetes, Lampon? Jeden Ukalegon radby przy swoim się pisał, ale już wszyscy są: „tak, jako Iketaon... Słowem: warcholstwo, prywata, pycha idzie górą.

Dalej zaś i ci marszałkowie, bijący raz wraz łaskami ku ucieszeniu gwaru, i ci stojący za krzesłami adherenci obok swych znaczniejszych siedzących patronów, i owo głosowanie przez rozstąpienie — i to powoływanie się Iketaona na „szablę” — to są akcesorya sejmu polskiego, nie zaś trojańskiego. Następnie też w mowie Ulissesa obfitym potokiem płynące skargi na zbytki, rozpustę, zniewieścialsłość — wzięte są jakby żywcem z ust *Satyra*.

A także i „starostowie” pograniczni do polskich należą stosunków. I ten końcowy okrzyk Antenora, żeby nie myśleć o obronie tylko, ale radzić, jako kogo bić lepiej, niż go cze-

kać może się odnosić do Polaków, gotujących się iść na Iwana Groźnego, ale nader trudno byłoby go odnieść do Trojan, którzy nie mogliby chyba nawet pomyśleć o płynięciu do Grecji, skoro wiedzieli już, że 1000 greckich galer czeka w Aulidzie wiatru, aby wyruszyć do Troi. Z tego wynika, że *Odprawa* miała sens polityczny, że w ostatniej redakcji usiłował ją poeta dostroić do wymagań Zamojskiego i z tragedii o celach pierwotnie moralizujących i satyrycznych zrobić pobudkę wojenną.

W dziele swem o życiu Zamojskiego pisze społeczny historyk Heidenstein, że na weselu tego męża stanu z Krystyną Radziwiłłówną przedstawiono tragedję, *excitandorum maxime animorum iuventutis ad bellum causa*¹⁾ a to do wojny z Moskwą. Miał on oczywiście doskonałe informacje i musimy mu wierzyć. Że jednak sama *Odprawa* jako hejnał wojenny nie starczyła, przeto Kochanowski napisał wiersz *Orpheus Sarmaticus* po łacinie, a w tym wierszu zachęcał do wojny. Rótmistrz w *Odprawie* opowiada, iż Grecy wylądowali w „ludzi nie brali, ani też palili. Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli”. W 30-tym zaś wierszu Orfeusz powiada: *Non tibi pro gregibus raptis certamen habendum*. Takim sposobem poemat zdobył charakter jakoby chóru, kończącego tragedję i był w istocie śpiewany przez Krzysztofa Klabona po jej odegraniu²⁾. A prócz tej pierwszej racyi, nadającej tragedji doniosłe znaczenie w naszej literaturze, — istnieje jeszcze druga.

Literatura europejska szła już wprawdzie oddawna śladem greckiej i rzymskiej, ale tragedji dobrych w duchu i formie klasyków greckich było zaledwie parę. Włosi mieli *Sofonisbe* Trissina (1514) i *La Orazia* Piotta Aretina, a Francuzi mieli *Kleopatę* Jodelle'a (1562). U nas zaś istniały wprawdzie dyalogi, misterya, komedye mięsopustne, weselne i intermedyowe, jednak takiej na szerokie rozmiary zakreślonej i według starożytnych wzorów skomponowanej sztuki dramatycznej nie tylko dotychczas, ale i potem nie było.

Odprawa tedy w tym kierunku wypełnia lukę, stawiając naszą literaturę w równym rzędzie z obcemi, wznosi się pod

¹⁾ »Celem jak największego pobudzania serc młodzieży ku wojnie« (Joannis Zamoscii vita, str. 41, editio Działyński).

²⁾ Pleniewicz: Wydanie pomykowie, tom IV, str. 572.

i Dawid; i on ma te groźne, stłumione, basowe tony żalu, i on zawodzi i płacze tonem tak wysokim, że może żaden z poetów tak wysoko za nim swoim głosem nie wyciągnął¹⁾. Tłumaczyć więc te psalmy niesłychanie trudno. Kochanowski w swoim przekładzie starał się o wielką, o ile można, rozmaitość kształtów wiersza i o zastosowanie rodzaju wiersza do charakteru psalmu oraz zawartego w nim uczucia. Najpowszejdniejszym jest wiersz trzynastozgłoskowy, pojawiający się już u Reja. Jest to ten sam wiersz, którym później pisze się *Maryja Malczewska* i *Pan Tadeusz Mickiewicz*. Kochanowski używa go tam, gdzie patetyczność średnia. W psalmach najsmutniejszych lub uroczystych przekłada dwa inne rodzaje wiersza. Jeden jest czternastozgłoskowy, jednostajny a ma dwa naturalne spadki głosu po czterech pierwszych i czterech następnych zgłoskach; ostatnie sześć nie dzieli się. Wiersz taki posiada tok poważny i zdolny do oddania głębokich tonów lamentu i radości.

• Przykładem tej formy jest psalm 80:

Słysz, pasterzu Izrahelski! nasz głos żałobny,
Który jako stado wodziś naród swój właściwy,
Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem
Przed Efraimem, przed Manassem i przed Benjaminem...

Drugi wiersz jest żywszy a strofy ma o niejednostajnych miarach wierszy: pierwszy i trzeci liczy zgłoszek trzynaście, drugi i czwarty dziesięć.

Jako przykład służyć może psalm 107:

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy świata opowiadają,
Niech Mu wdzięczność okażą, imię Jego chwaląc
I zasłużone ofiary paląc...

Używa też wiersza sáficoznego w psalmach pochwalnych, gdzie niema żalu ani skargi, jeno uwielbienie; używa zwrotki sześciowierszowej, każdy wiersz dziesięciozgłoskowy; zwrotki z czterech ośmiozgłoskowych wierszy; zwrotki, której dwa pierwsze wiersze liczą po sześć, dwa następne po jedenaście zgłoszek. Ale to dopiero jedna część wielkich trudności, jakie

¹⁾ Studya do historii literatury polskiej wieku XVI. Jan Kochanowski. Kraków, 1888, str. 391.

względem doskonałości ponad dzieła społeczne europejskie — analogiczne, — stał osamotnioną, gdyż nikt ani przed ani po Kochanowskim nie pokusił się podnieść na te wyżyny, zawiera związek ze sprawami kraju, jest zarazem i dziełem sztuki i dziełem politycznym. Te motywa czynią ją niepospolitem zjawiskiem pośród utworów swego czasu.

Psalterz. Poeta rozpoczął przekładać psalmy przed rokiem a może w roku 1571, gdyż w liście z października 1571 roku do Stanisława Fogelwедера pisze: »Psalterz, iżeś W. M. obiecał, dobrześ W. M. uczynił, *quid enim promittere laedit?* (Cóż bowiem szkodzi obiecać); ale póki go czekać, żeś W. M. kresu nie założył i to też nieźle. *Utrumque est* (jakkądz) nie wiem, co za gracyę posłowie na witaniu J. K. M. przyniosą; ja się o trzydzieści psalmów postaram: *tractat fabrilis fabri* (każdy swój fach zaleca); trzydzieści, mówię, i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został«. Być może, że obiecał to dzieło królowi, to jednak pewna, że całość przekładu wymagała długich mozolów i rozway.

W przedmowie pisze poeta:

»I wdarłem się na skałę pięknej Kaliopy,
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy«.

Widocznie sam poeta uważał je za największe z dzieł swoich. Kochanowski tłumaczył swe psalmy nie z *Vulgaty*, lecz z łacińskiego tekstu, bardziej zgodnego z tekstem hebrajskim, aczkolwiek nagłówki psalmów podawał z *Vulgaty*. Znał *Paraphrasis* Buchanana i korzystał zeń w swym przekładzie. Zestawienie miejsc *Psalterza*, zgodnych z tekstem hebrajskim a niezgodnych z *Vulgatą*, wykazuje taką zależność naszego poety w przekładaniu od Buchanana, że tylko 33 psalmów nie zawierają zgola reminiscencji. Czasem szkocki poeta dodaje myśl, której w *Biblii* niema. To jednak nie obniża znaczenia *Psalterza*, jako wielkiego dzieła poetycznego w XVI wieku. Trudności do pokonania przy tem dziele były ogromne. »Poezya hebrajska — mówi prof. Tarpiński — jest to modlitwa, pisana bez najmniejszej uwagi na sztukę; ale z pewnością żaden język, żadna poezya nie posiada nic tak groźnego, tak przejmującego i ponurego, jak proroctwa Izajasza; nic tak żalobnego bez dna i granic, jak lamenty Jeremiasza. A do tej rodziny poetów hebrajskich, Bogiem natchnionych, należy

musiał zwalczyć poeta. Druga polegała na wyrobieniu języka. Ten już był wprawdzie wypolerowany i przez samego poetę i przez Górnickiego, który przedziwnie potrafił kreślić opowiadania, charakterystyki osób, mowy, nawet rozprawki filozoficzne. Ale do wyrażenia uczuć potrzeba języka giętkiego, zwrotów wytwornych, niepospolitych — a im są głębsze i bardziej skomplikowane uczucia, tem większe pod tym względem trudności. Język zaś w *Psalterzu* Kochanowskiego jest tak piękny, że mało kto zrównać mu zdołał; »w dziele tem jest wielki styl, a język tak się nagina do myśli, że wyraża ją z całą mocą, z całą głębokością lub z całą wzniosłością, do jakiej język ludzki zdolnym być może«¹⁾.

Wielu było tłumaczy *Psalterza* i przed i po Kochanowskim. Przed nim był już *Psalterz Floryański* w XIV wieku, *Psalterz Puławski* w XV wieku, kilka przekładów z XVI wieku, po nim tłumaczyli i Wacław Rzewuski i Karpiński i Pol, jednak nikt nie zdołał nie tylko przewyższyć Kochanowskiego, ale nawet do niego się zbliżyć. Co więcej, nie dorównują mu i obcy tłumacze: ani Luter niemiecki, ani Marot francuski, ani Buchanan szkocki. Przez psalmy Kochanowskiego i od nich język polski stał się zdolnym do wyrażania wszystkich, nawet najwznioślejszych uczuć. Po psalmach możliwą stała się mowa Skargi, doskonałość Trembeckiego, wzniosłość poetyczna Mickiewicza.

Treny. Prawdopodobnie ku końcowi 1579 roku zmarła córeczka Jana Kochanowskiego, Urszula, trzydzieści miesięcy życia licząca. Dziecko to pomimo niemowlęcego wieku było już pociechą i miłością rodziców, weselem całego domu. Za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała, obiegała wszystkie kąci w domu, nie pozwalając się frasować matce, ani ojcu zamęczać się pracą; a przytem niegrymasna, posłuszna, roztropna, pobożna... Nie wspomniała nigdy o porannym posiłku, nie odmówiwszy wpiertw modlitwy; nie poszła spać, nie pozdrowiwszy rodziców i nie poleciwszy ich opiece boskiej. Umiała już mówić, śpiewać, wdzięcznie się kłaniać, nawet usługiwać matce, zastępowała ją, niby jaka poważna osoba, w roli gospodyni domu. Ojciec nazywał ją słowiańską Safoną z po-

¹⁾ St. Tarnowski, u. s.

wodu łatwości, z jaką tworzyła sobie coraz nowe piosnki, śpiewając je po całych dniach. Nic dziwnego, że rodzice żalowali jej nad miarę, a ojciec długo marzył o niej, pogrzebawszy ją. Tym rozpamiętywaniom zawdzięczamy dziewiętnaście trenów, napisanych w przeciągu 1580 roku w różnych chwilach przygasającego i budzącego się na nowo smutku. Jedne z nich noszą ślady bardzo świeżej straty i bardzo dojmującej jeszcze boleści, inne znów widocznie owiane są tchnieniem rezygnacji i pogodzenia się z nieodmiennym losem. Jednakże żaden nie był pisany ani przy otwartej trumience, ani na cmentarzu, ani na pogrzebie, bo «kiedy śmierć lub jej ślady są w domu, natchnienie poetyckie jest niemożliwe».

Tren pierwszy zawiera wezwanie płaczów, łez, lamentów i skarg z całego świata, aby pomogły pocie opłakiwać zgon córki. Mógłby kto rzec, że próżną jest rzeczą opłakiwanie, poeta jednak mniema, że to mu ulgę przyniesie. Jeśli już chciał los, aby pisał o dzieciach — mówi w drugim trenie — to niechby był układał mamkom kolysanki. Uważał to za ujmę dla swego talentu, a teraz musi snuć skargi. Srogą jest śmierć. Oto jeszcze Urszula żyć nie umiała, a musiała umierać.

Po tym wstępie, dającym jakoby ekspozycję treści i usprawiedliwienie, że zajmować będzie czytelnika tak blahym przedmiotem według jego widzenia rzeczy, jak żal po stracie dziecka, przypomina sobie poeta w następnych sześciu trenach swą dziecinę. Treń te nazwano, nie bez słuszności, epicznymi, gdyż zawierają opowieść o Urszulce i jej śmierci.

Tren trzeci przypuszcza, że Urszulka pogardziła szczupłą spuścizną ziemianką poety. Nic mu więc nie pozostaje, jak pójść za nią, by ją ujrzeć. W następnym trenie żal i boleść silniej się objawiają. Kiedykolwiekby umarła, żal gryzłby jego serce; ale nigdy więcej, niż w tym wypadku. Gdyby dłużej żyła, mógłby on odejść w cień wieczny pierw, a przynajmniej niemało pociech mogłaby mu dłuższemu życiu dostarczyć. Potem ból się na chwilę uśmierza. Poeta widzi drzewko oliwne, podcięte przez ogrodnika i upadające u nog dużego drzewa — i wydaje mu się, że to Urszula. Tren szósty mówi o talencie poetycznym — najmielszym darze tego dziecka; w siódmym przypomina ubiorki jego, w ósmym wesołość, żywiość, grzeczność — a we wszystkich tych sześciu epicznych trenach boleść dojmuje żywo, jest świeża i nieutulona. Owszem w miarę przypomnień ból wzmagają się, ogarnia całą duszę, staje się nieznosnym.

W dziewiątym trenie szydzi poeta z «mądrości», która — jak mówiono — zdolna człowieka uzbroić i zahartować przeciw bolom. Oto on strawił lata całe na nabywaniu mądrości, a przyszedł cios — i czuje się — jak inni — nieszczęśliwym. W trenie dziesiątym wzywa swoje dziecko, aby się wstawiło i pocieszyło go. Gdzie jest?

Może w niebie¹⁾, może w raju, może na szczęśliwych wyspach²⁾, może wzięła na się postać słowika³⁾, może w czyscu, może tam, gdzie była przed poczęciem — słowem gdziekolwiek jest — jeśli jest⁴⁾ — niech się stawi. Na to wezwanie atoli niema odpowiedzi. Wtedy bluźni: fraszka jest cnota. Ani pobożność, ani dobroć nigdy od złego nie chronią, gdyż jakiś «wróg» rządzi światem i ludźmi; radby jeno gnębić i krzywdzić ludzi. Mrzonkami są nasze marzenia, o niebie, nie spełnia się one nigdy. Wyraz to bólu najsilniejszy, a po nim następuje opamiętanie.

»Żalosci, co mi czynisz? owa już oboje
Mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?«

Jestto zwrot we wzmaganiu się żalu. Odtąd poczyna się walka z bólem, szukanie środka do uspokojenia, ale przychodzi ono nie odrazu. Tren 12 i 13 znów zawierają reminiscencje Urszuli, jej zalet, jej młodości, i znów żal potężnieje. Ale w 14, 15 i 16 trenie poeta szuka w dziejach podobnych przykładów w tej nadziei, że rozpamiętywanie obcych nieszczęść da mu ulgę niejaką: przypomina Orfeusza, schodzącego do podziemi za Eurydyką, Niobe, opłakującą swe dzieci, Cyncerona, który się chlubił tęgością rozumu, zdolnego wytrzymać srogie ciosy a zwątlatego pod wpływem zgonu córki, wygnania z ojczyzny lub widoku blizkiej śmierci. Nie dostarcza atoli pociechy spokoju ani lutnia, ani dzieje, ani czas tak samo, jak chybił dawniej rozum. To też w 17 trenie zaczyna doводzenie wierszem: »Pańska ręka mię dotknęła«, a kończy wierszem: »Bóg sam mocen to hamować«. Tren jest jakby rozbiorem środków zaradczych: na nic się nie zda ukrywać — ręka boska dosięgnie; ani czas, ani rozum nie starczą, a utyskiwanie przynosi drobną ulgę. Sam tylko sprawca bólu może ból zmniejszyć. I następuje w trenie 18 prześliczna modlitwa o litość. »Nieposłuszne dzieci« pamiętają o Bogu w troskach, a w szczęściu rzadko. Godni tedy kary. Ale jeśli Bóg zechce karać nie »po ojcowski«, to »ciężka boska ręka« zgubi nas i »złajem — tak jako śnieg niszczy, kiedy go słońce niebieskie dogrzeje«. Prosi też poeta o litość i miłosierdzie.

Wreszcie 19 tren przynosi pociechę. We śnie jawi się matka poety z Urszulą i tłumaczy, że świeci ona »między anioły i duchy wiecznymi, jako wdzięczna jutrzeńka«. Umarła wcześniej, ale uniknęła przez to »pracy, frasunków, łez, żalosci« i innych bied życia.

¹⁾ Według wyobrażeń chrześcijańsko-katolickich.

²⁾ Według wyobrażeń greckich.

³⁾ Według wyobrażeń ludu egipskiego.

⁴⁾ Według wyobrażeń materialistycznych.

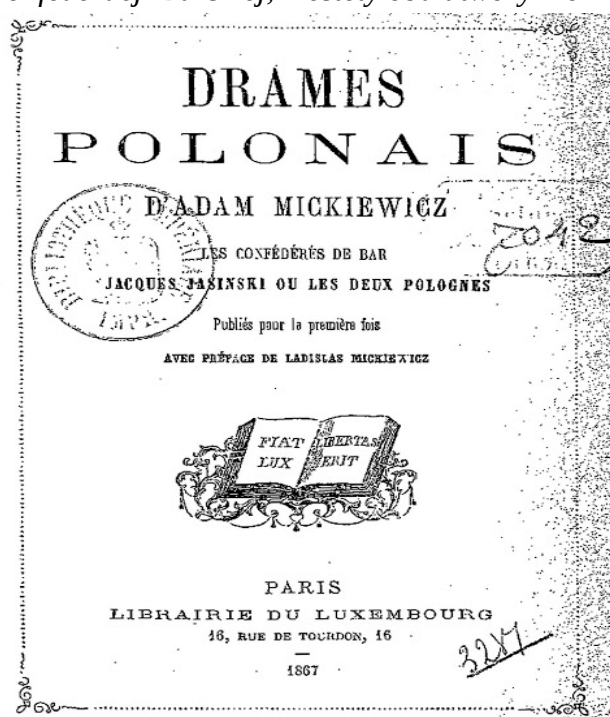
Charakterystycznym jest u humanisty to błaganie się wśród niepewności, co może dziać się z duszą dziecka dwuletniego po śmierci.

Źródło: <https://archive.org/search.php?query=mazanowski>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Adam Mickiewicz napisał po francusku sztukę teatralną o Konfederacji Barskiej a Thesby de Belcour napisał Dziennik oficera francuskiego w służbie Konfederacji Barskiej, niestety oba utwory nieznane szerokiej publiczności a nawet wielu Polonom.



Konfederaci barscy. Dramat napisany po francusku przez Adama Mickiewicza a oddany wierszem na język polski przez Tomasza Olizarowskiego. Dramas Polonais D'Adam Mickiewicz: Les Confédérés De Bar. Sztuka przedstawia epizod konfederacji barskiej z 1772: zdobycie Wawelu przez oddział konfederatów dowodzonych przez

francuskiego pułkownika Claude'a Gabriela de Choisy. Mickiewicz swobodnie wprowadza też do akcji

dramatu postacie Kazimierza Pułaskiego i ks. Marka Jandołowicza. Osnową tej sztuki jest intryga wokół postaci sprzyjającego konfederatom wojewody, i hrabiny, jego córki, młodzieńczej miłości Pułaskiego.

Źródło:

<http://jhdwodz.blogspot.com/2012/11/konfederacja-braska-i-francja.html>

Thesby de Belcour.

D Z I E N N I K

oficera francuskiego, w służbie konfederacji Barskiej,
pojmanego przez Moskali i zasłanego w Sybir.

Z oryginału francuskiego

przełożył na język polski

Nawery Godebski.

Nakładem wydawnictwa „Dziennika Literackiego”.

L W Ó W.

Z drukarni E. Winiarza
1866.

XVII. Lista jeńców.

Mógłbym zamknąć ten Dziennik przytaczając ogółowo złe obejście jakiego każdy oficer, każdy żołnierz w niewoli doświadczał ze strony gubernatora i majora placu Tobolska, bez innej przyczyny, prócz osobistego ich przywidzenia i złego humoru. Ale wolę raczej rzucić zasłonę na te niegodziwości, poniżające ludzkość. Mógłbym nawet przytoczyć nazwiska wszystkich oficerów, podpisanych własnoręcznie na tem zdaniu sprawy; lista ich byłaby zbyt długa, obejmuje bowiem:

- 9 Marszałków.
- 2 Komendantów.
- 9 Pułkowników.
- 3 Pułkowników majorów.
- 3 Majorów.
- 3 Konsyljarzów.
- 1 Audytora (*juge de guerre*).
- 40 Kapitanów kawalerji.

- 86 Poruczników.
- 25 Podchorążych (*Porte-enseignes*).
- 2 Komisarzów.
- 8 Adjutantów.
- 10 Duchownych.
- 2 Sekretarzy.
- 2 Rejentów (*Regens*).
- 1 Buńczuczego.
- 1 Strażnika.
- 4 Podoficerów (*sous-enseignes*).
- 15 Kapralów.
- 4 Feldfeblów (*Sergens-majors*).
- 4 Sierżantów.
- 4 Rotmistrzów.
- 9 Niższych oficerów.
- 1 Wachmistrza.
- 29 Szlachty porwanych z własnego domu.
- 44 Na drodze ujętych.

Przydawszy do tego listę jeńców wojennych niżej wymienionych, otrzymany całkowitą liczbę Polaków, wygnanych na Syberję.

- 8 Trębaczy.
- 1169 Towarzyszców koronnych.
- 1859 Jeźdźców Pocztyowymi (*Potstas*) zwan.
- 11 Bombardjerów.
- 1029 Piechurów.
- 48 Janczarów.
- 18 Strzelców.
- 69 Karabinierów.
- 444 Huzarów.
- 176 Hicaków (*Hitzucks*).

- 146 Lorniszów (*Lornics*).
- 3 Buśniaków.
- 50 Profesjonistów.
- 3 Żydów.
- 44 Na drodze ujętych.

Byli jeszcze inni, których nazwiska i stopnie powierzone mi zostały. Ogół dochodził do 5445, jakem to wykazał w notach podanych tak królowi, jakoteż cenniejszym członkom senatu.

K O N I E C.

Ks. Marek – Juliusz Słowacki

Ks. Marek:
Cokolwiek w twoim rozumie
Ułożysz, to nie pomoże,
Bo ja tu ciało położę
Pierwsze dla kraju i wiary.

I mój kopiec jak sztandary
Będzie trwał — aż wiek przeminie,
Aż ludzie z jasnymi skrońmi
Pokażą się w tej krainie,
Wchodząc ducha mego bramą.

Więc nie porwiesz mię stąd końmi!
Ani nawet śmiercią samą!
Mój duch wiecznie tu i ciało
Przyszłego kościoła skałą.

Kosakowski:

Zaraza, co tu panuje,

Gdzie Moskale wiatr popsuli,

Gorsza od miecza i kuli,
Tysiącami ludzie truje,
Z trupów czarnych urodzona,
Stojąca jak widmo na wale.
Pełne Moskalów szpitale,
Każda karczma zarażona.
Każdy człowiek straszny, błądy,
Sine włóczą się gromady

Z krwią i ogniem pod powieką;
Zgniłe prześcieradła wleką,
A głowy w skrwawionych chustach
Wspierają na rękach chudych,
Z węglem i ze krwią na ustach,
Pełni płam zielono-rudych,
Ponurzy jak rozbójnicy,
Jak wilcy na krew gotowi.

Przypatrzyłem się ludowi,
Co tam, przed Boharodycy
Namiotem klęczy i leży,
Pałaszami namiot kraje
I Boharodycy łaje,
Nazywa ją matką żołnierzy.
I pochlebia, i klnie na przemiany.
A tak wszystko zaraza rozprzega,

Judyta:
Patrzaj ty na mnie, człowieku,
Jestem Izraelitanką.
Mój Bóg nie wisiał na ćwieku,
Nie pił octu i piołunów,
Ale stał na wielkiej górze
Pośród dwunastu piorunów,
W czarnej i ognistej chmurze,
I rozbłyskał się na całe niebiosy.
Otoż ten Bóg teraz broni Każdego mojego
włosa,
A pioruny trzyma w dłoni
Bóg Izraela i Judy,
Pioruny nad twoją skronią!

A jak spojrzysz, to się góry pokłonią!
A jak błysnie, to ślepoty na ludy!
A jak zagrzmi, to się groby odsłonią!
A jak ścichnie, świat się cały odmieni,
A skrzę rzuci, to świat będzie z płomieni
I w słoneczne się ognie roztrząśnie;
A brwi zmarszczy na czołe, to zgaśnie
Jako węgiel pod wodą i syknie;
A gdy rękę podniesie, świat zniknie
I nie będzie ani mnie, ani ciebie,
Tylko ciemność i sam Pan Bóg na niebie.
I któż jesteś ty, gwałtowny goimie?
I któż jesteś ty, chrześcianinie?
Że chcesz Bogiem być judzkiej dziewczyny

Jak ten drugi, co w Jerozolimie,
Choć poselstwa do Judy nie mając,
Zaćmił księżyc i słońce, konając.
Któż ty jesteś? nu, że chodzisz cieniem,
Jak duch jaki za owczym gdzieś runem?
I dotykasz się piersi piorunem?
I z rąk chwytasz za szyję płomieniem?
Nu, ty zginiesz jak duch w błyskawicy!
I przy lampie, co stoi przy łożu,
Łba twojego w żydowskiej miednicy
Twoi słudzy obaczą przy nożu,
I przełkną się łóżka i ciała.
Nu, ja sama, gdy to rzekła, zadrżała,
A ty nie drżysz? któż ty jesteś, człowieku?

Psalm przyszłości (1844-1848) Zygmunt Napoleon Krasiński

Psalm miłości
(1845, wyd. 1850)
frgm.

1. Choćbym mówił językami ludzkimi i
anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się
jako miedź brząkająca albo cymbał brzęczący.
2. I choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym
wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i
choćbym miał wszystką wiarę, tak, żebym góry
przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie
jest.
Św. Paweł, List 1 do Koryntian, rozdz. XIII
Przeciw piekłu podnieść kord!
Bić szatanów czarny ród!
Rozciąć szablą krwawy knut
Barbarzyńskich w świecie hord!
Lecz nie nęcić polski Lud,
By niósł Szlachcie polskiej mord!
Marne wrzaski - próżne mowy -
Z krwi i z błota stary świat!
My do innych idziem lat,
Promień z Niebios spadł już nowy!
Gdy z kolebki Duch się budzi,
Niemowlęctwem wolnych ludzi
Gilotyna i grabieże!
[...]
Czas już przejrzeć Boga wolę!
Czas anielski podjąć trud,
Czas odrzucić wszelki brud
I tym samym znieść niewolę! -
Nie jest czynem - rzeź dziecinna!

Nie jest czynem - wyniszczenie!
Jedna prawda Boska, czynna,
To przez miłość przemienienie!
Jeden tylko, jeden cud:
Z Szlachtą polską - polski Lud.
Jak dwa chóry - jedno pienie! -
Wszystko inne - złudą złud!
Wszystko inne -plamą płam!
I Ojczyzna tylko tam! -
Jeden tylko, jeden cud:
Z Szlachtą polską - polski Lud.
Dusza żywa z żywym ciałem,
Zespojone świętym szaleńcem;
Z tego ślubu jeden Duch,
Wielki naród polski sam,
Jedna wola, jeden ruch,
O! zbawienie tylko - tam! -
Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wpycha noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni. -
Choćby nie był Moskal rodem,
Ten Moskałem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha -
Moskwa-piekiło mu narodem. -
*
Szata Polski nieskalana,
Przenajczystsza i świetlana -
Jak niewinność trudu trudów,
Jako odkup wszystkich Ludów,
Dotąd w Polski grobie leży! -

Ten, kto wzniesie pierwszy rękę,
By śnieg zetrzeć z tej odzieży,
Kto przemieni w zbrodnią - mękę!
Kto przekuje w nóż kajdany,
A nie w szablę - ten przeklęty! -
Tego straszna gna pokusa -
Ni mu rozwój światów znany -
Ni objawień mu Duch święty,
Ni pamiętan duch Chrystusa! -
On bez myśli, on bez serca -
W Boga skarbcach nic nie kupi -
On nieszczęsny i on głupi,
Jak kat każdego i morderca!
[...]
Hajdamackie rzućcie noże
I oszczerstwa, i bluźnierstwa!
By Carycy w grobie kości
Nie skleły się z radości,
Trup nie parsknął w śmiech szyderstwa!
[...]
Będzie Polska zmartwychwstała
Wszystkich zbójców przeklinała!
Psalm dobrej woli
(1846, wyd. 1850)
frgm.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,
Z skarbu wiecznego miłościwej łaski!
Tysiącoletnie dałeś panowanie,
Ubrane w śnieżne, przechrześcijańskie blaski
Nadeuropejskiej cnoty! -Twego Syna

Daleś nam pierwszym w świeckie wpoić dzieje
-
Z Polski - ojczyzna w przeszłości jedyna,
Co z piersi miłość, a nie rozbój, sieje;
Co mieczem - tylko świat ewangeliczny,
Gardzi grabieżą - nie garnie zdobyczy -
Spaja się z braćmi - a dumnych roztrąca,
Lecz i tych jeszcze w jawnym świetle słońca!
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie.
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

Rosła kalina liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła potokiem,
Drobny deszcz piła, rosę zbierała,
W majowym słońcu liście kąpała,
W lipcu korale miała czerwone,
W cienie z gałązek włosy wplecione,
Tak się stroiła, jak dziewczę młode,
I jak w lusterko patrzyła w wodę.
Wiatr, co dnia cesał jej długie włosy,
A oczy myła kroplami rosy,

[...]
Błagamy Ciebie, Ojcze, Synu, Duchu,
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,
Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże -
A świata męscy - my, co się nie boim
Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,
Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,
Co za nas Twego doprasza się słuchu,
My, zawieszeni pomiędzy otchłanią
A twym królestwem, Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie z wrytym w ziemię czołem,
Skronią już w wiosen Twych kąpieli dmuchu.

Rosła Kalina – Teofil Lenartowicz

U tej krynicy, u tej kaliny
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny,
I grywał sobie długo żałośnie,
Gdzie nad krynicą kalina rośnie,
I śpiewał sobie dana, oj dana,
A głos po rosie leciał co rana.
Kalina suknie majowe brała
I jak dziewczyna w gaju czekała,
A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia złożono,

Czasów pryśniętych otoczeni kołem
I państw ginących - Ojcze, Synu, Duchu,
Błagamy Ciebie - stwórz w nas serce czyste -
Odnów w nas zmysły - z dusz wypłń kąkole
Żłud świętokradzkich - i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro - daj nam dobrą wolę;
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

Biedna kalina znać go kochała,
Bo wszystkie swoje liście rozwiała,
Żywe korale wrzuciła w wodę,
Z żalu straciła swoją urodę.

Źródło: www.wolnapolska.pl

DO ZAPAMIETANIA:

Pieśń Konfederatów Barskich z dramatu Ks. Marek - Juliusz Słowacki

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
bo u Chrystusa my na ordynansach
słudzy Maryi!
Więc choć się spęka świat i zadrży słońce,
choćby się chmury i morza nasrożą,
choćby na smokach wojska latające
nas nie zatrwożą!
Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami,
więc nie dopuści upaść w żadnej klęsce,
wszak póki on był z naszymi ojcami

byli zwycięzcy!
Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
nie uklękniemy przed mocarzy władzą,
wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą!
Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
i spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
ale w grobowcach my jeszcze żołnierze
i hufiec Boży!
Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
i siedł na święte kraju werbowanie,

ten de profundis ciemnego kurhanu
na trąbę wstanie!
Bóg jest ucieczką i obroną naszą,
póki On z nami, całe piekła pękną,
ani ogniste smoki nas przestraszą,
ani ulękną!
Nie złamie nas głód ni żaden frasunek,
ani zhołdują żadne świata hordy,
bo na Chrystusa my poszli werbunek,
na Jego żołdy!

Chorał- Kornel Ujejski

1
Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń

2
Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my, nie zmocy ze świeżych ran,
Znowu wołamy: "On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczerzy,

A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głąz na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

3
I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak -
Cicho i cicho, pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

4
O! Panie, Panie! ze zgrozą świata

Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

5
Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,

Niech nas męczeństwa otoczy blask.

Pójdziemy potem na wielki bój,

Winę ich zmyje wolności chrzest;

I na drgającym szatana ciele

Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca

6

Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!

Naszą odpowiedź: "BÓG BYŁ I JEST!"

I z archaniołem Twoim na czele

Dla błędnych braci otworzymy serca,

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

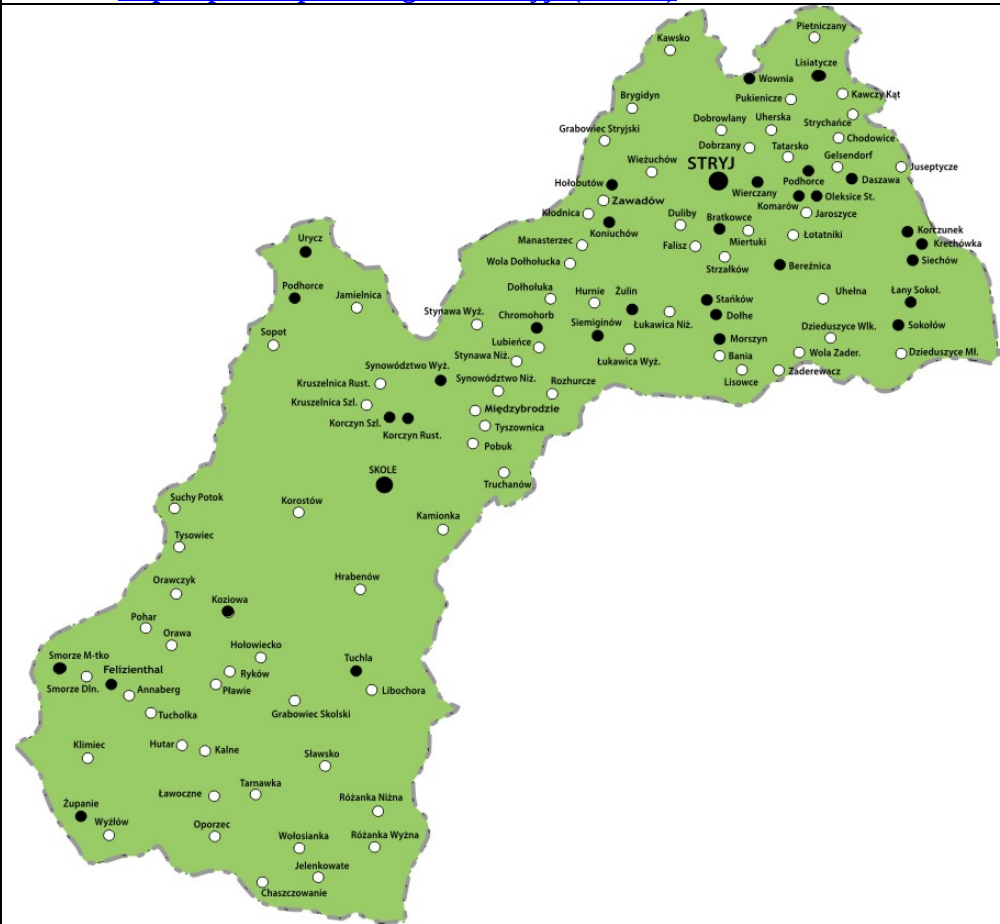
Stryj, Miasto Urodzenia Zygmunta Edwarda Szendzielarza, ps. „Łupaszka”



Pierwsze wzmianki pochodzą z 1385 r. Odnotowano istnienie osady i świątyni chrześcijańskiej; w 1403 r. został darowany przez Władysława Jagiełłę najmłodszemu bratu, księciu Świdrygielle; w 1431 r. uzyskał lokację – prawa miejskie; XV w. – w mieście zbierały się sądy grodzkie; w 1460 król Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu prawa magdeburskie. Miasto otrzymało liczne przywileje i ulgi: pozwolenie na doroczne jarmarki i sobotnie targi, połów ryb, wycinkę drzew w królewskich lasach, sprzedaż wina i piwa beczkowego w piwnicy pod ratuszem, budowę na rynku sukiennic; Jako powiat był jednostką administracyjną w okresie I Rzeczypospolitej, Województwo ruskie od XV w. do 1772 r.; dalszych przywilejów udzielił Zygmunt I Stary, a następnie król Zygmunt II August przyznając z dóbr królewskich łany pod uprawę pasz dla bydła; król Stefan Batory zobowiązał kupców przywożących sól do zatrzymywania się w mieście na trzy dni, w 1576 r. nadał Żydom przywilej kupowania domów i zakładania sklepów. W połowie XVII w. istniały w Stryju liczne cechy: kupiecki, krawiecki, kuśnierski, tkacki, garncarski, kowalski, ślusarski, kołodziejski, piekarski, bednarski, słodowników, postrzygaczy i najliczniejszy szewski ze specjalnymi przywilejami nadanymi już w 1591 r. przez króla Zygmunta III Wazę; korzyści z królewskich przywilejów często były niwelowane przez najazdy Tatarów, Kozaków, Turków, Wołochów, morowe powietrze, pożary czy zbrojne zatargi mieszczan ze szlachtą pobliskiego Zapłatyna. W uporaniu się z tymi klęskami pomógł król Jan Sobieski, sprawujący urząd stryjskiego starosty. Na długiej liście starostów widnieją: hetman Jan Tarnowski, hetman Stanisław Koniecpolski, Mikołaj Sieniawski, syn hetmana wielkiego koronnego, Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta, a kończy Kazimierz Poniatowski;



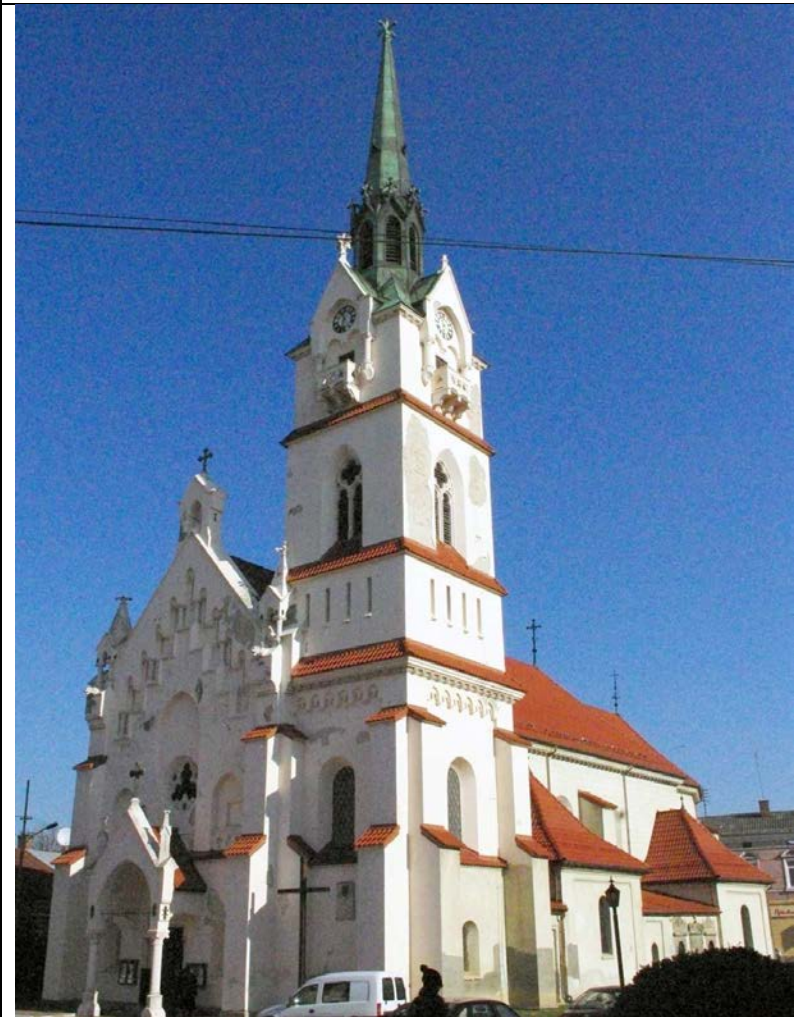
w 1772 w wyniku I rozbioru Polski miasto wchodzi w skład Cesarstwa Austriackiego;
Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stryj_\(miasto\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stryj_(miasto))



L.p.	Nazwa miejscowości	Rodzaj strat				
		zamordo- wanych	ustalo- nych nazwisk	rannych	wypędo- nych /wysiedo- nych/	opuszczo- nych, spalonych zagród
1.	Bereznica	22	–	–	40	15
2.	Bratkowce	28	13	–	700	113
3.	Chromohorb	10	–	–	270	53
4.	Daszawa	56	15	1	130	23
5.	Dolhe	150	–	–	50	40
6.	Felizienthal	4	4	–	10	2
7.	Holobutów	10	–	–	40	10
8.	Komarów	1	1	–	5	1
9.	Koniuchów	49	2	–	–	8
10.	Korczunek	11	8	–	830	200
11.	Korczyn Rustykalny	2	2	–	60	12
12.	Korczyn Szlachecki					
13.	Koziowa	15	3	–	22	10
14.	Krechówka	26	11	4	60	16
15.	Lisiatyczne	5	1	–	100	20
16.	Łany Sokolowskie	10 lutego 1940 r. deportowano na Sybir 30 rodzin – 140 osób.			140	30
zamordowani 1939-1944		30			30	42
17.	Morszyn	11	–	–	50	16
18.	Oleksińce Stare	4	4	–	60	10
19.	Podhorodce	23	2	–	90	16
20.	Podhorce	7	1	–	90	25
21.	Siechów	18	–	–	60	11
22.	Siemiginów, żołnierze WP	18	9	–	90	17
23.	Skole	46	1	–	2190	267
24.	Smorze Dolne	40	–	–	260	65
25.	Sokolów	100	22	–	400	76
26.	Stańków	12	2	–	170	37
27.	Stryj (miasto)	30	4	2	10 000	951
28.	Synowódzko Wyzne	42	1	–	1200	172
29.	Tuchla	17	1	–	120	22
30.	Urycz	78 12	– 3	–	210	47
31.	Wierczany	17	–	–	85	20
32.	Wownia	8	8	–	10	2
33.	Zulin	17	9	–	180	37
34.	Zupanie	68	32	–	60	19
Razem:		1127	159	10	17 628	2405

Powiat Stryj
Szkic mapy administracyjnej powiatu – stan na 1.09.1939 r.
● Miejscowości, w których ludobójcy z OUN-UPA dokonali mordów ludności polskiej oraz grabieży iniszczeń polskich zagród i wsi, wg relacji świadków i dokumentów.
○ Miejscowości, z których brak jest relacji świadków

UDOKUMENTOWANA LICZBA ZAMORDOWANYCH POLAKÓW, W POWIECIE STRYJ W LATACH 1939-1946, PRZEZ UKRAIŃSKICH LUDOBÓJCÓW OUN-UPA
UWAGA: Ogółem zamordowano 2147 osób, w tym ustalono 1127, a pozostałe przyjęto szacunkowo we wszystkich miejscowościach powiatu.
Źródło: <http://www.kchodorowski.republika.pl/stryj.htm>



Najcenniejszym zabytkiem miasta jest wznoszący się w jego centrum parafialny kościół p.w. Narodzenia NMP. Nieznana jest data budowy świątyni, ale z całą pewnością istniała już ona w 1427 r., kiedy uposażył ją król Władysław Jagiełło.

Kościół składa się z nawy na planie prostokąta, z parą krótkich, wąskich i niskich kaplic, spełniających rolę naw bocznych, oraz krótkiego pięciobocznego prezbiterium, do którego przylega złożona z dwóch pomieszczeń zamknięta trójbocznie zakrystia z niewielkim przedsionkiem. Po prawej stronie fasady, w narożniku pomiędzy nawą a boczną kaplicą, wznosi się wysoka, pięciokondygnacyjna wieża na planie kwadratu, nakryta spiczastym dachem. Naroża nawy, wieży i prezbiterium wspierają schodkowe szkarpy. Wystrój elewacji fasady i wieży bogaty, w pozostałych częściach świątyni – skromny. W elewacji południowej kaplicy zachował się cenny zespół bogato dekorowanych renesansowych detali architektonicznych z początku XVII w., będący pozostałością fasady dawnego mauzoleum rodzinnego zasłużonych dla stryja rodów Narajowskich i Kaszowskich. Tworzą go zamurowany arkadowy portal oraz dwa flankujące go okna w ozdobnych kamiennych obramieniach. Portal dekorują kapitele, rozety i główki aniołków. W zwieńczeniu znajduje się płycina z łacińską inskrypcją oraz trójkątnym przyczółkiem ozdobionym kartuszem i zakończonym krzyżem ujętym liściastymi ślimacznikami. Obramienia okien ukształtowane podobnie jak portal, w zwieńczeniach płyciny z inskrypcjami łacińskimi i kartuszami herbowymi otoczonymi dekoracją roślinną. Na elewacjach kościoła znajdują się tablice pamiątkowe poświęcone Janowi III Sobieskiemu – wmurowana w 1933 r., w 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej i Tadeuszowi Kościuszce – wmurowana w 1917 r., w setną rocznicę śmierci Naczelnika. We wnętrzu kościoła znajduje się inna tablica (z 1883 r.) upamiętniająca Jana III Sobieskiego i 200-lecie zwycięstwa pod Wiedniem oraz współczesna tablica poświęcona urodzonemu w Stryju Kornelowi Makuszyńskiemu, ufundowana przez Towarzystwo Karpackie z Warszawy.

Autor: Grzegorz Rąkowski

Źródło: <http://www.kresy.pl/zobacz-kresy,miejsca?zobacz/kosciol-w-stryju> oraz <http://rkc.in.ua/index.php?l=p&m=k&f=kd&p=lvststrd>

Wspieramy kościół w Stryju

W okresie przedświątecznym Fundacja Dziedzictwo Kresowe dofinansowała zakup szopki bożonarodzeniowej dla kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Stryju.

Parafia w Stryju istniała już w 1396 roku. Kościół parafialny murowany, konsekrowany powstał w 1425 roku. Przeżywał On wiele chwil trudnych i bolesnych. Takimi były bez wątpienia pożary. Pierwszy pożar, który zniszczył kościół i pół miasta wybuchł w 1604 roku. Jak podają kroniki parafialne, dzięki hojnym ofiarom mieszczan i okolicznego ziemiaństwa odbudowano zniszczony kościół w 1640 roku. Powiększono go znacznie, a na froncie wybudowano wieżę tej samej szerokości, co kościół. Kościół w Stryju jest jednym z nielicznych, który nie został zamknięty po 1939 roku w okresie walki z wiarą i religią, w którym Maryja nieprzerwanie odbierała hołd od swoich wiernych dzieci.

Obecnie Parafia liczy około 350 wiernych w większości są to starsi ludzie. Proboszczem jest ks. Wojciech Bukowiec pochodzący z Tarnowskiej diecezji. Parafia obecnie potrzebuje ludzi dobrej woli, którzy pomogą odrestaurować kościół z zewnątrz. Prowadzimy także zbiórkę kosztów na wykonanie ołtarza posoborowego i ambonki.

Źródło: <http://kresowe.pl/wpieramy-polski-kosciol-w-stryju/>

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Słowo wstępne

5

SŁÓWKO WSTĘPNE

O PRAWDZIWEJ KULTURZE

Kultura wewnętrzna jest tylko wówczas cennym skarbem, o ile promieniuje nazewnątrz. Wartość jednostki ludzkiej, jej duchowe i umysłowe walory pozostają rzeczą martwą, jeśli nie są nigdy uzewnętrzniane.

Aby móc ludziom dać coś z siebie, trzeba wiedzieć, jak się do tego zabrać, trzeba ich przede wszystkim pozyskać. „Co mi po ludziach?” powie sobie nikt. A jednak bez nich żyć nie mogli. Tylko geniusz może się zasłепić w sobie i nie uciekać się do świata zewnętrznego i ludzi po nowe polihety — nie każdy jest jednak geniuszem, a raczej mało kto nim jest.

Współżycie z ludźmi i swobodne obracanie się w każdym środowisku wymaga znajomości pewnych stałych praw. Nie są to prawa pisane, narzucone nam przez władzę, są jednak może bardziej obowiązujące, bo je stworzyli pokolenia całe, bo je uświęcił obyczaj, tradycja.

Na każdym kroku uczuwa się potrzebę zastosowania tych niepisanych praw.

Ow tajemniczy kodeks zachowania, zwany w języku francuskim „savoir-vivre”, czyli znajomość zwyczajów światowych i obowiązków grzeczności, nie jest bynajmniej jakąś potęgą wroga, która nas przytłacza i gnębi. Dość się z nim zapoznać, aby zrozumieć, że przestrzeganie jego przepisów pomoże nam w życiu, ułatwi każdy krok i pozwoli wykażać nazewnątrz tę kulturę, jaką w sobie mamy.

6

Słowo wstępne

Każdy szanujący się człowiek powinien pragnąć dorównać ludziom prawdziwej kultury. Nikt nie chce, aby o nim dobrze wychowani ludzie mówili, że jest nieobyty. Etykieta jest wrogiem tylko dopóty, dopóki jej bliżej nie poznamy, ale z chwilą, gdy sobie przyswoimy dobre maniery tak, iż wejść poprostu w krew, staną się potrzebą życia — przestaniemy być niewolnikami etykiety. Zrzucimy z siebie kajdany niepewności i nieśmiałości, będziemy się czuli pewni siebie, swobodni.

Kulturalne, właściwe zachowanie jest może najsułatniejszą ze sztuk pięknych, a przytem dostępną dla każdego, kto chce ją osiąść.

CECHY CZŁOWIEKA DOBRZE WYCHOWANEGO

Zasadniczymi cechami człowieka dobrze wychowanego nazywamy te, które powinien posiadać każdy, niezależnie od sfery, w jakiej się obraca, niezależnie od wieku i stanowiska społecznego. Są to raczej właściwości charakteru, stojące na granicy pomiędzy zaletami ducha a zaletami towarzyskimi. Brak jednej z nich wystarcza, aby runął cały gmach dobrego wychowania, natomiast wyrobienie ich w sobie znaczy nieraz więcej niż najwykwintniejsze obejście.

Mówimy „wyrobienie ich”, gdyż każda z tych zalet jest wynikiem pracy nad sobą i stałego czuwania nad swym charakterem. Błędem byłoby sądzić, że np. „uprzejmość” jest takim samym składnikiem istoty ludzkiej, jak „uroda”, że „opanowanie” jest takim samym darem natury, jak „silne zdrowie”. Można mieć wrodzoną jedną lub kilka tych cech, są one czasem wynikiem temperamentu, usposobienia, wreszcie atawistycznym spadkiem po dawnych pokoleniach. Ale nawet wówczas niekulturowanie tych cech prowadzi do ich zaniku.

Do takich zasadniczych wartości należą: *uprzejmość, prostota, dyskrecja, skromność, opanowanie i słowność.*

UPRZEJMOŚĆ

Może najważniejszą z nich jest uprzejmość. Trzeba ją wdrażać dziecku od małości. Dziecko nie umiejące się grzecznie spytać np. która godzina ani podziękować za udzieloną informację, jest smutnym świadectwem dla rodziców lub opiekunów. W stosunkowo wczesnym wieku

spostrzega się ono jednak na tem, że w stosunkach z ludźmi osiągnie znacznie więcej, jeśli potrafi się zdobyć na uprzejmość. Wówczas rozpoczyna się samoistna praca nad wyrobieniem w sobie tej cechy. W tym względzie nie można sobie pozwolić na żadne odchylenie, na chwilowe chociażby odstępstwo od zasady, gdyż raz zapomniawszy o niej, brnie się coraz dalej i coraz więcej ludzi się przeciw sobie usposabia. Wreszcie określenie „jaki niegrzeczny!” tak się zrasta z człowiekiem, że każdy jego postęp będzie tłumaczony w tym sensie. A jest to jedna z wad, która zamyka przed nami wszystkie drzwi i serca ludzkie.

Należy całkiem praktycznie rzecz ująć. Uprzejmość nic nie kosztuje, bo nie przecie nie stanowi zwrócić się do kogoś w grzecznej miast w niegrzecznej formie. Czy wobec ogromnej ilości niepotrzebnie wypowiedzianych słów może grać rolę częste używanie słowa: „przepraszam?” Czy dwusylabowe słówko „proszę” jest takie trudne do wymówienia? Czy wreszcie może utrudzić krótkie „dziękuję”? A ileż te trzy słowa otwierają serc ludzkich, jak ułatwiają wzajemne stosunki, stając się jakgdyby mostem, łączącym ludzi kulturalnych. Częstokroć obserwuje się w miejscach publicznych, jak w tramwajach, burzliwe awantury, wywołane tem, że ktoś kogoś potrącił i nie przeprosił. Tego rodzaju klótnie są przykre, nieestetyczne, a jednak jakże łatwo ich uniknąć.

W dobie dzisiejszej, kiedy w miastach wszędzie prawie panuje przełudnienie, kiedy każdy jest stroskany, zdenerwowany, trzeba umieć postępować ze sobą nawzajem. Nietylko o znajomych powinno chodzić, lecz o każdego spotkanego, o każdego człowieka, z którym się bezpośrednio stykamy, choćbyśmy go nigdy więcej nie mieli ujrzeć. Kto w sobie uprzejmość wyrobił, nie wyzbędzie się jej nigdy, stanie się ona dlań potrzebą wprost wewnętrzną, drugą naturą. Nie można usprawiedliwiać braku uprzejmości nie dość starannym wychowaniem. W gruncie rzeczy każdy jako tako ukształcony człowiek posiada

zmysł uprzejmości. Najlepszym tego dowodem jest, że w stosunku do ludzi, o których mu chodzi, np. do zwierzętników, do kobiety, o której względy zabiega, znajdzie w sobie całe skarby grzeczności. Trzeba więc tylko zastosować ten sam sposób postępowania do wszystkich ludzi, z którymi się stykamy.

Wskazówka ta dotyczy w wysokim stopniu urzędników polskich, oraz pracowników na wszystkich polach. Za czasów niewoli stykaliśmy się nieraz z ostrym, niegrzecznym stosunkiem w urzędach. Zaciskało się żelzo i znosiło to w milczeniu, byli to bowiem „obcy”. Dziś mamy do czynienia ze „swoimi” i dlatego chcemy w każdym widzieć nie wroga, lecz przyjaciela. Nie zawsze publiczność odznacza się grzecznością, ale urzędnik powinien ją uważać za szarą masę, którą uczyć należy, i to uczyć własnym przykładem.

Stosuje się to również do sprzedawców sklepowych. Są sklepy, do których się wchodzi ze wstrętem i tylko w razie koniecznej potrzeby, gdyż spotka się tam zawsze z opryskliwą, niegrzeczną odpowiedzią. Niejeden interes handlowy podupadł, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z klientelą.

Brak uprzejmości jest wysoce nieestetyczny i świadczy o złym smaku. Z drugiej strony niezręcznie utrudnia stosunki z ludźmi, a ponieważ jedni od drugich zależymy, więc nigdy nie wiadomo, kiedy możemy potrzebować usługi bliźniego. Trudno liczyć na taką usługę, jeżeli się odpycha od siebie ludzi przez bezwzględny, ostry stosunek.

Nie należy więc nigdy zapominać, że wymagać uprzejmości można jedynie wówczas, jeśli się ją samemu daje, że każde niegrzeczne odczewanie się prowadzi do takiej samej odpowiedzi, tak iż wkońcu niewiadomo kto winien, wiadomo tylko, że się wywiązała nieestetyczna klótnia.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO

IV. Układ krążenia

Krew jest nie tylko warunkiem, lecz istotą życia ludzkiego. Gdy krew zatrzyma się w swym biegu na przeciąg 20 minut, życie ludzkie ustanie na zawsze. Cudowny eliksir życia zwany krwią płynie nieustannie poprzez ogromną sieć rur, czyli naczyń krwionośnych i dociera do każdej komórki organizmu ludzkiego, mając na celu spełnienie licznych żywotnych zadań, jakimi są:

- a) transport odżywczy — krew przenosi substancje odżywcze, pobrane z przewodu pokarmowego oraz tlen zaczerpnięty z płuc do wszystkich komórek i tkanek celem ich sprawnego funkcjonowania;
- b) wydalanie — wszystkie produkty zużyte oraz substancje szkodliwe krew przez płuca i nerki wydalą z organizmu na zewnątrz;
- c) czynności obronne — różnego rodzaju infekcje, spowodowane przez bakterie, które przedostają się do organizmu różnymi drogami oraz trucizny chemiczne, krew neutralizuje lub całkiem unieszkodliwia przez wytwarzanie w ustroju czynników obronnych, uodparniających;
- d) równowagę biologiczną — krew odgrywa również wielką rolę w gospodarce wodnej i mineralnej, utrzymując równowagę kwasowo-zasadową płynów ustroju.

Cudownym narządem, który rozprowadza ustawicznie krew po całym organizmie jest serce. *To perpetuum mobile, ta gigantyczna pompa ssąco-tłocząca, ten niepojęty motor nie zasilany przez człowieka materialem napędowym, pracujący bez przerwy przez 80 lat i więcej, wprawia w zdumienie najgłębsze umysły. Praca serca jest oszałamiająca. W ciągu godziny serce ludzkie przetacza blisko 400 l krwi, w ciągu zaś doby około 10 000 l. Jest to ilość równa pojemności wagonu cysterny. W ciągu 70 lat życia człowieka przepompowuje około 250 000 000 litrów, to jego małe serce. Do jej przewiezienia trzeba byłoby użyć około 250 pociągów po 100 wagonów-cystern. Gdyby pracę serca wykonaną przez 70 lat życia człowieka skoncentrować na jeden punkt, to ta praca, ta energia byłaby zdolna wynieść człowieka na Księżyc.*

(J. Chlebińska, Anatomia i fizjologia człowieka)

Według obliczeń niektórych naukowców serce ma w sobie zapas energii na 150 lat życia ludzkiego. Niestety człowiek dzisiejszy obraca się we wręcz zabójczym środowisku. Zamiast tlenu wdychamy gazy spalinowe, często rakotwórcze, zamiast czystych związków organicznych zawartych w płodach ziemi spożywamy w pokarmach nawozy chemiczne, czego ludzki organizm nie toleruje. Na domiar złego technika i szaleńcze tempo dzisiejszego życia szarpie ponad jego wytrzyma-

łość system nerwowy, co powoduje nerwice serca, niewydolność krążenia, zawały i różne inne przypadłości.

Osłabienie mięśnia sercowego

Po 50 g.

1. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
2. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
3. Owoc głogu (Fr. Crataegi)
4. Korzeń lubczyka (Rd. Levistici)
5. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
6. Liść melisy (Fol. Melissa)
7. Owoc róży (Fr. Rosae)
8. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
9. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)

Pić trzy razy dziennie po szklance przed posiłkiem. Odbywać częste spacerunki na wolnym powietrzu rano i wieczorem. Zaleca się po pół szklanki przed obiadem czerwonego wina wypić powoli.

Niewydolność wieńcowa — dusznica bolesna

Po 50 g.

1. Ziele jemioli (Hb. Visci)
2. Liść ruty (Fol. Ruta)
3. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
4. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
5. Ziele macierzanki (Hb. Serpylli)
6. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
9. Ziele srebrnika (pięciornika gęsiego) (Hb. Anserinae)

Pić jak wyżej. Ograniczyć na pewien czas pokarmy rozdymające, fasolę, groch oraz ciężkie przyprawy jak pieprz, musztarda itp. Uprawiać lekką gimnastykę na wolnym powietrzu.

Nadciśnienie tętnicze

Rozróżniamy nadciśnienie samorodne i pochodne, czyli powstałe na tle innych chorób takich jak: niewydolność nerek, trzustki, wątroby. Nadciśnienie, jak każda nieprawidłowość serca jest niebezpieczna, gdyż może spowodować pęknięcie naczynka krwionośnego w mózgu, czego następstwem bywa paraliż lub śmierć. W takich wy-

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA
Rok Polski- Zofia Kossak-Szczucka

Gospodyni w izbie pyskuje, zawodzi: «O ja nieszczęsna boroczka, o ja sierota! Wczoraj mi wilki chłopca i syna zeżarły, a dziś jakaś cholera przyszła i kiszki wyjadła!»

Czy to na skutek niewątpliwej zmiany klimatu, czy z winy nieustalonej długości — luty pełen jest przeciwieństw. «Podkuj buty — idzie luty» — powiada jedno przysłowie, a wnet drugie: «Na świętego Grzegorza idzie zima do morza», dalej: «Na świętego Macieja — pierwsza wiosna nadzieja». «Przy świętej Dorocie chusty schną na płocie.» Równocześnie zaś ocieplenie w pierwszej połowie lutego stanowi niechybną zapowiedź długotrwałych mrozów, i odwrotnie: «Kiedy na Gromniczną mróz, zładuj sanie, szykuj wóz». «Kiedy na Gromniczną ciecie, zima jeszcze się przewlecze.» «Na Gromniczną niedźwiedź budę naprawia albo rozwała.» Jedno jest pewne: pod mroźną, lutą pokrywą czuć już potężne pulsowanie wiosny. W tym tajemnica sprzeczności.

Niegdyś na świętą Agatę był zwyczaj święcenia soli. Sól — symbol mądrości. «Wy jesteście solą ziemi.» Mądra i mężna była owa Sycylika Agata, która przeniosła męczeństwo nad ponętą rzymskiego

wielkiego świata. «Ani moc moja kamienna, ani ciało moje spiżowe» — skarżył się Hiob. Lecz wąta dziewczyna okazała się silniejsza od spiżu i miedzi, twarda jak kamień, noszący wspólne z nią imię. Stało się zaś tak, gdyż całkowicie zaufała Panu.

Sól od najdawniejszych pogańskich czasów otoczona jest szacunkiem. Brak tego poszanowania mści się niezgodą w rodzinie. Chleb i sól streszczają w sobie wszystko, co dla ciała i ducha potrzebne. Przez podanie chleba i soli zawiera się trwała przyjaźń.

Zarazem sól jest uosobieniem ziemi. Błogosławieństwo Kościoła udzielone w tym dniu soli obejmowało zatem świętą pokorną glebę-żywicielkę, całą nieobeszłą ziemię z jej kruszcami i rudami, skałami i mokradłami, z piaskiem, ową sypką mąką klepsydry prawników. Sól święcona na świętą Agatę chroniła bydło od chorób, chatę od pożaru.

Zapusty, ostatki — to znów import włoski, przybyły w podróży łubach królowej Bony. Lecz surowy klimat polski nie dopuścił rozpowszechnienia się karnawału we właściwym włoskim znaczeniu tego słowa

i z ogólnej zabawy ulicznej został tylko pański kulig. Piękny film, skrzący od barw. Konie buchające parą, fantastycznie przystrojone w pióropusze, chwasty, siatki spływające z zadów aż do sań. Sanie złoczone, rzeźbione, sanie w kształcie łabędzia, sanie w kształcie orła, brzęczące janczarami uprząży, pełne rozśpiewanych par, wlokące barwiste opony przez zaspy śniegowe. Na pierwszych saniach kapela: bębny, skrzypce, basy. Księżyc w pełni, ostre szafirowe cienie na oślepiającej bieli. Choć jasno jak w dzień, przodem pędzą konni z kagańcami. Krwawy odbłask różowi śnieg. Na twarzach jadących maski, pod narzuconymi futrami dziwaczne, pstre stroje. Kulig! kulig! Kraj biały, cichy, chaty uśpione, podobne śnieżnym pagórkom, zdają się nie wiedzieć nic o obcym zjawisku, co niby gomon przelatuje mostki, strąca w pędzie okiść z drzew. W pobliskim dworze ujadają psy. Stróż nocny wali lagą w okiennice: — Wstawajta! Maszkary jadą! Już skreśli na groblę! Więc światła w oknach, szum i ruch jak w ulu. Jejmość, jejmościutki stroją się na gwałt drżącymi z pośpiechu rękoma. Jakże tak? Nie dawszy znać? A nie godzi się... Kucharz nieci ogień w kuchni, pacholek czyni toż samo w sieni na wielkim kominie. Służba lata jak szalona. Pan

38

domu już się przyodział i stoi na ganku, gładząc wąsa z satysfakcją. Muzyka z dala wydaje się nikła niby brzęczenie komara, wprędce rośnie, aż zagrzmi tuż, tuż... Już są! Załoczony dziedziniec. Konie parskają. Krzyki, śmiechy. Nie rozpoznasz, kto zacz pod maską. Kulig! kulig!

Maska posiada szczególny urok. Karnawał jest wymysłem italskim, lecz maska — zwyczaj ogólnoludzki, zawsze nęcący. Odejść od samego siebie, być, bodaj na krótki czas, kimś całkowicie odmiennym, działać nie ponosząc za czyny odpowiedzialności, przeobrazić się... Toż przednia uciecha!

Wywrócili dom do góry nogami, wypili, zjedli, czym chata bogata, zostawiając próżne spiżarnie i piwnice. Potańczyli, jeśli w izbach mało miejsca, na majdanie. Konie pokarmione z ręki znów stoją przed gankiem, nim słońce wszędzie, trzeba odwiedzić jeszcze parę dworów. Bogatszy o sianie miejscowe, orszak wyjeżdża z opłotków, by zaraz popędzić w cwał. Kulig! kulig! Ochota rozsądza serca.

Niedobrze, gdy tej ochoty zbyt wiele, gdy przebiera miarę. Wesolość przemienia się wtedy w ciężki czad, dur odbierający

39

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM! 365 Obiadów- Lucyna C

ROZDZIAŁ IV.

ZEWNETRZNE OZNAKI DOBROCI MIĘSA.

WOŁOWINA.

Wybierać mięso mocno (żywo) czerwone, oblane tłuszczem jasno żółtym, przypominającym świeże masło, tłustość powinna być twarda tak, aby nieustępowała pod palcem. Tłustość miękka, kolor mięsa brązowy, ciemny, są niezaprzeczonemi oznakami pośledniego gatunku wołowiny.

1. Sztuka mięsa białego.

Razem z rosółem gotuje się i sztuka mięsa, której dobroć zależy od gatunku mięsa i ugotowania w miarę, aby nie była ani za twarda, ani za miękka. Mięso krzyżowe i biodrowe najsmaczniejsze jest na sztukę mięsa. Zwykle podaje się z garniturem z jarzyn w rosół gotowanych, i tak: kapusta włoska pokrajana na ćwiartki, marchew, rzepa, kalarepa, kalafior, kartofle; te jarzyny, które się do rosółu nie kładą, gotują się osobno także w rosół, a gdy są miękkie, zaprawiają się masłem z mąką i na wydaniu oblewają sztukę mięsa.

— 58 —

2. Sztuka mięsa rumianego.

Sztuka mięsa rumianego zowie się każde inne mięso wołowe rumiane, które tylko wprost z rosółu tak jak sztuka mięsa białego nie jest podane, czy to poledwica, czy sztufada i t. p.

Najsmaczniejsza rumiana sztuka mięsa, jest to kawał mięsa bez kości, dobrze zbity, osolony, opieprzony, włożony w rondel w masło, podlany trochę wodą i uduszony do miękkości, przewracając często aby się nie przypaliło. Przed wydaniem, sos zaprawia się trochę mąki, zagotowuje razem i podaje z rozmaitemi garniturami z jarzyn. I tak: w ogóle na wykwintniejszym stole podaje się na jednym półmisku podwójna sztuka mięsa, białego i rumianego; okłada kartofłami małymi, łyżeczką żelazną wyrzynanami, buraczkami duszonymi, kapustą czerwoną, rydzami, grzybami, marchewką, etc. Każda z tych jarzyn osobno w masle uduszona być musi.

3. Sztuka mięsa opiekana.

Gdy już mięso w rosółu gotowane miękkie jest, wyjąć je, pokrajać w kawałki, ułożyć razem na blasze lub półmisku; zalać przygotowanym jak do sztuki mięsa chrzanem ze śmietaną i żółtkami, wsadzić do pieca dla zrumienienia. Można także wyjęte mięso z rosółu i pokrajane, maczać każdy ka-



wałek w następnym przyrządzie. Parę usiekanych cebul usmażyć w łyżce masła, ale żeby się nie zrumieniły, popieprzyć, wsypać siekaną pietruszkę lub kopru; ostudziwszy, wbić cztery całe jaja rozbite pierwój, wymieszawszy dobrze razem: każdy kawałek mięsa maczać w tém, układać jeden przy drugim, osypać tartą bułką i na brytfanie masłem wysmarowaném, wstawić w piec do zrumienienia. Wyjawszy z pieca, zalać jakim rumianym sosem, np. zrumienić kawałek cukru, włożyć masła, odrobinę maki, parę łyżek bulionu, octu, łyżeczkę musztardy angielskiej, wymieszać, zagotować razem i odlać wyjęte z pieca mięso. Oblewa się także biszamelem pokrajane mięso, to jest łyżkę masła zagotować z łyżką maki, przesmażyć dobrze, rozprowadzić słodką śmietanką, zagotować mieszając, a gdy ostygnie wbić 3 żółtka, wymieszać i oblać mięso przed wstawieniem do pieca.

4. Sztufada.

Wziąć kilka funtów, co najmniej sześć, gdyż w małym kawałku nie będzie smaczna, mięsa krzyżowego: zbić dobrze, nakłuć nożem dziury i w te ponakładać słoninę grubo krajaną w podługowate kawałki i opieprzoną, całą zaś pieczeń osolić i także opieprzyć. Wygrzać mocno rondel, włożyć kawał masła na spód; na to położyć mięsa, skropić octem,

przykryć i udusić na wolnym ogniu, gdy już puści z siebie sos, włożyć parę cebul, marchwi, buraczka, selera, pietruszki, wszystko usiekane; parę ziarenek angielskiego ziela, przykryć i niech się tak udusi; gdy już mięso miękkie: wyjąć, osypać mąką ze wszystkich stron, sos przefasować przez sito, tłustość z niego zebrać, wlać samą do rondla, włożyć mięso aby się w niej zrumieniło i zalać napowrót sosem; wykładając na półmisek, należy znowu tłustość zebrać. Dobrze także sztufadę, szczególnie jeżeli gruba, nasolić i nalać octem, na tydzień a będzie wyborna na zimno. Zupełnie tak samo można robić sztufadę bez jarzyn, jeżeli ma służyć na zimno; ale wtedy należy cebulę upiec w piecu, lub sparzyć ukropem i usiekaną dusić z mięsem. Gdy pieczeń już miękka, wlać parę łyżek śmietany kwaśnej, pilnując, aby się nie wysadziła, można także włożyć w rondel kilkanaście kartofli które się razem uduszą z mięsem, kładąc je gdy pieczeń w połowie uduszona. Gdy leżała tydzień w occie dusi się bez wszystkiego do zimnego użycia, tak robią rzeźnicy, do octu sypią się korzenie.

5. Sztufada w galarecie.

Piękny kawał pieczeni wołowej naszpikować grubą słoniną, jak wyżej przy sztufadzie; nasolić,

- Szczupak z jarzynami, str. 142.
Legumina parzona, str. 239.
28. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Sztuka mięsa biała z ogórkami, str. 57.
Marchewka z grzankami, str. 207—95.
Budyń z wątróbki cielęcej, str. 129.
 29. Zupa cytrynowa, str. 16.
Befszyk z kartoflami, str. 66—200.
Legumina z sago ze śmietaną bitą, str. 264.
 30. Rosół z pasztecikami we francuzkiem cieście, str. 1—125.
Sztuka mięsa biała z musztardą, str. 57.
Kaczki pieczone z buraczkami, str. 177—188.
Chrust.
 31. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa opiekana, str. 58.
Ryż po holendersku, str. 224.
Kotlety cielęce bite z cytryną, str. 88.

LUTY.

1. Krupnik z kaszą jęczmienną, str. 7.
Potrawa z główki cielęcej z szarym sosem, str. 92.
Zając z kapustą, str. 183—196.
2. Rosół z białym sago, str. 1.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Groch szablasy, str. 189.
Pieczeń cielęca z komputem z jabłek, str. 82—290.
3. Zupa ogórkowa ze śmietaną, str. 22.
Kotlety rybne, str. 162.
Pyza z soki lub masłem, str. 249.
Jesiort pieczony z sosem musztardowym, str. 153—54.
4. Barszcz czysty z jajami, str. 8—42.
Kotlety wołowe z kartoflami, str. 69—200.
Jarmuż z kasztanami, str. 194.
Indyk z sałatą z różnych jarzyn, str. 167—298.

5. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Połędwica duszona z kartoflami, str. 64—200.
Chrust lub pączki.
6. Czarnina z kaczek z kluskami, str. 29—38.
Potrawa z kaczek z białym kaparowym sosem, str. 177.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Kotlety z połędwicy, str. 69.
7. Rosół z ryżem osobno gotowanym, str. 1—35.
Sztuka mięsa z sosem cebulowym, str. 57—49.
Groszek zielony z grzankami i półgęską, str. 191—43.
Pieczeń wołowa z różną z surową kapustą, str. 62.
8. Rosół z podróbek i cielęciny z kaszką drobną, str. 3.
Potrawa biała z kury z sosem cytrynowym, str. 172.
Legumina z ryżu, str. 245.
Pieczeń sarnia z gruszkami w occie, str. 181.
9. Barszcz ze śmietaną z kartoflami, str. 9.
Sztufada duszona, str. 59.
Omlet biskoptowy z konfiturami, str. 240.
10. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Okonie z jajami, do nich kartofle, str. 150—200.
Pierogi leniwe z sera, str. 219.
11. Zupa cytrynowa z podróbkami, str. 16.
Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
Potrawa z pulard z sosem kapar. do niej kasz., str. 172.
12. Kaszka na bulionie, str. 19.
Pierogi z mięsem, str. 79.
Pieczeń wołowa z różną z buraczkami, str. 62—188.
13. Rosół z ryżem, str. 1—35.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 57.
Galarepa z wieprzowiną, str. 191.
Kapłon z komputem z jabłek, str. 169.
14. Zupa kartoflana, str. 23.
Zrazy z kaszą jęczmienną, str. 73.
Jabłka smażone w cieście, str. 252.
15. Rosół z kaszką krajaną w kostkę, str. 1—36.
Sztuka mięsa z sosem grzybowym, str. 57—52.
Pierogi kruche z konfiturami, str. 251.
Połędwica wieprz. z sał. z czerwonej kapusty, str. 105—296.

— X —

16. Barszcz czysty z uszkami, str. 8—40.
Ozór na szaro, str. 76.
Pieczeń cielęca, str. 82.
Pączki, (zob. Jedyne praktyczne przepisy).
- †17. Polewka z piwa, str. 31.
Karpie na szaro i kartofle, str. 156.
Pierogi ruskie z serem ze śmietaną, str. 218.
18. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
Sztufada z kartoflami i ogórkami, str. 59.
Naleśniki z jabłkami, str. 235.
19. Rosół z fasolką, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem śledziowym z kapark., str. 57—47.
Marchew z grzankami, str. 207—43.
Kapłon z borówkami, str. 172.
20. Zacierki z masłem na zupę, str. 32.
Pekeflejsz na gorąco z chrzanem, str. 75.
Jabłka w francuzkiem cieście, str. 253.
21. Rosół z pulpetami, str. 1—39.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 57.
Jarmuż z kasztanami, str. 194.
Indyk nadziewany, str. 167.
Legumina parzona z szodonom, str. 239—56.
22. Zupa szczawiowa, str. 14.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Groszek zielony z kotletami cielęcymi, str. 191—88.
Zając z gruszkami w occie, str. 183.
23. Kapuśniak na wieprzowinie z kielbasą, str. 28.
Pieczeń wołowa z kartoflami, str. 61.
Omlet z konfiturami, str. 240.
- †24. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Kartofle, str. 200.
Karpie na szaro, str. 156.
Racuszki na masle, str. 250.
25. Czarnina z zającą z kluseczkami, str. 29—38.
Zrazy zawijane, str. 73.
Jaglana kasza opiekana ze słoninką, str. 229.
Zając z salata z kapusty surowej, str. 183.

— 61 —

niech poleży nie dłużej nad godzinę, włożyć w rondel kawał masła, na to pieczeń i obracać, wykręcać pęty, póki się dobrze ze wszystkich stron nie zrumieni; wtedy włożyć na 6 lub 8 funtów pieczeni, 2 nóżki cielęce oczyszczone i pokrajane w kawałki, dużo włoszczyzny, marchwi, buraka, i cebuli, wszystko drobno posiekane, nalać wodą tak, żeby te przyprawy dobrze przykryła i pod pokrywą dusić na wolnym ogniu trzy godziny. Poczem wyjąć pieczeń, położyć na głęboką salaterkę, a sos cały przefasować przez sito na pieczeń, wynieść w chłodne miejsce do zastudzenia. Biorąc do użytku, wyjąć z salaterki i krajać plastry razem z galaretą. Wybornie smakuje.

6. Pieczeń huzarska.

Kilka funtów mięsa dobrego zbić mocno, osolic i upiec na rożnie lub w piecu, polewając ciągle masłem; gdy już się zarumieni i jest prawie miękkie, ponadkrawać ukośnie i przełożyć w każdym nakrojeniu następnym farszem: utrzeć parę pieczonych cebul na masę, wziąć dużą łyżkę masła, trochę pieprzu, bułki tartéj lub chleba i parę żółtek, tak aby masa była gęsta, wymieszać to doskonale i przekładać pieczeń. Włożyć ją do rondla, zalać sosem, jaki się uformował w czasie pieczenia, przykryć i dusić na węglach lub w piecu przez pół go-

— XI —

26. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11—35.
Klopsy z sosem, str. 70.
Pieczeń cielęca z sał. z jabł. ze śledziem, str. 82—299.
27. Bulion czysty z grzankami, str. 1.
Bigos hultajski z kapustą, str. 77.
Kotlety cielęce bitą z sosem z amoretkami, str. 88.
Ryż ze śmietaną bitą, str. 267.
28. Zupa grzybowa z kaszą zacieraną, str. 17.
Schab wieprzowy z kapustą czerwoną, str. 104.
Kwicoły ze śliwkami w occie, str. 185.
Legumina pomarańczowa, str. 241.
29. Rosół z kluskami, str. 1—38.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57—46.
Makaron włoski z parmezanem, str. 213.
Sarna z komputem z jabłek, str. 181.

MARZEC.

Ponieważ w tym miesiącu i następnym zwykle wypada post, na oba więc te miesiące podaję dyspozycją obiadów postnych, trzy razy na tydzień z zastosowaniem zawsze do produktów tej pory roku.

1. Barszcz z uszkami, str. 8—40.
Flaki, str. 80.
Pierogi leniwe z sera, str. 219.
Zając z borówkami, str. 183.
- †2. Zupa kartoflana, str. 23.
Sandacz z jajami, str. 150.
Pierogi z powidłami, str. 222.
- †3. Polewka z piwa ze śmietaną, str. 31.
Sielawy wędzone.
Suflet z ryżu, str. 262.
Okonie smażone z sał. z kap. czerwonej, str. 159—296.

— 62 —

dziny. Można do tego farszu dodać usiekanego śledzia jeżeli kto lubi. Taka pieczeń, równie jak sztufada daje się zamiast sztuki mięsa, z tą różnicą, że się ją okłada tylko kapustą duszoną lub kartoflami.

7. Pieczeń wołowa z rożna.

Chcąc piec pieczeń na rożnie, należy wziąć środkową zrazową lub pierwszą krzyżową część mięsa, wyżyłować doskonale, oczyścić z tłustości, i na noc zalać octem nie bardzo mocnym, może nawet tak leżeć trzy dni, a w zimie pięć, stosownie do potrzeby użycia, przewracając co dzień. Najlepiej obwinąć pieczeń w serwetę w occie umaczaną i zapakować w ziemię na parę dni, a skruszeje wybornie. Wyjawszy z octu, naszpikować szpikulcem młodą słoniną cienko w podługowate paski krajaną, włożyć na rożen i na bardzo gwałtownym ogniu piec. Podstawić brytwannę, na które leje się parę łyżek wody zimnej, żeby sos ściekał. Osobno zaś w rynce mieć masło rozpuszczone i ciągle niem smarować, czyli oblewać pieczeń. Taka pieczeń powinna się piec bardzo krótko, wtedy będzie dobrą, bo sok zatrzyma w sobie i niezeschnie się. Jeżeli jest cienka to związać sznurkiem we dwoje i tak piec. Ponieważ jednak nie każdy może i chce piec pieczeń na rożnie więc zaręczamy że zachowując przepis tu podany, będzie miał ją z pieca bardzo dobrą.

Głównym warunkiem jest tu gorącość pieca, urządzonej jak wyżej pieczeń włożyć na brytfannie miedzianej, jeżeli można na ruszcie położonym w bardzo gorący piec położywszy od razu na wierzchu kawał masła polewać często samym masłem; ciągle ogień poddając i nie pierwój obrócić na drugą stronę, aż na jednej jest już dostatecznie rumiana; gdy się dobrze zrumieni na drugiej stronie, to gotowa; soli się każdą wołową pieczeń pieczoną na kwadrans tylko przed włożeniem w piec lub na rożen. Od 4 do 5 funtów niemniej się piecze jak 3 kwadrans, większa godzinę, nigdy dłużej; powtarzamy, ogień powinien być silny. Jeżeli kto chce upiec niezbyt duży kawałek, a pieca nie ma bardzo gorącego, niech zrumieni na patelni masło, włoży pieczeń osypaną mąką na to gorące masło, potrzyma na silnym ogniu, przewróci na drugą stronę, zrumieni i dopiero wsadzi w piec aby się dopiekała, będzie wyborna. Można na brytfannie obłożyć kartoflami a upieką się doskonale. Pieczeń taka będzie w środku z krwią, jak prawdziwa angielska. Przy pieczeniu należy piec ogrzewać drzewem, gdyż od węgli nigdy się nie zrumieni.

8. Pieczeń wołowa siekana.

Usiekać kilka funtów, np. 5 dobrego miękkiego wołowego mięsa, najlepiej zrazowej pieczeni;

wbić 4 całe jaja, wsypać soli, pieprzu, tartą cebulę, pierwój pod blachą upieczoną a potem przetartą przez sito; łyżkę tartą bułki, włożyć łyżkę masła i trochę pokrajaną w grubą kostkę słoniny, ulepić z tego jedną bryłę podługowatą, podłożyć dużo masła i na brytfannie upiec w piecu. Na dopiekanu oblać śmietaną. Piec się powinna bardzo krótko, nie całą godzinę. Doskonała pieczeń szczególnie do krajania na zimno.

9. Polędwica.

Polędwice urządza się na rozmaity sposób: pierwszy z nich jest zupełnie podobny do wyżej opisanego przy pieczeni wołowej z rożna i w niczym się od niej nie różni, tylko oblewając, można oblewać masłem, a przy końcu śmietaną kwaśną. W sos który ścieka na patelnię włożyć łyżkę mąki, wlać parę łyżek śmietany, wymieszać, zagotować i połać polędwicę. Drugi sposób jest taki: wyżyłowaną i naszpikowaną polędwicę opiec na rożnie do połowy, polewając masłem z octem. Potem wziąć, włożyć w rondel, zalać kwaśną śmietaną, niech się tak dusi jeszcze, a przed wydaniem, sos z patelni zaprawić trochę mąką wlać wina pół szklanki, wymieszać ze śmietaną, w rądlu zagotować i wydać na stół.

Można także polędwicę bez szpikowania upiec, jak wyżej, lub udusić od razu w rondlu w masle

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Mąż pyta żonę:

- Dlaczego ty zawsze odcinasz koniec szynki, jak wkładasz ją do brytfanny? No, powiedz mi, dlaczego? Ja tego nie rozumiem.
- Jak to dlaczego, przecież tak się robi.
- Co to znaczy: się robi?
- No, tak się robi.
- Ale dlaczego tak się robi?...

Wreszcie żona mówi:

- Moja mama zawsze tak robiła.
- Mąż poszedł do mamy (mężczyzna w takiej sytuacji potrafi być wytrwały i dociekliwy)
- Mamo, dlaczego ty zawsze odcinałaś koniec szynki, jak wkładałaś ją do brytfanny?
- No, jak to, to normalne.

- No, ale konkretnie, powiedz mi, dlaczego?

- Nie wiem, pewnie dlatego, że moja mama tak robiła.

Dotarli do babci i pytają:

- Babciu, dlaczego ty obcinałaś koniec szynki, jak wkładałaś ją do brytfanny?
- Bo miałam za małą brytfannę.

Sala operacyjna, pacjent leży na leżance, podchodzi anestezjolog.

- Dzień dobry, dzisiaj ma pan operację, będę pana usypiał, ale mam jeszcze jedno pytanie.

Czy leczy się pan w naszym szpitalu prywatnie, czy na NFZ?

Pacjent na to:

- Na NFZ.

Anestezjolog:

- Aaaaa... kotki dwa....

Klient w sklepie muzycznym długo zastanawia się nad zakupem instrumentu. W końcu mówi:

- Poproszę ten biały akordeon, stojący w rogu i czerwony saksofon ze ścianą.

Sprzedawca na to:

- Gaśnicę mogę panu sprzedać, ale kaloryfer musi pozostać na miejscu.

Źródło: <http://www.rodzinapolska.pl>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:
Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewlery for every occasion
Business Hours:
Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Bakery and Deli from Poland

Business hours:
Monday-Friday: 9.00-19.00
Saturday: 9.00-18.00
Sunday: 9.00-16.00



Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing
Tel. 646-290-6039
Fax: 64-219-0009
info@marianaeverest.com
www.marianaeverest.com
Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:
Podatkowych,
Składanie wszelkich podań, aplikacji,
Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,
Pomoc w urzędach emigracyjnych,
i innych sytuacjach losowych.



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,
Garfield, NJ 07026
(973) 546-8060



Phone: (860) 832-9420

Store Hours:
Monday-Saturday: 8 am - 7pm
Sunday: 10 am - 3pm

Address:
106 Broad St
New Britain, CT 06053



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi
 Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Aliance
 Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -
Związku Narodowego Polskiego: mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o
 wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo
 im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach
 Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość
 korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w
 związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o
 kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



Polski Dom Narodowy
 na Greenpoincie, Brooklyn NY



Okręg 2. SWAP
 w Nowym Jorku

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i
 wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kołnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękwawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czemichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wilkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe

Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

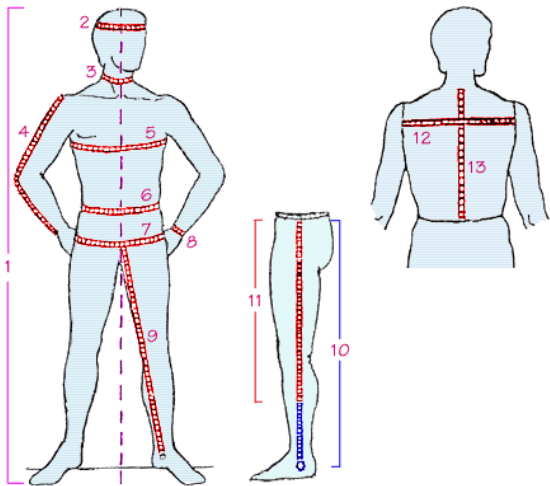
Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwym, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniósła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Powyżej mundur województwa Wilńskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743
lub przez e-mail info@zascianek.org
Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,
krój frontu: z wyłogami lub bez,
z kołnierzem lub bez,
z kieszeniami lub bez,
i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743
lub e-mail info@zascianek.org



OGŁOSZENIA

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743 oraz
przez mail info@zascianek.org

zapraszamy!!! na:



**Całocenne warsztaty
z teatroterapii
w Skrzynickim Ośrodku Tetralnym**

w dowolnym czasie koszt tygodniowego pobytu jednej
osoby: \$ 400

- jak zacząć pracę nad spektaklem?
- jak zadbać o dobry proces terapeutyczny w trakcie twórczej przygody?
- jak od technicznej strony stworzyć dobrą ścieżkę dźwiękową do spektaklu?
- różne techniki teatru, która będzie najlepsza dla Twojej grupy?

O tym i o wielu innych rzeczach dowiesz się na naszych warsztatach.

prowadzić będą: Michał Stanowski oraz Wojciech Kotylak

FUNDACJA NIEPRZETARTEGO SZLAKU
Skrzynice Pierwsze 19
23-114 Jabłonna
Poland
e-mail: nieprzetartyszlak@gmail.com
Michał Stanowski (prezes) tel. 603 306 687, michal.stanowski@gmail.com



**Capri Jet
Realty Corp.**

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem



Robert Napolitano
Licencjonowany Agent
Nieruchomości / Właściciel
Capri Jet Realty agencja do spraw
nieruchomości z pełnym zakresem usług
maklerskich. Była ona kluczową firmą na
Metropolitan Avenue w Williamsburgu na
Północnym Brooklinie od ponad 25 lat.
Firma została założona przez weterana
branży Roberta Napolitano, trzeciego
pokolenia, niezwykle kompetentnego i
praktycznego maklera z rodzinnymi
korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi
wziewiami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY CORP.

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718) 388-2050
Cell: (917) 225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>

Robert@CapriJetRealty.com

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

ICONNEL® 

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

Do współpracowników: Szanowni Państwo,

Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność tym kilku osobom z naszej wspólnoty, które przyczyniły się do przetrwania naszej firmy po katastrofie jaka spotkała nas po 26 latach pracy w NJ w zeszłym roku. Dzięki Państwa prawdziwie apostołskiej postawie przetrwaliliśmy i nadal możemy służyć Polskiej Wspólnocie, tym razem tylko przez internet. Pragnę wyrazić Państwu podziękowanie słowami Św. Pawła Apostoła, które są najstarszym dokumentem Nowego Testamentu i najlepiej ilustrują Państwa postawę:

"12 Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają. 13 Ze względu na ich pracę otaczajcie ich szczególną miłością! Między sobą zachowujcie pokój! 14 Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi! 15 Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich! 16 Zawsze się radujcie, 17 nieustannie się módlcie! 18 W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. 19 Ducha nie gaście, 20 proroctwa nie lekceważcie! 21 Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! 22 Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła."

1 Tes 5,12 http://www.nonpossumus.pl/ps/1_Tes/5.php

Tymi samymi słowami pragnę przypomnieć nasze powołanie pozostałym osobom z naszej grupy, które niestety nie stosowały się nawet do minimum regulaminu wymaganego przez naszą firmę.

Zdarzały się przypadki, że nie informowano mnie o zmianach w pracy, śmierci podopiecznych, umieszczano osoby w pracy spoza firmy, pito alkohol w pracy, palono papierosy, używano wulgarnego słownictwa a nade wszystko obchodzono się z kientami bez miłości bliźniego. Tego typu zachowania obniżają reputację naszego zespołu a tym samym obniżają ilość klientów, którzy chcą nam zaufać.

Proszę tych, którzy opuścili się w swoich obowiązkach aby dorównali do najlepszych.

Przypominam, że miarą naszego człowieczeństwa nie jest to jak obchodzimy się wobec silnych, bogatych, szefów w pełni władzy, ale wobec słabych, potrzebujących i upadających.

Życzę Państwu aby radość przybywającego Chrystusa i pokój Jego obecności towarzyszył Państwu każdego dnia i opromieniał drogę do świętości.

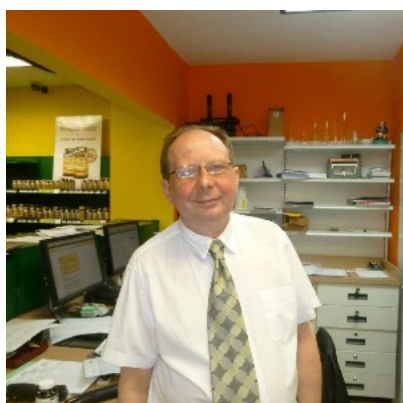
Z uszanowaniem,

Zena

22 stycznia 2017 r.

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

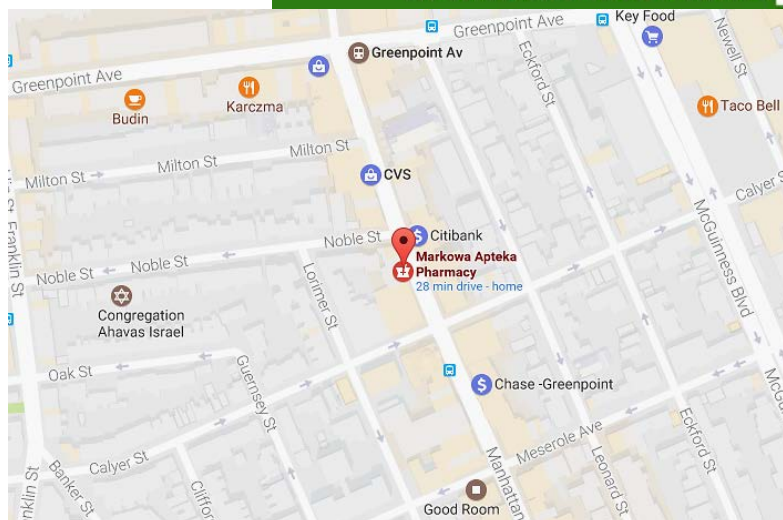


 **MARKOWA**
APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

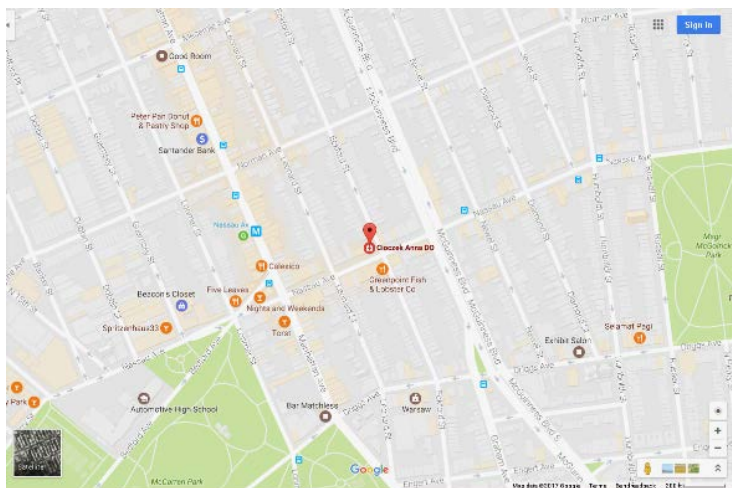
831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com





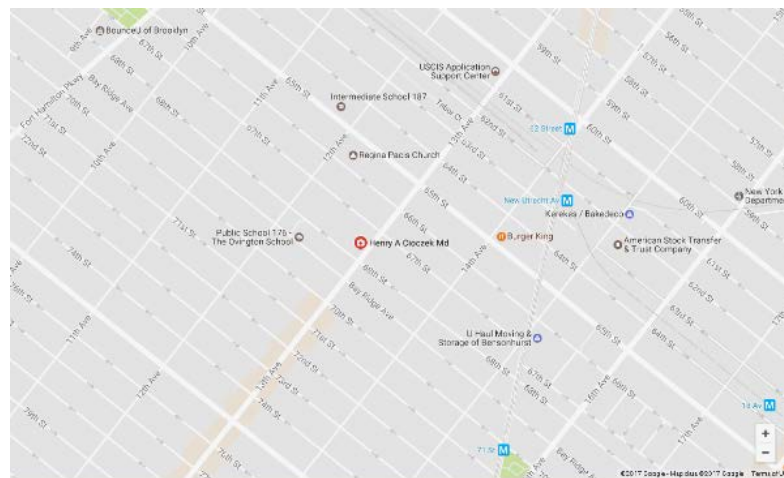
Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej
oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej
Tel: 347-984-6586

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

ZŁOTY KUBEK - Teofil Lenartowicz

W szczerym polu na ustroni
Złote jabłka na jabłoni,
Złote liście pod jabłkami,
Złota kora pod liśćkami.
Aniołowie przylecieli
W porankową cichą porę:
Złote jabłka otrząsnęli,
Złote liście, złotą korę.

Nikt nie wiedział w całym świecie,
Ludzkie oczy nie widziały,
Tylko jedno małe dziecko,
Małe dziecko z chatki małej.
Pan Bóg łaskaw na sierotę,
Przyleciała znad strumyka,
Pozbierała jabłka złote,

Zawsze te same sosny żywiczne,
Zawsze te same wody kryniczne,
Łąki i rosa, przeróżne kwiatki,
Zarannek cichy i błękit gładki!
Skowronek, lecąc w toń lazuruwą,
Wisi w powietrzu nad moją głową.
Kiedy się w sobie, bracia, uciszę -
To wszystko widzę i wszystko słyszę.

I tak się z serca wydiera śpiewka,
Jak mazowiecka do tańca dziewczka,
Strojna w bursztyny, w korale, maki
I złote piżmo, modre modrzaki,
Jasna jak zorza, świeża jak woda,

Przy brzęku skrzypiec wywija młoda -
Ani się pyta, czy to tak ładnie:
Toć przecie komuś do serca wpadnie!

To mi tak czasem coś w ucho gada,
Niby dziewczyna ze złotą cywką:
Spojrzę się - mignie gębusia błada,
Chwytam w powietrzu jasne przedziwko

Zawołała na złotnika:
- Złotniczeńku, zrób mi kubek,
Tylko, proszę, zrób mi ładnie.
Zamiast uszka ptasi dzióbek,
Moją matkę zrób mi na dnie,
A po brzegach naokoło
Liść przeróżny niech się świeci,
A po bokach małe sioło,
A na spodku małe dzieci.

- Ja ci zrobię złoty kubek
I uleję wszystko ładnie:
Zamiast uszka ptasi dzióbek,
Twoją matkę zrobię na dnie;
A po brzegach naokoło
Liść przeróżny się zaświeci,

MOJA PIOSNKA - Teofil Lenartowicz

I snuję z niego tęczę na chmurze,
I snuję z niego stokrotki, dzwonki,
Żółte dziewanny i polne róże,
I wstęgi wody przez wonne łąki.

I naraz - wioska błysnie kochana,
Na pocieszenie... Dana, oj dana!
Chałupy drzemią, chylą się sosny!
A w duszy mojej tak pełno wiosny,
Takim szczęśliwy! Lecz szczęścia promień
Niedługo świeci: znikają blaski,
I noc, i wichor, i straszny płomień,
I od płomienia straszniejsze wrzaski -
I krew się burzy, i pięść zaciska,
I niema spada łza w spaleniska,
Bo serce pęka...

Stróżu aniele,
Zawodzącemu mnie na popiele
Przybądź i z duszy mej ścieraj plamy
Błękitem wiary, nadziei łzami!

Tak ja tam zawsze do was przychodzę,

A po bokach małe sioło,
A pod spodem małe dzieci.
Ale czyjeż ręce, czyje,
Będą godne tej roboty?
Ale któż się nim napije,
Komu damy kubek złoty?
Kto się w dłonie wziąć ośmieli,
W złotym denku przejrzeć lice?

- Sam Pan Jezus i anieli,
I Maryja, i dziewice.
Złotniczeńku, patrz weselej,
Czemu twoje w łzach źrenice?
Sam Pan Jezus i anieli,
I Maryja, i dziewice.

W śnie czy na jawie ja ku wam w drodze,
Łódką flisowską czy też z lirenką
I z krzywym kijem ciągnę z daleka:
Czy też kto wyjdzie, czy też kto czeka,
Czy kto powita przyjazną ręką?
Na ciepłej łące grają derkacze,
Spod nóg mi rwą się pliszki i lelki.
Nikt mnie nie wita! Sercu żal wielki.
Nie dość na jawie - jeszcze w śnie płaczę
I ręką wiodąc ku zachodowi
Śpiewam żalosne: Bywajcie zdrowi!
Bywajcie zdrowi! Myśl moja z wami;
Ona tam górą ciągnie z gwiazdami
Albo się miesza w bocianie stada
I białoskrzydła na ziemię spada.
Ona tam stoi nad wód krynicą
Albo się wiesza na krzyżach drożnych,
Ona się modli z białą dziewczicą
I unosi się w hymnach pobożnych.
Choć wy na moje serce żelazem,
Choć zimnym lodem, ja z wami razem.

Powietrze ciche jak zasiał makiem,

Zarumienione poranną zorzą:
Tak bym rad wzleciał w powietrze ptakiem,
W ten szklany przestwór, w tę piękność bożą!
Och! Jakiś anioł na świat się zniża,
Bo czuję lekkość Chrystusa krzyża

Oj, nad Dunaju, nad wodami,
Bili się Turcy z Polakami.
Hej, ty Dunaju sinobiało,
Czemu twe wody szczerwieniały?
Leżą złamane tarcze, łuki,
Zbroje zdeptane i buńczuki,
I damasceńska szabla krzywa
Ostrzem się w piasek zaorywa;
Zabite słońce, co dźwigały
Namiot sułtański, srebrny cały;
Ówdzie huczliwe surmy, kotły
Końskie kopyta w ziemię wgniotły;
Z żelaza bite leżą zbroje,
Przy nich jedwabne lśnią zawoje.
Pędzą obłoki, grzmi na chmurze,
Przejdą nad polem deszczu burze,
By znowu ziemia jasną była,
Ze krwi się ludzkiej oczyściła.

Hej, ty Dunaju, stara rzeko,
Niesiesz ty wody swe daleko:
Chluśnij pogańską krwią narodu
O białe mury Carogrodu.
Księżycę pobił cud niebieski
I sławny polski król Sobieski.
Hej, ty Dunaju, w twoim łonie
Dłużej dziś jasne słońce płonie,
Bo imię Maria je wstrzymało,
By chrześcijaństwu przyświecało.
Pod czarnym dębem namiot stoi,
Król w nim spoczywa w ciężkiej zbroi;
Obozy wojska leżą wkoło:
Husarze, to rycerstwa czoło,
Dalej pancerni, kiryśniki,
Za nimi Niemców ciężkie szyki.

Gdy burza rżęsnym deszczem leje
I koronami dębów chwieje,
Gdy trwoga ściska Turków boki,
Kiedy deszcz zmywa krwi potoki,
A po świątnicach biją dzwony,
Że srogi Turczyn zwyciężony:
Co też królowi pod namiotem
Zlanemu w boju krwią i potem,
Kiedy tak wielcy dziś Polacy -
Co mu też śni się po tej pracy?

Różne przychodzą sny człowieku,
Jak do myślenia, jak do wieku,
Lecz czasem idą sny prorocze,
Z którymi rozum się kłopotczy.
Taki sen, wierę, króla tłoczy,
Gdy mu znużenie zamkło oczy.

I bliską radość, i pieśń żałosna
Topnieje łzami. Wiosna, och, wiosna!
Precz, marne skargi! O, bracia moi,
Przyjmijcie w serce tę piosnkę lichą.
Ona uboga przed chatą stoi,

SEN KRÓLA JANA - Teofil Lenartowicz

Niby na wielkie patrząc morze
Ze szlachtą płynie po Bosforze.
Mgły nad brzegami - fale szkliste,
Na wałach światło gwiazd rżęsiste,
Okręta pędzą po głębini...
I któż to k'niemu z brzegów płynie?
Nie Turek to - on bez turbana,
Bez pugińału, jatagana,
Rzemienie wiszą mu od pasa...
To nagi duch - Leonidasa.

Powitał szlachtę dobrym słowem,
Czołem ukorzył się marsowem,
I tak był wielki w ową chwilę,
Jak kiedy bronił Termopyle:
- Patrzcie, to Grecja moja sławna,
Dotąd jam wieńce dzierżył z dawna,
Nad najmężniejsze męże stał!...
Dotąd jam wszystkie wieńce miał,
Dziś liście żółkną na mej skroni
Od blasku waszej, mężo, broni.

Niech Grecja wstanie z swego skonu,
Bo z Mantynei, Maratonu
I Termopylów ostrych skał
Duch Grecji w sercach waszych wiał..
Nie islamizmu tłuszcza dzika,
Niech Republikę - Republika,
Wolnych - niech złota wolność sprawia,
Niech dzierży naród i niech zbawia.
Bezecna stopa poganina
Depce marmury Konstantyna
I bizantyjskie ściera złoto...
Chrześcijański królu! spojrzysz oto:
Gdzie Akropolis kolumn rzędy,
Gdzie grody nasze - gruzy wszędy!
Patrzcież! Otworem Grecja stoi,
Pójdźcie do wielkiej ziemi mojej! -

Lecz szlachta szable w dłoniach wstrzęsła
Tysiącem stalnych zbrój zachrzęsła:
- Myśmy nie Niemce dziś bronili,
A krzyża, co się w ziemię chyli;
I nie do Grecji nasze prawa:
Za wszystko nam - uczciwa sława,
Która na wieki będzie brzmiała,
Chybaby cnota skonać miała.
- Bierzcie więc z Rzymu wieńce złote
I z nieba wieńce za swą cnotę,
Ale spojrzycie, co się stanie,
Gdy waszych wielkich serc nie stanie! -
I czarodziejsko na wiatr skinie,
Morze i Grecja z oczów ginie.

Jeżeli płacze, to płacze cicho.
Siostry i bracia, otwórzcie oto!
Pustka. Zacichnij, piosnko sieroto...

I widać zamki rozrzucone,
A wśród nich ludzie wynędznione,
Właśnie jakby szli w zatracenie;
A wielki smutek i milczenie.
Pod ruinami starce siwe
Siedzą w kajdanach, nieszczęśliwe,
A ciała niewiast, by aniołów,
Leżą wśród gruzów i popiołów...
Więc król zawoła: - W którejż stronie?
Zaż my jesteśmy w Babylonie? -

Wtedy okuty starzec wstaje,
Uderza, lira brzęk wydaje,
I głosem smutnym, w wzniosłym rymie
Śpiewa nieszczęsnej Polski imię.

Patrzcie, tu Niemiec zbroi dłonie,
Na rzeź morderczą daje bronie,
I oto płoną stare dwory,
W gruzach pałace i klasztory,
I cała ziemia krwią opływa,
Na niej duch mężnych dogorywa.
Tysiące ludu bez przyczyny,
Jako baranek tak bez winy,
Kona pod nożem krwawej tłuszczy.
A głos ich, jako głos na puszczy,
Daremnie woła w owej porze:
Za cóżeś nas opuścił, Boże!
Widzisz to mnóstwo dzieci drobnych,
Osieroconych, tak nadobnych,
Jak na ojcowskie idąc groby:
Śpiewają długą pieśń żałoby...

I król wraz z nimi płakać jął,
Aż Chrystus z krzyża ręce zdjął
Rzekąc: Witajcie, w niebie znani,
Światłem odziani, krwią oblani!

I obraz znika - i sen znika.
Ożyła dusza wojownika.
Powstał. Poranek switał biały,
Mgły nad Dunajem błękitniały,
A króla wojsko, naród mnogi
Witał, rzucając mu pod nogi
Wawrzyn i róże wonne, białe,
I głośno mężów śpiewał chwałę.

Więc król co prędzej w kościół biegał
I godzin cztery krzyżem leżał,
I prosił Boga, we łzach smutny,
By się nie sprawdził sen okrutny.

LIRNIK Baśń – Teofil Lenartowicz

No, ja tam nie wiem! A kto to wie?
Może to prawda, może i nie?

Nasi na pole wyszli z pługami,
Wyszli z pługami i z radlicami,

Zorali ziemię przez dzień bez mała,
Patrzą - aliści ziemia szcerniała!

Dziwnie im, strasznie - boć to był oto
Piasek pod borem, jasny jak złoto.

Staną i patrzą dumając próżnie -
Ten tak powiada, ten znowu różnie...

Aż tu od lasu wiedzie przez pole
Dziada-lirnika małe pachole.

A starzec z brodą do ziemi, dziad,
Musiał mieć chyba już ze sto lat!

Na wszelką zmianę człowiek się trwoży:
Kto wie, jak będzie? Lepiej czy gorzej?

- Oj, ciężki przyjdzie na ludzi los! -
Ozwał się jakby spod ziemi głos.

Starzec pod drzewem przy drodze stał,
Zdało się, czoło wśród liści miał.

Wychudłe ręce nad ludzi wzniosł
I tak się zdało, jak gdyby rósł...

Migają gwiazdy, wieczór zapada,
Ludzi się wielka zbiegła gromada.

- Źle będzie, dzieci! Ta ziemia cała
Z wielkiej boleści tak poczerniała!

Ona-ć wam zboże rok na rok wyda,
Lecz braknie ludzi... Na cóż się przyda?

Ojców ni synów wróg nie oszczędzi,
Miecz wam zatruty do serca wpędzi,

Od piersi matki oderwie dziecię,
Dziewki wam zhańbi, zatruje życie.

Tu widząc lirnik, że ludzie płaczą,
Począł swą lirę kręcić prostaczą,

A tak wesoło, a tak radośnie,
Że aż z uciechy serce im rośnie.

Śmieją się dzieci, cieszą się starzy,
I łzy, i przestach uciekły z twarzy.

Chłopy do góry skaczą z radości -
Pełno uciechy i wesołości.

Na lirze struna mocniej zabrząkała,
Pełną nadzieją brząkała - i pękała...

Cóż to za tuman z tej strony dmie?
- Dzieci, nie mgła to, nie chmura, nie!

To chmury wrogów ciągną w te strony!
Pierzchnął z daleka lud przełęczniony

I jeno kilku zostało przy nim:
- Powiedz, co czynić? A my uczynim!

Któż z nas pokara te wściekle wrogi,
A wróci pokój w domowe progi?

A na to starzec: - Kto tę zerwaną
Naciągnie strunę moje kochaną,

Kto ją naciągnie, ten sprawi cud;
Kto zagra na niej, ten zbawi lud!

I dał im lirę, i znów przez pole
Wiedzie lirnika małe pachole...

I któż poradzi tej cudnej strunie?
Który pociągnie, to mu się zsunie...

Hej, ty lirniku! Wróć się no sam!
Naciągnij strunę - i zagraj nam!

O GÓRALACH - Teofil Lenartowicz

Szumi po dołach, huczy jak młyny...

Gdzieś tam, daleko, w ciemnym wąwozie
Wesoły góral beczy na kozie,
Cygan-włóczęga, co się tam błąka,
Siedząc przy drodze na drumli brzdąka...
Nad modrą wodą, pod ciemną skałą -
Jakby łabędzi tam naspadało -
Siedzą dziewczyny. A jakie ładne!
Nie porównają się z nimi żadne!
Rączki toczzone, nóżki maluchne,
Oczka śmiejące, usta słodziuchne:
O Matkoż Boska, jakie dziewczyny!
Co tam lilije! Co tam maliny!

Góral przez lato barany pasie;
A zwierza strzela w zimowym czasie,
A na doliny nierady schodzi:
Z tak pięknej ziemi wyjść się nie godzi!

Chyba tam kiedy na jarmark jaki
Poniesie sprzedać zabite ptaki,
Chyba na odpust do Częstochowy
Lub gdy w Krakowie brzmi dzwon zamkowy
Na Boże Ciało, lub gdy na wojnę
Wychodzą polskie zastępy zbrojne:
O, wtedy góral bydło zostawi,
Matka mu stara pobłogosławi,
A siwy ojciec grosz da na drogę -
I starą kosę na zapomogę...

Złota niewiele człek tam znachodzi -
Za to się w górach lud złoty rodzi,
Za to żelaza znajdzie się dosyć,
Żeby raz wrogi w Polsce wykosić.

Źródło:

<http://literat.ug.edu.pl/~literat/teofil/index.htm>

Nasi karpaccy bracia górale
Siedzą w dolinkach, co się zwą hale.
Pod modre niebo góry się jeżą -
Śniegi tam zimą i latem leżą.
W nizinach szumią wody rozliczne,
Przy wodach bujne łąki prześliczne,
Po skałach ciemne świerki się chwieją,
Jak zajrzysz - góry w mgłach błękitnieją.
Nadrzeczny kamień gdy weźmiesz w dłoń,
To cię zalecą fiołków wonie.
Woda tak słodka i taka chłodna!
A dusza ludzka tak tam swobodna,
Że sobie myśli: A Boguż chwała,
Otom się żywą w niebo dostała!
Gdyby nie Niemcy, co Polskę kuszą,
Siedząc jak diabeł nad dobrą duszą,
To na góralach takie śliczności -
Że się przypatrzyć naszej piękności!
Z wielkich gór woda leci na młyny,

O krasnoludkach i sierotce Marysi - Maria Konopnicka

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

“V

— Chcecie wiedzieć co dalej było? — pytał Koszałek po chwili, fajeczkę znów zapaliwszy.

— Chcemy, chcemy! — wołały dziewczęta.

— No to słuchajcie. Po tych czarnych kartach o Popielu, zaraz idą te jasne o Piaście. Ho, ho!.. O Piaście, to mógłbym wam gadać i godzinę całą.

Zaiskrzyły się na to oczy Józikowi.

— A to gadajcie! Moiściewy[121]!

— Gadajcież! Powiadajcie het precz, co tylko wiecie! — wołały na wyścigi dzieci.

Zesunął Koszałek-Opalek kaptur z głowy, po łysinie się podrapał i tak mówił: —

Sam ze siebie, to tam niewiele wiem, bom na te czasy jeszcze nie był żyjący. Ale jeden stary Skrzat, co te karty w księdze pisał, znał jeszcze starszego dęba, który całą tę historię dobrze pamiętał i choć już głos słaby miał, to przecież jak o tym Piaście szumieć a powiadać zaczął, to się skroś[122] całej puszczy taka cichość czyniła, jakoby właśnie mak siał. To te sosny, te jodły, te graby, te buki, te brzozy, te trawki nawet i mchy, i paprocie, tak pilno słuchały, że żaden listek, żadne źdźbło tchu nie puściło z siebie.

A ów dąb sędziwy szumiał, po lekuchnu[123] szumiał, gdzieś od samego serca wiodąc rozhovor[124] cichy, a przypominając owe dawne wieki swej młodości.

To ów Skrzat, co wtedy młody był jeszcze, ba, niewiele co od sikorki większy, siadywał sobie pod jednym grzybem, co z nim znajomości miał, i całej tej historii tak się wyuczył, że ją potem do ksiąg naszych zapisał. To było tak:

Stał sobie ten dąb, wtedy jeszcze młody dębek[125], w cichej dąbrowie[126], a niedaleko, wśród cieniu lip i brzęku pszczoł widać

było jasną, modrzewiową chatę. W chacie mieszkało troje ludzi:

Piast[127], Rzepicha[128] i synaczek[129] ich, którego wołali Ziemowit[130], bo się okrutnie w tych polach kochał, a co wyszedł na próg chaty, to mówił: „Ziemio, witaj!”.

I widział dąb na każdy dzień życie tych trojga pracowite, serca miłościwe i dusze tak białe, jakby każde z nich miało w piersi białego gołębia. A i Bożęta mieszkały w modrzewiowej chacie, i dobrze im się działo, gdyż i ojciec, i matka, i synaczek — co mogli, to im poddawali: a to miodu złotego, a to praśnego kołacza, a to co najbielszych twarogów, bo tam przy pracy obfitość była wszelkiego dobra i mienia. Więc i w królewskim pałacu nie mogło być Krasnoludkom lepiej, jak w tej cichej, jasnej, pachnącej żywicami chacie.

ObyczajeAż przyszedł czas, że synaczkowi miano pierwszy raz ostrzyć złote włosy[131]. Zaraz się też sąsiedzi schodzić i zjeżdżać zaczęli, kto pieszo, kto na wozie, kto znów na podjezdku[132], aż się w Piastowej zagrodzie uczyniło gwaro.

Krzętał się Piast, krętała się Rzepicha, żeby gości uczcić i obsłużyć, a i domowe Bożęta pomagały pilnie dzień cały. Aliści[133], gdy słońce zapadać zaczęło, rozległo się w powietrzu śpiewanie tak cudne, iż ludzie oczy podnieśli ku niebu, mniemając, że stamtąd głos idzie.

Jedne tylko Bożęta pobladły nagle i zaczęły drżeć w sobie, jakby na nie zimny wiatr powiał, choć pogoda była majowa.

Jak który biegł z posługą, tak stanął, trzęsąc się cały, że aż mu ząb o ząb dzwonił.”

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali

“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż. Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysłać ZAŚCIANEK) :

Name of Credit Card Holder _____

Credit Card Number _____

Expiration ____/____

SIC Code on back of card ____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

Name: _____

Address1: _____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

Authorization Signature of Card Holder Date

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.

You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org